

# R. Allen Brown

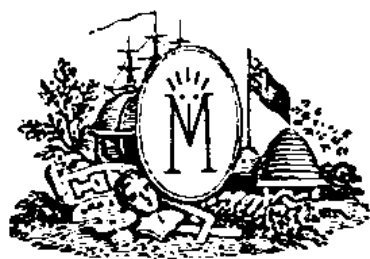
## HISTORIA NORMANÓW





R. Allen Brown  
HISTORIA NORMANÓW





## NARODY I CYWILIZACJE

*W serii NARODY I CYWILIZACJE ukazały się:*

Paul Johnson    HISTORIA ANGLIKÓW

Albert Hourani    HISTORIA ARABÓW

Else Roesdahl    HISTORIA WIKINGÓW

R. Allen Brown    HISTORIA NORMANÓW

John King Fairbank    HISTORIA CHIN. NOWE SPOJRZENIE

*w przygotowaniu:*

Philip Curtin i inni    HISTORIA AFRYKI

Maldwyn A. Jones    HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Cyril Mango    BIZANCJUM

# R. Allen Brown

## HISTORIA NORMANÓW



Przekład Jerzy Jamniewicz



Wydawnictwo MARABUT Gdańsk 1996

*Dla Abigail*

## Wstęp

Rok 1066 to podobno najbardziej pamiętna data w dziejach Anglii. Cała historia Normanów i ich osiągnięcia, których podbój Anglii jest zaledwie przykładem, są – mówiąc oględnie – o wiele mniej znane. Celem niniejszej książki jest przedstawienie dziejów i kultury Normanów, na tyle szczegółowo, na ile pozwalają na to miejsce i koszty. Poza koniecznymi wyjaśnieniami i analizami znajdują się w niej również nie mniej konieczne opowieści. Opowiadanie historii tak bardzo wypadło z łask historyków, że dziś można uważać się za znawcę społeczeństw i instytucji, ruchów i tendencji, nie bardzo wiedząc, co się w rzeczywistości wydarzyło ani kto czego dokonał.

Normanowie należą do ważnych tematów współczesnej historiografii, dlatego też zasługują na wnikliwą uwagę, choć w modzie jest dziś głosić błędnie, że tylko najnowsze wydarzenia mają dla współczesności jakiegokolwiek znaczenie. Co więcej, nikt, kto zajmuje się historią Normanów, nie może ograniczyć się do jednej tylko dziedziny badań, do historii świeckiej lub kościelnej, wojskowej lub politycznej, intelektualnej lub artystycznej. Abyśmy mogli należycie zrozumieć Normanów, musimy mieć równie wszechstronne zainteresowania jak oni. Takie podejście do historii jest znakomitym lekiem na nadmierną specjalizację, która stała się przekleństwem dzisiejszych nauk historycznych, grożąc im, że staną się niedostępne dla szerszego grona odbiorców. Specjalizacja, duża koncentracja i zogniskowanie zainteresowań mogą czasami prowadzić do pogłębienia wiedzy; ale nie mniej ważna dla zrozumienia przeszłości jest właściwa konsolidacja badań.

Dużo wody upłynęło od czasu, gdy trzy lub cztery lata temu zacząłem pisać tę książkę. Najprzyjemniejszy jej nurt poniósł mnie do południowej Italii i na Sycylię, dokąd podążyłem szlakiem Normanów, realizując swoje dawne marzenie; znalazłem tam pomniki i ślady ich już na pół zapomnianej bytności, równie wspaniałe i pobudzające wyobraźnię jak zabytki bliższe moim rodzinnym stronom, w Wielkiej Brytanii i Normandii. Nic nie zastąpi wizyty na historycznym terytorium, a zwykłe spojrzenie na nasycony słońcem Adriatyk z Bari, Trani lub Molfetty albo na Ciecśninę Messyńską w kierunku Sycylii z Reggio di Calabria wystarczy, by zrozumieć, dlaczego Normano-

wie odczuwali przemożną chęć ciągłego wędrowania. Po podobne wrażenia z Antiochii i Outremeru musiałem niestety sięgnąć do swojej pamięci, a były to niezwykle żywe wspomnienia, bez względu na to, czy wspominałem Jerozolimę, Betlejem, Morze Galilejskie, Latakię i Damaszek, czy też zarys olbrzymiego Margatu na horyzoncie, oglądanego z wieżyczki opancerzonego transportera wojskowego.

Ku mojej uldze znalazłem też niedawno rękopis książki odrzuconej ongiś przez wydawcę – a może trzeba powiedzieć: przez jakiegoś bezdusznego wyrobnika – który ją wcześniej u mnie zamówił. Muszę więc tu wyrazić coś więcej niż tylko zwykłą, kurtuazyjną wdzięczność obecnemu wydawcy, a tym bardziej dr. Richardowi Barberowi, który towarzyszył powstawaniu tej książki i pozwolił mi na pozostawienie w niej zdań dłuższych niż sześć słów oraz akapitów dłuższych niż trzy calce. Winien jestem również więcej niż zwyczajowe podziękowanie mojej żonie, która nie tylko wytrwale uczestniczyła (choć nie zawsze bez skarg) w niebezpiecznych wycieczkach samochodowych po górzystych rejonach Włoch i Sycylii, ale także pomagała mi przy przepisywaniu tej i dwu innych książek w czasie świąt Bożego Narodzenia. Jestem również wdzięczny moim licznym przyjaciółom za ich pomoc i rady, których udzielali mi podczas moich zajęć specjalistycznych w poniedziałkowe popołudnia, a w „Markizie Anglesey” w poniedziałkowe wieczory, kiedy to prowadzone są prawdziwie naukowe dysputy, a zwłaszcza dr. Grahamowi Loudowi z uniwersytetu w Leeds za wiele rad i odbitek (plus za pracę doktorską) oraz Wielebnemu dr. H. E. J. Cowdreyowi z St. Edmund Hall w Oksfordzie, który uprzejmie zezwolił mi na przeczytanie swojej książki na temat opata Dezyderiusza jeszcze przed jej publikacją. Nie mam jednak wątpliwości, że w książce nadal znaleźć można sporo popełnionych przeze mnie błędów. Wytłumaczyć je mogę jedynie tym, że wiele z nich wynikało z chęci uwzględnienia możliwie najbogatszego materiału. Książka ta nie nosi przecież tytułu: *Normanowie w Normandii* – czy też w Anglii, Walii, Szkocji, we Włoszech, na Sycylii lub w Antiochii; zatytułowana została po prostu *Historia Normanów*. Oni sami z pewnością zgodziliby się z jednym z moich ulubionych cytatów z Browninga:

...człowiek sięgać winien dalej niż na wyciągnięcie ręki,  
Bo po co miałoby istnieć niebo?

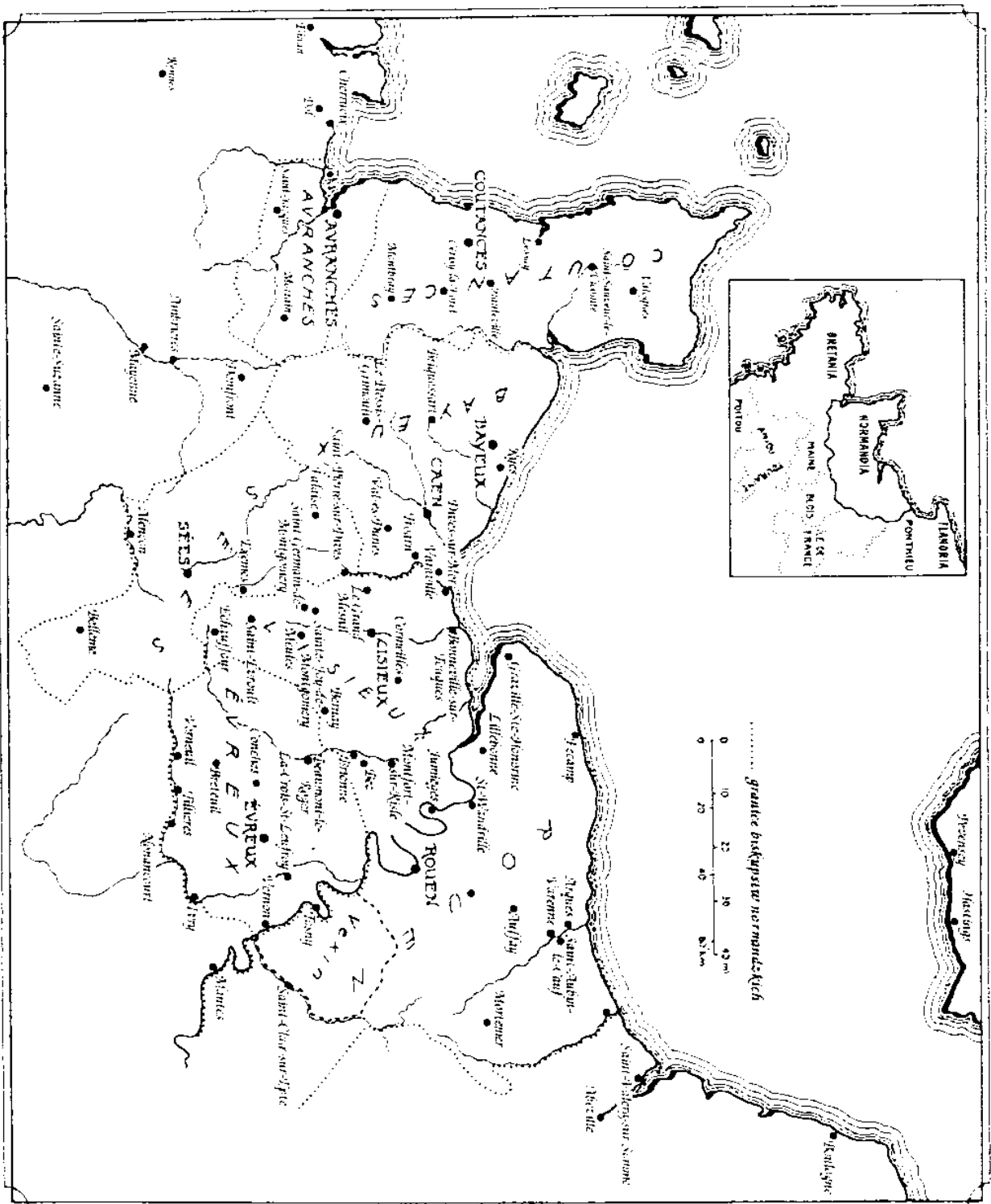
R. A. B.  
Thelnetham, Suffolk  
30 grudnia 1983

## Rozdział 1

# Wprowadzenie

Normanowie wywarli decydujący wpływ na losy świata, i to wpływ tak dalekosiężny, że jedna książka w żaden sposób nie zdoła go opisać, a co dopiero wyjaśnić. Najlepszym wprowadzeniem byłoby sporządzenie katalogu ich osiągnięć, mimo że takie przedsięwzięcie byłoby wyjątkowo trudne i z pewnością kontrowersyjne. Z tych osiągnięć pierwszym i nie najmniej ważnym było stworzenie samej Normandii w ciągu krótkiego okresu stu pięćdziesięciu lat między rokiem 911 (tradycyjna data pierwszego nadania ziemi w północno-zachodniej Francji wikingowi Rollonowi i jego Normanom przez króla Karola Prostaka) a – powiedzmy – siódmym dziesięcioleciem XI wieku. Powstało wtedy najsilniejsze, według ówczesnych standardów, z feudalnych księstw, na które Francja, królestwo zachodnich Franków, była wówczas podzielona. Powstała też porywcza, zintegrowana, śmiała i świadoma swej wartości społeczność, dla której w późniejszych dekadach XI wieku cały znany w owym czasie świat stał się otworem. Jesienią 1066 roku, narzuciwszy swoje zwierzchnictwo sąsiednim hrabstwom Maine i Ponthieu, a częściowo hrabstwu Bretanii i Boulogne, Normanowie, jak wie o tym cały świat, z wojskami posiłkowymi, ze swoim rycerstwem i konnicą, łucznikami i całą wojenną maszyną, pożeglowali na podbój o wiele większego i bogatszego królestwa Anglii. Podbili je w wyniku jednej z najważniejszych bitew w historii zachodniego świata, stoczonej niedaleko Hastings w sobotę 14 października. Z Anglii ruszyli dalej, rozpoczynając podbój Walii, który zakończył Edward I dwieście lat później; w sposób mniej lub bardziej pokojowy dostali się na niziny Szkocji, zmieniając obraz tamtejszego społeczeństwa nieco mniej radykalnie niż w Anglii; a sto lat po Hastings przekroczyli morze i ruszyli na Irlandię, zaczynając „angielską” okupację tej ziemi. Ale choć każdy uczeń i przeciętny człowiek wie coś o podboju Anglii przez





Normandia i jej sąsiedzi w 1066 r.

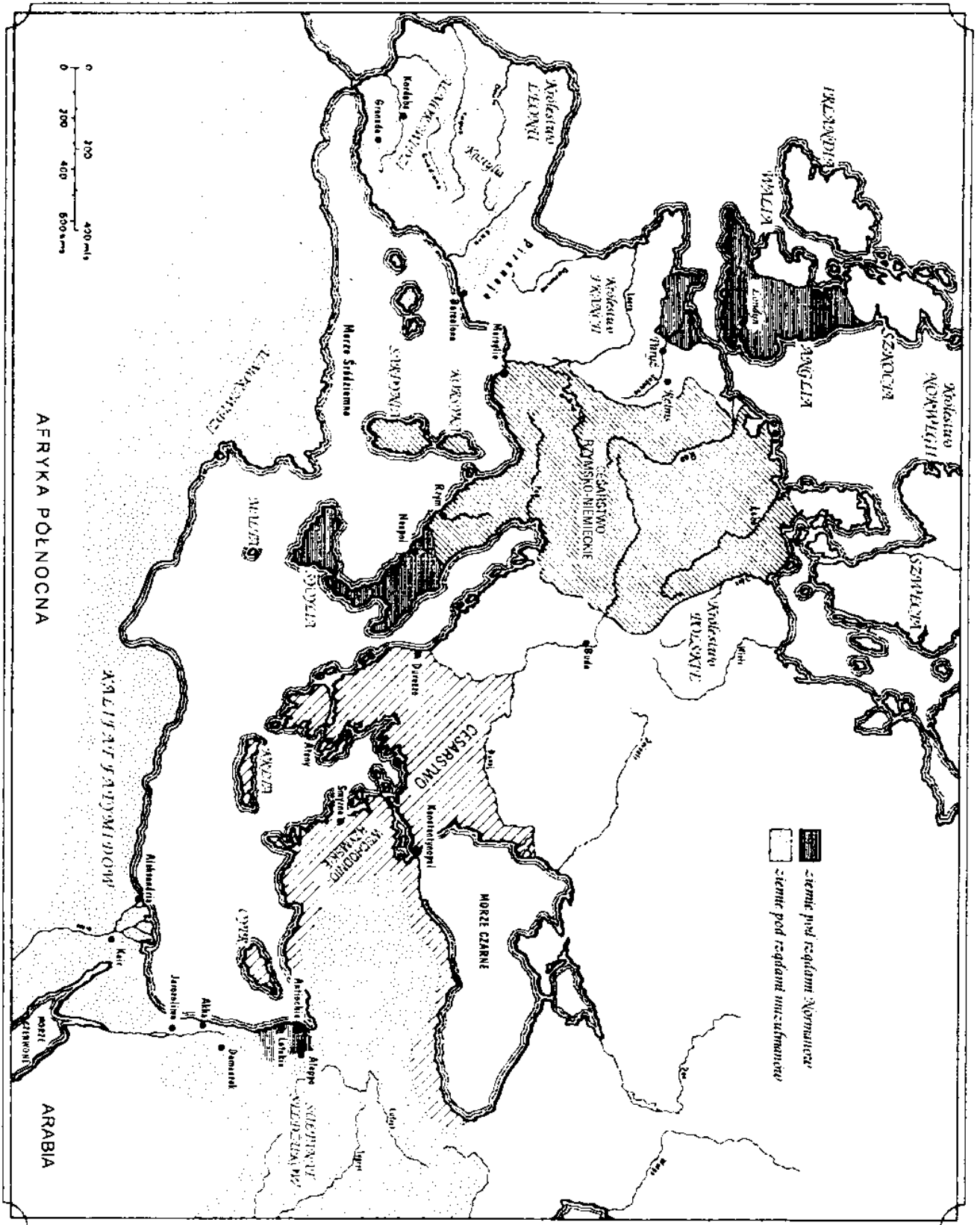
Normanów, dużo mniej osób pamięta o odbywającym się w tym samym czasie podboju południowych Włoch i Sycylii. Podbój ten, który zaczął się około 1000 roku, został zakończony w 1091 i pod pewnymi względami stanowił nawet większy wyczyn niż podbój Anglii. Ten ostatni, jeśli poczynimy wszelkie naukowe zastrzeżenia, pozwalające nam uniknąć błędu anachronizmu, był przedsięwzięciem państwowym lub narodowym, zaplanowanym i zrealizowanym przez diuka Wilhelma, z udziałem wszystkich sił i środków, jakie zdołał zgromadzić jako książę i suzeren feudalny. Zdobycie Włoch wraz z Sycylią, przeciwnie, było stopniowym, czysto prywatnym przedsięwzięciem, w pewnym sensie poczynionym nawet wbrew woli diuka; wtedy to poszczególni rycerze i grupy rycerzy, z których niektórzy to polityczni emigranci z Normandii, zdobywali dla siebie lenna i księstwa, a wreszcie zdobyli pełne słońca królestwo, podczas jednego z najbardziej romantycznych epizodów tego pierwszego, beztroskiego wybuchu entuzjazmu na zachodzie Europy w XI wieku. Co więcej, te cudownie nieodpowiedzialne podboje i przejęcia dóbr ziemskich odbyły się kosztem dwóch Wielkich Potęg owej epoki – Bizancjum i islamu – i zdobyły poparcie ni mniej, ni więcej, tylko samego papieża. Lecz ani my, ani Normanowie nie wyczerpaliśmy jeszcze listy politycznych i wojskowych sukcesów, które tak bardzo zmieniły całościowy obraz rodzącej się Europy drugiej połowy XI wieku. Zanim stulecie to dobiegło końca, Normanowie przebili się poza granice zachodniej Europy dwoma wielkimi kontyngentami, jednym z samej Normandii (pod wodzą najstarszego syna Wilhelma Zdobywcy, księcia Roberta Curthose) i drugim z południowej Italii, w pierwszych szeregach pierwszej krucjaty, do której wezwał papież Urban II w Clermont w 1095 roku. Wydaje się rzeczą ze wszech miar właściwą, że wśród pierwszych krzyżowców, którzy wtargnęli do warownej Jerozolimy, kiedy miasto to wpadło w ręce chrześcijan 15 czerwca 1099, był Norman Tankred z Hauteville z Italii, zaś po drodze znaczonej ciężkimi walkami, zanim jeszcze krzyżowcy dotarli do Jerozolimy, Boemund z Hauteville, wuj Tankreda, założył kolejne normańskie królestwo, w Antiochii w Outremerze, to znaczy w państwach krzyżowców „poza morzami”.

{...} i przyjdiesz ze swej siedziby, z najdalszej północy, ty i liczne ludy wraz z tobą, wszyscy na koniach, wielki zastęp, potężne wojsko.

Tak mówił prorok Ezechiel (Ez 38, 15)\*. Do roku 1100 Normanowie utworzyli swego rodzaju rzeczpospolitą, ich terytorialna hegemonia rozciągała się łańcuchem państw od pogranicza Walii za rzekami Severn i Dee, przez Normandię i południową Italię oraz Sycylię, po Antiochię i Orontes. Co więcej,

---

\* Wszystkie cytaty biblijne w polskim przekładzie zostały zaczerpnięte z Biblii Tysiąclecia, wyd. 3, Poznań–Warszawa 1990 – przyp. red.



Posiadłości Normanów

Normanowie, już indywidualnie, uczestniczyli również we wczesnych etapach rekonkwisty – w próbach odbicia Hiszpanii i Półwyspu Iberyjskiego z rąk wyznawców islamu – która podobnie jak wiele innych wydarzeń w historii Europy zaczęła się właśnie w tym czasie; brali nawet udział w kampaniach przeciwko Bizancjum, prowadzonych z terenu Włoch drogą morską przez Adriatyk.

Polityczne sukcesy i zwycięstwa militarne, które wyliczyliśmy do tej pory, są oczywiście jedynie czubkiem góry lodowej lub też po prostu fizycznym śladem, jaki ta zintegrowana i – jak się wydaje – wszechstronnie wyposażona społeczność pozostawiła w świecie zewnętrznym. Normanowie nie byli wyłącznie zwycięzcami na polach bitewnych ani jedynie sprawnymi administratorami. Ich sukcesy nie ograniczały się do tych dwóch dziedzin, podobnie jak nie ograniczały się do terytorium Normandii. Wnieśli oni istotny wkład w większość najważniejszych zjawisk owej epoki, częstokroć odgrywając w niej przewodnią rolę. Należy pamiętać nie tylko o ich rycerzach, ale także o potężnej i trwałej idei rycerskości. Należy podziwiać nie tylko ich zamki i – powiedzmy – Białą Wieżę w Londynie, ale również kościoły, w tym także katedrę w Durham. Podejmując próby pozytywnej czy (dziś to bardziej prawdopodobne) krytycznej oceny ich działań wojennych, należy pamiętać, że wszystkie ich ważne kampanie wojenne prowadzone były z błogosławieństwem papieża, którego stali się we Włoszech formalnymi sojusznikami, i że to właśnie Normanowie, w większym stopniu niż inne ludy, odpowiedzialni są za ideę świętej wojny, z której zrodził się pomysł wypraw krzyżowych i która była typowym dla ówczesnych czasów rozwiązaniem wielowiekowego problemu wojny sprawiedliwej. Normanowie mieli wielkie osiągnięcia nie tylko na polu działań wojennych, ale także w dziedzinie religii – te dwie sprawy nigdy nie były nie do pogodzenia, a zwłaszcza w owej epoce, jak widać to na przykładzie dziejów zakonów rycerskich XII wieku, templariuszy i szpitalników. Nie można również twierdzić, że chrześcijaństwo Normanów miało jedynie siłowy charakter lub że ich ważne miejsce w historii Kościoła było wynikiem sojuszków z papieżem lub następstwem poparcia, jakiego udzielili ortodoksyjnej reformie w okresie jednego z największych ruchów reformatorskich w dziejach zachodniego chrześcijaństwa. W Normandii nie brakowało pierwiastka duchowego, choć trudno go zmierzyć. Nie przypadkiem wielki wiek ekspansji normańskiej w drugiej połowie XI stulecia zbiegł się ze szczytowym okresem ogólnego odrodzenia w normańskim Kościele. Powstały Kościół normandzki był nie tylko sprawną prowincją dobrze zarządzanych diecezji, z których każda miała swój synod, kapitułę katedralną i archidiacona, prowincją pozostającą pod rządami arcybiskupa Rouen i pod ścisłą kontrolą księcia. Odrodzenie i reforma nastąpiły najpierw w klasztorach; normański monastycyzm, mający swe źródło w Cluny, ale rozwijający się odrębnie, grał pierwszoplanową rolę w wieku, jeśli chodzi o klasztory, wyjątkowo bogatym.



Co więcej, wszelka dyskusja na temat Kościoła w ówczesnym chrześcijaństwie łacińskim musi dotyczyć również nauki i kultury, sztuki i architektury oraz dwunastowiecznego renesansu, który zaczyna się już w wieku XI. Nie bez kozery uczeni kalibru Lanfranca i Anzelma ciągnęli do Normandii, do kraju wielkich możliwości zarówno dla intelektualistów, jak i rycerzy, a niektóre przyklasztorne szkoły normañskie – a zwłaszcza Fécamp, Saint-Evroul i przede wszystkim Bec – wyróżniały się w okresie, gdy ogólny poziom nauki był bardzo wysoki. Normandzkie odrodzenie kościelne z XI wieku to także program budowy kościołów na skalę iście monumentalną, by nie powiedzieć: królewską<sup>1</sup>, wiele z tych budowli dotrwało do dnia dzisiejszego i świadczy o wielkim okresie Normandii. Budynki te dowodzą z pewnością, że Normanowie byli nie tylko Rzymianami swojego świata, ale i jego Grekami. A wszystko to, jeśli zaistniała taka potrzeba, było dostępne w wersji eksportowej: na przykład tuż po 1066 roku Normanowie przebudowali w swoim stylu niemal każdy większy kościół w Anglii, a do kościelnych bibliotek wprowadzili znaczące zmiany. Normanowie wprawdzie mieli talent do adaptacji, który tłumaczyłby choć częściowo ich ogromne osiągnięcia; ale gdziekolwiek się udawali, tam wprowadzali wielkie zmiany, tak że trudno dziś przecenić ich wkład w historię Zachodu.

Normandia drugiej połowy XI wieku była krajem bogatym i kwitnącym – czy w przeciwnym razie mogłyby zostać wzniesione owe budynki, czy prowadzono by owe kampanie, czy mogliby działać duchowni, mnisi i rycerstwo? Pamiętać trzeba też o rozwijającej się szybko ludności, bo z niej to wywodzą się liczni młodzi synowie odpowiadający za ekspansję terytorialną Normanów. Podjęcie tych zagadnień to zarazem próba ich wyjaśnienia, a nie taka jest rola wstępu. Dalsze części tej książki przyniosą próbę spojrzenia na całość dziejów Normanów, a ich osiągnięcia zostaną szczegółowo omówione. Tam też znajdzie się miejsce na dyskusję nad przyczynami i konsekwencjami tych wydarzeń; należałoby jednak poczynić dwie uwagi. Po pierwsze, kontrowersyjna sprawa podboju Anglii przez Normanów, mająca szczególne znaczenie dla anglojęzycznych czytelników, ujawnia swą złożoność dopiero wtedy, kiedy osadzona jest we właściwym jej kontekście całych dziejów Normanów. Po drugie, choć można powiedzieć, że Normanowie przestali istnieć, gdyż tak bardzo przystosowali się do lokalnych warunków, to jednak nie zniknęli bez śladu, a świat, który znamy i zamieszkujemy, byłby bez nich zupełnie innym miejscem.

---

<sup>1</sup> Zob. J. Le Patourel, *The Norman Empire*, Oxford 1976, s. 352.

## Rozdział 2

# Początki

Oceniając olbrzymi wpływ, jaki Normanowie wywarli na Europę w okresie swej świetności, należałoby przypomnieć, że oni sami pojawili się w wyniku serii kataklizmów, jakie wydarzyły się w pewnym okresie europejskiej historii, a konkretnie w IX i na początku X wieku. W okresie tym Zachód padł ofiarą najazdu trzech ludów: Arabów, Madziarów i wikingów. W konsekwencji nastąpił rozpad przedwcześnie rozwiniętego państwa Karolingów, które w wyniku działań króla i cesarza Franków, Karola Wielkiego, oraz jego bezpośrednich następców podporządkowało sobie niemal cały świat łacińskiego chrześcijaństwa. Muzułmanie, wyznawcy islamu, nadeszli z południa; zmuszeni do odwrotu z południowej Francji przez Karola Młota, który odniósł wspaniałe zwycięstwo pod Poitiers w poprzednim stuleciu (732 rok), skoncentrowali swoją uwagę zwłaszcza na Italii. W ciągu kilku dziesięcioleci po 827 roku opanowali całą Sycylię, która tym samym znalazła się w orbicie islamskiego świata, obejmującego Bliski Wschód, wybrzeże Afryki Północnej i Półwysep Iberyjski. Sycylia pozostała w rękach muzułmanów przez prawie dwa stulecia, aż do XI wieku, kiedy to podbili ją Normanowie. Madziarzy przyszedli ze wschodu i od końca IX wieku po rok 955, gdy to Otton I zadał im nad rzeką Lech ostateczną klęskę, spustoszyli nie tylko Niemcy, ale wdarli się także w głąb Francji (dotarli nawet do Orleanu w 937) i przemierzali Włochy z północy na południe. Wikingowie przybyli z północy, ale ponieważ poruszali się z wielką sprawnością na statkach i konno, drogą morską i dolinami rzek, wydawało się, że nadchodzą ze wszystkich kierunków jednocześnie. Nie było prawie regionu Europy, który uszedłby ich grabieżom, choć dziś niesłusznie lekceważy się ich znaczenie. Mimo że saga, jaką były wyprawy wikingów, rozgrywa się między VIII stuleciem a końcem XI, należy pamiętać, że pierwszy wielki wybuch szau

tych ludów z Północy nastąpił w IX wieku, kiedy to dokonując zbrojnych najazdów, prowadząc handel i osadnictwo, wtargnęli na tereny w różnych częściach Europy, od Rusi (której założycielami mogą się nazywać) po Islandię, przez północną Francję i Brytanię.

Każdy z tych trzech najazdów należy do odrębnych historycznych procesów, rozgrywających się w okresie od IX do początków X wieku, nas natomiast interesuje przede wszystkim historia wikingów. Te trzy inwazje można jednak przejściowo rozpatrywać jako całość, jeśli chodzi o ich znaczenie w dziejach Europy. W takim ujęciu stanowią one drugą falę najazdów, jakich ofiarą padł Zachód<sup>1</sup>, wcale nie mniej ważną niż sławniejsza, poprzednia fala, tak zwana „inwazja barbarzyńców” z V i VI wieku, która tradycyjnie oznacza kres cesarstwa zachodniorzymskiego. Istnieje olbrzymia różnica między cesarstwem rzymskim a cesarstwem Franków Karola Wielkiego, które je w końcu zastąpiło (papież Leon III koronował Karola Wielkiego w Rzymie w dniu Bożego Narodzenia 800 roku), ale można mówić też i o ciągłości, przynajmniej w sercach i umysłach ludzkich. *Renovatio imperii Romani* to legenda cała wygrawerowana na złotej pieczęci należącej prawdopodobnie do Karola Wielkiego; oglądając dziś jego pałac w Akwizgranie, możemy sami ocenić praktyczną realizację tego odrodzenia (*renovatio*), jak i niemożliwy do zrealizowania ideał. Jeśli zaś chodzi o drugą falę najazdów, ataki na Zachód w IX i na początku X wieku, w stopniu wyższym niż inne zjawiska, zniszczyły politykę Karolingów i doprowadziły do przerwania ciągłości w europejskiej historii. Znaczenie tego faktu trudno przecenić, choć wielu historyków nie podziela dziś tej opinii. Z punktu widzenia historii politycznej możemy powiedzieć, że kiedy pękł aliaż karolińskiej jedności, zarys nowych czasów pojawił się w królestwie wschodnich Franków, które przekształci się w Niemcy, oraz w królestwie zachodnich Franków, które stanie się Francją. W tym drugim państwie doszło do większego rozdrobnienia politycznego, gdy pojawiły się feudalne księstwa, charakterystyczne dla królestwa Francji kolejnych stuleci, wśród nich Normandia. Po epoce wikingów, Madziarów i muzułmanów nastąpiło odrodzenie, renesans, a tym samym zmiana; nowy świat, jak chcieliby niektórzy, powstał niczym Feniks z popiołów starego świata. Wśród charakterystycznych dla niego zjawisk znalazły się: zreformowany, czyli odmieniony Kościół, pod kierownictwem zreformowanego, a tym samym odmienionego papieża, zreformowany i odmieniony monastycyzm oraz nowy typ społeczeństwa, zwanego feudalnym. W tym

---

<sup>1</sup> Zob. zwłaszcza L. Musset, *Les invasions: le second assaut contre l'Europe chrétienne (vii<sup>e</sup>–xi<sup>e</sup> siècles)*, Paris 1965, której to pracy, a także dziełu J. Le Patourela *Norman Empire*, rozdział ten wiele zawdzięcza. Kompetentną analizę wczesnonormańskiej historii politycznej sprzed połowy XI wieku (na ile tylko pozwalają na to nieliczne świadectwa) znaleźć można w pracy J. Yvera, *Les premières institutions du duché de Normandie*, w: *I Normani e la loro espansione in Europa nell'alto medioevo*, Centro Italiano di Studi sull'Alto Medioevo, Settimana xvi, Spoleto 1969, s. 299–366.

świecie nowości Normandia była również całkowicie nowym zjawiskiem, gdyż wcześniej po prostu nie istniała.

Po najazdach i wyprawach łupieżczych wikingowie zakładali liczne osady; nas bezpośrednio interesować będzie osadnictwo w Anglii i Normandii. Możemy wpieryw przyjrzeć się Anglii. Zniszczywszy wszystkie staroangielskie królestwa oprócz Wesseksu (w którym panował król Alfred) i połączonej z nim części Mercji, wikingowie – głównie Duńczycy, ale z silną reprezentacją Normanów na zachód od Gór Pennińskich – zajęli pozostałe terytoria Anglii. Powstało tak zwane Danelaw, obszar pokrywający pół Anglii, rozciągający się na północ i wschód od Tamizy i Watling Street. Trwają spory co do rzeczywistej gęstości zaludnienia na terytorium<sup>2</sup> opanowanym przez wikingów (porównując sytuację w Normandii, możemy powiedzieć, że było to narzucenie nowej i obcej klasy panów), ale kwestia ta nie ma wpływu na rzecz zasadniczą, mianowicie na to, że Danelaw pod względem kulturowym i politycznym miało głównie skandynawski charakter. Co więcej, choć Alfred i jego bezpośredni następcy pobili obszar Danelaw, w wyniku czego królestwo Wesseksu mogło rozwijać się terytorialnie i stać się wkrótce królestwem całej Anglii, nie udało im się zintegrować tego obszaru z resztą kraju. Anglia padła więc ofiarą drugiej inwazji duńskiej na przełomie X i XI wieku za panowania Ethelreda II (979–1016). W wyniku tej inwazji nastąpił natychmiastowy podbój nowo powstałego królestwa Anglii przez Swena Widłobrodego z Danii i Kanuta, jego syna, pięćdziesiąt lat przed podbojem normańskim w 1066 roku. Tym razem nie mieliśmy do czynienia z masową migracją ludów duńskich, Kanut bowiem został królem Anglii w 1016, sprowadzając ze sobą jedynie świtę, straż przyboczną oraz dwóch synów, Haralda Harefoota i Harthakanuta, którzy objęli po nim tron i władali aż do chwili, gdy w 1042 roku na tron wstąpił Edward Wyznawca. W owym okresie Anglia była częścią skandynawskiego świata, a miejscowa arystokracja i klasa rządząca (jak przekonał się o tym sam Edward) nabierały coraz bardziej skandynawskiego charakteru. Procesy te nie mogły nie dotknąć pozostałej części społeczeństwa, dlatego też zasadniej byłoby mówić o staroangielskim królestwie roku 1042, a nawet 1066, jako o królestwie angloskandynawskim, a nie anglosaskim.

Warto zwrócić większą niż zazwyczaj uwagę, do jakiego stopnia Anglia w 1066 roku była krajem skandynawskim; to właśnie wraz z najazdami wikingów i ich podbojem Anglii zaczynają się związki łączące królestwo staroangielskie z Normandią (kolonią wikingów), osiągające punkt kulminacyjny w roku 1066. To prawda, że wówczas Normandia nie była już krajem skandynawskim, ale na przełomie X i XI wieku wikingowie wyruszający przeciwko

<sup>2</sup> Zob. F. M. Stenton, *The Danes in England*, w: *Proceedings of the British Academy*, xiii, 1927; P. H. Sawyer, *The Density of the Danish Settlement in England*, „University of Birmingham Historical Journal”, vi, 1957.



Anglii korzystali z Normandii jako bazy i punktu zbytu dla swoich angielskich łupów. Wywołane tą sytuacją wrogie stosunki między Ethelredem II a normandzkim diukiem Ryszardem I były tak złe, że łagodzić je musiał specjalny wysłannik papieski, który doprowadził do zawarcia ugody między nimi w 991 roku<sup>3</sup>. W 1002 Ethelred poślubił Emmę, córkę tegoż właśnie Ryszarda, by w ten sposób, być może, zapobiec dalszemu wsparciu, jakiego Normanowie udzielali wikingom w ich najeżdżczych wyprawach. Małżeństwo to stało się oczywiście podstawą roszczeń Wilhelma Zdobywcy do tronu Anglii<sup>4</sup>. Choć według Wilhelma z Jumièges Ethelred wkrótce potem zaatakował haniebnie Normandię<sup>5</sup>, jego małżeństwo zapoczątkowało okres silnych związków pomiędzy królestwem Wesseksu a książęcym rodem Normandii, co doprowadziło do wydarzeń 1066 roku. W obliczu niechybnej klęski, zadanej mu ostatecznie przez Swena Widłobrodego, Ethelred wysłał swych młodszych synów z małżeństwa z Emmą, Edwarda i Alfreda, na dwór normandzki, aby tam znaleźli schronienie; obaj królewicze gościli w Normandii wyjątkowo długo. Zawarte po śmierci Ethelreda małżeństwo Kanuta z normandzką Emmą mogło mieć częściowo na celu powstrzymanie Normanów od udzielania czynnej pomocy ethlingom, czyli dwóm angielskim książętom; plan ten okazał się skuteczny za panowania diuka Ryszarda II (996–1026), ale Robert Wspaniały (1027–1035), jego następca, działał wyraźnie jako zwolennik i obrońca młodocianych książąt, przygotował nawet w obronie ich praw inwazję na Anglię, która się nie udała tylko z powodu złej pogody<sup>6</sup>. Kiedy więc starszy ethling, Edward Wyznawca, w 1042 roku objął tron po swoim przybranym bracie, Harthakanucie (synu Kanuta i Emmy), z pewnością uważany był za normandzkiego kandydata do tronu Anglii. Pamiętając o jego pronormandzkich sympatiach, jego wdzięczności dla Normandii i wyznaczeniu kuzyna Wilhelma na swego następcę, zbliżamy się nieuchronnie do podboju normandzkiego, który będzie tematem jednego z późniejszych rozdziałów<sup>7</sup>.

Księstwo Normandii powstało w wyniku najazdu wikingów na zachodnią Europę, a w szczególności na północną Francję. Oficjalnym początkiem ich obecności jest tak zwany pokój z Saint-Clair sur Epte, po części legenda, po części fakt historyczny: zgodnie z jego postanowieniami w roku 911 Karol Prostak, król zachodnich Franków, podarował drużynie wikingów, która pod wodzą Hrolfa lub Rollona od dłuższego czasu nawiedzała i plądrowała dolinę Sekwany, terytorium nad dolnym biegiem tej rzeki oraz miasto Rouen.

<sup>3</sup> F. M. Stenton, *Anglo-Saxon England*, wyd. 2, Oxford 1947, s. 370–371.

<sup>4</sup> Zob. s. 53 niniejszej pracy.

<sup>5</sup> William of Jumièges, *Gesta Normannorum Ducum*, w: *Société de l'histoire de Normandie*, red. J. Marx, Rouen–Paris 1914, s. 76–77.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 109–111, i dalej w tej książce s. 56.

<sup>7</sup> Zob. s. 52 niniejszej pracy.

Normandię u jej zarania można nazwać francuskim Danelaw, mimo że jej przyszłość miała wyglądać zupełnie inaczej niż losy jej angielskiego odpowiednika. W 924 i 933 roku nastąpiły dwa dalsze nadania ziemi, oba od kolejnego króla Franków, Rudolfa, to drugie dla następcy Rollona, Wilhelma Długiego Miecza. Aż do niedawna wśród historyków panowało przekonanie, że przyszła Normandia powstała z ziem uzyskanych w wyniku tych trzech nadań: pierwsze z 911 roku to terytorium Górnej, czyli wschodniej, Normandii, którego granicą były rzeki Bresle, Epte, Avre i Dives; drugie i trzecie przekazywało Normanom Dolną, czyli zachodnią, Normandię w dwóch etapach, mianowicie w 924 Bessin (okolice Bayeux) oraz Hiémois (okolice Falaise), a w 933 Cotentin i Avranchin (dwie dzielnice w rejonie Coutances i Avranches). Tak więc Normandia powstała rzekomo za jednym zamachem (a właściwie trzema); nie tylko jej terytorium, ale także granice były dokładnie określone od samego początku przez *pagi*, czyli nadane Normanom dzielnice administracyjne państwa Karolingów, a jej książęta otrzymali władzę swoich poprzedników, karolińskich hrabiów<sup>8</sup>. Jednak nieżyjący już profesor Jean Le Patourel zakwestionował ostatnio ów pogląd<sup>9</sup>, który uznać można za całkowicie nieprawdopodobny, opiera się bowiem, jak wiele poglądów na temat początków Normandii, raczej na znanych nam faktach z XI wieku niż na skąpych świadectwach z poprzedniego stulecia. Dostępne nam źródła, a przede wszystkim kroniki Flodoarda i Dudona z Saint-Quentin, nie podają oczywiście tak wielu szczegółów dotyczących owych ziemskich nadań z podobną pewnością i precyzją, a to, co podają, nie zgadza się nawet z główną tezą<sup>10</sup>. Można więc przyjąć, że Normandia, która pojawiła się w całej pełni w połowie XI wieku, powstała inaczej, niż do tej pory sądzono, w wyniku stopniowego jednoczenia ziem, po latach 911, 924 i 933, z przyznanych wówczas Normanom terytoriów; jest też w większym, niż sądzono, stopniu tworem jej książąt i wojowniczych osadników, wikingów, którzy na początku byli równie agresywni w swej ekspansywności jak w wiekach późniejszych. „Ekspansja normańska zaczęła się z marszu; jej początki

<sup>8</sup> Zob. R. A. Brown, *The Normans and the Norman Conquest*, s. 20 n. – autor korzystał głównie z pomnikowej pracy J. F. Lemarigniera, *Recherches sur l'hommage en marche et les frontières féodales*, Lille 1945.

<sup>9</sup> *Norman Empire*, zwłaszcza rozdział 1.

<sup>10</sup> Dudon z Saint-Quentin, *De moribus et actis primorum Normannorum ducum auctore Dudone Sancti Quintini decano*, red. J. Lair, Caen 1865, s. 168–169; Flodoard, *Historia Remensis Ecclesiae*, M. G. H., Scriptorum, xiii, 1881, s. 577, oraz *Annales*, red. Ph. Lauer, Paris 1906, s. 24, 55. Więcej informacji o Dudonie znajdzie czytelnik na s. 23 tej książki. Flodoard pisze, że nadanie z 924 roku obejmowało Bessin i Maine, zaś to z 933 „ziemie Bretonów nad morskim wybrzeżem”. Nadanie z 911 to, według Flodoarda, „pewne morskie *pagi*, z miastem Rouen, które niemal zniszczyli, i innymi od niego zależnymi miastami”; Dudon pisze też pobieżnie o ziemi między rzeką Epte a morzem, która jest prawdopodobnie Górną Normandią. Zob. J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 6, 8. O Maine i Bretanii czytaj na s. 53 niniejszej książki.

to początki samej Normandii<sup>11</sup>. Niedawno profesor Eleanor Searle w swoim artykule, który bierze w obronę Dudona przed całą armią jego przeciwników (to przecież jemu książęta Ryszard I i Ryszard II oficjalnie zlecieli napisanie historii Normandii), dostrzega w jego opowieści historię potomków wikingów z drużyny Rollona, zamieszkałych w granicach Górnej Normandii i nękanych przez odrodzonych Franków, dopóki nie przyszli im z pomocą wikingowie z zachodu w latach sześćdziesiątych X wieku. W wyniku tych wydarzeń część z nich przyjęła chrześcijaństwo i osiedliła się pod wodzą Ryszarda I, który pojął za żonę w „geście pokoju” córkę jednego z ich przywódców, tzn. księżnę Gunnor. Wydarzenia te nazwać można drugimi narodzinami przyszłego księstwa, a było to w 966 roku<sup>12</sup>. Na poparcie tych najnowszych hipotez przytoczyć można nowe fakty mówiące o tym, że po roku 911 kolejne grupy wikingów, początkowo niekoniecznie zależne od normandzkich diuków, zaczęły przybywać do Normandii i osiedlały się tam przez cały X wiek<sup>13</sup>; że Wilhelm Zdobywca przesunął granice swego księstwa, przyłączając doń Alençon, Domfront i Passais w latach 1051–1052<sup>14</sup>; i że przed jego panowaniem w Dolnej Normandii nie było sprawnie działającej władzy książęcej, nie było też ani mnichów, ani wasali<sup>15</sup>. Mało prawdopodobne wydaje się również, by władza, która należała ongiś do hrabiów karolińskich, a którą bez wątpienia cieszyli się ich następcy, przyszli diukowie Normandii, została całkowicie przejęta lub przekazana im w 911 roku; raczej zdobywano ją i wskrzeszano stopniowo, w ciągu długiego okresu<sup>16</sup>.

Pierwsi wikingowie, którzy osiedlili się w Normandii, byli, zgodnie z powszechnym przekonaniem, głównie Duńczykami, choć ich wódz Rollon pochodził z Norwegii. Wydaje się, że było ich stosunkowo niewiele, osiedlali się głównie na wybrzeżu, w dolnym biegu Sekwany i na północ od niej oraz (przynajmniej w końcowej fazie) w północnej Cotentin. W większości przypadków osadnictwo normańskie oznaczało narzucenie miejscowej ludności nowej klasy władców-wojowników, którzy zastąpili dawnych frankijskich możnowładców. I, można dodać, takimi narzuconymi władcami Normanowie pozostali, gdyż ich późniejsze podboje, podobnie jak ich osadnictwo w Normandii, były „arystokratyczną kolonizacją” i ustanawianiem nowego senioratu. Społeczność tych osadników, z pochodzenia wikingów, była przez długi czas otwarta; przez cały X wiek nie tylko przyjmowała nowych skandynawskich przybyszów, ale też rekrutowała frankijskich sąsiadów i innych imigrantów z dalszych stron, mężczyźni zaś poślubiali frankijskie niewiasty, choćby z tego powodu, że w osa-

<sup>11</sup> J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 12.

<sup>12</sup> E. Searle, *Fact and Pattern in heroic poetry: Dudo of St Quentin*, „Viator” 15, 1984.

<sup>13</sup> J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 283.

<sup>14</sup> Zob. D. C. Douglas, *William the Conqueror*, London 1964, s. 58–60.

<sup>15</sup> Zob. s. 42–43 niniejszej pracy.

<sup>16</sup> J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 4, 281–283.

dach wikingów brakowało kobiet. Imigracja to kolejna trwała cecha Normandii, która w stopniu nie mniejszym niż emigracja stanie się przyczyną i świadectwem przyszłej normandzkiej wielkości. Tymczasem z tych i z innych powodów, wśród których wymienić należy przyjęcie chrześcijaństwa w wyniku porozumień w Saint-Clair sur Epte, wikingowie z Normandii, pod wodzą swoich książąt, galicyzowali się stopniowo, stawali się coraz bardziej Normanami, aż w połowie XI wieku byli już bardziej francuscy niż Francuzi, czy też, dokładniej mówiąc, bardziej frankijscy niż Frankowie. Minęły dwa pokolenia od 911 roku, a książę Wilhelm Długi Miecz (927–943) uznał za konieczne wysłać swego młodego syna, przyszłego Ryszarda I, do Bayeux, aby chłopak nauczył się tam duńskiego, którym to językiem ludność w Rouen, jak można domniemywać, już się nie posługiwała<sup>17</sup>. Jeszcze pod koniec X wieku Ryszard z Reims nazywał tego samego Ryszarda I (943–996) *dux pyratorum* (książę lub wódz piratów)<sup>18</sup>, ale nie jest on bezstronnym świadkiem. W owym czasie Normanowie, na czele ze swymi diukami, wyraźnie odwracali się od Skandynawii, a swoje myśli i serca kierowali ku Frankonii.

Niespotykane siły asymilacji i przystosowania stanowią oczywiście kolejną trwałą cechę charakterystyczną Normanów i *Normanitas*, które to pojęcie omówimy i zdefiniujemy w następnym rozdziale. Tam też zwrócimy szczególną uwagę na dziedzictwo, jakie Normanowie przejęli po frankijskim państwie Karolingów. Warto w tym miejscu przypomnieć o trwałym znaczeniu pierwotnego ducha wikingów dla normandzkiej przyszłości, w czasie, kiedy niemal wszystkie pozostałe związki ze skandynawską przeszłością zostały zerwane; duch ten to przede wszystkim umiejętności przystosowawcze, ale także odwaga, chęć podejmowania ryzyka, poszukiwanie ziemi i zamiłowanie do podróży. Do tych cech Lucien Musset dodaje jeszcze jeden element, który określa cudownym wyrażeniem „nieskończona gotowość” (*disponibilité illimitée*) Normanów<sup>19</sup>. Być może moglibyśmy dorzucić do tego uwagę następującą: Normanowie byli ulubieńcami Fortuny, gdyż uczyniła ona epoką ich ekspansji wiek XI, a był to okres gwałtownego rozwoju w każdej sferze życia, okres otwartych granic i wielkich możliwości, kiedy to wszystko mogło się zdarzyć i często się zdarzało. Z pewnością Normanowie korzystali z każdej nadarzającej się sposobności, jaka otwierała się przed nimi w nowym, wspaniałym świecie feudalnej Europy. Życ w takiej epoce było niewątpliwie błogostawieństwem, ale urodzić się wówczas Normanem musiało być szczęściem zgoła niebiańskim.

<sup>17</sup> Dudon, *op. cit.*, red. J. Lair, s. 221; Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 40.

<sup>18</sup> *Histoire de France*, przekł. i red. R. Latouche, Paris 1930–1964, ii, s. 329.

<sup>19</sup> L. Musset, *op. cit.*, s. 256.



## Rozdział 3

# Normanowie w Normandii

Celem niniejszego rozdziału jest opisanie i zbadanie społeczeństwa Normanów w drugiej połowie XI wieku, to jest zarówno w przeddzień, jak i w trakcie wielkiego okresu jego ekspansji. Przyświecać będzie nam nadzieja, że w ten sposób zdołamy wyjaśnić przyczyny owej ekspansji, a co za tym idzie, wszystkich normańskich osiągnięć, a także, iż określimy istotę niezrównanego ducha *Normanitas*. Wspominaliśmy już pokrótce o otwartości tego społeczeństwa, dzięki której Normandia stała się ziemią obiecaną dla emigrantów, tak świeckich, jak i duchownych<sup>1</sup>. Mówiliśmy też o zdolnościach adaptacyjnych owej społeczności, wskutek których stała się ona w połowie XI wieku bardziej frankijska niż sami Frankowie<sup>2</sup>, przyswoiwszy sobie w sposób twórczy frankijski język, religię i system feudalny, frankijską sztukę wojenną i prawo, karolińską koncepcję państwa, nowe zasady monastycyzmu oraz nową architekturę. Powiedzieliśmy kilka słów o dziedzictwie przeszłości, możemy tu dodać, że Normanowie zachowali to, co w obydwu kulturach było najlepsze. Pierwotny duch wikingów leżał u podłoża ich awanturnicznych przedsięwzięć<sup>3</sup>, zaś część ich sukcesów bez wątpienia miała swoje źródło w rozwijającym się wówczas handlu<sup>4</sup>. Normanowie nie zaprzepaścili też wikińskiej sztuki budowy statków. Nikt z oglądających tkaninę z Bayeux, na której przedstawiono wielką morską wyprawę roku 1066<sup>5</sup>, nie może nie pomyśleć o świecie wikingów, do którego ongiś należeli Normanowie,

---

<sup>1</sup> Zob. s. 21 niniejszej pracy.

<sup>2</sup> Zob. *ibid.*, s. 21.

<sup>3</sup> Zob. *ibid.*, s. 21.

<sup>4</sup> Zob. *ibid.*, s. 45–46.

<sup>5</sup> Red. F. M. Stenton i inni, wyd. 2, London 1965, tablice 42–45. Budowę statków przedstawiono na tabl. 38–39.

choć fakt, że do tej wyprawy przeciwko Anglii musiano specjalnie zbudować flotę, pokazuje, jak bardzo zrosli się z frankijskim światem feudalnym, gdzie sukcesy wojskowe zależały raczej od sprawności konnicy niż okrętów. (Warto dla porównania spojrzeć tu na Anglię, w której w XI wieku, aż do roku 1066 łącznie, flota zawsze była do dyspozycji królów i wielkich magnatów.) Jako jeden z prerogatywów jedenastowiecznego normandzkiego diuka zachowało się również skandynawskie prawo skazywania na banicję (*ullac*), podobnie jak niektóre inne sądownicze lub pół-sądownicze regulacje, takie jak rozstrzygnięcie w sprawach o wtargnięcie do czyjegoś domostwa<sup>6</sup>. A jednak w ostatecznym rachunku okazało się, że dziedzictwo frankijsko-karolińskie ma większe znaczenie, przejawiało się ono choćby w rosnącej władzy księcia i w powstaniu potężnego i zjednoczonego państwa między 911 a 1066 rokiem. Znaczenie tego dziedzictwa rosło wraz z coraz szybszym procesem galicyzacji Normanów pod koniec X wieku<sup>7</sup>. Tak więc na pytanie: „Kim byli Normanowie?”, odpowiedź może być jedna – byli to ludzie, którzy wskutek swego pochodzenia lub świadomego wyboru uważali się i byli uznawani za członków tego społeczeństwa. Pod tym względem nie różnili się wiele od współczesnych nam Anglików (a może Brytyjczyków?) czy też Amerykanów, chociaż w połowie XI wieku było jeszcze daleko do powstania koncepcji państwa narodowego.

W przeciwieństwie do wcześniejszego okresu, historia Normanów i Normandii, począwszy od połowy XI wieku, obfituje w dane źródłowe<sup>8</sup>; jeśli są to źródła pisane, same świadczą o poziomie piśmiennictwa, a tym samym o poziomie cywilizacyjnym. Najstarsi osadnicy-wikingowie etapu skandynawskiego zostawili po sobie niewiele, nawet wśród przedmiotów materialnych, jeśli zaś chodzi o wiek X, nie mamy wielu dokumentów poza dziełem Dudona z Saint-Quentin, które uzupełnia kilka statutów, oraz wzmiankami o Normanach za-

<sup>6</sup> L. Musset, *Les invasions*, s. 255; J. Yver, *Les premières institutions*, s. 319–323.

<sup>7</sup> Zob. L. Musset, *ibid.*, s. 254: *Les traditions nordiques, jusqu'à la fin du x<sup>e</sup> siècle, étaient peu favorables à l'autorité du prince tandis que l'Etat carolingien, tel qu'il fonctionnait encore en 911, pouvait offrir à un souverain bien des éléments utilisables*. Zob. s. 41–42 niniejszej pracy.

<sup>8</sup> Sprawa ta warta jest podkreślenia, gdyż często kwestionuje się tę prawdę, choćby pośrednio; czynią to zwłaszcza angielscy historycy, stawiając wątpliwą tezę o wyższości w tym względzie kultury staroangielskiej. Bibliografia podaje szczegółowe dane publikacji, wraz ze wstępem i notami. O Dudonie z Saint-Quentin i Wilhelmie z Jumièges zobacz zwłaszcza pracę E. Van Houts w: „Proceedings of the Battle Conference on Anglo-Norman Studies” (dziś ukazuje się pod tytułem „Anglo-Norman Studies”, ale w niniejszej książce występować będzie jako „Battle”), iii, 1980, oraz R. H. C. Davis, *The Normans and their Myth*, London 1976, s. 50 n. O Dudonie czytaj artykuł E. Searle w: „Viator” 15, 1984, oraz G. C. Huisman w: „Battle”, vi, 1983. O Wilhelmie z Poitiers zob. R. H. C. Davis w: *The Writing of History in the Middle Ages: Essays presented to R. W. Southern*, red. R. H. C. Davis, J. M. Wallace-Hadrill, Oxford 1981. O kartach sprzed inwazji normańskiej czytaj M. Fauroux, *Recueil des Actes des ducs de Normandie*, w: *Mémoires de la Société des Antiquaires de Normandie*, xxxvi, Caen 1961.

wartymi w tekstach obcokrajowców, często wobec nich wrogich. Sytuacja wygląda zupełnie inaczej w drugiej połowie XI wieku. Działo wówczas dwóch wybitnych historyków, Wilhelm z Jumièges oraz Wilhelm z Poitiers, mamy też wyjątkowy dokument, jakim jest tkanina z Bayeux. Istnieją retrospektywne historie żyjących nieco później, ale wyjątkowo dobrze poinformowanych autorów, takie jak niezrównana historia Orderica Vitalisa lub, *multum in parvo*, *Żywot Herluina* Gilberta Crispina. Istnieje oszałamiająca i stale rosnąca liczba statutów różnego rodzaju; są także niesłychane świadectwa w postaci budynków normandzkich i innych tworów sztuki, by nie wspomnieć już o historiach i świadectwach związanych w sposób bardziej szczegółny z Normanami w Italii i Antiochii lub pochodzących z czasów pierwszej krucjaty. Historycy – a przynajmniej mediewiści – przy swoich apetytach nigdy nie czują się zaspokojeni, ale w tym jasnym i zazwyczaj życzliwym Normanom świetle<sup>9</sup>, Normandia i jej społeczeństwo w drugiej połowie XI wieku nabierają wyrazistych kształtów, tak że można łatwo dostrzec wiele ważnych, charakterystycznych dla niej cech.

To nie paradoks ani dowód przekory, że dyskusje dotyczące tych cech zaczynają się od spraw religii, gdyż ma ona fundamentalne znaczenie. Jako historycy, nie możemy jej lekceważyć bez względu na to, jaki jest nasz prywatny do niej stosunek. Współczesna cywilizacja Zachodu zaczyna się wraz z powstaniem chrześcijańskiego świata, a dla Normanów chrześcijaństwo było nie tylko jednym z warunków pokoju z Saint-Clair sur Epte, dzięki któremu przekształcili się w szanowanych członków frankijskiego społeczeństwa, ale stanowiło później w taki czy inny sposób motywację wszystkich ich przedsięwzięć. Kościół normandzki był pod każdym względem integralną częścią społeczeństwa Normandii, które faktycznie ukształtował. Chrześcijaństwo – co w tym przypadku znaczy religia rzymskokatolicka i, możemy bez przesady powiedzieć, chrześcijaństwo normandzkie – było istotną częścią tej *Normanitas*, której definicji poszukujemy. Kościół normandzki dał Normanom nie tylko motywację, ale także jedność, tożsamość i inspirację. Zawołaniem wojennym Normanów pod Hastings było przecież *Deus aie!*, „Niech Bóg nam pomoże”. Normanowie najechali Anglię z błogosławieństwem papieża, utworzyli swoje księstwa we Włoszech i na Sycylii jako sojusznicy papieża, a wreszcie przypuścili szturm na Antiochię i Jerozolimę jako rycerze świętej wojny – nowej idei, do której powstania sami się przyczynili<sup>10</sup>. Mówi się czasem, że wykorzystywali religijność swojej epoki, należałoby raczej stwierdzić, że tę religijność uosabiali. Trzeba też podkreślić, raz jeszcze<sup>11</sup>, że Normandii nie brakowało pierwiastka ducho-

<sup>9</sup> Wiadomo, że historię piszą zazwyczaj zwycięzcy i klasa rządząca, dlatego należy oczywiście wziąć pod uwagę stronniczość normańskich pisarzy, choć należałoby zdecydowanie wykluczyć możliwość świadomego oczerniania przez nich przeciwnika.

<sup>10</sup> O znaczeniu Normanów w powstaniu idei świętej wojny czytaj na s. 118 niniejszej pracy.

<sup>11</sup> Zob. *ibid.*, s. 13.

wego, jak świadczą o tym normandzki monastycyzm i modlitwy świętego Anzelma. Czym był potężny duch jedenastowiecznej Normandii, możemy przekonać się sami, oglądając wielkie kościoły, wzniesione wówczas w całym księstwie, które zamieniły „białą szatę świątyń”<sup>12</sup> Raoula Glabera w tkaninę bez szwów – Jumièges i Mont Saint-Michel, kościoły Świętego Stefana, Świętej Trójcy i Świętego Mikołaja, w Caen, Cerisy-la-Forêt i Lessay<sup>13</sup>. Przejawia się w nich nie tylko wiara, wiara w dobrą robotę, połączona z bogactwem i kunsztem technicznym, ale również pewność siebie, poczucie władzy, dostojność i duma.

W roku 911 zorganizowana religia w prowincji metropolitalnej Rouen już nie istniała, biskupi wprawdzie przetrwali w tym mieście, ale nigdzie poza nim, zakonnicy umykali z cennymi relikwiami, opuszczone budynki popadały w ruinę. Odrodzenie zaczęło się niemal natychmiast, kierowali nim – co będzie miało znaczenie dla przyszłych losów Normandii – diukowie. Rollon przyjął chrzest jako jeden z warunków pokoju w Saint-Clair sur Epte, po czym, jak podaje Dudon, kazał swoim towarzyszom ochrzcić się i poznać podstawy nowej wiary. O jego następcy, Wilhelmie Długim Mieczu, Dudon pisze, że był chrześcijańskim księciem i męczennikiem; dokonał on ponownej fundacji Jumièges około 940 roku (świadczy o tym zachowany do dziś dawny szkielet kościoła Świętego Piotra z X wieku<sup>14</sup>, wznoszącego się w pobliżu wielkiego romańskiego kościoła Marii Panny) i gorliwie pragnął zostać tam zakonikiem. Ryszard I między 961 a 963 rokiem odbudował opactwo Saint-Ouen w Rouen, Saint-Wandrille (inaczej Fontanelles) w dolinie Sekwany i Mont Saint-Michel. W tej ostatniej, niezdobytej budowli, która stała się obiektem wyjątkowego kultu Normanów, przez cały okres kultury wikingów trwało życie religijne. Pewną część dokonań księcia Ryszarda można podziwiać do dziś w podziemnej kaplicy Notre Dame sous Terre pod nawą obecnego kościoła. Ten bezpretensjonalny i wielokrotnie przebudowywany kościół, wraz z zachodnim fragmentem kościoła Świętego Piotra w Jumièges, jest najstarszym zachowanym do naszych czasów przykładem normańskiej architektury sakralnej.

W tym miejscu potrzebny jest już komentarz. Wspomnieliśmy o dokonanej przez Normanów odbudowie i ponownej fundacji opactwa zniszczonego przez wikingów. Odrodzenie przyszło najpierw do klasztorów. W połowie X wieku również normańscy diukowie zaczęli okazywać niemal powszechny szacunek dla monastycyzmu jako istotnej instytucji społecznej i wyższej drogi życia. „Siedem razy dziennie będzie Ciebie chwalił” – swoim nie kończącym się pasmem

<sup>12</sup> R. Glaber, *Les cinq livres de ses histoires*, red. M. Prou, Paris 1886, s. 62. „Można by pomyśleć, że świat usiłował zrzucić z siebie starość i przybrać się w białe szaty kościołów”.

<sup>13</sup> O Mont Saint-Michel, Cerisy i Lessay czytaj także na s. 43–44 niniejszej pracy.

<sup>14</sup> Według L. Musseta kościół ten zbudowany został ok. 990 roku (*Normandie Romane*, ii, *Zodiaque*, 1974, s. 63).



modlitw zakonnicy toczyli duchowe bojowe, tak jak rycerze prowadzili wojny z ziemskimi przeciwnikami. Nie sama więc opieka nad Kościołem, ale i hojny patronat, jakim otaczano zakonników, stanowiły istotną część władzy feudalnej i książęcego urzędu. Były to początki epoki *par excellence* monastycznej, rodzącej się na Zachodzie, do którego należeli teraz Normanowie, początki odrodzenia ruchu monastycznego i jego reformy emanującej z różnych ośrodków, z których najśłynniejszym i najważniejszym było Cluny w Burgundii. Monastycyzm, który diuk Ryszard I ponownie wprowadził do Mont Saint-Michel, Saint-Wandrille i Saint-Ouen, pochodził z Gandawy (skąd czerpał również święty Dunstan z Anglii), a dotarł tu dzięki pośrednictwu świętego Mainarda, ucznia reformatora Gerarda z Broigne. To, co zostało nazwane „decydującym momentem w historii normandzkiego monastycyzmu”<sup>15</sup>, nastąpiło dopiero w 1001 roku, kiedy Ryszard II zdołał przekonać orędownika reform kluniackich, Wilhelma z Volpiano, ówczesnego opata z Saint-Bénigne w Dijon, aby przybył wraz z mnichami do kościoła swego ojca w Fécamp, obsługiwanego wówczas tylko przez kanoników. Ryszard I próbował, choć bezskutecznie, sprowadzić zakonników z Cluny do Fécamp; podobno Wilhelm z Volpiano z początku się temu pomysłowi sprzeciwiał, twierdząc, że Normanowie, według jego wiedzy, skorzy są raczej niszczyć świątynie Boga, niż je budować<sup>16</sup>. A jednak przybył, by z Fécamp, z tego „Saint-Denis normandzkich diuków”, jak się wyraził Prentout<sup>17</sup>, oddziaływać na niemal wszystkie normandzkie klasztory, w tym także na te, które dopiero miały powstać. W ten sposób, pod koniec pierwszego tysiąclecia, Normanowie związali się z tym niesłychanie płodnym zjawiskiem tej niesłychanie płodnej epoki, choć nawet monastycyzm kluniacki przysposobili do swoich potrzeb, kładąc nacisk na naukę w klasztorach i szkołach przyklasztornych. Od tej chwili zdawało się, że droga usłana jest różami. Z dziesięciu domów klasztornych, istniejących w chwili wstąpienia na tron Wilhelma Zdobywcy w 1035 roku, wszystkie powstały z fundacji książęcych, ale za jego panowania ruch monastyczny rozprzestrzenił się, znajdując wsparcie wśród nowej arystokracji normandzkiej, która do 1066 roku założyła przynajmniej kolejnych osiemnaście klasztorów. W słynnym fragmencie opisującym ufundowanie kościołów Świętego Stefana i Świętej Trójcy w Caen przez samego Wilhelma i jego żonę, księżnę Matyldę (w dowód skruchy za ich niezgodne z prawem małżeństwo), Orderic Vitalis pisał:

Dla baronów Normandii wzorem była pobożność ich książąt, prowadzili podobną działalność i dla zbawienia dusz nakłaniali do niej innych. Współzawodniczyli w speł-

<sup>15</sup> D. Knowles, *The Monastic Order in England*, Cambridge 1963, s. 84.

<sup>16</sup> Zob. R. Herval, w: *L'Abbaye Benedictine de Fécamp*, Fécamp 1959–1960, i, 34.

<sup>17</sup> H. Prentout, *Etude critique sur Dudon*, Paris 1916, s. 326. O Fécamp czytaj także w: A. Renoux, „Battle”, iv, 1981.

nianiu dobrych uczynków, rozdając hojnie jałmużnę, jak przystało ludziom ich klasy. Każdy magnat uważał, że byłoby ujmą na jego honorze, gdyby nie wspomagał księży i mnichów ze swoich włości w ich służbie Bogu<sup>18</sup>.

W 1066 roku już nikt, bez względu na swoje antypatie, nie nazwałby księcia Normandii i jego magnatów piratami<sup>19</sup>. Jednym z głównych powodów była wspaniałość i wielka liczba normandzkich klasztorów, szczególnie znakomitych w tej epoce słynącej z rozwoju monastycyzmu. Klasztory, jak niemal wszystko w Normandii, były nowe i dlatego żyły nowo rozbudzonymi duchowymi ambicjami. Były reformistyczne w wieku szczególnie skorym do reformowania. Ich nowe budynki, a zwłaszcza olbrzymie kościoły, nie ustępowały największym dokonaniom chrześcijańskiego Zachodu. Były przede wszystkim nowoczesne. Pod wieloma względami klasztory te reprezentowały także wysoki poziom wiedzy, nauki i szkolnictwa – wymienić tu trzeba Fécamp, Saint-Wandrille, Świętą Trójcę w Rouen, Świętego Stefana w Caen, Jumièges, Saint-Evroul, Cormeilles, a przede wszystkim Bec. Czasami możemy przyjrzeć się im od środka. Orderic Vitalis przekazał nam sympatyczny i bez wątpienia typowy dla tamtych czasów obraz opata Thierry'ego z Saint-Evroul, który zachęcał swoich mnichów do wytężonej pracy<sup>20</sup>, podobnie jak to czynił – według słów Gilberta Crispina – opat Herluin w Bec („Jaka korzyść z człowieka, który czytać nie umie ani Bożych przykazań nie zna?”)<sup>21</sup>. Jana z Fécamp, który w 1028 roku został tam opatem po Wilhelmie z Volpiano, nazwano „największym duchowym pisarzem epoki przed świętym Bernardem”<sup>22</sup>. Jeśli zaś chodzi o Bec, które różniło się tym od innych klasztorów, że jego fundacja była względnie uboga (klasztor w Bec ufundował w roku 1034 Herluin, dawny rycerz przyboczny hrabiego Gilberta z Brionne), i które wyróżniało się także niezależnością, surowością i skromnością swoich początków, wyroki losu uczyniły z niego w ciągu kilku krótkich lat najwspanialszy, najbardziej wpływowy i najśłynniejszy normandzki klasztor.

<sup>18</sup> *The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis*, red. i przekł. na j. angielski M. Chibnall, 6 vol., *Oxford Medieval Texts*, 1969-1980, ii, 10. Zob. podobny, choć pod pewnymi względami lepszy fragment w sporządzonej przez Orderica „redakcji” historii Wilhelma z Jumièges, red. J. Marx, s. 173: „*In diebus illis maxima pacis tranquillitas fovebat habitantes in Normannia et servi Dei a cunctis habebantur in summa reverentia. Unusquisque optimatum certabat in predio suo ecclesias fabricare et monachos, qui pro se Deum rogarent, rebus suis locupletare*”.

<sup>19</sup> O tym, jak Ryszard karciał Normanów, czytaj na s. 21 niniejszej pracy. Ta część rozdziału oparta jest na: R. A. Brown, *The Normans and the Norman Conquest*, s. 28–30.

<sup>20</sup> *Ecclesiastical History*, red. M. Chibnall, ii, 50. „Trwajcie w nieustannym trudzie, byście nie padli ofiarą gnuśności, która śmiertelną jest trucizną, gdyż jak mówi ojciec nasz święty Benedykt: «Lenistwo jest wrogiem duszy»”.

<sup>21</sup> J. Armitage Robinson, *Gilbert Crispin, Abbot of Westminster*, Cambridge 1911.

<sup>22</sup> D. Knowles, *op. cit.*, s. 86.

Bec zawdzięczał ów prymat wysokiemu poziomowi wiedzy i szkole, założonej przez Lanfranca – jednego z najwybitniejszych uczonych tego okresu. Na długiej liście alumnów owej szkoły znalazł się Anzelm, „najświatlejszy i najbardziej wnikliwy umysł żyjący między Augustynem a Akwinatą”<sup>23</sup>. Orderic, pisząc o szkole Lanfranca w Bec, stwierdził, że „sława jego uczoneści rozeszła się po całej Europie, wielu zaczęło zjeżdżać tu z Francji, Gaskonii, Brytanii i Flandrii, pragnąc zasiąść u jego stóp”, zaś o mnichach w Bec (których nauczał najpierw Lanfranc, a potem Anzelm) Orderic napisał, że „są tak oddani studiom, tak gorliwi w rozwiązywaniu problemów teologicznych i pisaniu pouczających traktatów, że niemal każdego z nich nazwać można filozofem”<sup>24</sup>. Musimy tu oczywiście przyznać, że Lanfranc i Anzelm, podobnie jak Jan z Fécamp i Wilhelm z Volpiano, pochodzili z Włoch, ale był to wiek wędrujących uczonych, którzy właśnie w Normandii znajdowali podatny klimat i żyzną glebę.

Zgodnie z ówczesnymi poglądami – najpierw klasztory, a reszta pójdzie za nimi – odnowa, a w większym stopniu reforma, pojawiły się później w kościele „świeckim”, o którego niższych szczeblach wiemy dziś niewiele; jako elementy centralnie kierowanej polityki zmiany te zaczęły się dopiero w czasie panowania Wilhelma Zdobywcy, w latach pięćdziesiątych XI wieku. Orderic Vitalis napisał paszkwilancki tekst o pierwszych normandzkich księżach duńskiego pochodzenia, nałogowych amatorach wojen i konkubin, którzy, gdy nadeszła pora reform, skorzy byli zrezygnować raczej z tego pierwszego nałogu<sup>25</sup>. Mimo wszystko w 990 roku zreformowano strukturę diecezjalną prowincji Rouen z jej sześcioma biskupstwami pomocniczymi w Avranches, Coutances, Bayeux, Sées, Lisieux i Evreux, choć na dalekim zachodzie biskupi Coutances nie mogli przez kilka dziesięcioleci rezydować w swoim katedralnym mieście. W 1055 roku młody książę Wilhelm, usunawszy wpieryw z papieskim przyzwoleniem swego wuja, niecnego Maugera, mianował arcybiskupem reformatorskiego Mauriliusa, zakonnika z Fécamp, a później we wszystkim wprowadziło porządek kilka reformatorskich soborów. Nowo zorganizowany i zreorganizowany „świecki” Kościół normandzki był, jak klasztory, nowoczesny, funkcjonował zgodnie z najnowszymi założeniami ruchu reformistycznego, choć do Normandii nie dotarły jeszcze gregoriańskie koncepcje, według których pralaci powinni być odsunięci od obowiązków rządowych i administracyjnych, nie znane też były jeszcze postulaty Kościoła wolnego od nieograniczonej kontroli książąt. Istniały niezależne od władzy świeckiej sobory i synody kościelne na poziomie prowincji czy diecezji, odrębne sądy sprawujące niezależną kościelną władzę sądowniczą, zajmujące się interpretacją prawa kanonicznego

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 96.

<sup>24</sup> *Ecclesiastical History*, ii, 250, 296.

<sup>25</sup> *Ibid.*, iii, 120–122.

i jego egzekwowaniem, odpowiednio zorganizowane diecezje z kapitułami katedralnymi i archidiaconami pełniącymi rolę łączników między biskupem a parafialnym duchowieństwem. Biskupi, na których barkach spoczywało teraz tak wiele, byli arystokratami – *cette galerie de seigneurs-évêques, issus de la haute aristocratie normande*<sup>26</sup> – ale to nie znaczy, że byli z tego powodu gorsi. Przed rokiem 1052 dwaj członkowie książęcej rodziny, Robert (987–1037) i Mauger (1037–1055), byli kolejnymi arcybiskupami Rouen. W czasach Wilhelma Zdobywcy nawet Wilhelm z Poitiers czuł się nieco zażenowany, gdy próbował udowodnić, że mianowanie Odon, biskupa Bayeux (1049–1099), Jana, biskupa Avranches (1060–1067, potem arcybiskupa Rouen, 1067–1087), oraz Hugona, biskupa Lisieux (1049–1077), spowodowane było ich zasługami, a nie bliskim powinowactwem z diukiem<sup>27</sup>. Geoffrey, biskup Coutances (1049–1093) pochodził z rodu Mowbray, a Yves, biskup Séez (1035–1070), stał na czele wielkiej rodziny Bellême. Normandzcy biskupi, nawet z drugiej połowy XI wieku, nie zawsze cieszyli się dobrą opinią, ale nie mamy dość dowodów na to, by twierdzić, że pozbawieni byli życia duchowego, wiemy zaś na pewno, że wykazywali się niezwykłą energią i skutecznością. Służyli Bogu i diukowi w sprawach Kościoła i państwa: to między innymi oni tworzyli Normandię<sup>28</sup>. Niektórzy z nich, może nawet ich większość, byli szczodrymi mecenasami sztuki i nauki, wśród nich Odon z Bayeux, a prawie wszyscy zapisali się w historii jako wielcy i ambitni budowniczy. Wraz z przyklasztornymi kościołami powstawały w całej jedenastowiecznej Normandii nowe katedry. Czas, zezwoliwszy na późniejsze przebudowy, potraktował je bardziej surowo niż *abbatiales*; poza kryptą w Rouen oraz kryptą i (przebudowaną) zachodnią fasadą katedry Odon w Bayeux (poświęconej w 1077 roku), zachowało się ich do naszych czasów zbyt mało, abyśmy docenili ich skalę i wspaniałość.

Drugim czynnikiem, który przyczynił się do powstania potęgi Normandii w połowie XI stulecia, była nowa i prężna arystokracja. Zetknęliśmy się już z pokaźną liczbą tych arystokratów, gdyż z ich grona wyszło wielu biskupów i opatów. Arystokraci byli założycielami i mecenasami wielu domów zakonnych, z grupy tej wywodziło się wielu zakonników, bowiem monastycyzm normandzki (jak zresztą każdy monastycyzm) był w takim samym stopniu arystokratyczny, jak Kościół, którego część stanowił. Błędem jest oddzielać Kościół od świata, zwłaszcza w ściśle zintegrowanym społeczeństwie Normandii tego okresu. Arystokracja normandzka, w przeciwieństwie do Kościoła, nie sięgała

<sup>26</sup> M. de Boüard, *Guillaume le Conquérant*, Paris 1958, s. 67.

<sup>27</sup> *Ibid*, s. 134. W tej kwestii warto przyrzeć się pomocnej tablicy genealogicznej, sporządzonej przez Raymonde'a Foreville'a na s. 137.

<sup>28</sup> Zob. zwłaszcza D. C. Douglas, *The Norman Episcopate before the Norman Conquest*, „Cambridge Historical Journal”, xiii, 1957.

swymi korzeniami dalej niż do X wieku, jej najbardziej charakterystyczną cechą, obok niespożytej energii, był świeży rodowód. Wielkie nazwiska i rody feudalne przyszłości, Montgomery i Montfort, Beaumont i Ferrers, Mortimer i Mowbray, Tosny i Warenne, rzadko pojawiały się przed rokiem 1000. Niektóre z nich z pewnością kształtowały się dopiero w tym czasie, ale nie zachowały się na ten temat żadne świadectwa. Nie wszystkie rody miały normańskie pochodzenie, przykładem Tosny; imigracja zaś odegrała równie ważną rolę w historii Normandii jak emigracja. Ponieważ w owym okresie najwybitniejsi arystokraci każdego pokolenia w każdym z księstw byli starannie dobierani przez księcia, a „arystokratyczna” kolonizacja przyszłego księstwa Normandii zaczęła się dopiero po 911 roku, nie ma powodu, by napinać dzieje Normandii do najnowszych socjologicznych i demograficznych teorii dotyczących ciągłości późnokarolińskiej arystokracji we wczesnym okresie feudalnym. Bez względu na to, jak się rzeczy miały we Francji, Normandią XI wieku rządili nowi ludzie, których z karolińskimi możnowładcami nie wiązały żadne więzy krwi, poza wynikającymi z zawartych małżeństw<sup>29</sup>. Jak się wydaje, jedynie genealogia diuka lub księcia sięgała w linii męskiej do okresu pokoju w Saint-Clair sur Epte, był to z pewnością fakt, który znacząco wzmacniał prestiż władcy. Diuk także był jedynym „hrabią” (*comes*)<sup>30</sup> do XI wieku, kiedy to tytuł ten zaczęto przyznawać innym, lecz nawet wtedy otrzymywali go jedynie członkowie rodu diuka.

Wyraźnie i nieprzerwanie rosnący prestiż książęcego rodu od samych jego początków jest jedną z cech charakterystycznych dziejów Normandii, nie zniszczyła go nawet „anarchia” panująca w okresie niepełnoletności Wilhelma Zdobywcy (1035–1047), która była raczej wyrazem konfliktów w sprawie sukcesji książęcej aniżeli buntem przeciwko władcy niechętnych mu panów, czy też efektem domniemanych tendencji odśrodkowych epoki feudalizmu. Podobnie jak wiele tego typu zjawisk, prestiż ten osiągnął swój punkt szczytowy za panowania dojrzałego Wilhelma, warto o nim pamiętać, gdyż wtedy role się odwróciły, to znaczy (by odwołać się do niewłaściwych określeń zazwyczaj stosowanych przy omawianiu tej kwestii) diuk Normandii zaczął sprawować ścisłą kontrolę nad swoją świecką arystokracją. Na taką pozornie łatwą kontrolę

<sup>29</sup> Najnowszą pracą dotyczącą arystokracji normańskiej XI wieku, potwierdzającą wcześniejsze wnioski D. C. Douglasa (*William the Conqueror*, London 1964, s. 83 n.), jest artykuł L. Musseta, *L'aristocratie normande au XI<sup>e</sup> siècle*, opublikowany w: *La Noblesse au Moyen Age XI<sup>e</sup>-XII<sup>e</sup> s: Essais à la mémoire de Robert Boutruche*, red. P. Contamine, Paris 1976, s. 71–96. O rodzie Tosny czytaj: L. Musset, w: *Documents de l'histoire de la Normandie*, red. M. de Bouard), s. 90 n. Charakterystyczne, że Dudon nie pisze, jak się często twierdzi, o wyludnionych ziemiach przejętych przez Rollona i jego ludzi, ale o rejonie, który opuścili tamtejsi panowie – „*pauperes homines inopesque mercatores [...] sed armigeris militibusque est vacua*” (pod red. J. Laira, 152–153; por. E. Searle „Viator”, 15, n. 5).

<sup>30</sup> O tytułach hrabiowskich i innych zob. na s. 42–43 niniejszej pracy.

wpływ miały inne elementy niż w przypadku prestiżu władzy książęcej: musimy dodać tu cechy osobowościowe księcia, a przede wszystkim olbrzymią władzę w przyznawaniu przywilejów, jaką miał feudalny książę i suzeren w państwie, w którym najwięksi magnaci byli jego wasalami oraz dzierżawcami jego ziem, a tenuta zależała od ich lojalności. W rezultacie, mając do własnej dyspozycji olbrzymie majątki ziemskie, którymi dowolnie dysponował, książę mógł tworzyć i niszczyć, wynosić i strącać – w słynnym fragmencie swej kroniki Orderic Vitalis opisał, jak syn Wilhelma Zdobywcy, Henryk I, strącił możnych z ich posiadłości, a potem wznosił ich, „jak z popiołów”<sup>31</sup>. Choć dziedziczne sentymenty i żądze były wówczas równie silne jak w czasach późniejszych, w owym okresie rządów sprawowanych przez jednostki wiele zależało od osobistych stosunków, a na samym szczycie zawsze było trochę miejsca, ponieważ z wysokiego słuca wielkiej polityki łatwo było spaść. Trzeba przyznać, że arystokracja z czasów panowania Wilhelma, na którą sływały splendory księstwa i która podążyła za Wilhelmem do Anglii, gdzie zyskała jeszcze większą władzę, była starannie dobraną grupą, oczyszczoną z ludzi pozbawionych zaufania diuka. Spośród możnych cieszących się książęcym zaufaniem najbardziej hołubieni byli jego dwaj przyrodni bracia, Robert z Mortain i Odon z Bayeux, oraz najbliżsi przyjaciele, Roger z Montgomery i Wilhelm fitz Osbern („którego kochał najmocniej spośród wszystkich bliskich sercu swemu przyjaciół, od dzieciństwa, wspólnie spędzonego” – napisał o tym ostatnim Wilhelm z Poitiers)<sup>32</sup>, obaj byli jego krewnymi, podobnie spokrewnionych z nim było wielu normańskich magnatów<sup>33</sup>. Arystokracja, zwłaszcza wojenna, dziś niestety wyszła z mody, ale bez tych ludzi Normanowie nie mogliby pochwalić się aż tyloma dokonaniami; należy też pamiętać, że podobnie jak diuk, arystokraci byli mecenasami klasztorów i kościołów, a tym samym architektury, sztuki i nauki.

Wszyscy świeccy panowie Normandii połowy XI wieku byli oczywiście rycerzami, gdyż w owym okresie (a także długo potem) wyrażenie *noblesse oblige* oznaczało przede wszystkim działalność rycerską, a im wyżej ktoś stał w hierarchii społecznej, tym dzielniej musiał walczyć. Magnaci normandzcy byli konnymi wojownikami; zarówno rycerzami, jak i dowódcami innych, mniej znanych rycerzy. W tym miejscu naszych rozważań przechodzimy od niewielkiej grupy znajdującej się na szczycie drabiny społecznej do dużej, niejednorodnej klasy rycerzy (słowo „klasa” jest tu jeszcze mniej odpowiednie niż zazwyczaj), którą tworzyli zarówno wielcy magnaci, jak i względnie ubodzy, nie posiadający majątków ziemskich rycerze. Ci ostatni, trzeba to wyraźnie zaznaczyć, nie byli gorsi od lepiej urodzonych, kierowały nimi podobne aspiracje, reprezentowali

<sup>31</sup> *Ecclesiastical History*, vi, 16.

<sup>32</sup> Red. R. Foreville, s. 240.

<sup>33</sup> Zob. J. Le Patourel, *Norman Empire*, s. 335–336 n.



podobne postawy, a ich ambicje przykrojone były na miarę większej energii i potrzeb, jakimi cechują się młodzi mężczyźni na dorobku. Rycerstwo i Kościół, coraz częściej ze sobą powiązane, chociażby w koncepcji świętej wojny, ustanowiły dla wszystkich kodeks postępowania, działaniem ich kierowała żarliwa żądza zdobycia nowych ziem i majątków feudalnych. Wspólna edukacja wojenna, wspólne życie w domu możnowładcy i wspólny dla wszystkich ceremoniał pasowania na rycerza nadawały spójność tej dość zróżnicowanej klasie i wyróżniały rycerzy od mniej znaczących członków społeczeństwa. Błędem jest podkreślanie różnic między wielkimi magnatami a zwykłymi rycerzami, podobnie jak między rycerzami posiadającymi majątki ziemskie a najemnymi rycerzami „bez ziemi”<sup>34</sup>. Ówczesne pojęcie „trzech zakonów”: mężczyzn, którzy się modlili, walczyli i pracowali, bliższe było rzeczywistości niż współczesne i anachroniczne przywiązanie do kategorii ekonomicznych. Oczywiście nie wszyscy rycerze byli wspaniałymi ludźmi, ale wszyscy wspaniali ludzie byli rycerzami, co znaczyło, że rycerstwo było synonimem społecznego awansu, dowodem przynależności do wojskowej elity. Młody diuk Wilhelm został pasowany na rycerza we wczesnej młodości – *arma militaria sumit* – w związku z tym wydarzeniem jego biograf, Wilhelm z Poitiers, napisał z charakterystyczną dla siebie przesadą, że zadrżała wówczas cała Francja<sup>35</sup>. Później jako król Anglii (z pewnością czynił to już był wcześniej, jako diuk Normandii) przedstawiał się na swojej pieczęci w zbroi i na koniu, to znaczy jako rycerz, naśladowali go w tym nie tylko jego następcy na angielskim tronie, ale wszyscy jego lordowie i wasale. Orderic Vitalis mógł o tak znaczących magnatach jak Ralf z Tosny, Hugon z Grandmesnil i Arnold z Echauffour pisać po prostu *milites*<sup>36</sup>. Słowo *miles* pojawia się jako tytuł będący wyróżnieniem (musi więc oznaczać rycerza, a nie prostego żołnierza) w zachowanych statutach normańskich od 965 roku<sup>37</sup>. Z ksiąg Orderica i innych jasno wynika, że słowo „rycerz” w połowie XI wieku oznaczało stopień wojskowy, status społeczny i honorowe wyróżnienie, które młody człowiek (*tiro*) otrzymywał dopiero po długim i żmudnym okresie terminowa-

<sup>34</sup> Wiele nieporozumień zrodziło się z uwagi Stentona stwierdzającej, że status jedenastowiecznego rycerza nie oznaczał uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie. I tak, „mimo że rycerstwo [...] zakładało wojenną sprawność, nie niosło ze sobą społecznego wyróżnienia”, *First Century of English Feudalism*, Oxford 1932, s. 142. Zob. *Anglo-Saxon England*, wyd. 2, Oxford 1947, s. 628; oraz S. Harvey, *The Knight and the Knight's Fee in England*, w: „Past and Present” 49, listopad 1970. Więcej na ten temat i o związanej z nim kontrowersji czytaj: R. Brown, *The status of the Norman knight*, w: *War and Government in the Middle Ages*, red. J. Gillingham i J. C. Holt (Woodbridge, Totowa, N. Y. 1984), s. 18–32.

<sup>35</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 12.

<sup>36</sup> *Ecclesiastical History*, ii. 90.

<sup>37</sup> M. Fauroux, *Recueil des Actes*, Nr 2, s. 70, *S[ignum] Teofridi militis*. Zob. R. A. Brown, *The status of the Norman knight*.

nia w armii, kiedy to uczył się jeździectwa i ówczesnej etykiety<sup>38</sup>. Ceremonię pasowania na rycerza nazywano zazwyczaj przekazaniem broni, w ten sposób pojawia się ona w znanej scenie na tkaninie z Bayeux, która z pewnością przedstawia pasowanie earla Harolda przez diuka Wilhelma w 1064 roku<sup>39</sup>. Dla ludzi niższych rangą i dla młodych mężczyzn pragnących zrobić szybką karierę pasowanie na rycerza było koniecznym warunkiem awansu w zawodzie wojownika – a poza nim i kapłaństwem nie istniał żaden inny zawód, którym mógłby się zająć młodzieniec, uważający się za szlachetnie urodzonego. Droga ku górze wiodła przez służbę panu w jego wojskowej świcie, a przy odrobinie szczęścia służba ta mogła przynieść rycerzowi lenno i dziedziczkę. W ten sposób ci, którzy nie byli panami feudalnymi, mogli mieć nadzieję, że nimi zostaną. Ubóstwo jest często względnym pojęciem i chociaż ubogi rycerz nierzadko pojawia się w powieściach historycznych, należy wątpić, czy w rzeczywistości kiedykolwiek istniał, a zwłaszcza w epoce, w której pieniądze nie były wszystkim. Biedny rycerz z pewnością nie mógł istnieć w pojęciu ówczesnego chłopca, który nie raz widział przejazd szlachetnie urodzonych panów.

Wojskowa elita rycerzy, która zdominowała frankijską armię, również w Normandii<sup>40</sup>, stała się także elitą społeczną. Z powodu kosztów inaczej być nie mogło. Sam rumak wojenny, *destrier*, specjalnie hodowany i ćwiczony, którego do walki należało prowadzić (prawą ręką, stąd pewnie jego nazwa), był wyjątkowo kosztowny, a żeby rozegrać dobrą bitwę, potrzebnych było ich kilka. Długa kolczuga, która stała się wyróżnikiem walczącego rycerza i nabrała niemal mistycznego znaczenia<sup>41</sup>, była również kosztowna, podobnie jak dobry miecz i pozostałe elementy koniecznego uzbrojenia. Lecz nie tylko to, albowiem ktokolwiek stawał się rycerzem, musiał od wczesnych lat młodości poświęcić się jeździectwu i walkom, musiał zapomnieć o innych, mniej zaszczytnych zajęciach. Przyjść tu mogą na myśl współcześni linoskokowicze, dla rycerza jednak stawką było nie tylko życie, ale i honor – oraz różne nagrody. „Można uczynić jeźdźca z młodzieńca w wieku dojrzewania, ale później – w żaden sposób”, albo: „Kto przesiadywał w szkole i nigdy nie dosiadł konia, może zostać jedynie klechą”<sup>42</sup>. Takie kwalifikacje i umiejętności, wśród których musiała się znaleźć umiejętność walki podczas jazdy konnej, można było osiągnąć na dworach wielkich panów feudalnych, których władza pozwalała im na rozdawanie różnych przywilejów. Podobnie jak w przypadku bitwy

<sup>38</sup> Np. *Ecclesiastical History*, ii, 40, 126; iii, 110–112.

<sup>39</sup> Tabl. 27.

<sup>40</sup> Zob. poniżej.

<sup>41</sup> Czterej rycerze, którzy zamordowali Tomasza Becketa, założyli podobno kolczugi nie dla bezpieczeństwa, ale po to, by ich czyn nabrał oficjalnego charakteru (D. Knowles, *Thomas Becket*, London 1970, s. 144, za Wilhelmem z Canterbury).

<sup>42</sup> Cyt. za: M. Bloch, *Feudal Society*, London 1961, s. 152, 293–294.

o Anglię w 1066 roku, mieliśmy tu do czynienia z walką, w której brać udział mogli jedynie ludzie wysoko urodzeni; i tak jak wtedy potrzebne były nie tylko odwaga i zdobyta z wielkim wysiłkiem techniczna sprawność, ale również doskonały i skomplikowany sprzęt. Ci wspaniale uzbrojeni konni rycerze, których widzimy na tkaninie z Bayeux, zajmują na niej tak bardzo eksponowane miejsce nie tylko dlatego, że dzięki nim Normanowie odnieśli głośne zwycięstwo, ale także z tego powodu, że byli ważnymi członkami zwycięskiej społeczności, którzy chcieli zapisać swoje czyny dla siebie i dla potomności. Mówiąc o normandzkich rycerzach, mówimy faktycznie o klasie władców, rzeczywistych i potencjalnych: zbliżamy się do społecznego etosu i do ducha *Normanitas*, pojęcia, które będziemy chcieli zdefiniować. Należy tu wreszcie wspomnieć, że choć słusznie przeprowadzamy ostrą granicę między rycerstwem a chłopstwem i mieszczaństwem, nie możemy przeprowadzić równie ostrego podziału między rycerstwem a duchowieństwem. Rycerstwo nie musiało czekać aż do początku XII wieku na świętego Bernarda, który przekonał nawet duchownych, że jest ono godne szacunku; rycerze normandzcy byli powiązani z Kościołem normandzkim tak ściśle, jak arystokracja normandzka, stojąca na czele zarówno rycerstwa, jak i duchowieństwa. Poszczególni rycerze, z których część zdobyła również gruntowne wykształcenie jak Robert z Grandmesnil<sup>43</sup>, zwracali się później ku klasztornej drodze i Kościołowi – wspomina o tym często, choć mimochodem, Orderic Vitalis. Sam Robert z Grandmesnil został opatem (Saint-Evroul), podobnie jak Herluin, założyciel Bec. Wilhelm z Poitiers, biograf Wilhelma Zdobywcy, uczęszczał do szkół w Poitiers, został kapłanem diuka, któremu służył wcześniej jako rycerz, a zakończył swoją karierę jako arcydiakon Lisieux<sup>44</sup>. Społeczeństwo normandzkie w swoich górnych warstwach było społeczeństwem zintegrowanym, co wydatnie przyczyniło się do jego różnorodnych sukcesów.

Omawiając pokrywające się częściowo klasy arystokratów i rycerzy, musimy zająć się również sztuką wojenną i systemem feudalnym – i jedno, i drugie Normanowie przejęli od Franków. Były to, obok łacińskiego chrześcijaństwa, z którym wspólnie tworzyły istotę *Normanitas*, dwa najważniejsze zapożyczenia, rozwijane później przez Normanów. Musimy przyjrzeć się teraz sztuce wojennej, albowiem historii wojskowej i spraw militarnych nie można w żaden sposób odłożyć na bok ani – tym bardziej – zlekceważyć. Normanowie byli niewątpliwie mistrzami sztuki wojennej, mistrzostwo w tej dziedzinie leży u podłoża ich politycznych sukcesów, a pośrednio – odpowiada za wiele innych

<sup>43</sup> *Ecclesiastical History*, ii, 40.

<sup>44</sup> Zob. C. Harper-Bill, *The Piety of the Anglo-Norman Knightly Class*, „Battle”, ii, 1979.

spraw. Musimy pamiętać, że Normanowie rozkoszowali się sztuką wojenną, do której każdy rycerz był starannie przysposabiany, jeśli mamy zrozumieć naszych Normanów, a także ich sojuszników i rywali w innych rejonach Francji.

Kocham radosną Wielkanoc, która liście i kwiaty z pąków wyprowadza; i kocham pieśni radosne ptaków, cchem niosące się przez gaje. Ale z równą miłością patrzę na rozbite na łąkach namioty; i radość mi wielką niesie obraz rozstawionych na polu rycerzy i koni czekających w szyku bojowym; i rozkoszą napęłnia mnie widok zwiadowców, którzy czeladź rozpędzają i stada gonią na drogę; i uwielbiam patrzeć, jak ciągnie za nimi ciżba zbrojna; a serce przepęłnia mi radość, gdy widzę, jak oblegane są warownie niezdobyte; i ostrokoły przełamywane są i niszczone, a wojowników na brzegu, otoczonych fosą, kryje palisada... Maczugi, miecze, helmy różnobarwne, tarcze, które wróg rozłupie i pokruszy, jak tylko rozpocznie się walka; i wielu wasali razem powalonych; i rumaki zabitych i rannych, błakające się bez celu. A kiedy rozpocznie się bitwa, niechaj wszyscy mężowie szlachetnej krwi myślą jeno o czaszek rozłupywaniu i odrąbywaniu ramion. Bowiem lepiej zginąć niż pokonanym przeżyć. Zaprawdę, ani jadło, ani wino, ani sen nie dają mi takiej rozkoszy, jak owe chwile, kiedy słyszę z obu stron okrzyki „Do boju!”, i rzenie rumaków słyszę, które potraciły jeźdźców, i okrzyki „Na pomoc!”; gdy widzę mężów wielkich i maluczkich, padających na trawę za fosą; gdy wreszcie widzę zabitych, w których ciałach tkwią jeszcze połamane kopie z proporcami.

Tak pisał poeta Bertrand de Born<sup>45</sup> z Périgord z drugiej połowy XII wieku, tworząc wersy, które choć zapisane sto lat po omawianych wydarzeniach, znakomicie oddają ducha Normanów, będącego tematem naszych dociekań. Warto być może przytoczyć w tym miejscu historię o Wilhelmie, diuku Normandii, i Geoffreyu, hrabi Andegawenii, którzy w 1051 roku pod Domfront, obleganym przez Wilhelma, za pośrednictwem posłańców szczegółowo opisywali własne rumaki, tarcze i zbroje, żeby w ten sposób łatwiej się podczas bitwy na drugi dzień rozpoznać i poddać dzielący ich spór próbie pojedynku<sup>46</sup>; warto też porównać pieśń Bertranda z głośniejszą *Pieśnią o Rolandzie*, bliższą w czasie i przestrzeni, gdyż w utworze tym ten sam duch walki jawi się z równą mocą<sup>47</sup>.

Sztuka wojenna połowy XI wieku we Francji, zwłaszcza jeśli chodzi o Normanów, którzy stanowili najbardziej rozwiniętą i najnowocześniejszą potęgę militarną Europy, wiązała się coraz bardziej z rycerstwem, to znaczy z ciężkozbrojną jazdą, oraz z warownymi zamkami. Jak zobaczymy, oba te elementy były ze sobą powiązane. Podstawowym sposobem walki rycerza była walka na

<sup>45</sup> Bertrand von Born, red. C. Appel, Hallé 1931, Nr 40.

<sup>46</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 38–40.

<sup>47</sup> Interesującą prezentację kontrowersji i polemik dotyczących daty powstania i pochodzenia *Pieśni o Rolandzie* znajdzie czytelnik w pracy: D. C. Douglas, *The Norman Achievement*, s. 97–98, tam też noty i bibliografia. Zob. też D. J. A. Ross, *L'originalité de 'Turolodus': le maniement de lance*, „Cahiers de civilisation médiévale”, vi, 1963.

koni, choć w razie konieczności każdy rycerz mógł walczyć, stojąc na ziemi. W tym celu hodowano owe wspaniałe rumaki, *destrier*, w tym celu też udoskonalano kosztowne wyposażenie rycerza – kolczuga poniżej kolan, długa tarcza w kształcie latawca, kopia i miecz, którego używano wtedy, gdy kopia się skręcała. Jeśli dodamy do tego stożkowaty hełm z ochroniaczem na nos, otrzymamy obraz kawalerzysty, którego głównym zadaniem było przeprowadzenie natarcia razem z innymi rycerzami. Nie ulega wątpliwości, że średniowieczna technika pochylonej kopii, w przeciwieństwie do odziedziczonej po starożytności techniki pchnięcia włóczni z przedramienia lub znad głowy, była już w tym czasie szeroko rozpowszechniona<sup>48</sup>. Dzięki tej metodzie, kiedy kopia była trzymana nieruchomo, sztywno osadzona pod ramieniem, moment (ciężar x prędkość) konia i jeźdźca, skierowany bezpośrednio na przeciwnika, skupiał się w jednym punkcie. Wstrząs wywołany szarżą nie był groźny dla jeźdźca dzięki działaniu strzemienia<sup>49</sup>, zawieszono go dość nisko, aby jeździec mógł mocno osadzić się w siodle, zaś rozbudowana przednia i tylna część siodła dodatkowo stabilizowała pozycję rycerza. Długie pasy strzemion, wysokie siodła, długie kopie, niektóre z okuciami zapobiegającymi nadmiernemu wniknięciu kopii w ciało przeciwnika, kopie z proporcami, *gonfanons*, technika walki kopią w pochylonej pozycji – to wszystko zostało szczegółowo przedstawione na tkaninie z Bayeux<sup>50</sup>. W *Pieśni o Rolandzie* znaleźć można wiele fragmentów opisujących atak z kopią, która jest w sposób wyraźny pochylona<sup>51</sup>. Wiedziała o tym Anna

<sup>48</sup> Zob. zwłaszcza D. J. A. Ross, *op. cit.*

<sup>49</sup> Jest to prawda, bez względu na datę pojawienia się strzemienia w zachodniej Europie. Zob. L. White, *Medieval Technology and Social Change*, Oxford 1962, rozdz. 1. Także: D. Bullough, *The Age of Charlemagne*, London 1980, s. 36, oraz „E.H.R.”, lxxxv, 19; R. H. Hilton i P. H. Sawyer, w: „Past and Present”, nr 24, 1963.

<sup>50</sup> Red. Stenton, tabl. 53, 59–62, 65. Zob. też R. A. Brown, *Battle of Hastings*, „Battle”, iii, 1980, s. 12–14. Bezskrytyczny, bałamutny artykuł Richarda Glover, w którym autor pisze o normandzkiej kawalerii pod Hastings jako o zwykłych „konnych oszczepnikach”, a ich taktykę nazywa „infantylną” (by poprzestać na tych dwóch przykładach), znajdzie czytelnik w: „E.H.R.”, lxxvii, 1952. Fakt, że na tkaninie jest stosunkowo niewiele przykładów pochylonej kopii, można tłumaczyć wczesną datą jej powstania i tym, że technika ta początkowo stosowana była do zrzucania z siodła konnych przeciwników, a takich pod Hastings nie było.

<sup>51</sup> Na przykład: „Hrabia Geryn dosiada konia Sorela, a Gerier, jego towarzysz, Jelenia. Puszczają cugle, spinają koniec ostrogą i pędzą ugodzić poganina Tymozela, jeden w tarczę, drugi w zbroję. Dwie włócznie łamią się w ciele”. Przykłady można by mnożyć. We wcześniejszym fragmencie, na przykład, czytamy o złamaniu kopii Oliwiera: „I Oliwier jedzie przez ciżbę wojenną. Drzewce mu się złamało, został tylko ułomek”. Warto porównać ten fragment z historią diuka Wilhelma, który pod koniec bitwy pod Hastings – według Wilhelma z Poitiers – ma tylko ułomek skruszony kopii w ręku. [Powyższe cytaty z *Pieśni o Rolandzie* pochodzą z przekładu T. Boya-Żeleńskiego, Warszawa 1973, s. 49–50].

Komnena, pisząc, że szarżujący rycerz frankijski przeszyłby mury Babilonu<sup>52</sup>; z pewnością szarża frankijskiej ciężkozbrojnej jazdy odegrała decydującą rolę w walkach we Włoszech i podczas pierwszej krucjaty. Ale aby szarża spełniła wszystkie swoje zadania, rycerze musieli ze sobą zgodnie współpracować (bez względu na wielkość walczącego oddziału), cała zaś akcja musiała być precyzyjnie dograna pod względem czasowym. Wszystko to zadaje kłam uporczywie powtarzanemu mitowi o braku dyscypliny w armiach feudalnych – o tych poglądach im mniej tu napiszemy, tym lepiej<sup>53</sup>. Prawda jest taka, że rycerz, bez względu na to, czy z XI, XII, czy z późniejszych stuleci, był doskonale do swego zawodu przygotowany, tak dobrze jak tylko jego epoka potrafiła go doń przygotować; można powiedzieć, że urodzony był w zamku, a wychowany – w siodle.

Średniowieczne armie były – według dzisiejszych kryteriów – niewielkie, ale o skuteczności rycerstwa w działaniach wojennych świadczyć może podawana przez ówczesne kroniki stosunkowo mała liczba rycerzy. Ogólna liczba 2000 rycerzy (może nieco więcej), którzy – jak się ocenia – walczyli pod Hastings pod wodzą Wilhelma Zdobywcy<sup>54</sup>, jest tu wyjątkiem, znacznie przekraczała realne możliwości Normandii: w skład armii wchodziłi liczni ochotnicy z innych krajów<sup>55</sup>. Nie ulega też wątpliwości, że w wielu innych opisanych przypadkach stu rycerzy było już dużą siłą, a znacznie mniejsze oddziały, czy po prostu zwykłe hufce, często skutecznie potrafiły atakować formacje dużo potężniejsze – tych danych nie powinniśmy bagatelizować, uważając je za przykład entuzjastycznej przesady ówczesnych kronikarzy. Choć analogie mogą być mylące, warto w tym miejscu raz jeszcze przywołać bitwę powietrzną o Anglię w 1940 roku – w walkach uczestniczyło po obu stronach niewiele samolotów, a tym samym wojska, mimo że gra szła o bardzo wysoką stawkę; znikoma liczba samolotów z dywizjonów myśliwskich, zwykle szwadrony, czasami jednostki nawet mniejsze, często z powodzeniem atakowała dużo większe formacje bombowców<sup>56</sup>. Można powiedzieć, że w obu przypadkach była to kwestia siły witalnej elit, zarówno społecznych, jak i militarnych, której towarzyszyło

<sup>52</sup> A. Komnena, *Aleksjada*, XIII 8, 3, przeł. O. Jurewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, t. II, s. 172.

<sup>53</sup> Zob. klasyczny przykład głupoty, twierdzenie sir Charlesa Omana, w pierwszej i jak dotąd najgorszej edycji jego *History of the Art of War in the Middle Ages*, wznowionej przez Cornell University Press (Ithaca, New York 1953), pod red. Johna H. Beelera, s. 58 – lepiej jej tu nie przytaczać w nadziei, że kiedyś odejdzie w zasłużoną niepamięć.

<sup>54</sup> O trudnościach w określeniu liczby rycerzy biorących udział w tej bitwie zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 150–151, przyp. 47.

<sup>55</sup> Zob. niżej.

<sup>56</sup> Zob. L. Deighton, *Fighter*, London 1977. Podczas II wojny światowej często porównywano, z pewnością po obu stronach, pilotów do rycerzy; w porównaniu tym tkwi coś więcej niż tylko romantyczna prawda.



przekonanie, że armia dysponuje najlepszym, budzącym zaufanie wyposażeniem, oraz szczególnego rodzaju duch, panujący w niewielkiej grupie szczęśliwych, wyborowych wojowników. Z pewnością normandzcy rycerze (jak i, oczywiście, rycerze innych krajów) walczyli także w małych grupach *conrois*<sup>57</sup>, prawdopodobnie wywodzących się z dworów ich panów feudalnych, w których młodzieńcy nie tylko ćwiczyli się w żołnierskim rzemiośle, ale również na co dzień żyli. Są tego ślady w kronikach<sup>58</sup> i na pierwszych stronach *Żywota Herluina* Gilberta Crispina<sup>59</sup> (Herluin był rycerzem na dworze hrabiego Gilberta z Brionne), zaś na tkaninie z Bayeux możemy oglądać normandzkie rycerstwo i jego młodą krew nie tylko w walkach pod Hastings lub podczas kampanii wojennej pod *gonfanons* swoich panów, ale także podczas wypełniania szczytnych misji, jako posłów lub członków eskorty, niemal zawsze na koniach.

Fakt, że ciężkozbrojna jazda zdominowała frankijską i normandzką sztukę wojenną w drugiej połowie XI wieku, stając się elitą wojskową i siłą *de frappe*, nie oznacza wcale, że lekceważono piechotę, że nie doceniano jej militarnego znaczenia – choć bez wątplenia przekonanie o wrodzonej wyższości kawalerii (w jej własnych oczach) i jej protekcyjny, pogardliwy stosunek do płaskostopych piechurów bierze się z tego właśnie okresu. Sam fakt, iż piechota musi stawić opór szarzy ciężkozbrojnej jazdy, a potem powstrzymać ją do najodpowiedniejszej taktycznie chwili, poświadczał ważną rolę piechurów, nie wspominając już o militarnym znaczeniu ich broni: łuków i (kiedy już zaczęto je stosować) kusz. Właściwe wykorzystanie ciężkozbrojnej jazdy zależało od odpowiedniego wykorzystania piechoty, nic więc dziwnego, że zręczne połączenie jazdy z piechotą charakteryzowało normańską taktykę, czy to w bitwie pod Hastings (gdzie normandzka piechota była liczniejsza niż rycerstwo) pod wodzą Wilhelma Zdobywcy, czy też podczas pierwszej krucjaty pod wodzą Boemunda – wbrew mitowi o feudalnej sztuce wojennej, propagowanemu przez Omana i innych<sup>60</sup>. Piechota odgrywała oczywiście ważną rolę również przy oblężeniach

<sup>57</sup> O *conroi*, które jak większość tematów dotyczących średniowiecznej sztuki wojennej zasługuje na odrębną analizę, czytaj w: J. F. Verbruggen, *La tactique militaire des armées de chevaliers*, „Revue du Nord”, xxix, 1947.

<sup>58</sup> Zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 48–49. NB normandzki hrabia Chester, Hugh d’Avranches, w Anglii, o którym Orderic Vitalis powiedział, że jego świta przypominała bardziej armię niż dwór – „*non familiam secum sed exercitum semper ducebat*” – (a o tym samym hrabi, że „jego polowania były codziennym rujnowaniem jego ziem”), *Ecclesiastical History*, ii, 260–262. Pod wpływem Normanów w Anglii po 1066 roku nawet staroangielski biskup, Wulfstan z Worcesteru, poruszał się „*pompam militum secum ducens*”, co można chyba przetłumaczyć jako: „wraz ze świtą złożoną z samego kwiatu rycerstwa” (*De Gestis Pontificum Anglorum*, red. N. S. A. Hamilton, Rolls Series, 1870, s. 281).

<sup>59</sup> *Vita Herluini*, red. Armitage Robinson, s. 87–90.

<sup>60</sup> Ch. Oman, *op. cit.*, s. 63.

i obronie twierdz, kiedy to nawet rycerze musieli schodzić z koni. Jest to dość istotna uwaga, gdyż o ile ciężka jazda górowała na polach bitewnych, o tyle warowne zamki stanowiły najważniejszy element kampanii wojennych.

Na temat zamków trzeba powiedzieć dwie rzeczy<sup>61</sup>. Po pierwsze, są to, jeśli mielibyśmy podać ich definicję, warowne rezydencje albo mieszkalne fortece panów feudalnych, a jako takie występują wyłącznie w epoce feudalnej i należą do istoty feudalizmu. Po drugie, zamki miały znaczenie zarówno ofensywne, jak i obronne. Zamek był zbrojną bazą, nie do zdobycia, chyba że po zmasowanym, długim oblężeniu; z bazy tej mogli wyjeżdżać konni rycerze, stanowiący znaczącą część mieszkańców zamku, aby sprawować kontrolę nad najbliższym terytorium. Zasięg oddziaływania zamku wyznaczony był przez liczbę zamieszkałych w nim konnych rycerzy i zasięg ich wypadów, dziesięć mil tam i z powrotem w jeden dzień. Tak więc warowne zamki, w nie mniejszym stopniu niż rycerstwo, grały zasadniczą rolę w ówczesnej sztuce wojennej, panowały bowiem nad określonym terytorium, a ci, którzy chcieli posiadać ziemię, musieli wpieryw posiadać, zdobyć lub zbudować zamki. Normandia połowy XI wieku była usiana zamkami diuka i jego wasali, a normandzki podbój Anglii i normańskie osadnictwo na wyspie nabrały trwałego charakteru dzięki planom budowlanym, nie mającym sobie równych, z wyjątkiem (choć mamy tu mniej informacji) normandzkich podbojów Włoch, Sycylii i Antiochii oraz tworzenia innych państw frankijskich krzyżowców w Outremerze.

Sposób organizacji armii i taktyka wojenna należą do integralnych aspektów każdego społeczeństwa, są dla niego równie charakterystyczne, jak wszelkie inne cechy. Zamki, warowne rezydencje seniorów, są budowlami feudalnymi, symbolem i treścią feudalnego zwierzchnictwa. Rycerstwo jest zjawiskiem feudalnym; można powiedzieć, że formowanie rycerzy to sama istota feudalizmu i feudalnego prawa własności<sup>62</sup>. W Normandii tego okresu nie brakowało oczywiście pozostałych fundamentalnych składników feudalizmu, takich jak komendacja i lenno. Z powodu tej pierwszej, Rollon, według Dudona z Saint-Quentin, zmuszony był złożyć hołd Karolowi Prostakowi w Saint-Clair sur Epte<sup>63</sup>. Wilhelm z Poitiers, jurysta, piszący w latach siedemdziesiątych XI wieku, zadaje sobie wiele trudu, by szczegółowo opisać uroczystość feudalnej komendacji, ceremonię złożenia hołdu przez *immixtio manuum* (w czasie której wasal wkłada

<sup>61</sup> Zob. R. A. Brown, *English Castles*, London 1976, rozdz. 1 i 7. Wstęp sir Johna Hacketta do książki Williama Andersona, *Castles of Europe*, London 1970.

<sup>62</sup> O obydwu sprawach, a także o przedmiocie naszych dalszych rozważań: komendacji i systemie lennym, zob. R. A. Brown, *Origins of English Feudalism*, s. 21 n. O komendacji zob. także E. L. Ganshof, *Feudalism*, przeł. P. Grierson, London 1952.

<sup>63</sup> Red. J. Lair, *op. cit.*, s. 168–169. Na temat innych wczesnych przykładów z kroniki Dudona zob. J. Yver, *Les premières institutions*, s. 313, przyp. 4.

swoje złożone dłonie między dłonie pana i w ten sposób staje się jego człowiekiem), przysięgę wierności lenniczej i nadanie lenna. W ten właśnie sposób kronikarz ten opisuje hołd, przysięgę lenniczą i inwestyturę podczas ceremonii komendacji Harolda, kiedy hrabia przyjął zwierzchnictwo diuka Wilhelma w 1064 roku<sup>64</sup>. Píše także, jak kilka lat wcześniej Geoffrey z Mayenne stał się lennikiem diuka, „dając mu swe pokonane dłonie i składając przysięgę wierności lenniczej, jaką wasal składa swemu panu”<sup>65</sup>; i jak Herbert, hrabia Maine, „oddał mu się, składając swe dłonie, i otrzymał od niego wszystko, co miał, jak rycerz od swego pana”<sup>66</sup>. Feudalna własność ziemska, to znaczy beneficjum lub lenno, posiadłości nadane przez seniora w wyniku złożenia mu hołdu i przysięgi lenniczej, w zamian za usługi, z których najważniejszą jest usługa rycerska, były w Normandii w 1066 roku czymś powszechnym. Z faktu, że Normanowie wprowadzili system feudalny we Włoszech i Anglii, można zasadnie wnosić, że system ten był w Normandii ogólnie przyjęty, zanim jeszcze Normanowie udali się na swoje zamorskie wyprawy<sup>67</sup>. Czytając kroniki i statuty normandzkie, musimy przyznać rację C. H. Haskinsowi, że „na każdym kroku spotykamy się z wasalstwem i nadaniami ziemskimi”<sup>68</sup>. Krótko mówiąc, w połowie XI wieku społeczeństwo normandzkie miało charakter feudalny – było „jedną z najbardziej rozwiniętych społeczności feudalnych w Europie”<sup>69</sup>. Jeśli nie liczyć chrześcijaństwa, system feudalny był najważniejszą koncepcją przejętą przez Normanów od sąsiadujących z nimi Franków. Stanowił on podstawowe spoiwo świeckiej społeczności, ustrukturyzowanej hierarchicznie z księciem na szczycie drabiny; był także elementem motywującym jej postawy i zachowania. Nie miały one jednak jedynie świeckiego charakteru: w 1066 roku wielu opatów i większość biskupów była również wasalami diuka, służąc mu rycerstwem ze

<sup>64</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 104; zob. też s. 62 niniejszej pracy.

<sup>65</sup> *Ibid.*, s. 78–80, „*sibi manus perdomitas daret, fidelitatem quam satelles domine debet, jurans*”.

<sup>66</sup> *Ibid.*, s. 88, „*manibus ei sese dedit, cuncta sua ab eo, ut miles a domino, recepit*”.

<sup>67</sup> Podstawowymi pracami na temat wczesnego systemu feudalnego Normanów są artykuły H. Navela: *viz l'enquête de 1133 sur les fiefs de l'évêché de Bayeux* opublikowany w: „Bulletin de la société des antiquaires de Normandie”, xlii, 1934, oraz *Recherches sur les institutions féodales en Normandie (région de Caen)*, *ibid.*, li, 1952. Zob. też C. H. Haskins, *Norman Institutions*, New York 1918, rozdz. 1; M. Chibnall, *Military Service in Normandy before 1066*, „Battle”, v, 1982.

<sup>68</sup> Haskins, *op. cit.*, s. 6.

<sup>69</sup> *Ibid.*, s. 5. Twierdzenie to, które niemal dosłownie powtórzył później Michel de Bouard (*Guillaume le Conquérant*, Paris 1958, s. 61), pozostaje prawdziwe, mimo że feudalizm normandzki w połowie XI wieku był mniej rozwinięty i mniej określony niż w XII wieku, a także mimo tego, że nie ustalono dokładnie wymiaru świadczeń rycerskich, jakie miały być obowiązkiem każdego lennika diuka. Historia feudalnych obyczajów i prawa feudalnego jest nieustannym określaniem, a więc i ograniczaniem, świadczeń i obowiązków, które początkowo nie były sprecyzowane; tym samym fakt, że nie określono ściśle wymiaru tych świadczeń w Normandii sprzed inwazji na Anglię, nie jest zjawiskiem prefeudalnym, lecz protofeudalnym, a także jednoznacznie feudalnym.

swych ziemskich posiadłości, a przysięga wierności lenniczej uważana była za świętość. Na przykład na tkaninie z Bayeux widzimy, jak Harold przysięga Wilhelmowi, jedną dłoń złożywszy na relikwii, a drugą na przenośnym ołtarzu z konsekrowaną hostią<sup>70</sup>. Nie można w sposób rzetelny i wyczerpujący przedstawić systemu społecznego ani też, w rzeczy samej, stylu życia danej społeczności na kilku stronach książki, ale należy koniecznie podkreślić, że feudalizm był korzystną, pozytywną siłą, zarówno społecznie, jak i politycznie; był czynnikiem integrującym, a nie dzielącym, jak się często błędnie sądzi. To w dużej mierze z feudalizmu bierze się potęgę Normandii w owym wielkim okresie normandzkich sukcesów. Co więcej, feudalizm można było eksportować. Normanowie zabierali ze sobą system feudalny, dokądkolwiek się udawali; nie tylko wyjaśnia on tajemnicę ich podbojów, ale także tłumaczy, dlaczego osiedlali się oni na stałe jako klasa rządząca w Anglii, we Włoszech, na Sycylii i w Antiochii.

Feudalizm wzmacniał również władzę książąt, w tym i diuka Normandii, który – jak inni równi mu panowie – był feudalnym suzerenem swojego księstwa, panem panów. Rosnąca władza diuka jest jednym z głównych tematów najdawniejszej historii Normanów, która rozpoczyna się niewątpliwie w 911 roku. O diuku jako feudalnym suzerenie już wspominaliśmy, podobnie jak o wielkiej władzy rozdawania przywilejów, która mu przysługiwała. Do tego dodać musimy rycerzy, świtę, radę dworską, w której zobowiązani byli zasiadać jego wasale, finansowe, a także polityczne korzyści płynące z feudalnego zwierzchnictwa<sup>71</sup>, dośrodkowe (nie odśrodkowe) działanie systemu feudalnego i zinstytucjonalizowaną, a praktycznie obowiązkową, lojalność. Nie bez kozery nazwano księcia feudalnego Nowym Lewiatanem<sup>72</sup>. Diuk Normandii sprawował też kontrolę nad Kościołem na obszarze swego księstwa. Mianował biskupów, którzy również byli jego wasalami, mógł także pozbawić ich urzędu, tak jak Wilhelm Zdobywca, który z papieskim błogosławieństwem usunął arcybiskupa Maugera w 1054 lub 1055 roku<sup>73</sup>. Fundatorami wielu największych i najstarszych opactw byli diukowie, a ich opaci pozostawali pod książęcą kontrolą<sup>74</sup>; jak się wydaje, prywatne domy klasztorne rzadko kiedy wolne były od ingerencji książęcej: wiadomo, że Wilhelm Zdobywca usunął ze stanowiska

<sup>70</sup> Tab. 29. Na temat hostii zob. N. B. Brooks w: „Battle”, i, 5.

<sup>71</sup> O pojawiających się wówczas feudalnych „incydentach” i ich znaczeniu, zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 242 n.

<sup>72</sup> R. H. C. Davis, *History of Medieval Europe*, London 1957, s. 295.

<sup>73</sup> Patrz s. 28 niniejszej pracy.

<sup>74</sup> W Normandii jedynie starsze domy klasztorne, założone przed 1050 rokiem, zobowiązane były do wystawiania wojska. (C. H. Haskins, *Norman Institutions*, s. 9–10); M. Chibnall, „Battle”, v, 65.

Roberta z Grandmesnil, opata z Saint-Evroul<sup>75</sup>, a także Lanfranca, przeora Bec<sup>76</sup>. Wilhelm Zdobywca miał także zwyczaj zwoływać synody Kościoła normandzkiego i przewodniczyć im, nie wahał się też, jeśli uważał to za konieczne, ingerować w sprawy leżące w gestii jurysdykcji kościelnej<sup>77</sup>, nie ma żadnych dowodów na to, by twierdzić, że taka procedura była czymś nowym. Żadna z tych praktyk nie zgadzała się z gregoriańską koncepcją papieżstwa – nazwaną tak od imienia Grzegorza VII (1073–1085), głównego jej propagatora – według której władza świecka nie może ingerować w sprawy Kościoła; ale trudno było wymuszać cokolwiek na Wilhelmie, który podobnie jak jego poprzednicy był wypróbowanym, wiernym synem Świętego Kościoła, i położył wiele niekwestionowanych zasług na polu reform.

Wspomnieliśmy też o prestiżu, jakim cieszył się ród diuka i o jego rodowdziej wyjątkowo starym jak na prowincję, w której prawie wszystko było nowe. Diukowie uzyskali ten prestiż dzięki dziedzicznej *de facto* sukcesji, gdyż następcę wyznaczało jeszcze za życia ojca<sup>78</sup>. Wspomnieliśmy już także o skandynewskim i karolińskim dziedzictwie, z których zwłaszcza to drugie przyczyniło się do zwiększenia władzy diuka i do sprawnego funkcjonowania powstającego powoli państwa<sup>79</sup>. Następcy Rollona, podobnie jak książęta feudalni sąsiednich państw, przyjęli tytuły hrabiowskie; tytułem tym niemal do 1066 roku woleli posługiwać się władcy, których zwiemy tu konsekwentnie diukami Normandii<sup>80</sup>. Dzięki niemu zyskali wysoką pozycję i powszechne poważanie<sup>81</sup>. Wraz z nim zdobyli wiele królewskich praw, które kiedyś przypisane były monarchii karolińskiej: wśród nich prawo wyłącznego bicia monet, pobierania myta i powoływania do służby wojennej wszystkich wolnych mężczyzn przez wydanie tzw. *arrière-ban*. Do diuków należały też rozległe terytoria, majątki ziemskie i kontrola nad skarbem państwa; stanowiły one źródło ich wyjątkowego bogactwa, gwarantując im w ten sposób dominującą pozycję w księstwie. Warto

<sup>75</sup> Orderic Vitalis, *Ecclesiastical History*, ii, 90–92. O Robercie zob. również na s. 34 i 109 niniejszej pracy.

<sup>76</sup> O wydaniu zniesionego później wyroku banicji na Lanfranca zob. *Vita Herluini*, red. A. Robinson, s. 97–98.

<sup>77</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 124–125.

<sup>78</sup> Jedyńm księciem, który wstąpił na tron, choć nie został w podobny sposób wyznaczony, był Robert Wspaniały, stało się to w nieoczekiwanych okolicznościach w 1028 roku. On sam jednak zadbał o to, by jeszcze przed jego śmiercią jego syn, wówczas niemowlę, przyszły Wilhelm Zdobywca, uznany został za następcę. (Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 111).

<sup>79</sup> Zob. s. 23 niniejszej pracy.

<sup>80</sup> M. Fauroux, *Recueil des actes*, s. 49–50.

<sup>81</sup> Warto przywołać tutaj wspaniałe epitafium, jakie R. W. Southern napisał dla nowych arystokratycznych rodów tego okresu – „Wojna przyniosła im rozgłos, nadania ziemskie ustanowiły ich pozycję, małżeństwo ją utrwaliło, a starodawne tytuły zamaskowały ich uzurpatorskie działania”. (*Making of the Middle Ages*, London 1953, s. 82).

zauważyć, że diukowie w spisywanych oficjalnie kronikach (*acta*) często używali obok tytułu hrabiego również tytułu markiza (*marchio, marchisus*)<sup>82</sup>, co mogło nawiązywać do „marchii”, czyli zjednoczonego terytorium granicznego, powstałego wokół Rouen w połowie IX wieku<sup>83</sup>, a istniejącego przypuszczalnie jeszcze w czasach Saint-Clair sur Epte, gdyż według Karola Prostaka ziemia przekazana przez niego Rollonowi nadana mu została „w interesie bezpieczeństwa królestwa” (*pro tutela regni*)<sup>84</sup>. To wszystko nadawało księstwu tożsamość, spójność, nawet jedność, a księciu potencjalne przynajmniej prawa; dodać do tego trzeba stosunkowo dokładnie wyznaczone granice, które Normandia miała już w połowie XI wieku, i fakt, że niemal pokrywały się one z granicami kościelnymi metropolitalnej prowincji Rouen<sup>85</sup>. W Normandii było wiadomo, kto gdzie się znajduje i gdzie jest jego miejsce; porządek taki był czymś niespotykanym we wczesnofeudalnym okresie, kiedy więzy osobistej zależności feudalnej były często silniejsze od przynależności terytorialnej; a niemal pełną tożsamość Kościoła i państwa, nad którymi sprawował kontrolę diuk, potwierdzała prawie pełna tożsamość ich granic, zwłaszcza kiedy diuk i arcybiskup zasiadali, by tak rzec, ramię przy ramieniu, w Rouen. Ta jedność Normandii połowy XI wieku, która nie mniej niż inne czynniki przyczyniła się do jej potęgi, znalazła swoje dopełnienie za czasów Wilhelma Zdobywcy, który ostatecznie połączył Górną Normandię, rejon najdawniejszych wpływów książęcych, wcześniej zgalicyzowany, z Dolną Normandią, terytorium bardziej niezależnym, które dłużej zachowało swój skandynawski charakter, raczej podatnym na wpływy bretońskie niż poddającym się kontroli diuka. W 1047 roku ostatni bunt za czasów niepełnoletności diuka był przede wszystkim sprawą Dolnej Normandii, a jednak w roku 1066 do Anglii pojechało wraz z diukiem więcej ludzi z zachodu niż ze wschodu<sup>86</sup>. Na poparcie zachodu wpływ miały trzy sprawy: charakterystyczny, długotrwały proces arystokratycznej kolonizacji prowadzonej przez Normanów, nadawanie beneficjów ziemskich z zamkami i klasztorami (np. Mont Saint-Michel początkowo we władaniu Ryszarda I, Cerisy la Fôret – Roberta Wspaniałego, Lessay – Turstina Haldupa, pana La Haye-du-Puits) oraz wielkie zwycięstwo Wilhelma pod Val-ès-Dunes w 1047 roku

<sup>82</sup> M. Fauroux, *op. cit.*, s. 49–50

<sup>83</sup> L. Musset, *Les invasions*, s. 162.

<sup>84</sup> *Recueil des actes de Charles III*, red. P. Lauer, Paris 1940, nr 92, s. 209; J. Yver, *Les premières institutions*, s. 314–315.

<sup>85</sup> O granicach zob. na s. 17 niniejszej pracy, a o przypadkach, w których granice nie były ani jednoznacznie wyznaczone, ani tożsame z granicami arcybiskupstwa zob. J. Le Patourel, *Norman Empire*, s. 8–10.

<sup>86</sup> O problemie Dolnej Normandii zob. M. de Boüard, *Guillaume le Conquérant*, s. 23 n; J. Le Patourel, *Norman Empire*, s. 305–306, a także niniejsza praca, s. 48.



i jego pokłosie. W roku 1049 przyrodni brat diuka, Odon, mianowany został biskupem Bayeux, prężnie rozwijającego się ośrodka miejskiego; w tym samym czasie Caen powstawało niemal od podstaw, jako nowe miasto z zamkiem i dwoma opactwami, a wkrótce stało się ośrodkiem książęcym, drugim co do znaczenia po Rouen<sup>87</sup>.

W połowie XI wieku możemy już mówić o państwie normandzkim, istnieją dane, które pozwalają nam widzieć w nim najpotężniejsze być może księstwo feudalne we Francji. Według ówczesnych kryteriów było ono państwem silnym, zjednoczonym, scentralizowanym i rozwiniętym pod względem sposobu sprawowania władzy<sup>88</sup>. Nie powinno to nikogo dziwić. Byłoby bowiem niedorzecznością przypuszczać, że Normanowie w okresie swej największej ekspansji, bez względu na swoje zdolności asymilacyjne i przystosowawcze, mogli stworzyć państwa słynące z wyjątkowo sprawnego systemu zarządzania w Anglii, Italii, na Sycylii i w Antiochii, nie posiadając wiedzy i doświadczenia w tym zakresie zdobytych w swoim własnym kraju<sup>89</sup>. W samym centrum znajdował się diuk ze swym dworem, wielkość tego dworu była różna: od niewielkiej wędrowniej świty po liczne rady złożone z wasali i urzędników, zbierające się w celu omówienia wyjątkowo ważnych spraw. Zasadnicze znaczenie dla średniowiecznego sprawowania rządów przez królów czy książąt miały oczywiście objazdy; Normandia była dość małym krajem, dzięki czemu istniała możliwość zapewnienia jej skutecznej integracji. Co więcej, *vicomtes* [„wicehrabiowie”] sprawowali władzę w swoich *vicomtés*, czyli w dystryktach, jako regionalni urzędnicy książęcy. Patrząc ze współczesnej i nieco anachronicznej perspektywy, możemy powiedzieć, że stanowili skuteczniejszy środek sprawowania książęcej kontroli aniżeli biskupi i hrabiowie. Podstawowym obowiązkiem ówczesnych królów i książąt było utrzymanie pokoju i zapewnienie sprawiedliwości. Pod tym względem normandzcy diukowie okazali się wyjątkowo skuteczni, działali poprzez własny dwór<sup>90</sup>, swoich *vicomtes* i pełnomocni-

<sup>87</sup> O Bayeux zob. L. Musset w: *Documents de l'histoire de la Normandie*, s. 87–89; o Caen: M. de Bouard, *Le château de Caen* (Archéologie Médiévale, numero speciale), C.R.A.M., Caen 1979.

<sup>88</sup> Szczegółową prezentację normandzkiego systemu władzy i administracji znajdzie czytelnik w: J. Yver, *Les premières institutions*; C. H. Haskins, *Norman Institutions*, rozdz. 1; M. de Bouard, *Le duché de Normandie*, w: F. Lot, R. Fawtier, *Histoire des institutions françaises*, i.

<sup>89</sup> Sprawa ta warta jest podkreślenia wobec wyraźnej tendencji do lekceważenia czysto normandzkiego wkładu w dziedzinę zarządzania i administracji, widocznej wśród angielskich historyków. Zob. F. M. Stenton: „W porównaniu z Anglią, Normandia w połowie XI wieku była ciągle kształtującym się państwem” (*Anglo-Saxon England*, wyd. 2, s. 546). Dla przeciwstawienia zob. A. Brackmann, *The beginnings of the national state in medieval Germany and the Norman monarchies*, w: *Medieval Germany 911–1250*, przekł. i red. G. Barraclough, Oxford 1948, ii, 281 n.

<sup>90</sup> Opis diuka Ryszarda II sprawującego *placitum generale* w wielkiej wieży w Rouen znajdzie Czytelnik w: Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, red. J. Marx, s. 89.

ków wysyłanych w celu wysłuchania skarg, współpracowali także z magnatami i biskupami; mocna pozycja diuka w Normandii była jedną z najważniejszych przyczyn ekonomicznego rozwoju tego księstwa w XI wieku<sup>91</sup>. Za panowania Wilhelma Zdobywcy nastąpił gwałtowny rozwój ujednoczonego prawa i zwyczajów, bez których niemożliwa jest praktycznie prawdziwa polityczna wspólnota<sup>92</sup>. W ramach tej podstawowej struktury, którą tworzyli diuk, jego dwór, rada, *vicomtes*, biskupi, hrabiowie i inni wasale, w połowie XI wieku pojawiły się oznaki pozwalające nam mówić o nowo powstającym państwie, w pełni charakterystycznym dla swej epoki i miejsca. Normandzki system fiskalny musiał być na tyle rozwinięty, że pozwalał zarządzać wielkim skarbem książęcym, na który składały się dochody z rozległych majątków ziemskich, z myta i cła nałożonego na handel, z bezpośrednich podatków, feudalnych należności, opłat sądowniczych i monopolu na bicie monet oraz inne dodatkowe dochody, wynikające z książęcych i królewskich przywilejów<sup>93</sup>. I rzeczywiście, choć pogląd ten jest w Anglii wyklęty, niektórzy historycy gotowi są zgodzić się z opinią Ryszarda fitz Nigela, skarbnika Henryka II żyjącego pod koniec XII wieku, że polityka fiskalna, z której tak dumny był skarb anglonormandzkiego państwa, pochodzi z jedenastowiecznej Normandii<sup>94</sup>. Jeśli weźmiemy pod uwagę kancelaryjne obowiązki rządu, możemy i musimy przyznać, że księstwo normandzkie przed 1066 rokiem niewiele (jeśli w ogóle) ustępowało samej Anglii w produkcji aktów nadań i pozostałych form spisanych przywilejów; powinniśmy również pamiętać, że – z całym szacunkiem dla Stevensona, Galbraitha i wielu innych uczonych – istnieją dokumenty sprzed tej daty, w których mowa jest o kanclerzu diuka i o książęcej pieczęci – kanclerz nadzorował sporządzanie dokumentów, pieczęć potwierdzała ich ważność<sup>95</sup>.

<sup>91</sup> *Les invasions*, s. 239. Zob. J. Yver, *Les premières institutions*, s. 344 n.

<sup>92</sup> Zob. M. de Bouïard, *Le duché de Normandie*, s. 16, oraz J. F. Lemaignier, *Recherches sur l'hommage en marche*, s. 19 n.

<sup>93</sup> L. Musset, *A-t-il existé en Normandie au xi<sup>e</sup> siècle une aristocratie d'argent?* „Annales de Normandie”, ix, 1959; zob. także *Revue d'histoire du droit français et étranger*, 1960, s. 433–434.

<sup>94</sup> *Dialogus de Scaccario*, red. C. Johnson, Medieval Classics, London 1950, s. 14; por. M. de Bouïard, *Le duché de Normandie*, s. 10 i 18; C. H. Haskins, *op. cit.*, s. 39–45.

<sup>95</sup> Zob. V. H. Galbraith, który cytuje za W. H. Stevensonem: „Wilhelm [...] jako diuk Normandii nie miał ani pieczęci, ani kanclerza” (*Studies in the Public Records*, London 1948, s. 38), oraz za Stentonem, *Anglo-Saxon England*, wyd. 2, s. 547: „jako dowody szczególnej roli władzy centralnej w systemie politycznym, bardzo nieliczne dokumenty z czasów panowania Wilhelma Zdobywcy nie mogą się równać długiej sukcesji pism i uroczyste zapisanych statutów, których autorami byli urzędnicy Edwarda Wyznawcy”. Wydanie zredagowanych przez M. Fauroux normandzkich statutów książęcych sprzed 1066 roku, opublikowane już po napisaniu obu cytowanych powyżej fragmentów, nie zostało jeszcze należycie dostrzeżone po tej stronie kanału La Manche. O pieczęciach książęcych sprzed 1066 roku zob. M. Fauroux, *op. cit.*, s. 45–57; J. Yver, *Les premières institutions*, s. 333.

Każda analiza sytuacji Normandii połowy XI wieku musi uwzględnić jeszcze trzy dodatkowe fakty o fundamentalnym znaczeniu, a mianowicie bogactwo, przyrost demograficzny oraz charakter i umiejętności Wilhelma Zdobywcy. Bogactwo leży oczywiście u podłoża wszystkiego, czym mogą pochwalić się Normanowie, bez względu na to, czy będą to wykształceni mnisi śpiewający w chórach nowych, wspaniałych kościołów, czy też kampanie i zwycięstwa militarne. Mamy tu też do czynienia, mówiąc językiem współczesnym, z ekonomiczną ekspansją, która przejawia się na przykład w rozwoju miast i ożywionym handlu. Dwa aspekty normandzkiego bogactwa są tu dla nas szczególnie interesujące. Jednym z nich jest gospodarka pieniężna, która – choć to ziemia (a raczej władanie ziemią) była źródłem potęgi wyższych warstw społecznych – pozwalała diukowi i innym feudałom tworzyć najemną armię, złożoną z zaciężnych rycerzy i innych płatnych wojowników, kiedy tylko zachodziła taka potrzeba; jej należy zawdzięczać tak liczną reprezentację ochotników i pomocników z innych krajów, którzy wzmocnili armię Wilhelma w 1066 roku<sup>96</sup>. Drugim czynnikiem jest przepływ przez ręce diuka ogromnej części bogactw Normandii lub ich akumulacja, co zapewniło mu wyjątkową pozycję i – dzięki skuteczności jego patronatu – doprowadziło do powstania lojalnej, silnie z nim związanej arystokracji<sup>97</sup>. Jeśli zaś chodzi o przyrost demograficzny, zjawisko to jest jedną z przyczyn zarówno terytorialnej ekspansji Normanów, ich emigracji i zwyczaju wysyłania za granicę młodszych synów, jak i zadziwiającego rozwoju monastycyzmu. Na kartach kroniki Orderica Vitalisa spotykamy wielu wyjątkowo uzdolnionych przedstawicieli rodów normandzkich magnatów i rycerstwa; jeśli, jak czytamy, niektórzy z nich modlili się o synów<sup>98</sup>, ich modlitwy były z pewnością wysłuchane. Klasyczny przykład to dwunastu synów (z dwóch żon) Tankreda z Hauteville, z których ośmiu wyjechało do Włoch, a wyjazd ten odmienił obraz świata<sup>99</sup>, ale Orderic opowiada nam również o siedmiu synach (i czterech córkach) Giroie, którzy byli „rasą rycerzy”<sup>100</sup>, o pięciu synach i czterech córkach Rogera z Montgomery i Mabel z Bellême<sup>101</sup>, oraz czterdziestu rycerzach spokrewnionych z Robertem de Vitot<sup>102</sup>.

I tak doszliśmy do samego Wilhelma Zdobywcy, jednej z niewielu postaci historycznych, o których każdy słyszał i o której wie uczeń przywołany przez Macaulaya. Za czasów Wilhelma wszystkie omawiane przez nas atuty Nor-

<sup>96</sup> Zob. s. 65 niniejszej pracy.

<sup>97</sup> Zob. s. 31 niniejszej pracy.

<sup>98</sup> Opowieść ta dotyczy Tankreda z Hauteville. Zob. H. Prentout, *Histoire de Guillaume le Conquérant*, t. i., Caen 1936, s. 87, przyp. 1.

<sup>99</sup> *Ecclesiastical History*, ii, 58, 98. Zob. również s. 89–90 niniejszej pracy.

<sup>100</sup> Z kroniki Wilhelma z Jumièges, *op. cit.*, s. 163.

<sup>101</sup> *Ibid.*, s. 169.

<sup>102</sup> *Ecclesiastical History*, ii, 20.

mandii i *Normanitas* osiągnęły punkt szczytowy. Nie jest to wyłącznie sprawa wyjątkowego szczęścia owego diuka, które zawsze mu towarzyszyło, gdyż we wszystkim był on prawdziwym przywódcą. Należy przypomnieć, że księstwo odziedziczył w szczególnie niesprzyjających okolicznościach i pomimo ogromnych niebezpieczeństw, jakimi wypełnione było jego dzieciństwo, kiedy to wymordowano jego opiekunów i przyjaciół, czasami na jego oczach<sup>103</sup>. W długiej przedśmiertnej mowie, jaką przypisał Wilhelmowi Orderic Vitalis (kronika Vitalisa to w sumie solidny zarys życia i panowania władcy, spisany przez pisarza następnej generacji, zanurzonego w historii i tradycji normandzkiej), diuk powiedział podobno: „Ojciec mój, postanowiwszy udać się na pielgrzymkę, powierzył mi Normandię, gdy byłem jeszcze chłopięciem zaledwie ośmioletnim; od tego czasu zawsze nosiłem zbroję”<sup>104</sup>. Został panem swojego księstwa w wieku dziewiętnastu lat, pokonawszy przeciwników w bitwie pod Val-ès-Dunes w 1047 roku, będącej jego pierwszym wielkim zwycięstwem. Rządził księstwem, sprawując władzę równą niemal władzy suzerena, większą niż jego poprzednicy, i z pomocą starannie dobranych arystokratów, silnie z nim związanych więzami krwi i wspólnotą interesów, a także feudalnymi zobowiązaniami. Z determinacją przewodził Kościołowi, który również był jego; za jego czasów i za jego przykładem odrodzenie w owym Kościele, zarówno świeckim, jak i monastycznym, osiągnęło apogeum. Biskupi tego Kościoła byli wybitnymi osobistościami, mnisi nie mieli sobie równych.

Nigdy nie skrzywdziłem Kościoła Bożego, który matką naszą jest, zawsze z radością oddawałem mu należną cześć, jak tego wymagał obowiązek [...]. Z Bożą pomocą wzbogaciłem skarb dziewięciu opactw męskich i jednego klasztoru żeńskiego<sup>105</sup>, których fundatorami byli moi przodkowie, i tak sława ich potężniała dzięki hojnym darom, jakie im przekazałem. Ponadto, gdy byłem diukiem, powstało siedemnaście opactw męskich i sześć klasztorów żeńskich<sup>106</sup>, gdzie codziennie odprawiane są nabożeństwa

<sup>103</sup> O dzieciństwie Wilhelma najwnikliwiej pisał ostatnio D. C. Douglas, *William the Conqueror*, rozdz. 2.

<sup>104</sup> *Ecclesiastical History*, iv, 82. Diuk Robert zmarł podczas pielgrzymki do Jerozolimy w 1035 roku. O dacie i okolicznościach urodzin Wilhelma zob. D. C. Douglas, *op. cit.*, Appdx. A.

<sup>105</sup> Domy zakonne, o których wspomina Orderic w tym fragmencie, to – według dr Chibnall – Jumièges, Fécamp, Mont Saint-Michel, Saint-Ouen (Rouen), Saint-Wandrille, Bernay, Cerisy-la-Fôret, być może Bec i La Trinité-du-Mont (Rouen) oraz prawdopodobnie Saint-Taurin (Evreux). Klasztor żeński to Montivilliers.

<sup>106</sup> Według dr Chibnall są to prawdopodobnie Saint-Stephen (Caen), Montebourg, Grestain, Saint-Pierre de Préaux, Saint-Pierre sur Dives, Lire, Saint-Sauveur le Vicomte, Saint-Evroul, Séz, Conches, Troarn, Lessay, Le Tréport, Cormeilles, Saint-Sever, Saint-Victor en Caux i Fontenay. Klasztory żeńskie to: Święta Trójca (Caen), Saint-Léger de Préaux, Almenèches, Saint-Sauveur d'Evreux, Saint-Arnand (Rouen) i Notre-Dame-du-Pré (Lisieux).

i szczerą jałmużnę daje się z miłości do najwyższego Króla. To są warownie, które strzegą bezpieczeństwa Normandii (*Huiusmodi castris munita est Normannia*)

– tak mówił umierający diuk słowami Orderica Vitalisa<sup>107</sup>. Zgodnie z tym, czego oczekiwano w owej epoce po panach feudalnych i książętach, Wilhelm był także znanym wojownikiem i wytrawnym dowódcą; kiedy w październiku 1066 roku, w wieku trzydziestu ośmiu lat, wjeżdżał na pole pod Hastings, nie miał za sobą bitwy, której by nie wygrał, nigdy też nie oblegał zamku, którego by nie zdobył („Od dziecka wychowywany byłem jak żołnierz, zboczony jestem do cna krwią, którą przelałem”<sup>108</sup>). Pokonał swoich wrogów, a zwłaszcza konkurenta do tronu, hrabiego Anjou (Geoffreya Martela), i króla francuskiego (Henryka I, który wystąpił przeciwko swojemu wasalowi i byłemu protegowanemu pod Val-ès-Dunes) w bitwach pod Mortemer w 1054 i Varaville w 1057 roku<sup>109</sup>. Pod jego panowaniem ekspansjonistyczne siły Normandii i *Normanitas* były bardziej skuteczne niż kiedykolwiek: dobiegła końca kolonizacja Dolnej Normandii<sup>110</sup>, wzmocniono i wydłużono południową granicę dzięki przyłączeniu Alençon, Domfront i Passais<sup>111</sup>, normańskie zwierzchnictwo rozciągnięto na Bretanię, Ponthieu, Boulogne i Flandrię, przyłączono hrabstwo Maine w 1063 roku, trzy lata przed podbojem królestwa Anglii w roku 1066<sup>112</sup>. Można odnieść wrażenie, że Normandia połowy XI wieku nie potrzebowała nikogo więcej jak tylko Wilhelma Zdobywcy, czyli Wilhelma Bastarda, syna Roberta Wspaniałego i Arletty, córki garbarza. Ów ulubieniec Fortuny znalazł też doskonałą żonę w drobnutkiej księżnej Matyldzie, córce hrabiego Flandrii<sup>113</sup>. Wszystko wskazywało na to, że po roku 1066 Wilhelm zostanie równie wielkim królem Anglii, jak wielkim był diukiem Normandii. Niewiele jest postaci w historii, które trwale i radykalnie odmieniły losy narodów; jeśli weźmiemy to pod uwagę, ulubione porównanie Wilhelma z Poitiers, zestawiające jego bohatera z Juliuszem Cezarem, choć powszechnie wyszydzane, może okazać się nie aż tak absurdalne<sup>114</sup>.

Wydaje się, że najważniejszymi i podstawowymi cechami Normandii połowy XI wieku były: swoiste dla niej religijne odrodzenie; nowa i energiczna

<sup>107</sup> *Ecclesiastical History*, iv, 90–92, i przypisy.

<sup>108</sup> *Ibid.*, s. 80.

<sup>109</sup> D. C. Douglas, *op. cit.*, s. 67–72.

<sup>110</sup> Zob. s. 43 niniejszej pracy.

<sup>111</sup> Zob. *ibid.*, s. 20.

<sup>112</sup> Zob. *ibid.*, s. 53.

<sup>113</sup> Badania szczątków Matyldy, przeprowadzone w 1961 roku, wykazały, że miała niewiele ponad 4 stopy wzrostu (D. C. Douglas, *op. cit.*, s. 370).

<sup>114</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 246–254.

arystokracja lojalna w stosunku do diuka; pokrywająca się z nią częściowo klasa wyższa rycerzy; feudalizacja społeczeństwa; ideologia rycerska, a także zamiłowanie do wojen i wojenne mistrzostwo; wyjątkowa jedność powstającego państwa, skutecznie rządzonego przez potężnego diuka; olbrzymie bogactwa skoncentrowane w rękach garstki feudalów, a zwłaszcza diuka; rosnąca liczba ludności. Można sądzić, że w nich właśnie znajdziemy odpowiedź na pytanie o źródła sukcesów normandzkich zarówno dawnych, jak i mających dopiero nadejść; są to także czynniki, które zespolone tworzą treść pojęcia *Normanitas*. Oczywiście, pojawiają się też komplikacje, gdyż w historii niewiele jest rzeczy jednoznacznych. Zaledwie kilka wymienionych tu cech jest charakterystycznych tylko dla Normandii; można je odnaleźć również, choć w mniejszym stopniu, u większości jej sąsiadów i konkurentów w okresie znaczącym głównie reformą kościelną, ekspansjonizmem ekonomicznym, rozwojem społeczeństwa feudalnego i feudalnych państw. Jeśli niektóre z tych cech są rzeczywiście znamienne wyłącznie dla Normandii, jak na przykład świeży rodowód normandzkiej arystokracji<sup>115</sup>, inne, takie jak przyrost demograficzny, kult rycerstwa i zamiłowanie do wojny, z pewnością do nich nie należą. Co więcej, nie możemy być po prostu matematykami dodającymi owe czynniki i stosującymi je *en masse* w celu wyjaśnienia hurtem wszystkich normandzkich sukcesów. Wyjątkowe przymioty diuka Wilhelma oraz zadziwiająca siła i jednolitość normandzkiego państwa mogą wyjaśnić po części, jak to się stało, że podbój Anglii był możliwy, ale nie można uznać tych czynników za bezpośrednie przyczyny udanego podboju i kolonizacji południowej Italii, Sycylii i Antiochii; nowa normandzka arystokracja nie odegrała w tych późniejszych przedsięwzięciach znaczącej roli, pomimo tego że w pierwszej wyprawie krzyżowej uczestniczył diuk Robert Curthose i niektórzy jego feudalowie. Ale zestawić te cechy razem, tak by tworzyły pojęcie *Normanitas*, to chyba zupełnie inna historia – wszystkie z pewnością przyczyniły się do tego wyjątkowego i suwerennego poczucia własnej wartości, które posiadali Normanowie, a które spotykamy wszędzie, czy to wtedy, gdy na otwartych łodziach przekraczali nocą kanał La Manche, kierując się w stronę Anglii, czy też kiedy budowali kamienne, a nie drewniane, sklepienia wielkich kościołów Durham czy Lessay, czy też gdy przeszywali mury Babilonu swoją szarżą, jak to pamiętnie powiedziała Anna Komnena.

Wszystkie te swoiste cechy Normandii połowy XI wieku, które do tej pory wyliczyliśmy, miały także charakter ekspansjonistyczny, lub też ekspansję umożliwiały, pobudzały wielką ambicję normandzkich możnowładców, rycerzy i duchownych. Tutaj dochodzimy do sedna normandzkiej ekspansji terytorialnej i politycznych sukcesów tej epoki. Rosnąca liczba ludności, a w szczególności nadprodukcja rycerzy nie będących właścicielami ziemskimi i poszukują-

<sup>115</sup> J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 289.

cych lenn, była oczywiście czynnikiem pobudzającym ekspansję, podobnie jak zamiłowanie tych rycerzy do wojen, do których całe życie byli przygotowywani. Feudalizm miał również ekspansjonistyczny charakter, jeśli przyjrzymy mu się z góry w tym konkretnym stadium rozwoju. Wiek XI był *par excellence* wiekiem książąt feudalnych (to właśnie oni, a nie królowie czy cesarze, stanęli na czele pierwszej wyprawy krzyżowej) i wiekiem rozwoju ich feudalnych księstw, nieuchronnie ekspansjonistycznych, a tym samym agresywnych i rywalizujących ze sobą. Tocząca się w latach pięćdziesiątych XI wieku tradycyjna rywalizacja między diukami Normandii a hrabiami Andegawenii jest tu dobrym przykładem; w jej rezultacie doszło do wojny o graniczne hrabstwo Maine<sup>116</sup>. Ambicje książąt, pragnących rozszerzyć swoje posiadłości, podzielali ich wasale, którzy z własnymi rycerzami wprowadzali je w życie, a następnie, również z rycerzami, otrzymywali w nagrodę dalsze lenna i dzierżawę. Nawet Kościół w Normandii można uznać za ekspansjonistyczny, zaś normandzkie odrodzenie religijne z XI wieku za tendencję równie ekspansjonistyczną. Był to przecież, zwłaszcza w tym okresie, Kościół normandzki, na którego czele stał normandzki diuk i jego arcybiskup w Rouen; Kościół praktycznie administrowany przez te same rody możnowładców, które rządziły pozostałą częścią Normandii i z których wywodziły się wyższe kręgi kościelne. W czasach, gdy ludzie oczekiwali pomocy od miejscowych świętych i od Boga, Kościół dawał im poczucie tożsamości oraz stanowił dla nich inspirację; zaś normandzkie poparcie dla ogólnego ruchu reform w chrześcijaństwie zachodnim dawało Normanom poczucie misji i pobudzało ich poczucie wyższości w Anglii, we Włoszech i w Antiochii<sup>117</sup>. W drugiej połowie XI wieku Kościół normandzki miał z pewnością czym się pochwalić. Pamiętając o tym, zrozumiemy nie tylko wyjątkową pewność siebie Normanów, leżącą u podstaw *Normanitas*, ale także ich przekonanie, idące do głowy jak mocny trunek, że Bóg jest po ich stronie. Orderic Vitalis był oczywiście dumny z tego, że chorał z Saint-Evroul śpiewano w normańskich klasztorach Venosa, Santa Eufemia i Mileto w Kapui i Kalabrii<sup>118</sup>; Wilhelm Zdobywca miał prawo uznać zwycięstwo pod Hastings za triumfalny dowód na to, że Bóg wysłuchał jego próśb; a na początku XII wieku Ailred z Rievaulx pisał o tym zwycięstwie jako lennie Najwyższego nadanym Normanom<sup>119</sup>. W grę wchodzi też bardziej prozaiczne motywy. Zdziwiająca liczba klasztorów ufundowanych w Normandii w pierwszej połowie XI wieku nie mogła rozszerzać

<sup>116</sup> O normandzkim podboju hrabstwa Maine czytaj na s. 53 niniejszej pracy.

<sup>117</sup> Zob. J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 300, który pisze o mnichach normandzkich, że „byli przeświadczeni o swej wyjątkowości i pielęgnowali przekonanie o szczególnej misji, które współgrało z ambicjami diuka i arystokracji”.

<sup>118</sup> *Ecclesiastical History*, ii, 102.

<sup>119</sup> *Chronicles of the Reigns of Stephen, Henry II, and Richard I*, red. R. Howlett, iii, Rolls Series, 1886, s. 185–186, cytat za: J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 353.



swojego stanu posiadania, pomimo bogactwa większości ich fundatorów, i dlatego z radością witała fundacje poza Normandią, bez względu na trudności w ich późniejszym zarządzaniu<sup>120</sup>; podobnie większość normandzkich duchownych, w tym zakonnicy, wolała być wyniesiona w podbitych i skolonizowanych przez Normandię krajach, tak samo jak dziewiętnastowieczni absolwenci Oksfordu wybierali zamorskie kraje Imperium Brytyjskiego miejsce swojej kariery. Odbywały się też pielgrzymki, charakterystyczne dla jedenastowiecznego odrodzenia religijnego, ale – podobnie jak wiele innych zjawisk – szczególnie pielęgnowane przez Normanów<sup>121</sup>. Pielgrzymi z pewnością zwracali uwagę na wielkie możliwości czekające na nich, czy to we Włoszech, po drodze do Jerozolimy, czy to w Hiszpanii, po drodze do Santiago. Możemy zakończyć ten rozdział uwagą, że bez względu na to, jak długo i dogłębnie analizowalibyśmy normandzkie społeczeństwo, próbując wyjaśnić szczególne sukcesy Normandii w tym okresie, prędzej czy później musielibyśmy wspomnieć o łatwości, z jaką Normanowie wykorzystywali, a nawet sami potrafili tworzyć, sprzyjające okoliczności, bez których ich sukcesy nie byłyby możliwe. Jeśli można powiedzieć, że losy ludzkie mają swoje przyływy i odpływy, to z pewnością Normanowie trafili na wysoką falę przyływu.

<sup>120</sup> Zob. J. Le Patourel, *op. cit.*, s. 297–298; S. F. Hockey, *William fitz Osbern and the endowment of his abbey of Lyre*, „Battle”, iii, 1980, s. 96 n.

<sup>121</sup> O szczególnym entuzjazmie Normanów w kwestii pielgrzymek zob. J. Sumption, *Pilgrimage: an Image of Medieval Religion*, London 1975, s. 117–118. Zob. też s. 72 niniejszej pracy.

## Rozdział 4

# Normanowie i podbój Anglii

Podbój Anglii przez Normanów nie nastąpił z nienacka, nie był to bezprawny najazd zewnętrznego wroga, jak w przypadku inwazji zamierzonej przez Napoleona w 1804 lub przez Hitlera w 1940 roku, czy też najazdu wikingów pod wodzą Swena Widłobrodego w roku 1013. Wilhelm Zdobywca, we własnym przekonaniu i w przekonaniu wielu innych, wyprawił się do Anglii w 1066 jako prawomocny dziedzic korony angielskiej, a wydarzenia polityczne, które doprowadziły do tej sytuacji, zaczęły się w 1002 roku od małżeństwa Ethelreda II, króla Anglii, z Emmą z Normandii. Co więcej, pamiętać trzeba o skandynawskich podbojach i osadnictwie w obu tych państwach<sup>1</sup>, na ich tle należy rozpatrywać zarówno inwazję Haralda Hardrada z Norwegii, jak i Wilhelma z Normandii – obie w 1066 roku. Poza tym, analizując politykę Normanów, należy wziąć pod uwagę jeszcze szerszy kontekst, który pozwoli nam lepiej zrozumieć podbój Anglii. Odwołam się tu do poglądów nieżyjącego już Jeana Le Patourela, o którym wspominaliśmy<sup>2</sup>, a który twierdził, że ekspansja normandzka nie jest czymś charakterystycznym tylko dla drugiej połowy XI wieku i dla wielkiego okresu terytorialnego rozrostu państwa Normanów w Anglii, Italii i Antiochii, ale że zaczyna się wraz z początkami tego państwa w 911 roku; jej etapy to podbój i zasiedlenie samej Normandii oraz trwały i zazwyczaj skuteczny napór w kierunku północno-wschodnim ku Flandrii przez Ponthieu i Boulogne, w kierunku południowym ku Andegawenii przez Maine i w kierunku południowo-zachodnim ku Bretanii. Co więcej, ta dynamiczna ekspansja, odnosząca początkowo sukcesy dzięki prymitywnej, elementarnej meto-

---

<sup>1</sup> Zob. s. 16–17 niniejszej pracy.

<sup>2</sup> J. Le Patourel, *Norman Empire*, s. 12. Znaleźć tam można pożyteczne streszczenie, a także, co ważniejsze, interpretację dziejów normandzkiej ekspansji. Zob. s. 19 niniejszej pracy.

dzie najazdu, stosowanej przez wikingów, zastąpionej później przez bardziej wyrafinowane metody (charakterystyczne dla rozwijających się księstw feudalnych we Francji<sup>3</sup>), takie jak małżeństwa, hołd lenny, zwierzchnictwo feudalne i arystokratyczna kolonizacja, którym towarzyszyło w razie konieczności użycie siły, nie tylko stworzyła Normandię lat pięćdziesiątych XI wieku, ale także wykształciła system zewnętrznych powiązań, który doprowadził do wydarzeń 1066 roku. W tym czasie bezpośredni sąsiad na północy, Ponthieu, skąd wypłynęła flota inwazyjna (z Saint-Valery sur Somme), znajdował się w *mouvance* diuka, czyli pod jego zwierzchnictwem feudalnym, a tamtejszy hrabia, Guy, był jego wasalem, podobnie jak hrabia Eustachy z Boulogne, który z pewnością był sojusznikiem diuka i uczestnikiem bitwy pod Hastings. Hrabia Baldwin z Flandrii, jako teść Wilhelma, również był jego sprzymierzeńcem – a poza tym opiekunem niepełnoletniego króla Francji, Filipa. Wielkie hrabstwo Maine, obiecane Wilhelmowi w kontrakcie małżeńskim, dopiero w wyniku podboju w 1063 roku znalazło się w jego rękach, a jego najstarszy syn, Robert, zaręczony z prawowitą dziedziczką tych ziem, stał się hrabią Maine. W 1066 roku nieustające próby narzucenia Bretanii normandzkiego zwierzchnictwa okazały się na tyle skuteczne, że pod Hastings walczyć mógł wyjątkowo liczny kontyngent Bretończyków (na lewym skrzydle)<sup>4</sup>, obok Flamandów i ludzi z Maine. W tym wszystkim dostrzec możemy normandzkie metody ekspansji, kolonizację będącą niemal wyłącznie dziełem arystokracji, lordów i rycerzy, prałatów i mnichów, w której niepoślednią rolę odegrały warowne zamki, klasztory i kościoły, a której skuteczność widać zarówno w przyłączeniu do księstwa Dolnej Normandii, jak i w podboju Anglii, Italii i Antiochii.

Brzemienne w skutki małżeństwo, zawarte w 1002 roku między Ethelredem II a Emmą, córką diuka Ryszarda I, o którym już tu wspomniano<sup>5</sup>, należałoby uznać za początek historii politycznej normandzkiego podboju Anglii. Był to, mówiąc słowami Freemana, „pierwszy akt dramatu”<sup>6</sup>. Tu oczywiście mają swe źródło roszczenia Wilhelma Zdobywcy, bez których nie byłoby podboju. Stąd też biorą się pronormandzkie sympatie i preferencje Edwarda Wyznawcy, syna Ethelreda i Emmy, który długo przebywał na wygnaniu w kraju matki, co sprawiło, że wyznaczył spokrewnionego z nim Wilhelma na swego dziedzica. Bez owej decyzji dotyczącej sukcesji nie byłoby podboju, w niej tkwi bowiem sedno normandzkich roszczeń. Zanim pójdziemy dalej, musimy odnotować kontrowersję, która zawsze towarzyszyła dyskusjom o Wielkiej Sprawie sukcesji angielskiej w 1066 roku. Pewne fakty, najmocniej przemawiające na

<sup>3</sup> Zob. s. 36–37 niniejszej pracy.

<sup>4</sup> Zob. *ibid.*, s. 69.

<sup>5</sup> Zob. *ibid.*, s. 18.

<sup>6</sup> *Norman Conquest*, i (1870), 302.

korzyść Wilhelma, zwłaszcza formalne uznanie go za następcę króla Edwarda i „hold” złożony przez Harolda w roku 1064<sup>7</sup>, odnotowane zostały tylko w źródłach normandzkich i dlatego były często kwestionowane, czasami zarzucano im nawet, że są zwykłą propagandą, „normandzką wersją wydarzeń”. Trzeba więc na samym początku stanowczo stwierdzić, że choć w przypadku Wilhelma z Jumièges, Wilhelma z Poitiers i tkaniny z Bayeux musimy założyć ich naturalny brak obiektywizmu i pronormandzką perspektywę<sup>8</sup>, nie mamy jednak powodów, by kwestionować opisywane przez te źródła wydarzenia lub też odrzucać ich zgodne świadectwo. Jeśli rzeczywiście mówiły prawdę, wszystkie musiały mówić to samo. Oceniając zgodność owych źródeł, nie powinniśmy jednak przesadzać: w odróżnieniu od historii Wilhelma z Jumièges, biografia Wilhelma z Poitiers, przynajmniej w tej formie, w jakiej do nas dotarła, nie zaczyna się przed wstąpieniem na tron Wilhelma Zdobywcy w 1035 roku, a opowiedziane na tkaninie z Bayeux wydarzenia mają swój początek dopiero w roku 1064. Co więcej, te trzy źródła różnią się w ważnych, choć drobniejszych kwestiach, takich jak miejsce złożenia przez Harolda holdu<sup>9</sup>. Należy również podkreślić, że nie istnieje żadna angielska wersja, którą można by przeciwstawić źródłom normandzkim. Angielskie źródła literackie, na które składają się różne edycje *Kroniki anglosaskiej*, dzieła Florencjusza z Worcesteru<sup>10</sup> i *Vita Edwardi*, nie kwestionują normandzkiej wersji wydarzeń, ale raczej ją potwierdzają, pozytywnie – przez kilka istotnych stwierdzeń, lub negatywnie – przez enigmatyczne i podejrzanе milczenie *Kroniki*. Prawem kontrastu należałoby również przyznać, że Wilhelm z Poitiers, uważany zazwyczaj za najmniej obiektywnego i najbardziej panegirycznego normandzkiego autora<sup>11</sup>, a także tkanina z Bayeux<sup>12</sup> potwierdzają najważniejszy argument na rzecz Harolda, to znaczy, że Edward na łożu śmierci rzeczywiście przekazał mu królestwo.

W wyniku małżeństwa Ethelreda i Emmy wielu Normanów znalazło się w Anglii, tworząc świętę nowej królowej – można powiedzieć, że była to pierwsza

<sup>7</sup> O obu sprawach patrz niżej.

<sup>8</sup> Na temat normandzkich źródeł zob. s. 23–24 niniejszej pracy.

<sup>9</sup> W Bayeux według tkaniny (Tabl. 29); w Bonneville-sur-Touques według Wilhelma z Poitiers *op. cit.*, s. 102. Orderic Vitalis umieścił to wydarzenie w Rouen (*Ecclesiastical History*, ii, 134–136).

<sup>10</sup> Florencjusz z Worcesteru, choć zbliżony do wersji „D” *Kroniki anglosaskiej*, podaje na ten temat inne informacje nieznanego pochodzenia i dlatego należy uznać jego tekst za dodatkowe źródło literackie. Długo oczekiwana współczesna edycja krytyczna „Florencjusza” pod redakcją R. R. Darlingtona przygotowywana jest do druku przez P. M. McGurka. Zob. tegoż autora, *The Chronicon ex Chronicis of „Florence” of Worcester and its sources for the Anglo-Saxon period*, w: „Battle”, v. 1982.

<sup>11</sup> Red. R. Foreville, s. 172, 206–208.

<sup>12</sup> Tabl. 33.

normandzka penetracja tego kraju<sup>13</sup>, zjawisko, które przybrało na znaczeniu, kiedy Edward wstąpił na tron w 1042 roku<sup>14</sup>. Sama Emma, małżonka dwóch królów Anglii i matka dwóch kolejnych władców tego kraju, zasługuje pod tym względem na kilka słów komentarza<sup>15</sup>. Edward również przebywał na wygnaniu na dworze normandzkim, najciekawsza jest tu jednak długość jego pobytu. Urodzony prawdopodobnie w 1005 roku<sup>16</sup>, miał tylko osiem lat, kiedy w 1013 Ethelred wysłał go wraz z młodszym bratem, Alfredem, do matki przebywającej wówczas w Normandii. W tej podróży „za morze” braćmi „opiekować się” miał biskup Londynu<sup>17</sup>. Kiedy w 1041 roku Edward powrócił ostatecznie do Anglii, by z przyrodnim bratem, Harthakanutem, podzielić się władzą, a po jego śmierci w 1042 roku zostać jedynym władcą Anglii<sup>18</sup>, dobiegał czterdziestki; tak więc (jeśli nie liczyć nieudanej ekspedycji w roku 1036 zorganizowanej na wieść o śmierci Kanuta)<sup>19</sup>, Edward przez prawie trzydzieści lat nie był obecny w królestwie, którego nawet nie mógł pamiętać. Nie ma żadnych dowodów na to, że w owym długim okresie wygnania przebywał kiedykolwiek poza Normandią<sup>20</sup>. Jest więc rzeczą oczywistą, że Normanowie oficjalnie poparli sprawę angielskich królewiczów, których ciągła obecność na dworze diuka była wyraźną polityczną manifestacją. Nie dziwi też długotrwała wdzięczność Edwarda za udzielone mu schronienie, na którą nie bez powodu zwraca uwagę Wilhelm z Poitiers; nie dziwią też pronormandzkie sympatie Edwarda, na których łatwiej zrozumieć, dlaczego ten wyznaczył Wilhelma na swojego następcę. Jeśli przypomnimy sobie wielką siłę oddziaływania ówczesnego społeczeństwa Normandii, które przyciągnęło do siebie tylu imigrantów<sup>21</sup>, zgodzimy się, że

<sup>13</sup> Zob. s. 53 niniejszej pracy.

<sup>14</sup> Zob. R. L. G. Ritchie, *The Normans in England before the Norman Conquest* (Inaugural Lecture, Exeter, 1948), s. 14–15; R. A. Brown, *Normans*, s. 111, 114–116, oraz poniżej.

<sup>15</sup> O Emmie najwięcej informacji przynosi wstęp A. Campbella do *Encomium Emmae Reginae*. Emma poślubiona była wpieryw Ethelredowi, potem Kanutowi, Edward Wyznawca był jej synem z pierwszego, a Harthakanut z drugiego związku. Przebywała na wygnaniu we Flandrii podczas krótkiego panowania Haralda Harefoota (1037–1040), syna Kanuta z poprzedniego małżeństwa i jego bezpośredniego następcy. Zob. s. 17 niniejszej pracy.

<sup>16</sup> F. Barlow, *Edward the Confessor*, s. 29.

<sup>17</sup> *Anglo-Saxon Chronicle*, (dalej *A-S C*), „C(D, E)”, red. D. Whitelock, s. 93. Zob. s. 18 niniejszej pracy.

<sup>18</sup> *A-S C*, s. 106 i przyp. 4.

<sup>19</sup> Zob. s. 56 niniejszej pracy.

<sup>20</sup> Inaczej podaje F. Barlow, *Edward the Confessor*, s. 41. To, że Edward mógł odwiedzić matkę w Bruges w 1038 roku, niewiele tu zmienia. Trzeba pamiętać, że dwór normandzki miał kosmopolityczny charakter, a społeczeństwo Normandii było dostatecznie otwarte – tłumaczy to fakt istnienia szerokiego kręgu przyjaciół i znajomych księcia Edwarda.

<sup>21</sup> Zob. s. 21 niniejszej pracy.

Edward Wyznawca w roku 1041 czy 1042 był z pewnością pod wieloma względami bardziej Normanem niż Anglikiem. Co więcej, znalazł się w państwie zdominowanym nie przez angielską, lecz angloskandynawską arystokrację, potomków lub sojuszników tych, którzy wygnali jego rodzinę. Najwybitniejszy z nich to Godwin, hrabia Wesseksu, który zamieszany był w zabójstwo jego brata, Alfreda, potem jednak (według Florencjusza z Worcesteru) pomógł Edwardowi zdobyć koronę angielską i dał mu za żonę swoją córkę, Edytę. Wygnanie hrabiego Godwina i jego synów poza granice Anglii oraz zamknięcie Edyty w klasztorze w 1051 roku – to wystarczający komentarz na temat osobistych i politycznych układów, w jakich znalazł się król Edward w pierwszym dziesięcioleciu swego panowania w Anglii<sup>22</sup>.

Z kolei małżeństwo Kanuta z Emmą, po śmierci Ethelreda, mogło mieć na celu, jak już wspominaliśmy<sup>23</sup>, osłabienie poparcia, jakiego Normandia udzielała Edwardowi i Alfredowi, synom Emmy i Ethelreda: zamiar ten mógł się powieść, gdyż normandzkie źródła nie wspominają o żadnych innych działaniach w tej mierze podjętych przez Ryszarda II, poza umożliwieniem królewiczom pobytu na jego dworze. A jednak za panowania Roberta Wspaniałego można już chyba mówić o aktywnym poparciu dla sprawy angielskich królewiczów. Wilhelm z Jumièges wspomina nawet o wysłaniu wielkiej ekspedycji (około 1033 lub 1034 roku), mającej na celu przywrócenie na tron angielski obu królewiczów; ekspedycja nie zdołała dotrzeć do brzegów Anglii wskutek złej pogody, trafiła na sztorm w okolicach Jersey i zawróciła do Mont Saint-Michel<sup>24</sup>. O wydarzeniach tych pisze również dwunastowieczny autor, Wilhelm z Malmesbury<sup>25</sup>, który mógł znaleźć informację o nich u Wilhelma z Jumièges, ale sam był rzetelnym historykiem. Rok czy dwa później Wilhelm z Jumièges odnotował przybycie na dwór diuka emisariuszy wysłanych przez Kanuta, wówczas obłożnie chorego, proponujących królewiczom pół królestwa, ale nic z tego planu nie wyszło, gdyż diuk Robert udał się na pielgrzymkę do Jerozolimy, podczas której zmarł<sup>26</sup>, a i sam Kanut wkrótce zakończył swój żywot. Istnieje poza tym nieco mniej dramatyczny zapis w dwóch zachowanych książących statutach normandzkich, powstałych w ostatnich latach wygnania (oba uznane

<sup>22</sup> Florencjusz, red. Thorpe, s. 196–197; *A-S C*, „C”, s. 108. Zob. s. 59–60 niniejszej pracy.

<sup>23</sup> Zob. s. 18 niniejszej pracy.

<sup>24</sup> Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 109.

<sup>25</sup> *Gesta Regum*, i, 218; ii, 300.

<sup>26</sup> Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 111–112. W świetle wcześniejszego podziału królestwa między Kanuta a Edmunda Żelaznobokiego lub późniejszych wspólnych rządów Edwarda i Harthakanuta w 1041 roku, a następnie wobec powikłanych i kontrowersyjnych dyskusji na temat sukcesji po śmierci Kanuta w roku 1035 propozycja emisariuszy nie zawiera niczego z góry niemożliwego.

przez ich ostatniego redaktora za autentyczne), w których Edwardowi przypisuje się tytuł króla Anglii. Pierwszy dokument dotyczy nadania przez samego Edwarda, występującego tu jako *Dei gratia rex Anglorum*, ziemi w Anglii opactwu w Mont Saint-Michel; na dokumencie pierwszy podpis to *regis Edwardi*, drugi zaś – *Roberti comitis*, co znaczy diuk Robert. Marie Fauroux datuje ten dokument na rok 1033 lub 1034, gdyż jego treść doskonale odpowiada nieudanej ekspedycji przedsięwziętej w tym czasie<sup>27</sup>. W drugim dokumencie Robert Wspaniały nadaje ziemię opactwu w Fècamp; dokument datowany jest na lata między 1031 a 1035 i podpisany również *Edwardi regis*<sup>28</sup>. Wkrótce po śmierci Kanuta, prawdopodobnie w 1036 roku, zarówno Edward, jak i Alfred podjęli zakończone niepowodzeniem wyprawy do Anglii<sup>29</sup>. Zrobili to zapewne z pomocą Normanów, choć ani Wilhelm z Jumièges,<sup>30</sup> ani Wilhelm z Poitiers<sup>31</sup> nie zwracają szczególnej uwagi na ten fakt; czasy nie sprzyjały takim przedsięwzięciom – z powodu nieobecności diuka Roberta i jego śmierci (w lipcu 1035), a także będącej źródłem wielu problemów sukcesji jego syna, nieletniego Wilhelma. Wydarzeniem najbardziej brzemiennym w skutki było zabójstwo Alfreda, dokonane w Anglii z rozkazu Haralda Harefoota, następcy Kanuta. W mordzie tym brał udział hrabia Godwin, któremu, jak można domniemywać, Edward nigdy nie wybaczył<sup>32</sup>. Nie wiemy dokładnie, w jakich okolicznościach Harthakanut, syn Kanuta i Emmy, zaproponował swemu przyrodniemu bratu, Edwardowi z Normandii, wspólne rządy w królestwie Anglii w 1041 roku – w rezultacie tej propozycji Edward objął tron, kiedy Harthakanut, „pijąc na stojąco”, zmarł w Lambeth następnego roku<sup>33</sup>. *Kronika anglosaska*, jak zwykle, jest w takich sprawach wyjątkowo enigmatyczna, a my oczywiście, jak zwykle, musimy z rezerwą podchodzić do słów Wilhelma z Poitiers, który obarcza osobistą odpowiedzialnością diuka Wilhelma<sup>34</sup>, wówczas trzynastolatek, za jego nieudolną dyplomację i groźbę użycia siły<sup>35</sup>. Mimo wszystko nie powinniśmy

<sup>27</sup> M. Fauroux, *Recueil des actes des ducs de Normandie*, nr 76, s. 216–218. O statucie Edwarda datowanym 25 grudnia 1016 w Gandawie, w którym obiecuje zwrócić jej angielskie włości tamtejszemu opactwu Świętego Piotra, jeśli zostanie królem, zob. A. Van Lokeren, *Chartes et documents de l'abbaye de Saint-Pierre au Mont-Blandin à Gand*, i (Gandawa 1869), nr 96, s. 72–73; J. H. Round, *Calendar of Documents preserved in France*, nr 1374.

<sup>28</sup> M. Fauroux, *Recueil des actes*, nr 85, s. 223–226.

<sup>29</sup> F. Barlow, *Edward the Confessor*, s. 44.

<sup>30</sup> Red. J. Marx, *op. cit.*, s. 120–122.

<sup>31</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 4–12.

<sup>32</sup> Najpełniejszy opis ekspedycji Alfreda i jego zabójstwa podaje Campbell w: *Encomium Emmae Reginae*, s. lxiv–vii. Autor *Vita Edwardi* każe Edwardowi ponownie rozpamiętywać śmierć brata w 1051 roku (s. 20).

<sup>33</sup> A-S C, „C(D)”, s. 106. Zob. Wilhelm z Jumièges, s. 122.

<sup>34</sup> Zob. D. C. Douglas, *William the Conqueror*, s. 15, 379–382.

<sup>35</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 28–32.



mieć wątpliwości, że kiedy Edward Wyznawca, wówczas mężczyzna w średnim wieku, przybył do Anglii w 1041 roku z niewielką eskortą Normanów (Wilhelm z Poitiers niczego więcej mu nie przypisuje) i rok później koronował się na króla, był i długo pozostał oficjalnym kandydatem dworu normandzkiego. Nie zapomniał o tym i w swoim własnym kraju czuł się jak obcy.

Od tamtej chwili można mówić o względnie stałym i spójnym scenariuszu wydarzeń politycznych, prowadzących do podboju Anglii w 1066 roku. Przyjazd Edwarda do Anglii i jego wstąpienie na tron stały się niewątpliwie okazją do rozpoczęcia drugiej fazy penetrowania kraju przez normandzką arystokrację<sup>36</sup>; było to możliwe dzięki tak zwanym „normandzkim faworytom” – ludziom, których Edward sprowadził ze sobą lub którzy podążyli za nim do Anglii – a których znaczenia nie można zlekceważyć<sup>37</sup>. Sprawa została najrozsądniej przedstawiona przez anonimowego autora *Vita Edwardi*:

Kiedy świętej pamięci król Edward powrócił z Francji, towarzyszyło mu wielu mężów tego narodu, i to wcale nie podle urodzonych. A ponieważ panem był całego królestwa, zatrzymał ich przy sobie, obsypał mnogimi honorami, uczynił z nich swoich doradców i zarządców w królewskim pałacu<sup>38</sup>.

Wśród nich znaleźli się: jeden earl, Ralph, hrabia Vexin, kuzyn Edwarda, mianowany earlem Herefordu, w którym to hrabstwie Ralph i jego normandzcy i francuscy następcy zbudowali pierwsze zamki w Anglii i Walii<sup>39</sup>; Ralph Staller oraz Robert fitz Wimarc, ten pierwszy zapewne Bretończyk, ten drugi prawdopodobnie fundator zamku w Clavering w hrabstwie Essex<sup>40</sup>; trzech biskupów, Ulf osiadły w Dorchesterze i Robert z Jumièges w Londynie, następcą tego drugiego został Wilhelm, kiedy sam przeniósł się do Canterbury w 1051 roku. *Vita Edwardi* nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że Robert, opat Jumièges, najbliższy powiernik króla, był najbardziej wpływowym z tych ludzi. Co więcej, według tego samego autora, wyniesienie Roberta na tron biskupi w Canterbury z pominięciem jego konkurenta, który był zarówno krewnym, jak i protegowanym hrabiego Godwina, a także wrogość Roberta w stosunku do hrabiego oraz pamięć o zamordowaniu Alfreda, królewskiego brata, doprowadziły prostą drogą do kryzysu lat 1051–1052<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> Zob. s. 54–55 niniejszej pracy.

<sup>37</sup> Szczegóły w: R. A. Brown, *Normans*, s. 114–119. Nie wszyscy byli w pełni Normanami, choć nie należy z tego powodu wyciągać zbyt daleko idących wniosków.

<sup>38</sup> *Vita Edwardi Regis*, red. F. Barlow, s. 17.

<sup>39</sup> R. A. Brown, *Normans*, s. 116–117; *The Norman Conquest and the Genesis of English castles, Château-Gaillard*, iii, 1966.

<sup>40</sup> *Ibid.*; J. H. Round, w: *Victoria Country History* (po 1901): *Victoria History of the Country of England: Essex*, i, 345.

<sup>41</sup> Red. F. Barlow, *op. cit.*, s. 17 i n.

Przenosimy się teraz do roku 1051, kiedy to hrabia Godwin i jego synowie wystąpili przeciwko królowi, a królestwo dwukrotnie stało na skraju wojny domowej, zarówno przed ich wygnaniem, jak i po ich powrocie (skandynewskie prawo *ullac* było w Anglii, jak się wydaje, równie rozpowszechnione jak w Normandii)<sup>42</sup>. Kiedy analizujemy ten bez wątpienia poważny kryzys<sup>43</sup>, trudno uwierzyć, że jego przyczyną był fakt podany w *Kronice anglosaskiej* – mianowicie, że Godwin nie posłuchał królewskiego rozkazu zniszczenia Dover w odwecie za *fracas*, czyli zamieszki, do jakich doszło między mieszkańcami miasta a ludźmi hrabiego Eustachego z Boulogne, kiedy ten ostatni składał wizytę królowi – trudno też uwierzyć, że to nie Wielka Sprawa sukcesji, a konkretnie obietnica Edwarda przekazania tronu diukowi Wilhelmowi była naprawdę powodem konfliktu. Kronikarze normandzcy, Wilhelm z Jumièges i Wilhelm z Poitiers, podkreślają oczywiście wagę tej obietnicy i konsekwencje oficjalnego uznania diuka za następcę Edwarda, jego prawo do sukcesji potwierdził później Harold, syn Godwina, w Normandii w 1064 roku<sup>44</sup>. Zgodnie z tą obietnicą, na normandzką sukcesję zgodzić się mieli także angielscy magnaci, w tym i Godwin, jej notyfikację zawiózł diukowi do Normandii Robert z Jumièges, a w dowód dobrych intencji Godwina wysłano do Normandii jego syna, Wulfnotha, i wnuka, Hakona, jako zakładników. Jeśli przyjmiemy tę wersję wydarzeń – a po angielskiej stronie poza milczeniem nie mamy nic, co mogłoby ją zakwestionować – możemy zasadnie przypuszczać, że był to rok 1051; wskazuje na to przede wszystkim uczestnictwo w tej ceremonii Roberta z Jumièges jako arcybiskupa Canterbury, który wówczas jechał prawdopodobnie do Rzymu na *pallium*, a który w 1052 roku musiał uchodzić z królestwa po triumfalnym powrocie Godwina i jego synów. Hrabia Eustachy, którego wizyta wymaga wyjaśnień, gdyż *Kronika anglosaska* ich nie podaje<sup>45</sup>, został później zapewne emisariuszem w tej sprawie – do roli tej był dobrze przygotowany jako przyjaciel i sojusznik diuka Wilhelma i jako szwagier Edwarda (był drugim mężem Gode, siostry Edwarda, którą poślubił za namową normandzkiego diuka). Wspomniane *fracas* w Dover mogły być wywołane próbą przejęcia warowni, która miała stać się dalszym zabezpieczeniem sukcesji diuka<sup>46</sup>. Co ciekawe, źródła angielskie, choć nigdy jednoznacznie nie przyznają, że sprawa sukcesji leżała u podłoża kryzysu 1051 roku, potwierdzają pośrednio ten pogląd, gdyż w dwóch angielskich dokumentach pojawiają się sformułowania, które

<sup>42</sup> Zob. s. 23 niniejszej pracy.

<sup>43</sup> O tym, co wydarzyło się dalej, zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 119 n.

<sup>44</sup> Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 132; Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 30, 100, 109, 174–176.

<sup>45</sup> Znajdujemy w niej tylko enigmatyczny, jak zwykle, zapis, że Eustachy „udał się do króla i powiadomił go, czego oczekuje, a następnie powrócił do domu”. („E”, red. D. Whitelock, s. 117).

<sup>46</sup> R. A. Brown, w: *Château-Gaillard*, iii, s. 10–11.

poza nimi nigdzie indziej nie występują. Wersja „D” *Kroniki anglosaskiej* podaje przebieg wydarzeń, jaki nastąpił po wygnaniu hrabiego Godwina i jego synów, oraz po wysłaniu królowej Edyty do klasztoru w Wherwell: „Wtedy hrabia Wilhelm przybył z za morza z siłą wielką Francuzów, a król przyjął go i przyjął tylu towarzyszy jego, ilu chciał z sobą zabrać, i pozwolił mu odejść”<sup>47</sup>. Florencjusz z Worcesteru uzupełnia tę informację ciekawym stwierdzeniem, że Edyta wysłana została do Wherwell bez honorów i że towarzyszyła jej tylko jedna niewiasta, po czym podaje po łacinie następujący fragment:

Kiedy już to uczyniono, normandzki hrabia Wilhelm przyjechał do Anglii z licznym oddziałem Normanów, a król przyjął go i jego towarzyszy z honorami i wysłał go z powrotem do Normandii w odpowiednim czasie z wieloma hojnymi darami<sup>48</sup>.

Ale w 1052 roku to, co z pewnością pełniło rolę oferty złożonej przez Edwarda w zamian za polityczną swobodę i władzę w jego własnym domu, nie miało już znaczenia: hrabia Godwin był znowu uzbrojony, znowu przebywał wraz z synami w królestwie, a jego córka, królowa, znowu zasiadała u boku męża<sup>49</sup>. Ich triumfalny powrót oznaczał również zwycięstwo frakcji antynormandzkiej, gdyż z królestwa wygnano wielu (choć nie wszystkich) normandzkich przyjaciół Edwarda, w tym Roberta z Jumièges, którego zastąpił w Canterbury Stigand, protegowany hrabiego Godwina – jego niekanoniczne i otwarcie polityczne wyniesienie na tron arcybiskupi (Stigand był jednocześnie biskupem Winchesteru) miało dostarczyć normandzkiemu diukowi, zwolennikowi reformy kościelnej, nieocenionego argumentu propagandowego w roku 1066 i później. Kiedy przypuszczono atak na pronormandzkie sympatie, nadzieje i plany Edwarda Wyznawcy, do Anglii przyjechał w 1057 roku Edward Wygnaniec, syn Edmunda Żelaznobokiego (syna Ethelreda II i jego pierwszej żony, Aelgifu). Posłał po niego w 1054 sam król, gdyż (jak podaje Florencjusz) chciał ogłosić go dziedzicem tronu<sup>50</sup>. Książę jednak zmarł zaraz po przyjeździe, a *Kronika anglosaska* gmatwa jeszcze bardziej całą sytuację, sugerując, że była to nieuczciwa gra: – „Nie wiemy, z jakiego powodu nie dopuszczono go przed oblicze krewnego swego, króla Edwarda”<sup>51</sup>. Jeśli nie przyjmiemy, że król zmuszony został do udzielenia poparcia królewiczowi Edwardowi, razić nas może pewna niekonsekwencja w konsekwentnej skądinąd serii wydarzeń. Stenton dość dawno postawił tezę, że Edward Wyznawca nigdy nie otrząsnął

<sup>47</sup> A-S C, s. 120–121.

<sup>48</sup> Florencjusz, red. B. Thorpe, i, 207.

<sup>49</sup> O tych wydarzeniach i ich następstwach zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 125 n.

<sup>50</sup> Red. B. Thorpe, *op. cit.*, i, 212, 215.

<sup>51</sup> Red. D. Whitelock, *op. cit.*, s. 133.

się z „upokorzenia, jakiego doznał od Godwina w 1052” i że interesując się sprawami publicznymi, „poniechał prób sprawowania nad nimi kontroli”, poświęcając swoją energię budowie opactwa westminsterskiego<sup>52</sup> – choć fakt ten, *nota bene*, jest wystarczającym dowodem na ciągle żywe pronormandzkie sympatie króla. Budynek bowiem, mimo że wzniesiony przed podbojem Anglii, jest w stylu normandzkim, całkowicie nieangielskim, przypomina zwłaszcza opactwo w Jumièges<sup>53</sup>. Po śmierci Godwina w 1053 roku hrabia Harold, z braćmi, z nieubłaganą konsekwencją wzniósł się na najwyższe pozycje w Anglii, wyższe niż te, jakie zajmował jego ojciec – on sam został earlem Wesseksu powiększonego o Herefordshire, a spośród jego braci Tostig (aż do rebelii skierowanej przeciw niemu w 1065) był earlem Northumbrii, Gyrth – earlem wschodniej Anglii z Oxfordshire, zaś Leofwine – earlem Esseksu, Hertfordshire, Middlesexu i Buckinghamshire<sup>54</sup>.

Kolejnym wydarzeniem prowadzącym do kryzysu 1066 roku jest, przypadająca najprawdopodobniej na rok 1064, wizyta Harolda w Normandii, dokąd wysłał go Edward w celu potwierdzenia obietnicy sukcesji – była to wizyta, którą Wilhelm z Jumièges i Wilhelm z Poitiers uznali za ważne wydarzenie w sprawie Wilhelma, przedstawiono ją nawet na tkaninie z Bayeux, lecz angielskie źródła całkowicie ją zignorowały. W wersjach *Kroniki anglosaskiej* nie ma pod datą 1064 żadnego zapisu<sup>55</sup>. Zapis Wilhelma z Jumièges jest, jak zwykle, bardzo zwięzły, ale Wilhelm z Poitiers podaje szczegółową wersję wydarzeń, którą w ogólnych zarysach powtarza tkanina z Bayeux (tu jednak przysięga Harolda następuje po ekspedycji bretońskiej i ma miejsce w Bayeux, a nie w Bonneville-sur-Touques)<sup>56</sup>. Wilhelm z Poitiers, jak można się było spodziewać, wyszczególnia powody, dla których Harold (*secundus a rege*) powinien

<sup>52</sup> *Anglo-Saxon England*, wyd. 2, s. 563.

<sup>53</sup> Zob. zwłaszcza R. Gem, *The Romanesque rebuilding of Westminster Abbey*, „Battle”, iii, 1980. Warto przytoczyć tu przenikliwą uwagę Wilhelma z Malmesbury, zapisaną na początku XII wieku, w wielkim okresie normandzkiego budownictwa w Anglii, że wznosząc Westminster, Edward jako pierwszy budował „w stylu, który dziś wszyscy wielkim kosztem staramy się gorliwie naśladować” (*Gesta Regum*, i, 280).

<sup>54</sup> Najnowszą pracą dotyczącą włości rodziny Godwinów jest tekst A. Williams w: „Battle”, iii, 1980.

<sup>55</sup> Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 132–133; Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 100 n; *Bayeux Tapestry*, red. F. M. Stenton, Tabl. 1 et seq. Nie można, jak się wydaje, uznać słów komentarza z *Vita Edwardi*, że Harold był raczej „zbyt szczodry w składaniu obietnic”, za pośrednią aluzję do tego wydarzenia, choć niektórzy z historyków tak sądzą. Por. informację podaną przez to samo źródło, że Harold po drodze do Rzymu odwiedził księżętę Galii (s. 33. 53).

<sup>56</sup> Orderic Vitalis umieścił to wydarzenie w Rouen (*Ecclesiastical History*, ii, s. 134 i przyp. 5). Fakt, że główne źródła normandzkie nie są zgodne w tej kwestii, przeczy teorii „oficjalnej normandzkiej wersji wydarzeń” (por. s. 54 niniejszej pracy).

czuć się zobowiązany wobec Normanów – pisze o jego uwolnieniu z Ponthieu, które było możliwe dzięki wstawiennictwu diuka; o zaszczycie, jaki wyświadczył mu diuk, zabierając go na ekspedycję bretońską w charakterze towarzysza broni; o uwolnieniu jego kuzyna, Hakona, jednego z dwóch zakładników przejętych od earla Godwina w 1051 roku; o hojnych darach, którymi został obdarowany przy wyjeździe<sup>57</sup> – dobrze znana scena z tkaniny z Bayeux, w której Wilhelm podaje broń Haroldowi, przedstawia z pewnością pasowanie go na rycerza i jest jeszcze jednym dowodem zaszczytów, jakie na niego spływały<sup>58</sup>. Punktem centralnym relacji Wilhelma z Poitiers, podobnie jak tkaniny z Bayeux<sup>59</sup>, jest przysięga Harolda złożona Wilhelmowi; należy podkreślić, że jest to jedyna zachowana pisemna i szczegółowa relacja o tamtym wydarzeniu, powstała w owym czasie. W przysiędze Harolda część dotycząca sukcesji stanowi odrębną całość, do formalnej przysięgi lenniczej dodane zostały klauzule i kodycyle, a przysięga jest jedynie pierwszą częścią ceremonii komendacji feudalnej. Diuk, przyjmując hołd, uznaje Harolda za swego wasala i nadaje mu wszystkie ziemie i tytuły w Anglii<sup>60</sup>. W ten właśnie sposób odbywała się normańska ekspansja na najwyższym szczeblu władzy, drogą feudalnej penetracji i narzucania swego zwierzchnictwa; hołd Harolda porównać można z hołdem, który złożył Herbert, hrabia Maine, między 1058 a 1060, a który doprowadził do zajęcia tego hrabstwa w 1063 roku<sup>61</sup>. Warto również zwrócić uwagę na to, że inwestytura Harolda zapewniła mu pozycję najważniejszego możnowładcy w Anglii; możliwe więc, że na tym etapie rozwoju wydarzeń nie planował on jeszcze przejścia tronu po śmierci Edwarda<sup>62</sup>. Jeśli zaś chodzi o przysięgę Harolda potwierdzającą prawa diuka do tronu Anglii, można ją streścić następująco: Harold będzie przedstawicielem (*vicarius*) Wilhelma na dworze angielskim za życia Edwarda i będzie czynił wszystko, co w jego mocy, aby zapewnić mu sukcesję po śmierci króla; a do tego czasu przekaże rycerzom Wilhelma warownię w Dover i wzniesie inne zamki, tam gdzie zażyczy sobie diuk.

<sup>57</sup> W opisie wizyty Harolda Wilhelm z Poitiers nie mówi nic o jego zaręczynach z jedną z córek diuka, choć wspomina o tym fakcie później (s. 230).

<sup>58</sup> Red. F. M. Stenton, *op. cit.*, Tabl. 27. Por. R. M. Brown, *Normans*, s. 96–97. Zob. s. 33 niniejszej pracy.

<sup>59</sup> W znaczeniu dosłownym – bez względu na to, czy przyjmiemy konwencjonalną interpretację tkaniny, czy też tę zaproponowaną przez C. R. Dodwella (*The Bayeux Tapestry and the French secular epic*, „Burlington Magazine”, R. cIV, 1966) – artystyczną spójność temu dziełu nadaje temat losu, jaki czeka krzywoprzysięcę. Tym samym złożenie przysięgi jest tu centralną sceną.

<sup>60</sup> Zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 129–130.

<sup>61</sup> Zob. s. 53 niniejszej pracy. J. Le Patourel, *Norman Empire*, s. 18. Hołdowi temu towarzyszył z pewnością kontrakt małżeński.

<sup>62</sup> Por. R. A. Brown, *Normans*, s. 131–132, 134.

Harold jednak przechwycił tron, rozpoczynając przedostatni akt dramatu, którego rozwiązanie nastąpiło pod Hastings. Koronacja odbyła się w piątek 6 stycznia 1066 roku, w dzień po śmierci starego króla i w dzień jego pogrzebu; obie ceremonie, jedna następująca zaraz po drugiej, miały miejsce w nowym wielkim opactwie Edwarda Wyznawcy w Westminsterze. Co więcej, Harolda koronował mianowany z pogwałceniem praw kanonicznych, schizmatyczny Stigand<sup>63</sup> – fakt ten był dla Normanów jeszcze jednym argumentem, który ugruntował reputację Harolda jako krzywoprzysięzcy i uzurpatora. Na tkaninie z Bayeux w scenach koronacji pojawia się u góry kometa, „długowłosa gwiazda”, zapowiadająca katastrofę, a pod spodem widać okręty normandzkim duchy zwiastujące inwazję<sup>64</sup>.

W wieczór przed bitwą pod Hastings, jak pisze o tym Wilhelm z Poitiers, diuk wysłał do Harolda pewnego mnicha z Fécamp z oficjalną prezentacją swoich roszczeń, która wyraźnie przedstawia stanowisko Normanów<sup>65</sup>. Król Edward, jego krewny, uczynił Wilhelma swoim dziedzicem w dowód wdzięczności za dobrodziejstwa, jakich doświadczyli on sam i jego brat Alfred na normandzkim dworze, i dlatego, że Edward uważał go za najbardziej godnego członka rodziny królewskiej. Dokonane to zostało za zgodą angielskich magnatów oraz za radą Stiganda i earłów Godwina z Wesseksu, Leofrica z Mercji i Siwarda z Northumbrii, którzy uroczyście przysięgli, że uznają Wilhelma za swojego pana po śmierci Edwarda, a za życia króla nie będą sprzeciwiać się sukcesji normandzkiego diuka. Jako gwarancję Edward wysłał Wilhelmowi zakładników, syna i wnuka Godwina, a wreszcie wyprawił Harolda do Normandii, aby ten „przysiągł mi, w mojej obecności, to, co jego ojciec i wyżej wymieniony obiecali pod moją nieobecność”. Diuk doprowadził do uwolnienia Harolda z Ponthieu, ten zaś złożył mu hołd i potwierdził prawa diuka do tronu Anglii. Na tej podstawie Wilhelm gotów był bronić swoich praw zgodnie z prawem Normandii lub Anglii, a gdyby Harold zmienił zdanie, miał wyruszyć zbrojnie przeciw niemu i w ten sposób udowodnić swoje prawo do korony.

Jeśli chodzi o Harolda<sup>66</sup>, został on *de facto* koronowany, a przed tą ceremonią uzyskał jako prawomocny sukcesor uznanie i akceptację magnatów

<sup>63</sup> Tak twierdzą Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 146, tkanina (Tabl. 34) i Orderic Vitalis (*Ecclesiastical History*, ii, 138; vi, 320). Wiele mówiącą ciszę *Kroniki anglosaskiej* przerwał Florencjusz z Worcesteru, który pisząc w XII wieku, twierdził, że ceremonii przewodził arcybiskup Ealdred z Yorku – tak samo mówi kronikarz z miasta York (Florencjusz, *op. cit.*, red. B. Thorpe i, 224; *Historians of the Church of York*, red. J. Raine, R. S., ii, 348). Zob. F. Barlow, *English Church 1000–1066*, przyp. 4, s. 60.

<sup>64</sup> Tabl. 34–35; *A-S C*, s. 140.

<sup>65</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 174–178.

<sup>66</sup> O tych sprawach zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 132 n, i ważny artykuł A. Williams, *Problems connected with the English royal succession, 860–1066*, w: „Battle”, i, 1978. Zob. też R. Foreville, *Aux origines de la renaissance juridique*, „Le Moyen Age”, lviii, 1952.

zebranych w Londynie z okazji świąt Bożego Narodzenia i poświęcenia Westminsteru. Nie miał jednak żadnych praw wynikających z pokrewieństwa, nie płynęła w jego żyłach ani kropla krwi starożytnego rodu Wesseksu, a do tego, przynajmniej w oczach Normanów, popełnił krzywoprzysięstwo i pogwałcił wyrażone jasno życzenie zmarłego króla w epoce, w której krzywoprzysięstwo było potworną obrazą Boga i człowieka, a wola panującego króla miała decydujące znaczenie w wyborze następcy tronu. Głównym argumentem na jego obronę, a także najważniejszym argumentem w jego sprawie, było rzekome przekazanie mu królestwa przez umierającego Edwarda. Wszystkie angielskie źródła powołują się na to wydarzenie, choć nie wiemy, co się naprawdę wydarzyło, gdy król leżał na łożu śmierci: czy wyznaczenie nowego dziedzica było czynem wymuszonym, czy też wyrazem wolnej woli króla, albo też czy król był wówczas w ogóle świadomy tego, co czyni. Wydarzenie to przedstawia szczególnie jedynie *Vita Edwardi*, lecz przytoczone przez nią słowa Edwarda nie pozwalają nam uznać, że mamy do czynienia z deklaracją tak ważką, jak wyznaczenie następcy tronu<sup>67</sup>. W słowach Edwarda słyhać przede wszystkim troskę o los żony i królowej (całe dzieło zostało, oczywiście, napisane na cześć Edyty i pod jej patronatem), sprawy królestwa są na drugim planie, a dopiero po nich mowa jest o normandzkich przyjaciółach króla w Anglii. Wszystkie trzy kwestie oddane są pod opiekę Harolda; jeśli mamy dokonać precyzyjnej interpretacji, musimy przyrzeć się przede wszystkim przysiędze Harolda z 1064 roku, w której obiecał on, że służyć będzie jako *vicarius* Wilhelma, jego przedstawiciel lub pełnomocnik w Anglii, do chwili, gdy diuk przejmie swoje dziedzictwo<sup>68</sup>.

Wyciągając rękę ku swemu zarządcy (*nutricium*), jej bratu, Haroldowi, powiedział: „Polecam tobie tę kobietę i całe królestwo pod twoją opiekę, żebyś służył jej i ją szanował, okazując jej wierność i posłuszeństwo, jako twej pani i siostrze, którą jest, i nie pozbawiał jej, aż do jej śmierci, żadnych tytułów, które ode mnie dostała. Podobnie też oddaję twojej opiece ludzi, którzy opuścili swoją ojczyznę z miłości do mnie[...] żebyś opiekował się nimi i zatrzymał ich albo też odesłał bezpiecznie do domu.

Trudno powiedzieć, jak rzeczywiście było, lecz Wilhelm z Poitiers, jurysta i obrońca stanowiska Normanów, uznał tę obietnicę złożoną Haroldowi przez Edwarda na łożu śmierci za fakt<sup>69</sup>, choć twierdzi jednocześnie, że była ona nieważna w świetle wcześniejszego nadania praw sukcesyjnych jego panu. W relacji Wilhelma z Poitiers Harold zajmuje przeciwne stanowisko – „Albowiem od czasów błogosławionego Augustyna w zwyczaju tego narodu było

<sup>67</sup> *Vita Edwardi*, s. 79–80.

<sup>68</sup> Zob. s. 62 niniejszej pracy.

<sup>69</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 172–174; por. 206–208. Autor tkaniny z Bayeux, jak się wydaje, uznaje ten fakt; Tabl. 33 jest ilustracją tej sceny, tak jak opisana została w *Vita Edwardi*.



uznawanie darowizny poczynionej na łożu śmierci”. Być może rzeczywiście mamy tu do czynienia z różnicą w zwyczajach obowiązujących w Anglii i Normandii, a tym samym z różnym rozumieniem prawa – byłby to w takim razie jeszcze jeden aspekt dramatu 1066 roku.

Po koronacji Harolda akcja dramatu ulega przyspieszeniu. Na tkaninie z Bayeux widzimy statek niosący do Normandii wieść o najnowszych wydarzeniach, potem następuje szereg barwnych scen przedstawiających przygotowania do ekspedycji, które wywołują nie mniejsze wrażenie niż sam podbój Anglii<sup>70</sup>. Musiano zwołać posiedzenia rady książęcej, aby uzyskać zgodę normandzkich magnatów i zapewnić księstwu sprawną administrację oraz bezpieczeństwo pod nieobecność nie tylko diuka i większości jego wasali, ale także większości jego zbrojnych ludzi. Musiano zbudować całą flotę (Wace podaje liczbę 696 okrętów), zdolną do przewiezienia koni i wojowników<sup>71</sup>, powstała olbrzymia armia, którą uzupełniały kontyngenty ochotników z innych krajów, gdyż przedsięwzięcie przekraczało możliwości samej Normandii<sup>72</sup>. Zjechali liczni ochotnicy, zwłaszcza nie posiadające ziemi rycerstwo – charakterystyczna dla tej epoki grupa. Ubogich rycerzy przyciągały przygoda, perspektywa łupów i lenn na podbitych ziemiach, szczodry żołd i słynna hojność Wilhelma, a przede wszystkim jego sława niezwycięzonego wojownika. Wilhelm z Poitiers próbuje nas przekonać, że w grę wchodziło także przekonanie o słuszności normandzkich roszczeń – nie należy lekceważyć tego motywu, rozważając postępowanie rycerstwa północnej Francji, tyleż wojowniczego, co gnębionego wyrzutami sumienia<sup>73</sup>. Siły normandzkie, które wyruszyły na podbój Anglii jesienią 1066 roku, ocenia się na 7000 ludzi, z czego 4000–5000 to piechota, a 2000–3000 – rycerze i konni giermkowie, każdy z kilkoma rumakami<sup>74</sup>. Taka liczba wojska, niemal równa liczebności armii, jaką Harold zdołał zgromadzić pod Hastings, pomimo pośpiechu w przemieszczaniu armii i dopiero co rozegranej bitwy pod Stamford Bridge, jest jak na ówczesne warunki imponująca<sup>75</sup>. Warto podkreślić, że *Kronika anglosaska*, opowiadając o przygotowaniach czynionych przez Harolda latem, podaje, że zmobilizował on siły lądowe i morskie „większe, niż to się udało jakimkolwiek innemu królowi tej ziemi”<sup>76</sup>. Co więcej, siły diuka Wilhelma

<sup>70</sup> Tabl. 36–42.

<sup>71</sup> Zob. Wace, *Le Roman de Rou*, red. A. J. Holden, Paris 1970–1973, w. 6423–6425. Por. s. 22 niniejszej pracy. Przewóz koni przez morze należy do najbardziej imponujących aspektów normandzkiego podboju Anglii, czytaj o tym w niniejszej pracy s. 99 i por. przyp. 79.

<sup>72</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 150.

<sup>73</sup> Por. C. Harper-Bill, *The piety of the Anglo-Norman knightly class*, „Battle” ii, 1979, oraz s. 35 niniejszej pracy.

<sup>74</sup> R. A. Brown, *Normans*, s. 150 i przyp. 47.

<sup>75</sup> Por. s. 37 niniejszej pracy.

<sup>76</sup> Red. D. Whitelock, *op. cit.*, „C” i „D”, s. 141.

przez sześć żmudnych tygodni czekały w pogotowiu, nie tracąc nic z dyscypliny ani z ducha bojowego<sup>77</sup> – z początku w Dives-sur-Mer, a następnie w Saint-Valery sur Somme, od 12 sierpnia aż do 27 września, kiedy to powiały sprzyjające wiatry, o które modlił się diuk<sup>78</sup>. Owego dnia, podczas wieczornego przyływu, normandzka flota, zgodnie z planem, ruszyła w kierunku wybrzeża Susseksu i dziedzicznych ziem Godwinów<sup>79</sup>. Tymczasem na przeciwległym brzegu kanału tak długi okres wyczekiwania okazał się nazbyt ciężką próbą dla militarnego systemu Harolda; rozprężenie w angielskiej armii było dla Wilhelma czynnikiem wspomagającym jego organizacyjny wysiłek. Jednostki angielskie, które przez całe lato czekały w pogotowiu na południowo-wschodnim wybrzeżu, musiały zostać rozwiązane pod koniec pierwszego tygodnia września. „Skończyły się zapasy żywności, nikt nie mógł dłużej utrzymywać tam ludzi”<sup>80</sup>.

W czasie przygotowań do inwazji diuk Wilhelm, znowu inaczej niż Harold, rozpoczął jednocześnie ofensywę dyplomatyczną, dzięki której zjednał sobie ówczesną, jeśli można użyć takiego sformułowania, opinię publiczną Europy. Zawiązane zostały różnego rodzaju sojusze z cesarskim dworem młodego Henryka IV z Niemiec, a nawet ze Swenem Estridsenem ze Szwecji, który sam był potencjalnym pretendentem do tronu Anglii jako potomek Swena Widłobrodego i krewny Kanuta. Najważniejsze jednak było to, że diuk zdobył poparcie papieża i papieskie błogosławieństwo, a także papieski sztandar, uzyskując w ten sposób uznanie swoich roszczeń przez najwyższy dwór zachodniego chrześcijaństwa<sup>81</sup>. Normanowie, jako wierni synowie Kościoła Świętego, nie omieszkali pojednać się z Bogiem, zanim wyruszyli na swoją wielką przy-

<sup>77</sup> Wilhelm z Poitiers, chwając podziwu godną dyscyplinę utrzymywaną w jego armii (s. 152), przyznaje, że były przypadki dezercji (s. 160). Wilhelm z Malmesbury, w kronice z ok. 1125 roku, nawiązując być może do tej informacji, mówi o niezadowoleniu w szeregach wojska i obawach, że wszystko skończy się podobnie jak poroniona ekspedycja diuka Roberta sprzed 33 lat. (*Gesta Regum*, ii, 300. Por. s. 56 niniejszej pracy). O wydarzeniach tych zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 151–153.

<sup>78</sup> O modłach i uroczystej procesji z opactwa z relikwią świętego Walcrego pisze Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 160.

<sup>79</sup> Zob. R. A. Brown, *The Battle of Hastings*, „Battle”, iii, s. 10 i przyp. 49.

<sup>80</sup> *A-S C*, „C”, s. 142.

<sup>81</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 154. Wilhelm z Malmesbury był zdania, że Harold nie przedsięwziął podobnych działań, gdyż „albo był z natury zbyt dumny, albo bał się, że jego powstańcy napotkają trudności ze strony Wilhelma lub jego zwolenników, którzy opanowali wszystkie porty” (*Gesta Regum*, ii, 299). Catherine Morton próbowała podać w wątpliwość informację o papieskim sztandarze i błogosławieństwie danym diukowi przez papieża Aleksandra II, twierdząc, że spośród ówczesnych autorów pisze o tym tylko Wilhelm z Poitiers, któremu nigdy nie wolno wierzyć. Zob. *Latomus*, xxxiv, s. 362 n. Zob. też późniejszy list Grzegorza VII, w którym czyni on wyraźną aluzję do swojej roli w tej sprawie, cytowany tamże (P. Jaffé, *Monumenta Gregoriana*, Bibliotheca Rerum Germanicarum, ii, Berlin 1865, s. 414–416).

godę; w modlitwach tych, tak jak we wszystkim, przewodził im diuk, który oddał swoją sprawę pod osąd Najwyższego Sędziego. W czerwcu 1066 roku Wilhelm i jego małżonka Matylda przewodniczyli uroczystościom poświęcenia kościoła Trójcy Świętej w Caen i tam też ochrzczili swą córkę Cecylię, a znany dobrze statut diuka z tego właśnie okresu nadaje opactwu w Fécamp ziemię Steyning w Susseksie, „jeśli Bóg pozwoli mu zwyciężyć w Anglii”<sup>82</sup>. Wiele musiało świadczyć za tym, że Bóg stał po ich stronie, a zwycięstwo rzeczywiście było lennem Niebieskim<sup>83</sup>. Współcześni historycy piszą o wielkim szczęściu towarzyszącym Normanom w ich wyprawie przeciwko Anglii, która prawdopodobnie nie doszłaby do skutku przed śmiercią króla Edwarda w roku 1066. W tym czasie obaj główni wrogowie Wilhelma, francuski król Henryk i książę andegaweński Geoffrey już nie żyli, a w samym 1066 roku królestwo Anglii, zaatakowane najpierw przez Haralda Hardradę z Norwegii, zostało poważnie osłabione w bitwach pod Gate Fulford i Stamford Bridge, gdy tymczasem flota normandzka czekała w Saint-Valery sur Somme<sup>84</sup>.

A jednak normandzkiego podboju Anglii nie wyjaśnia jedynie szczęście sprzyjające tym wybrańcom Fortuny, gdyż dostrzec tu możemy typowo normandzki talent do wykorzystywania sprzyjających okoliczności i naginania sytuacji do własnych potrzeb<sup>85</sup>. Powinniśmy zrozumieć, że staroangielskie królestwo było słabsze niż chcieliby tego dzisiejsi angielscy historycy, inaczej nie zrozumiemy przyczyn jego porażki w 1066 roku. Anglia, podbita przez Swena Widłobrodego i Kanuta zaledwie 50 lat przed Hastings, z pewnością nie zjednoczona (podziały zwłaszcza między północą a południem kraju), rządzona przez słabego króla i wyposażonego w nadmierną władzę earla, reprezentującego angloskandynawskie wpływy, którym sprzeciwiał się staroangielski ród Leofryków (earlowie Edwin i Morcar, pierwszy z Mercji, drugi z Northumbrii), będąca państwem o anachronicznej już organizacji i równie przestarzałym systemie militarnym, w przeddzień normandzkiego podboju dostarcza bezstronnemu historykowi mnóstwa materiału wyjaśniającego przyczyny zwycięstwa Normanów w konflikcie, który jest przecież jeszcze jednym sporem o sukcesję<sup>86</sup>. Oceniając dwóch głównych pretendentów do tronu, musimy przyznać, że Wilhelm prawdopodobnie dobrze znał swojego przeciwnika, wykorzystał jego dumę, impulsywność, jak i jego wątpliwą pod względem prawnym pozycję. Bez opuszczania

<sup>82</sup> M. Fauroux, *Receuil des actes*, nr 231; H. W. C. Davis, *Regesta Regum*, i, nr 1. O innych nadaniach ziemskich dokonanych przez innych feudałów, zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 146–147.

<sup>83</sup> Zob. s. 50–51 niniejszej pracy.

<sup>84</sup> *Ibid.*, s. 48; R. A. Brown, *Normans*, s. 152 n.

<sup>85</sup> Zob. s. 21 niniejszej pracy.

<sup>86</sup> O Anglii sprzed 1066 roku, zob. R. A. Brown, *Normans*, rozdz. 3. Jedną z najnowszych prac na temat północnej, dawnej Northumbrii jest książka W. A. Kapelle'a, *The Norman Conquest of the North*, London 1979.

swej bazy i statków na wybrzeżu w Susseksie udało mu się zmusić Harolda – a czas pracował na korzyść angielskiego króla – do szybkiej i decydującej bitwy, która mu była potrzebna; mógł tak postąpić, dopuszczając się świadomej prowokacji, jaką był najazd na dziedziczne terytorium Harolda i spustoszenie ziem w okolicy Pevensey i Hastings<sup>87</sup>.

Nocą z 27 na 28 września 1066 roku flota normandzka wyruszyła z Saint-Valery sur Somme, przekroczyła kanał La Manche i dotarła bez przeszkód do Pevensey następnego dnia rano<sup>88</sup>. 8 września rozwiązane zostały angielskie siły obronne na południowym wschodzie, Harold stał teraz ze swoją armią na północy, gdzie odniósł wielkie zwycięstwo nad Haraldem Hardradą (i jego sojusznikiem Tostigiem, bratem Harolda) pod Stamford Bridge 25 września. Stary rzymski fort Anderida mógł stać się twierdzą obronną, był bowiem anglosaskim grodem, czyli warownym miastem, ale główne siły normandzkie, wzniosłszy w tym miejscu zamek, przenieśli się do podobnej warowni w Hastings, gdzie utworzono jeszcze lepszą bazę i zbudowano kolejny zamek<sup>89</sup>. Wiadomość o wylądowaniu armii normandzkiej dotarła do Harolda zapewne 1 października, gdy ten przebywał w Yorku; król od razu wyruszył na swoją ostatnią kampanię. Można przypuszczać, że Harold zamierzał powtórzyć strategię i taktykę spod Stamford Bridge, kiedy szybkość przemieszczania jego wojsk, a zwłaszcza wielki, 190-milowy marsz z Londynu do Yorku pozwoliły mu zaatakować wojska norweskiego Haraldza z zaskoczenia. Teraz ponownie w ciągu trzynastu dni przebył odległość między Yorkiem a Londynem ze wszystkimi, którzy mogli za nim nadążyć, zatrzymał się na krótko w stolicy w celu zebrania dodatkowych ludzi do swej armii i ruszył w dalszą drogę, 50–60 mil do Susseksu. Do Hastings dotarł wieczorem w piątek 13 października. Tym razem jednak nie miał przewagi wynikającej z zaskoczenia. Konne oddziały zwiadowcze Normanów jeszcze tego samego dnia poinformowały diuka, że jego przeciwnik nadciąga. Owej nocy Normanowie stali w zbrojnym pogotowiu na wypadek nocnego ataku, z pierwszym światłem dnia ruszyli w kierunku nieprzyjaciela, odwracając w ten sposób sytuację, przechwytyjąc inicjatywę i – jak podaje *Kronika* – atakując Harolda „z zaskoczenia, zanim jego armia ustawiła się w szyku bojowym”<sup>90</sup>. Normanowie ujrzeli po raz pierwszy Anglików

<sup>87</sup> Patrz wyżej, także R. A. Brown, *Battle of Hastings*, s. 10. Temat spustoszenia ziem – zob. Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 180, a także tkanina z Bayeux, tabl. 52.

<sup>88</sup> Rozbudowany, najnowszy opis bitwy pod Hastings i poprzedzających ją kampanii, na podstawie którego napisany został niniejszy tekst, znajdzie czytelnik w: R. A. Brown, *The Battle of Hastings*, „Battle”, iii, 1980.

<sup>89</sup> Prawdopodobnie zarówno Pevensey, jak i Hastings były w 1086 roku grodami miejskimi, zob. A. J. Taylor, *Evidence for a pre-Conquest origin for the chapels in Hastings and Pevensey castles*, *Château-Gaillard*, iii, 1969.

<sup>90</sup> A-S C, „D” (współczesna wydarzeniom), s. 143.

ze wzgórza Telham Hill, a Anglicy dostrzegli Normanów ze szczytu zwanego od tego czasu Battle [tj. bitwa]<sup>91</sup>, skąd Harold został zmuszony do podjęcia obronnej walki; była to pozycja doskonale, choć spontanicznie wybrana, ale miała też swoje ujemne strony. Nie było żadnej drogi odwrotu, oprócz wąskiego przesmyku, którym przybył na to miejsce, dziś biegnie tu ulica Battle High Street, a przestrzeń była zbyt wąska nawet jak na potrzeby okrojonej armii, do której redukcji przymusił go pośpiech<sup>92</sup>.

I tak o 9 rano w sobotę 14 października rozpoczęła się bitwa, po obu stronach stanęły dwie liczebnie równe armie, około 7000 żołnierza<sup>93</sup>, wszyscy Anglicy byli spieszeni, ustawieni w szeregach wzdłuż grzbietu Battle, gdzie dziś wznosi się normandzki klasztor (główny ołtarz kościoła znajduje się na miejscu śmierci Harolda), poniżej nich stała armia normandzka, a naprzeciw niej rozciągał się pofałdowany teren. Diuk podzielił swoje siły na trzy części, Bretonowie po lewej (zachód), Normanowie pośrodku, a „Francuzi” (to znaczy wszyscy pozostali) po jego prawej stronie. Każda część ustawiona była w trzech rzędach: na przodzie łucznicy i prawdopodobnie kusznicy, za nimi ciężka piechota, a następnie rycerstwo i ciężkozbrojna jazda rycerzy, która szarżą z zaskoczenia miała zadać wyczekiwany *coup de grace*. Ich przeciwnicy, Anglicy, byli stłoczeni w zwartej formacji zwanej „tarczową ścianą”, zapewne brakowało im łuczników<sup>94</sup>, a ich doborowe oddziały, straż przyboczna króla i earłów, były uzbrojone w przerażającą skandynawską broń: oburęczne topory bojowe. Stali nieruchomo, jakby – według słów Wilhelma z Poitiers – zapuścili korzenie, było tak mało miejsca, że zabici nie mieli gdzie padać, a ranni nie mogli wyjść ze szranków; kronikarz pisze, że w oczach Normanów była to dziwna bitwa, gdyż wszyscy wielcy panowie ustawili się po jednej stronie<sup>95</sup>. Bitwa szalała przez cały dzień, angielskie szranki okazały się zbyt szczelne, nie przepuszczając nawet rycerstwa, które co rusz przeciwko nim rzucano. W pewnym momencie, we wczesnym etapie bitwy, sytuacja stała się krytyczna. Bretończycy skupieni po lewej stronie zaczęli ustępować, Anglicy zaś rzucili się za nimi w pościg. Załamanie to dało się zauważyć w całej armii normandzkiej, sprzyjała mu pogłoska o śmierci diuka. Niebezpieczeństwo zażegnał sam Wilhelm, w scenie tak barwnie przedstawionej na tkaninie z Bayeux<sup>96</sup>: kiedy

<sup>91</sup> *The Bayeux Tapestry*, tabl. 57–58.

<sup>92</sup> Angielskie źródła wyraźnie podają, że Harold walczył z Wilhelmem, mając do dyspozycji mniej wojska, niż mógłby zebrać; Florencjusz dodaje, że wielu rycerzy uciekło z pola bitwy z powodu ograniczonej przestrzeni (*A-S C*, „E”, s. 141; Florencjusz z Worcesteru, i, 227).

<sup>93</sup> Zob. s. 65 niniejszej pracy.

<sup>94</sup> Na tkaninie z Bayeux widać tylko jednego angielskiego łuczника (tabl. 63).

<sup>95</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 192, 194.

<sup>96</sup> Tabl. 68.

diuk zdejmując hełm, by odsłonić swą twarz, hrabia Eustachy z Boulogne pokazuje go wszystkim wątpiącym, a Odon, biskup Bayeux, wywijając swoją buławą, zawraca pierzchających szlachetnie urodzonych giermków (*pueros*). „Spójrzcie na mnie. Żyję i z Bożą pomocą zwyciężę. Co za szaleństwo zmusiło was do ucieczki...” – tak mówił według Wilhelma z Poitiers diuk, który poprowadził kontratak, mający na celu powstrzymanie pościgu Anglików<sup>97</sup>.

Wilhelm z Poitiers twierdzi dalej, że Normanowie, zauważywszy przerwanie linii Anglików, którzy podążyli za uciekającym wrogiem, a potem dali się zniszczyć, zastosowali z powodzeniem dobrze znaną taktykę kilkakrotnego „udawanego odwrotu”, aby przyciągnąć i zniszczyć znaczną liczbę przeciwników, którzy mimo upływu czasu ciągle stali na tych samych stanowiskach<sup>98</sup>. W końcu, gdy nastał jesienny zmierzch, zmasowany atak jazdy i piechoty normandzkiej osiągnął swój cel: zdołano przebić się przez środek angielskich pozycji, a Harold poniósł śmierć pod swoim sztandarem. Wydaje się stosowną rzeczą pozostawienie ostatniego słowa Wilhelmowi z Poitiers, byłemu rycarzowi i kapelanowi Wilhelma Zdobywcy, którego proza, nawet w przekładzie, przyjmuje stosowny na tę okazję elegijny ton.

Kiedy dzień chylił się ku schyłkowi (*Jam inclinato die*), angielska armia wiedziała już ponad wszelką wątpliwość, że nie powstrzyma naporu Normanów. Anglicy wiedzieli, że ponieśli dotkliwe straty; że padł sam król, ze swoimi braćmi i wieloma magnatami królestwa; że ci, którzy jeszcze walczyli, nie mieli już sił; że nie mogli spodziewać się znikąd pomocy. Widzieli Normanów, którzy nie ponieśli znaczących strat, a zagrażali im bardziej niż na początku, jak gdyby odkryli w walce nowe siły; ujrzeli wściekłość diuka, który nikogo, kto stawiał mu opór, nie oszczędzał; widzieli odwagę, która spocząć mogła tylko po zwycięstwie. Ruszyli więc do ucieczki...<sup>99</sup>

Rycerze normandzcy, rozpaleni ogniem zwycięstwa, udali się za nimi w pościg, który trwał do późnej nocy, na pełnym niespodzianek terenie (choć znany dobrze incydent z Malfosse prawdopodobnie wcale się nie wydarzył)<sup>100</sup>, a kiedy diuk, który tak jak zawsze i tu im przewodził, powrócił na pole bitwy, ujrzął ziemię usianą, dosłownie, „kwieciami angielskiej szlachty i młodzieży”<sup>101</sup>. Tu legła pokonana moc Anglii, a może powinniśmy powiedzieć moc Harolda.

<sup>97</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 190–192.

<sup>98</sup> Ponieważ tak zwani historycy często kwestionowali manewr pozorowanego odwrotu w bitwie pod Hastings z tego tylko powodu, że wymaga on wyjątkowej dyscypliny, należy podkreślić, że fakt ten znajduje potwierdzenie w źródłach dotyczących bitwy, co więcej: wiadomo, że normandzcy rycerze stosowali go podczas innych, wcześniejszych bitew i rzeczywiście był on znaną od dawna taktyką jazdy i piechoty na Zachodzie. Zob. R. A. Brown, „Battle”, iii, s. 16.

<sup>99</sup> Red. R. Foreville, *op. cit.*, s. 200.

<sup>100</sup> R. A. Brown, „Battle”, iii, s. 18–21.

<sup>101</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 204.

Po bitwie diuk odpoczywał w obozie pod Hastings przez pięć dni, z pewnością czekając na hołd pozostałych przy życiu angielskich możnowładców, choć oni nigdy do niego nie przybyli. Potem pojechał prosto do Dover, które mu się poddało, został tam przez osiem dni, gdy tymczasem w grodzie wzniesiono nowy zamek<sup>102</sup>. Potem nastąpił, opóźniony dyzenterią szerzącą się w armii i chorobą diuka, powolny, uciążliwy marsz na Londyn (powtarzający manewr wykonany przez Le Mansa w Maine trzy lata wcześniej), gdzie w wielkim zamieszaniu powołano na tron królewicza Edgara, syna królewicza Edwarda, który zmarł był w tajemniczych okolicznościach w 1057 roku. Wilhelmowi podporządkowały się miasta Canterbury i Winchester, armia Normanów przekroczyła Tamizę w Wallingford, tam udał się arcybiskup Stigand i złożył hołd diukowi, wyrzekając się Edgara. Pod (Little) Berkhamstead<sup>103</sup>, któregoś grudniowego zapewne dnia, wielu zachowanych przy życiu przywódców angielskich, w tym sam młody Edgar i obywatele Londynu, przyjęło zwierzchnictwo Wilhelma. Do miasta wysłano specjalny oddział, który miał przygotować fortyfikacje, tzn. warownie, i koronację Wilhelma Zdobywcy, wkrótce potem bez przeszkód do miasta wjechał Wilhelm. Na króla Anglików koronował go arcybiskup Ealdred z Yorku, a nie Stigand, w dzień Bożego Narodzenia 1066, ceremonia odbyła się w opactwie westminsterskim, wybudowanym przez Edwarda Wyznawcę w proroczo normandzkim stylu, kościół ten był więc świadkiem dwóch koronacji podczas pierwszego, pamiętnego roku swego istnienia.

Choć Hastings jest zapewne jedną z najdonioślejszych bitew w historii zachodniej Europy, jej wynik w oczach współczesnych z pewnością nie był tak jednoznaczny, nawet dziś nie sposób utrzymywać, że podbój normandzki zakończył się wcześniej niż w 1071 roku. W momencie koronacji nowy król sprawował bezpośrednią kontrolę jedynie nad częścią swojego królestwa. Po ceremonii i uroczystościach związanych ze świętami Bożego Narodzenia król opuścił Londyn i osiadł w Barking w hrabstwie Essex, gdzie hołd złożyli mu kolejni panowie feudalni, w tym earlowie Edwin i Morcar<sup>104</sup>, gdy tymczasem w Londynie kończono budowę fortyfikacji, mających bronić Normanów przed dziką, chimeryczną ludnością – chodzi prawdopodobnie o trzy tamtejsze zamki: Montfichet, zamek Baynarda i przyszłą Tower<sup>105</sup>. Stamtąd Wilhelm udał się do wschodniej Anglii i wznosił zamek w Norwich, na którym osadził swojego najbliższego przyjaciela, Wilhelma fitz Osberna, przyszłego earla Hereford i pana

<sup>102</sup> O Dover czyt. na s. 59 niniejszej pracy, a o zamku: R. A. Brown, *Dover Castle*, H.M.S.O., s. 6–8.

<sup>103</sup> Że chodzi raczej o Little niż Great Berkhamstead, patrz: F. H. Baring, *Domesday Tables*, s. 210, 212, 213.

<sup>104</sup> Tak pisze Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 236. Według *Kroniki anglosaskiej* wydarzenie to miało miejsce w Berkhamstead („D”, s. 144. Por. R. A. Brown, *Normans*, s. 180, przyp. 189).

<sup>105</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 216.



wyspy Wight<sup>106</sup>. Uroczystości, które później miały miejsce, były nawet bardziej radosne niż te, które towarzyszyły koronacji: w marcu 1067 król i diuk powrócił triumfalnie do Normandii, składając dziękczynienie za swoje zwycięstwo<sup>107</sup>. Wilhelm zabrał ze sobą wielu angielskich feudałów: ethlinga\*Edgara, (earłów) Edwina i Morcara, earla Waltheofa, syna earla Siwarda, Stiganda z Canterbury i innych – częściowo jako trofeum wojenne, częściowo zaś w charakterze zakładników, by zapewnić w Anglii spokój pod swoją nieobecność – wszystkich traktowano z szacunkiem. Flota, która poniosła to świetlane towarzystwo z Pevensey, miała białe żagle – symbole pokoju i zwycięstwa. W Normandii, choć trwała nadal zima, świeciło słońce, jak w lecie, i choć panował post, kościoły na cześć króla przyspieszyły obchody Wielkiej Nocy<sup>108</sup>. Pośród wielu radosnych, głównie kościelnych, uroczystości, o których wspominają kroniki, znalazło się, rzecz charakterystyczna, poświęcenie dwóch wielkich opactw w Saint-Pierre sur Dives i Jumièges<sup>109</sup>.

Ale pod nieobecność króla zaczęły się już niepokoje – na zachodzie wybuchło powstanie pod wodzą Edrika Dzikiego, który zawiązał sojusz z książętami walijskimi, miała także miejsce dziwna próba nieudanego ataku na nowo wzniesiony zamek w Dover; atak ten poprowadził dawny sprzymierzeniec Wilhelma, hrabia Eustachy z Boulogne<sup>110</sup>. Owe przypadkowe akty nieposłuszeństwa stały się groźniejsze, gdy pojawiła się możliwość najazdu Swena, duńskiego pretendenta do tronu angielskiego, mimo że nie zaangażował się w walki w roku 1066<sup>111</sup>. Król powrócił do Anglii na początku grudnia 1067, a po Bożym Narodzeniu spędzonym w Londynie musiał poprowadzić zimową kampanię w południowo-zachodniej Anglii, gdzie wystąpił przeciwko niemu Exeter. Wilhelm oblegał miasto, zdobył je, a potem wznosił zamek, z którego później Normanowie ruszyli na podbój Kornwalii. Wiosną 1068 roku można już było sprowadzić z Normandii księżną Matyldę, którą na królową Anglii ukoronował w Zielone

<sup>106</sup> O argumentach przemawiających za tym, że wymienione w kronice Wilhelma z Poitiers miasto *Gwenta* (s. 238) to dzisiejsze Norwich, z czym nie wszyscy się zgadzają, wysuwając nie pozbawiony racji kontrargument, że może nim być Winchester, czyt. R. A. Brown, *Normans*, przyp. 221, s. 185.

<sup>107</sup> Szczegółowy opis tego wydarzenia znajdziemy u Wilhelma z Poitiers, s. 242–262, wraz z długą i błyskotliwą dywagacją, w której porównanie dokonane przez Wilhelma podboju Anglii z podbojem Juliusza Cezara wypada na korzyść tego pierwszego (patrz również s. 48 niniejszej pracy).

\* Ethling – do podboju Anglii przez Normanów (1066–1067) tytuł przysługujący królewskiemu synowi – przyp. red.

<sup>108</sup> Wilhelm z Poitiers, *op. cit.*, s. 254, także: Orderic Vitalis, *Ecclesiastical History*, ii, 196.

<sup>109</sup> O tym ostatnim zob. w: Wilhelm z Jumièges, *op. cit.*, s. 137.

<sup>110</sup> Na temat tych wydarzeń i ich konsekwencji zob. R. A. Brown, *Normans*, s. 190 n.

<sup>111</sup> Zob. s. 66 niniejszej pracy.

Świętą Ealdred z Yorku podczas wspaniałej uroczystości w Westminsterze. „Powiadomiono króla, że ludzie na północy zebrali się i planują przeciwko niemu wystąpić, gdyby tam pojechał”<sup>112</sup>. Angielscy earlowie, Edwin i Morcar, potajemnie opuścili dwór i szukali wsparcia w Northumbrii i Yorku, ethling Edgar zaś z matką i siostrami uciekł do Szkocji. Tam skierował Wilhelm swoją pierwszą ekspedycję na północ w 1068 roku, „wojskową promenadę”<sup>113</sup>, w wyniku której Malcolm, król Szkotów, podpisał z nim pokój i złożył mu hołd lenny, Edwin i Morcar ponownie uznali jego zwierzchnictwo, a na całej drodze zbudowano zamki – w Warwick, Nottingham, Yorku (w miejscu, gdzie dziś stoi Baszta Clifforda), Lincoln, Huntingdon i Cambridge.

W ciągu roku Wilhelm musiał zorganizować dwie kolejne ekspedycje na północ, zanim straszne spustoszenia wywołane zimą 1069–1070 stłumiły odwieczny opór północy względem do królewskich rządów z południa. Podczas pierwszej z tych wypraw król przybył z szybką odsieczą do Yorku i zbudował tam drugi zamek na prawym brzegu rzeki Ouse. Druga kampania miała zgoła odmienny charakter – jej celem było przełamanie jednego z największych kryzysów rządów normandzkich po zwycięstwie pod Hastings. Jesienią 1069 roku olbrzymia flota duńska wysłana przez Swena Estridsena wpłynęła do rzeki Humber (dokonawszy wpięrowania Dover, Sandwich, Ipswich i Norwich), dołączył do niej ethling Edgar, earl Waltheof i Cospatic – nowo mianowany earl Northumbrii, „ze wszystkimi ludźmi Northumbrii”<sup>114</sup>. W tym samym czasie wybuchły spontaniczne, lecz nie skoordynowane powstania w Cheshire, Dorset, Somerset, Devon i Kornwalii. Król skupił całą swoją uwagę na północy i walce z Duńczykami, resztę spraw zostawiając z powodzeniem swoim namiestnikom. Podczas kampanii tej zimy stawiając czoło morderczym warunkom, nie szczędził ani siebie, ani swojej armii. Na Boże Narodzenie sprowadził do Yorku dwór i klejnoty z Winchesteru, aby pokazać ludziom z tych stron swój majestat i straszliwy gniew. „Potem w przypiływie gniewu nakazał, aby zebrać w jednym miejscu plony i stada, dobra i wszelkie jado, i spalić je w trawiącym wszystko ogniu, aby cały region na północ od rzeki Humber pozbawić środków do życia”<sup>115</sup>.

Z wojskowego punktu widzenia podbój Anglii przez Normanów zakończył się właśnie tymi kampaniami lat 1069–1070 i spustoszeniem północy; potem nastąpiły tylko dwa dodatkowe wydarzenia. Pierwsze dotyczyło Herewarda i Ely, gdzie w latach 1070 i 1071 trzymały się resztki frakcji staroangielskiej

<sup>112</sup> A-S C, „D”, s. 148.

<sup>113</sup> M. de Bouard, *Guillaume le Conquérant*, Paris 1958, s. 103.

<sup>114</sup> A-S C, „D”, s. 150.

<sup>115</sup> Orderic Vitalis, *op. cit.*, ii, 232, którego znane słowa potępiające to zniszczenie północnych ziem należałoby uzupełnić uwagą, że kronikarz ten nigdy nie był po stronie Normanów.

i Duńczycy; król wdarł się specjalnie skonstruowaną drogą o długości dwóch mil, prowadzącą z Aldreth na wyspę. Tam pojmano earla Morcara (jego brat Edwin już nie żył), który więziony był później do końca rządów Wilhelma<sup>116</sup>. Drugim wydarzeniem była wielka ekspedycja morska i lądowa przeciwko Szkocji w 1072 roku, która osiągnęła dwa cele: doprowadziła do złożenia hołdu Wilhelmowi przez Malcolma, króla Szkotów (który dał schronienie angielskim wygnańcom, a sam był mężem siostry ethlinga Edgara, Margaret), oraz zmusiła Edgara do ucieczki do Flandrii<sup>117</sup>.

W tym punkcie zmieniają się zainteresowania historyka: już nie kwestia samego podboju Anglii, ale długofalowy proces normandzkiego osadnictwa staje w centrum jego zainteresowania, choć nie można zbyt ostro oddzielać tych dwóch spraw, mają bowiem ze sobą wiele wspólnego. Tak bardzo są ze sobą powiązane, że podbój można nawet uznać za część składową długofalowego procesu kolonizacyjnego. I rzeczywiście, według oficjalnych źródeł normandzkich, wojskowy podbój Anglii był niedogodny i niepotrzebny. Być może to tylko wielki dramatyzm wydarzeń pod Hastings w 1066 roku skłania nas do zbyt pospiesznego uznania podboju Anglii za zjawisko odmienne od innych przykładów normandzkiej ekspansji, zarówno na terenie jedenastowiecznej Normandii, jak i poza jej granicami. Normandzka penetracja Anglii zaczęła się z pewnością przed 1066 rokiem<sup>118</sup>, a osadnictwo normandzkie rozpoczęło się natychmiast po bitwie pod Hastings, kiedy zwycięzca nadał ziemie tym, którzy zginęli lub wystąpili przeciwko niemu na polu walki, tym, którzy podążyli za nim do Anglii z Normandii i innych krajów w nadziei, że zostaną sownie wynagrodzeni. Bez względu na to, jakie były pierwotne zamiary Wilhelma, gdy zapragnął korony anglonormandzkiego w swej istocie królestwa, uważając się za prawomocnego dziedzica swego krewniaka Edwarda Wyznawcy, jedynie dwóch znaczących staroangielskich feudałów, Thurkell z Arden i Colswein z Lincoln, dotrwało do 1087 roku, kiedy to przeprowadzono spis powszechny zapisany w Księdze tzw. *Domesday Book*<sup>119</sup>. Wyginięcie i zaniknięcie, wskutek śmierci, wygnania<sup>120</sup> i w wyniku nacisków społecznych, staroangielskiej arystokracji jest jednym z niewielu oczywistych rezultatów normandzkiego pod-

<sup>116</sup> *Ibid.*, ii, 256–258; iv, 96. Na temat walk w Ely i Herewarda czyt.: E. A. Freeman, *Norman Conquest*, iv, 454 n; V.C.H. *Cambridgeshire and the Isle of Ely*, ii, 381–385; E. O. Blake, *Liber Eliensis*, s. liv–lvii.

<sup>117</sup> O kampanii szkockiej 1072 roku, jej motywach i znaczeniu, zob. D. C. Douglas, *William the Conqueror*, s. 226–227.

<sup>118</sup> Zob. s. 55 niniejszej pracy.

<sup>119</sup> F. M. Stenton, *Anglo-Saxon England*, wyd. 2, s. 618.

<sup>120</sup> O licznych wygnańcach z Anglii służących w straży wareskiej na dworze wschodnich cesarzy w Konstantynopolu zob. tekst nieżyjącego już Johna Godfrey'a, opublikowany w „Battle”, i, 63 n

boju Anglii, który – z socjologicznego punktu widzenia – oznaczał narzucenie krajowi nowej i obcej klasy władców. W Kościele sprawy nie wyglądały inaczej: zmiany osobowe na szczycie hierarchii kościelnej były radykalne do tego stopnia, że po śmierci Wilhelma Zdobywcy zostali na swoich stanowiskach tylko jeden staroangielski biskup (Worcester) i dwóch mających jakiegokolwiek znaczenie opatów (Ramsey i Bath)<sup>121</sup>. Mamy tu więc do czynienia z narzuceniem zwierzchnictwa zarówno świeckiego, jak i kościelnego, na olbrzymią skalę, a stało się to możliwe dzięki – jak zwykle – zamkom i kościołom, a zwłaszcza klasztorom. Normandzkie osadnictwo na każdym kroku znaczyło swą siłę budową zamków, od Pevensey, Hastings i Londynu po York i Durham, od Colchester i Norwich po Chepstow i Chester<sup>122</sup>. Opanowanie Kościoła staroangielskiego było dla nowej władzy nie mniej ważne, zaś tak szczególne przypadki fundowania nowych klasztorów, jak na przykład Battle, wzniesionych pośród wielu innych tego typu budowli w niewielkich okręgach (*rapes*) hrabstwa Sussex, lub też odrodzenie monastycyzmu na północy po 1070 roku – to charakterystyczne przykłady arystokratycznej kolonizacji normandzkiej, którą porównać można z prowadzoną przez cały XI wiek kolonizacją Dolnej Normandii lub regionu Cinglais na południe od Caen<sup>123</sup>.

Jeśli przyjrzymy się wreszcie rezultatom normandzkiego podboju Anglii i spróbujemy podsumować temat, który zasługuje raczej na odrębną książkę niż kilka kończących rozdział akapitów, możemy zacząć od słowa „kolonizacja” lub od terminu „osadnictwo normandzkie”, gdyż tu właśnie wszystkie pozostałe sprawy biorą swój początek. Z socjologicznego punktu widzenia podbój normandzki był arystokratyczną kolonizacją, narzuceniem na istniejące wcześniej królestwo nowej i obcej klasy władców, głównie normandzkiej, choć przemieszanej z Bretończykami, Flamandami i innymi narodowościami<sup>124</sup>, z tego też powodu bardziej jeszcze normandzkiej, jeśli pamiętać będziemy o sile przyciągania i tolerancji, jaką okazywało imigrantom eklektyczne społeczeństwo Normandii. Nowa klasa władców panujących w Kościele i w państwie to oczy-

---

– choć fakt ten świadczy nie tyle o lojalności obowiązującej w angielskim społeczeństwie sprzed 1066 roku, ile o stopniu jego uskandynawizowania, wskutek czego jego członkowie przyjmowani byli chętnie do tej, złożonej zasadniczo z wikingów, straży.

<sup>121</sup> F. M. Stenton, *op. cit.*, s. 671. Giso z Wells, mimo że był również biskupem mianowanym przed przybyciem Normanów, sam pochodził z Lotaryngii.

<sup>122</sup> Zob. R. A. Brown, *English Castles*, s. 49 n.

<sup>123</sup> O Battle czyt. E. Searle, *The abbey of the conquerors...*, „Battle”, ii, 1979; o okręgach administracyjnych hrabstwa Sussex, J. F. A. Mason, *The Rapes of Sussex and the Norman Conquest*, w: *Sussex Arch. Collections*, 1964; o odrodzeniu monastycyzmu na północy, D. Knowles, *Monastic Order*, s. 164 n; o Cinglais, M. Fixot, *Le fortifications de terre et la naissance de la féodalité dans le Cinglais*, w: *Château-Gaillard*, iii, 1966.

<sup>124</sup> R. A. Brown, *Normans*, s. 208–210.

wiście również nowy książęcy ród władców, normandzcy królowie Anglii, a następnie ich potomkowie i następcy z dynastii andegaweńskiej i Plantagenetów. W przyszłości musi powstać angielska historia tych książąt i ich magnatów, którzy z czasem zmieniali się nieco wskutek przeciwności losu i nieustającej fali osadnictwa z Francji – Clare, Bohun i Bigod, Mowbray i Mortimer, Mandeville, Warenne i Vere. Podobnie należałoby jeszcze zapisać wiele kart z historii Walii, Irlandii i Szkocji. W pewnym sensie ciągła historia polityczna Anglii zaczyna się w 1066 roku. Tak dogłębne zmiany personalne na szczytach władzy były konieczne w epoce jednoosobowej władzy królewskiej i osobistego zarządzania ziemią, kiedy olbrzymia władza skoncentrowana była w rękach niewielu – zwłaszcza po roku 1066, gdyż większa koncentracja majątku w rękach nielicznej grupy jest jedną z konsekwencji normandzkiego osadnictwa<sup>125</sup>. Zmieniała się sama struktura społeczeństwa, które przekształciło się w społeczeństwo feudalne, kiedy nowi panowie i nowy król automatycznie przenieśli do Anglii społeczną organizację, obyczaje, formy własności ziemskiej, organizacji wojskowej i taktyki, stosowane w Normandii i północnej Francji<sup>126</sup>. W konsekwencji zmieniło się prawo, w tym także prawo ziemskie, a także system wymierzania sprawiedliwości, który teraz przyswoił sobie feudalną koncepcję jurysdykcji i dynamiczną energię normandzkich i andegaweńskich monarchów. Wzrosło znaczenie monarchii: monarcha stał się Nowym Lewiatanem<sup>127</sup>, nie tylko boskim i starotestamentowym królem, ale feudalnym suzerenem, panem panów, a najwięksi magnaci królestwa byli zaledwie jego dzierżawcami, a do tego była to dzierżawa warunkowa. Wzmocniły się również podstawy jego władzy, gdyż król nadawał większe majątki ziemskie, rozrzucone po całym królestwie, i przejmował wszystkie znaczące dochody wynikające z feudalnej własności ziemskiej, wraz z zyskiem z rozszerzającej się królewskiej władzy sądowniczej. Można powiedzieć, że głównym problemem średniowiecznej historii Anglii są nie wszechpotężni poddani, ale wszechpotężni monarchowie, a problem ten zaczyna się w 1066 roku, jak świadczy o tym Magna Carta. Jedność królestwa, która jest sama miarą i warunkiem władzy królewskiej, nabrała nowego znaczenia, kiedy, na przykład, zniknęła stara granica między Danelaw a angielską Anglią lub gdy wprowadzono skuteczną kontrolę nad północną częścią kraju, lub też gdy dynamicznie rozwijano spójny i zdyscyplinowany feudalizm. Machina królewskiej władzy również rozwijała się gwałtownie po 1066 roku. Bez względu na poprzedni stopień rozwoju, a także pomimo kontrowersji otaczającej ten temat<sup>128</sup>, należy wyraźnie podkreślić, że jedynie w normandzkiej Anglii

<sup>125</sup> R. A. Brown, *Normans*, s. 211–212.

<sup>126</sup> Na temat tego szerokiego zagadnienia, zob. R. A. Brown, *Origins of English Feudalism*.

<sup>127</sup> Zob. s. 41 niniejszej pracy.

<sup>128</sup> Zagadnienie to omówione zostało w: R. A. Brown, *Normans*, s. 66 n, 254 n.

spotykamy kanclerza i urząd kanclerski, skarbnika i skarb państwa, a także (wkrótce) ten średniowieczny cud, Exchequera\*; dawni *shire-reeve* i *sheriff* stają się normandzkimi *vicecomes*. Spis powszechny Domesday z 1086 roku należy również uznać za wielkie osiągnięcie królewskiej administracji, które nie ma sobie równego aż do XIX wieku.

Nie minęło pokolenie od 1066 roku, a Kościół znalazł się pod całkiem nowym zarządem, podobnie jak samo państwo; zaszły w nim stosowne zmiany, doprowadzając do jego normanizacji. Kierował nim Lanfranc, mianowany arcybiskupem Canterbury na miejsce Stiganda w 1070 roku. Ten były opat z Saint-Stephen w Caen, nowej fundacji Wilhelma Zdobywcy, był jego głównym doradcą w sprawach Kościoła w księstwie i tak jak wielu nowych duchownych normandzkich w Anglii – byłym mnichem z Bec. Zmiany w Kościele przeprowadzone po jego nominacji mają nie tylko organizacyjną naturę, choć reorganizacja Kościoła była również ważną sprawą – zmiany te to jedność i dyscyplina pod zwierzchnictwem Canterbury jako siedziby prymasa, odrębne synody kościelne, odrębne sądy kościelne i rozwój prawa kanonicznego, zorganizowane kapituły katedralne, arcydiakoni<sup>129</sup>. Wśród zmian były także: przekonanie o sensie działań, nowy dynamizm i odrodzona duchowość, a wszystko to przyszło z Normandii, w której Kościół przeżywał szczyt swojego wielkiego rozwoju. W tym samym czasie, głównie dzięki usługom nowych prałatów normandzkich, Anglia nawiązała intelektualny i kulturowy kontakt z ośrodkami nowej nauki w północnej Francji<sup>130</sup>. Takie wnioski są oczywiście wartościujące, nie wolne od osobistych preferencji, i w ten sposób wyjątkowo zabarwione emocjonalnie. Być może najbardziej bliskim prawdy twierdzeniem na temat staroangielskiego Kościoła i staroangielskiego społeczeństwa jako całości jest to, że były one anachroniczne, jeśli je oceniać przez pryzmat północnej Francji, gdzie zachował się nadal sprawny system karolińskiej władzy pomimo najazdów Duńczyków. Można powiedzieć, że pod Hastings w 1066 roku Stary Świat skapitulował przed Nowym.

Zmianę tę możemy oglądać i podziwiać w architekturze angielskiej, jeśli naszej kontemplacji towarzyszyć będzie chwila namysłu. Clapham dawno już

---

\* W średniowiecznej Anglii (od XII wieku począwszy) najwyższy organ skarbowy, posiadający ponadto obszerne uprawnienia sądowe – przyp. red.

<sup>129</sup> Dogłębną i opartą na najnowszych badaniach analizę tego tematu znaleźć można w: F. Barlow, *The English Church 1000–1066*, London 1963, oraz *The English Church 1066–1154*, London 1979.

<sup>130</sup> Jako przykład R. W. Southern podaje sprowadzenie przez arcybiskupa Lanfranca nowych ksiąg do biblioteki Christchurch w Canterbury i pisze, że są one „najlepszym świadectwem wielkiego intelektualnego przewrotu, jaki nastąpił po normandzkim podboju” (*Saint-Anselm and his Biographer*, s. 267–268). Zob. również tegoż autora, *The place of England in the twelfth-century Renaissance*, „History”, xlv, 1960; przedruk w: *Medieval Humanism*, Oxford 1970.

wystąpił z tezą, że po podboju Anglii dokonała się rewolucja w architekturze, równie głęboka jak rewolucja polityczna i społeczna<sup>131</sup> – tezę tę należałoby przyjąć, gdyż obie sprawy są ze sobą oczywiście powiązane. Normanowie jako pierwsi zaczęli budować w Anglii, a potem w całej Brytanii, zamki (co ciekawe, niektóre z nich wzniesione zostały przed 1066 rokiem, choć większość dopiero po podboju<sup>132</sup>), a zamki jak nic innego symbolizują feudalizm i nowe społeczeństwo. W ciągu kilkudziesięciu lat po Hastings Normanowie przebudowali również niemal każdy ważny kościół w Anglii, z wyjątkiem Westminsteru Edwarda (które to opactwo, co charakterystyczne, było również nową normandzką świątynią) oraz Waltham Holy Cross Harolda<sup>133</sup>. W tych wspaniałych budowlach, których szczytowym osiągnięciem jest obecna katedra w Durham, monumentalnych, zintegrowanych i większych nawet niż ich prototypy w Normandii, wyraża się konieczność zreformowania angielskiego Kościoła, o której wiedzieli Normanowie, symbolizują one także nowy porządek i nowe zwierzchnictwo pewnego siebie i zamożnego społeczeństwa, wznoszącego swe budowle w sposób, który, jak sądzono, spodoba się Bogu. W normandzkiej Anglii tak jak w Normandii możemy zacytować słowa psalmisty, które Wilhelm z Malmesbury włożył w usta wielkiego budowniczego, Rogera, biskupa z Salisbury: „Panie, miłuję dom, w którym mieszkasz”<sup>134</sup>. Kościoły i zamki to nie tylko wyraz głębokich zmian wprowadzonych w Anglii, nie można też do nich ograniczać znaczenia podboju. Zamki i kościoły staną się wkrótce środkami późniejszej normandzkiej penetracji Walii, Szkocji i Irlandii, ale świadczą także o zintegrowaniu Anglii z całym normandzkim światem. Co więcej: najważniejszym skutkiem normandzkiego podboju Anglii, który przetrwał zanik normandzkiego świata, było zerwanie bliskich, choć jałowych, więzów ze Skandynawią i zastąpienie ich, a także związków z coraz bardziej zapóźnionymi Niemcami, więziami całkowitej integracji z północną Francją. Nic nie mogło mieć większego znaczenia w czasach, gdy Nowy Wspaniały Świat północnej Francji zamieniał się gwałtownie w inspirujące centrum dla nowej odmiany średniowiecznej cywilizacji Europy.

<sup>131</sup> A. W. Clapham, *English Romanesque Architecture*, ii, *After the Conquest*, Oxford 1934, 1964, s. 1.

<sup>132</sup> Zob. s. 58 niniejszej pracy.

<sup>133</sup> Zob. *ibid.*, s. 61. Możemy domniemywać, że Normanowie nie ruszyli Waltham, gdyż bliskie związki tego opactwa z Haroldem były przeszkodą dla nowych fundatorów. Dopiero pod koniec XII wieku kościół ten został przebudowany przez Henryka II.

<sup>134</sup> Zob. *ibid.*, s. 25; *Gesta Regum*, s. 484; Ps 26, 8.



## Rozdział 5

# Normanowie na Południu: Włochy i Sycylia

Podbój południowych Włoch i Sycylii był nie tylko jednym z najwspanialszych, ale również najbardziej romantycznym z normandzkich dokonań. Stał się tworzywem baśni i legend, gdy pokryci kurzem jeźdźcy z Północy zamieniali się w królów i książąt krain słońca i orientalnego przepychu. Stał się również tworzywem filmów, choć na szczęście Cecil B. de Mille nie poświęcił mu żadnego dzieła<sup>1</sup>. Wyprawa na Południe podjęta wbrew interesom czterech wielkich potęg ówczesnego świata – wbrew cesarstwu bizantyńskiemu na wschodzie, cesarstwu niemieckiemu na zachodzie, islamowi i papieżowi – była, w odróżnieniu od podboju Anglii, wynikiem prywatnego przedsięwzięcia, kiedy to rycerze, w pojedynkę lub grupami, wyjeżdżali z Normandii w poszukiwaniu szczęścia na południu. Większość z nich zyskała w jej wyniku lenna, inni zdobyli księstwa, a syn jednego z nich – królestwo. Początkowo jednak, choć wielu było przywódców, nie było wśród tych wędrujących Normanów ani książąt, ani tym bardziej żadnych monarchów. Większość z nich to byli ludzie niższej rangi: część to młodszy synowie, dla których nie było miejsca w domu

---

<sup>1</sup> Dorzucić tu możemy wątek miłosny, który w takiej jak ta książce musi znaleźć się w przypisie – wspomnijmy o historii Roberta Guiscarda, który rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną, Alberedą, aby poślubić niezwykłą amazonkę, księżniczkę Longobardii Sigelgajtę; albo o miłości Rogera z Hauteville i Judyty, która wraz z opatem, swym bratem, porzuciła schronienie murów klasztornych w Saint Evroul (gdzie spotkali się pierwszy raz), aby połączyć się z nim w Italii, a którą, pomimo jej łez, Roger musiał zaraz po ślubie w Milecie w Kalabrii opuścić, udając się z powrotem na wojnę na Sycylii. W końcu jednak wszystko potoczyło się po myśli tej wielkiej pani; na temat przygód kochanków podczas oblężenia Troiny w latach 1062–1063, od których nasz film mógłby się zacząć, zob. J. J. Norwich, *The Normans in the South*, London 1967, s. 151–154. O Judycie i jej weselu czytaj również u Orderica Vitalisa, *Ecclesiastical History*, ii, 102–104, który jednak nie jest wobec niej sprawiedliwy.

rodzinnym, inni to polityczni wygnańcy z Normandii, która powoli zamieniała się w praworządne księstwo i państwo, wielu wyгнаło z Normandii ubóstwo (czasami była to tylko względna nędza), ale wszyscy z zapałem oddawali się rycerskiemu rzemiosłu. Amatus, lub Aimé, z Monte Cassino [wł. Montecassino], przekazał nam niezapomniany obraz tych ludzi, którzy radośnie jechali „przez łąki i ogrody – szczęśliwi i weseli na swoich wierzchowcach, romansując sobie tu i tam”<sup>2</sup>. Ten sielankowy obraz miał oczywiście swoją ciemną stronę, obok przejawów rycerskości spotkamy tu rzezie i gwałty, a przynajmniej bezlitosny wyzysk, bez którego rzadko kiedy powstają fortuny, bez względu na epokę. Amatus dodaje, że „mieszkańcy miasta (Venosy) przyglądali się tym nieznanym rycerzom, dziwili się ich widokiem i bali się ich”<sup>3</sup>. Gaufrzyd Malaterra z kolei pisze, że bracia Hauteville opuścili swą ojcowiznę w Normandii, która okazała się niewystarczająca, „*per diversa loca militariter lucrum quaerentes*” („poszukując bogactwa na wojnach w wielu miejscach”) – choć dodaje, że to Bóg poprowadził ich aż do Apulii (*Deo se ducente*)<sup>4</sup>, gdyż to przede wszystkim Hauteville’owie\* stali się sojusznikami papieżstwa. Wkrótce wśród normandzkich rycerzy zrodziło się przekonanie – podzielane nie tylko przez nich – że są *milites Christi*, rycerzami Chrystusa.

Nie sposób wyobrazić sobie, by ta niezwykła saga, *geste*, rozgrywała się w jakimkolwiek innym okresie europejskiej historii niż w XI wieku („Dzisiejsza obietnica i bogactwo przyszłości większe niż oko potrafiłoby objąć”). Jej cudowna nieodpowiedzialność nie pomniejsza roli, jaką odegrała w dziejach Włoch, a tym samym w historii chrześcijaństwa i świata. Trudno też wyobrazić sobie, by mógł tego dokonać inny naród niż Normanowie. Dzieło to jest doskonałym przykładem arystokratycznych w swym charakterze procesów penetracji, kolonizacji i osadnictwa, które dokonywały się w wyniku narzucenia normandzkiego zwierzchnictwa, zarówno świeckiego, jak i kościelnego, poprzez budowę zamków i kościołów, zakładanie klasztorów, a także dzięki waleczności Normanów – nie są to być może cechy wyłącznie normandzkie, ale u Normanów były wyjątkowo widoczne, pojawiają się znowu w losach Antiochii<sup>5</sup>, tak jak ujawniły się w okresie tworzenia samego księstwa Normandii<sup>6</sup>; tymczasem w histo-

<sup>2</sup> Amatus z Monte Cassino, *Storia de' Normanni*, ed. V. de Bartholomaeis, Roma 1935, s. 78–79. Przekład na j. angielski Norwich, *op. cit.*, s. 57.

<sup>3</sup> *Ibid.*

<sup>4</sup> Gaufridus Malaterra, *Historia Sicula*, ed. Migne, *Patrologia Latina*, t. 149, cols. 1103–1104.

\* Obejmując w posiadanie ziemie wokół neapolitańskiej Awersy, a następnie podbijając południowe Włochy i Sycylię, Hauteville’owie założyli włoski odpowiednik normandzkiego gniazda rodzowego Hauteville – Altavillę. Stąd włoską nazwę tego rodu, a później dynastii królów Sycylii przekłada się jako Altavilla – Altavillowie – przyp. red.

<sup>5</sup> Por. s. 135 n niniejszej pracy.

<sup>6</sup> Zob. *ibid.*, s. 43, 52.

rii podboju Anglii przesłonięte zostały szczególnym dramatyзмом wydarzeń i niemal nacjonalistyczną konfrontacją dwóch narodów pod Hastings<sup>7</sup>. Są też inne różnice między normandzkim podbojem południowej Italii a podbojem Anglii. Chociaż normandzka penetracja Anglii zaczęła się w 1002 roku od małżeństwa Ethelreda II i Emmy<sup>8</sup>, a normandzkie osadnictwo (nawet jeśli chodzi o nowych, indywidualnych przybyszów) zakończyło się w pierwszej połowie XII wieku, możemy mówić, że podbój Anglii to wydarzenie, które rozegrało się między 1066 a 1070, a nawet w samym 1066 roku; i ta koncentracja wysiłku, wraz z centralnym dowodzeniem, które sprawował Wilhelm jako diuk i król, postawiła Normanów wobec nowej, czystej sytuacji, swego rodzaju *tabula rasa*. Podbój południowych Włoch i Sycylii był zgoła odmienny. Tu bowiem upłynęło całe stulecie między bitwą pod Salerno w 999 roku<sup>9</sup>, w której udział wzięła pierwsza znana nam grupa normandzkich rycerzy, a zdobyciem ostatniej muzułmańskiej twierdzy na Sycylii w Noto w 1091, ale w tym przedziale czasowym nie było jakiegokolwiek skumulowanego w czasie, zorganizowanego i bezpośredniego najazdu, nie było żadnej bitwy, której wynik zadecydowałby o losach narodów. Na terenie Italii podbój, jeśli jest to odpowiednie określenie<sup>10</sup>, odbywał się więc stopniowo w podwójnym tego słowa znaczeniu: zdobywanie zwierzchnictwa nad tym terytorium trwało około 70 lat (do upadku Bari w 1071), a udział w nim brali różni normandzcy wodzowie. Aż do 1130 roku nie było wśród Normanów jedności, a na początku działań nie było nawet żadnego spójnego planu ani świadomie opracowanej strategii podboju, z wyjątkiem powszechnie podzielanej ambicji, aby stać się *militariter lucrum quae-rentes*. Faktem jest, że zdobywanie Sycylii bardziej przypominało bezpośredni podbój przeprowadzony pod jednoosobowym dowództwem Rogera z Hauteville, zwanego „Wielkim Hrabią”, do którego czasami tylko dołączał z pomocą Robert Guiscard, jego suzeren i brat. Mimo wszystko między 1061 rokiem a zakończeniem podboju upłynęło aż trzydzieści lat. Dalsze różnice wynikają z porównania dat obu podbojów: Italii i Anglii. Pierwsi normandzcy poszukiwacze przygód i niektórzy ich następcy (jeśli nie zmarli lub nie zostali zabici) zadomowili się we Włoszech dużo wcześniej, zanim ich ziomkowie z Normandii ruszyli na Anglię w roku 1066, kiedy to niemal całe południowe Włochy były już pod kontrolą Normanów. Podboje Kampanii, Kapui, Apulii i Kalabrii to najwcześniejsze przejawy normandzkiego ekspansjonizmu poza terytorium

<sup>7</sup> Zob. *ibid.*, s. 74.

<sup>8</sup> Zob. *ibid.*, s. 54.

<sup>9</sup> Zob. *ibid.*, s. 83.

<sup>10</sup> Por. G. A. Loud, *How „Norman” was the Norman Conquest of Southern Italy?*, „Nottingham University Studies”, xxv, 1981. Chciałbym również podziękować panu dr. Loudowi za pomoc i życzliwość w przygotowaniu tego rozdziału.

Normandii i jej sąsiadów we Francji – fakt ten należy podkreślić, jeśli chcemy się dowiedzieć, co Normanowie zabrali ze sobą do Włoch. Wiele rzeczy, które w Anglii nazywa się „normańskimi”, jest w rzeczywistości wytworem gwałtownie rozwijającej się Normandii tejże właśnie pierwszej połowy XI stulecia, pochodzi więc z czasów, gdy wielu jej synów wyjechało już na Południe.

Biorąc pod uwagę charakter źródeł i zachowane ślady wczesnej obecności Normanów we Włoszech i na Sycylii, musimy przyznać, że angielski historyk stąpa, by tak rzec, po pewnym gruncie<sup>11</sup>. To znaczy, ma do dyspozycji co najmniej trzy pierwszorzędne, niezależne od siebie i niemal współczesne opisywanym wydarzeniom kroniki, które choć napisane z punktu widzenia Normanów, nie są z tego powodu gorsze ani mniej ważne. Jest to, przede wszystkim, *Historia Normanów (Ystoire de li Normant)*, którą napisał między 1071 a 1080 rokiem Aimé, lub Amatus, z Monte Cassino, lombardzki mnich tego wspaniałego opactwa, ściśle powiązanego z Normanami. Oryginał tekstu niestety zaginął, istnieje jedynie jego czternastowieczny przekład na zitalianizowany język francuski, ale *Historia Amatusa* nadal uchodzi za najlepsze źródło do poznania dziejów tego wczesnego okresu aż do ok. 1078 roku<sup>12</sup>. Drugim tekstem są *Czyny Roberta Guiscarda (Gesta Roberti Wiscarda)*, napisane ok. 1095–1099 przez Wilhelma z Apulii<sup>13</sup>, o którym nie wiadomo, czy był Normanem, a którego łacińskie dzieło dedykowane zostało Rogerowi Borsie, synowi Guiscarda i jego następcy w Apulii. Trzecim tekstem jest *Historia sycylijska (Historia Sicilia)* Gaufrida Malaterry, napisana niedługo po 1098 roku z polecenia Rogera I, hrabiego Kalabrii i Sycylii<sup>14</sup>. Gaufrid był z pewnością mnichem z Saint-Evroul, zanim przeniósł się do bliźniaczego klasztoru Świętej Eufemii we Włoszech, a następnie do Świętej Agaty w Katanii, jego praca ma szczególne znaczenie dla badaczy dziejów podboju Sycylii. Jak bardzo stronnicze są te trzy teksty źródłowe, możemy częściowo ustalić, porównując je z innymi, na przykład z pierwszą redakcją kroniki Monte Cassino sporządzoną przez Leona z Ostii, innego mnicha tego wielkiego zakonu, tworzącego w latach ok. 1099–1105 – jest to tekst, który można uznać za czwarte ważne źródło, biorąc pod uwagę rolę Monte Cassino w historii Normanów we Włoszech. Można

<sup>11</sup> Por. s. 54 niniejszej pracy.

<sup>12</sup> *Storia de' Normanni di Amato di Montecassino...*, ed. V. de Bartholomaeis, Roma 1935. Także jako: *Ystoire de li Normant*, ed. O. Delarc, Rouen 1892. Tu korzystamy z tej pierwszej. Długie fragmenty oryginalnego łacińskiego tekstu istnieją w drugiej redakcji Leona z Ostii, *Chronicle of the Monastery of Montecassino*, do której włączył je Piotr Diakon. Zob. E. Joranson, „Speculum”, xxiii, 1948, s. 356 i w niniejszym rozdziale przyp. 15.

<sup>13</sup> Guillaume de Pouille, *La Geste de Robert Guiscard* (wraz z przekładem francuskim), przekł. i red. M. Mathieu, Palermo 1961. Zob. też. *M.G.H., SS.*, ix, oraz *Patrologia Latina*, t. 149.

<sup>14</sup> Korzystam tu z edycji J. P. Migne'a, *Patrologia Latina*, t. 149 (1853). Współczesne wydanie E. Pontieri w: Muratori, *Rerum Italicarum Scriptores*, nowa edycja, v, 1928.

też sięgnąć do innych źródeł literackich spoza Włoch, takich jak dzieła Raoula Glabera i Adémara z Chabannes<sup>15</sup>. Istnieje również bogate świadectwo dokumentów prawnych z ówczesnych Włoch, kraju wysoce rozwiniętego, są wśród nich oczywiście dokumenty papieskie, a także wielkie zbiory z Monte Cassino i La Cava<sup>16</sup>. I wreszcie, jeśli chodzi o historię normańskich Włoch i Sycylii, a także Anglii i samej Normandii, mamy zachowane świadectwa sztuki, przede wszystkim wiele wspaniałych zabytków, zwłaszcza kościołów, choć nie tylko; wszystkie mówią nam równie dużo jak teksty pisane, mimo że ich znaczenie może być przedmiotem spornych ocen, a nawet błędnych interpretacji historyków architektury i sztuki<sup>17</sup>.

Normanowie zaczęli interesować się południowymi Włochami pod koniec X wieku<sup>18</sup>. Najstarszym znanym nam wydarzeniem jest fakt zapisany przez Amatusa, „przed rokiem 1000” (tj. 999)<sup>19</sup>, kiedy to grupa czterdziestu normańskich pielgrzymów, powracająca z Jerozolimy, zatrzymała się w Salerno i zaatakowana została przez Saracenów<sup>20</sup>. Zaskoczeni brakiem jakiegokolwiek oporu ze strony mieszkańców miasta – a przy tym nie mogąc znieść poniżenia, jakie ich spotkało – otrzymali od Gaimara IV (999–1027), księcia Salerno, konie<sup>21</sup> oraz broń i zmusili niewiernych do odwrotu. Złożonej im przez Gaimara propozycji służby u niego Normanowie nie przyjęli i powrócili do Normandii, zabierając ze sobą jego obładowanych darami emisariuszy;

<sup>15</sup> O dwóch ostatnich patrz niniejszy rozdział, s. 84. O Leonie z Ostii zob. *Chronica monasterii Casinensis (Die Chronik von Montecassino)*, ed. H. Hoffman, *M.G.H, SS*, xxiv, 1980. Na temat Monte Cassino zob. H. E. J. Cowdrey, *The Age of Abbot Desiderius*, Oxford 1983.

<sup>16</sup> D. C. Douglas, *The Norman Achievement*, London 1969, s. 19; C. Wickham, *Early Medieval Italy... 400–1000*, London 1981, s. 147. Zob. także G. A. Loud, *op. cit.*, oraz artykuł *A calendar of the diplomas of the Norman princes of Capua*, w: *Papers of the British School at Rome*, xlix, 1981.

<sup>17</sup> Największym i najlepszym kompendium jest dzieło Emile’a Bertaux, *L’Art dans l’Italie Méridionale*, t. 1, Paris 1904. Dla podróżnika i archeologa-amatora nieocenioną wartość stanowią wspaniałe przewodniki wydawane przez Touring Club Italiano (*Guida d’Italia*).

<sup>18</sup> Wyczerpującą dyskusję na temat początków normańskiej obecności we Włoszech, legend z nią związanych, tekstów źródłowych i wszystkich wcześniejszych na jej temat komentarzy znajdzie czytelnik w pracy: E. Joranson, *The inception of the career of the Normans in Italy – legend and history*, „*Speculum*”, xxiii, 1948. Choć jest to dzieło nieocenione, odrzuca całkowicie tradycję z Salerno Amatusa i tradycję Monte Gargano Wilhelma z Apulii (zob. niżej) na rzecz różnych opowieści pochodzących z dzieł Leona z Ostii, Adémara z Chabannes i Raoula Glabera (zob. niżej).

<sup>19</sup> Na temat tej daty zob. H. Hoffman, *Die Anfänge der Normannorum in Süditalien*, „*Quellen und Forschungen aus Italienischen Archiven und Bibliotheken*”, xlvii, 1969, s. 95–144. Por. G. A. Loud, *op. cit.*, s. 15.

<sup>20</sup> Amatus, *op. cit.*, s. 21–24; E. Joranson, *op. cit.*, s. 356–358.

<sup>21</sup> Kronika trzykrotnie wspomina sprawę koni.

ci ostatni mieli za zadanie zwerbować w Normandii ludzi, którzy „przybyliby do tego kraju mlekiem i miodem płynącego i pełnego wszelkich piękności”. Po tym wydarzeniu opowieść Amatusa staje się pod względem chronologicznym niemożliwa, kronikarz pisze bowiem, że wśród tych, którzy przybyli później do Włoch, był Gilbert Buatère, który zamordował Wilhelma Repostellusa i w konsekwencji musiał uciekać przed gniewem normandzkiego diuka Roberta (tj. 1027–1035) z czterema braćmi, Rajnulfem, Askletynem (lub Anquilem), Osmundem oraz Rodulfem, wszyscy następnie wstąpili do służby Melona<sup>22</sup>, wspomagając go w jego walce w Apulii z Grekami (tzn. 1017–1018). Wilhelm z Apulii<sup>23</sup> przytacza inną historię: między rokiem 1012 a 1017, a prawdopodobnie w 1016, grupa normańskich pielgrzymów przybyła do świątyni Archanioła Michała (Sant’ Angelo) w Monte Gargano, gdzie spotkali lombardzkiego możnowładcę o imieniu Melon, dziwnie – jak im się wydawało – ubranego w strój grecki. Wyjaśnił im, że jest politycznym wygnańcem i chciałby zwerbować ich do walki przeciwko bizantyńskim władcom Apulii. Pielgrzymi obiecali wrócić z dodatkowymi siłami. Tak też się stało. Dołączyli do Melona w Kampanii. Melon wyposażył ich w broń i poprowadził do Apulii wiosną (1017 roku), gdzie mieli wystąpić przeciwko Grekom. Zarówno Amatus, jak i Wilhelm z Apulii opowiadają tę samą historię buntu Melona, aż do jego katastrofalnego końca pod Kannami w październiku 1018 roku<sup>24</sup>. Trzecią wersję najwcześniejszych ingerencji normańskich w politykę Włoch i buntu Melona podają Leon z Ostii, Raoul Glaber (Burgundia, ok. 1035–1044) oraz Adémar z Chabannes (zachodnia Akwitania, sprzed 1034)<sup>25</sup>. Najwięcej informacji znajdziemy w kronice Leona – według tego autora, kiedy Melon przebywał na wygnaniu w Kapui (1011–1016), przybyła do niego grupa czterdziestu Normanów, „uciekających przed gniewem swego pana, hrabiego Normandii” i oferujących mu swoje wojenne usługi. Byli wysocy, przystojni i wyjątkowo zręcznie posługiwali się bronią (*armis experientissimi*). Najwybitniejszymi z nich byli: Rodulf (II) z Tosny<sup>26</sup>, Gosmannus, Rufinus i Stigandus. Wszyscy zostali zwerbowani przez Melona, który następnie „podążył do Salerno i Benewentu, aby zjednoczyć tych wszystkich, którzy z nienawiści do Greków gotowi byli się do niego przyłączyć” i natychmiast zaatakował Apulię. Raoul Glaber i Adémar z Chabannes piszą, że normandzkim hrabią, lub diukiem, był Ryszard (II, 996–1026),

<sup>22</sup> O Melonie zob. poniżej.

<sup>23</sup> Red. M. Mathieu, s. 98–102; E. Joranson, *op. cit.*, s. 359–360.

<sup>24</sup> Zob. s. 87 niniejszej pracy.

<sup>25</sup> Leo z Ostii, *op. cit.*, Ks. II, rozdz. 37, redakcja 1, *M.G.H.*, SS., vii s. 652, przyp. a; R. Glaber, *Les cinq livres de ses histoires*, ed. M. Prou, Paris 1887, s. 52–53; Adémar z Chabannes, *Chronicon*, red. J. Chavanon, Paris 1997, s. 178. Por. E. Joranson, *op. cit.*, s. 371–372.

<sup>26</sup> Zob. D. C. Douglas, *Norman Achievement*, s. 38.

ale wśród jego ludzi wymieniają z imienia jedynie Rodulfa lub Ralfa (z Tosny), który podobno z polecenia papieża Benedykta (VIII, 1012–1024) dołączył do longobardzkich buntowników w Apulii.

Rzeczą niemożliwą jest pogodzenie tych trzech odmiennych wersji wydarzeń; trudno uznać, że dotyczą jednego wydarzenia, które miało zapoczątkować normandzką obecność we Włoszech; nie ma potrzeby, byśmy próbowali coś podobnego robić, wiadomo bowiem, że w początkowym okresie, a następnie jeszcze przez pewien czas mamy do czynienia z odrębnymi grupami i jednostkami kilkakrotnie ingerującymi w sprawy polityczne Włoch. Co więcej, proces ten bez wątpienia zaczyna się około roku 1000, nie ma więc powodu wątpić w rolę, jaką odegrały pielgrzymki we wprowadzeniu na włoską scenę normańskich błędnych rycerzy, a mówią o tym najbardziej znane fragmenty kronik Amatusa i Wilhelma z Apulii<sup>27</sup>. Normanowie z pewnością odnieśli się bardzo entuzjastycznie do rozwijającego się kultu pielgrzymek w tym okresie<sup>28</sup>, otwierały bowiem przed ludźmi szerokie horyzonty. Najpotężniejszymi ośrodkami pielgrzymkowymi były Święty Jakub w Compostelli, Rzym i Jerozolima. Pielgrzymki do Jerozolimy doprowadziły bezpośrednio do zorganizowania zbrojnych pielgrzymek, jakimi były krucjaty. Pielgrzymowanie do Compostelli z kolei spowodowało zaangażowanie się Franków w wojnę z niewiernymi w Hiszpanii, choć brali w niej udział nie tyle Normanowie, co rycerze z Burgundii i Francji, z terenów leżących na południe od Loary<sup>29</sup>. Region południowych Włoch, który stał się głównym terenem działań Normanów i ziemią obiecującą im wielkie możliwości, graniczył w swej północnej części, gdzie owe działania miały swój początek, z Rzymem i z najpopularniejszym szlakiem prowadzącym do Jerozolimy i Ziemi Świętej<sup>30</sup>, a więc z trasą najniebezpieczniejszej, a jednocześnie najwyżej cenionej pielgrzymki. W opowieści Wilhelma z Apulii o normańskich pielgrzymach w Monte Sant' Angelo, wielkim ośrodku ruchu pielgrzymkowego, jest również ziarno prawdy, gdyż Normanowie otaczali szczególnym kultem świętego Michała, o czym zaświadczyć mogą ich własne świątynie w Mont Saint-Michel, dokąd święty Aubert sprowadził cząstkę płaszcza Archanioła z Monte Gargano

<sup>27</sup> Por. E. Joranson, *op. cit.*, s. 370, pisze on mimochodem o „wydumanych legendach[...] których celem było zapewnienie normańskim imigrantom we Włoszech pielgrzymkowego rodowodu”. Jeśli mowa o rzekomej legendzie, według której rycerze przybyli ponoć na zaproszenie, należy pamiętać, że wszyscy najemnicy – z definicji – służą jedynie na zaproszenie.

<sup>28</sup> G. A. Loud, *op. cit.*, w: „Nottingham University Studies”, xxv, s. 18–19; por. s. 51 niniejszej pracy.

<sup>29</sup> G. A. Loud, *op. cit.*, s. 20.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 19.

na początku VIII wieku<sup>31</sup>. Nie powinniśmy przesadnie podkreślać znaczenia pobożności pierwszych Normanów we Włoszech ani ich następców, ale nie możemy tej sprawy całkowicie pomijać. Wydaje się rzeczą oczywistą, że uchodźcy polityczni odegrali równie ważną rolę w penetracji południowych Włoch jak pielgrzymi<sup>32</sup>. Obie zresztą role, wygnańca i pielgrzyma, nie wykluczają się, podobnie jak pobożność nie wyklucza przemocy. Wilhelm z Apulii, nie przerywając swej relacji (chyba tylko po to, by zanotować pojawienie się złowieszczych znaków) ani nie komentując niczego, w swoim sprawozdaniu z akcji werbowania rycerzy normańskich przez Melona w kościele Świętego Michała na Monte Gargano wspomina mimochodem, że bała się ich cała Apulia i że wielu ludzi zginęło, padając ofiarą ich okrucieństwa<sup>33</sup>.

W owym okresie południowe Włochy były oczywiście terenem doskonale nadającym się do wszechstronnej infiltracji i eksploatacji; przedstawiały wielkie możliwości zdobywania bogactw i lenn, zawsze skwapliwie przez Normanów wykorzystywane. Były żyznym i przynoszącym wielkie korzyści obszarem, na którym Normanowie mogli wykazać się swoją, docenioną przez obcych, walecznością, były regionem szeroko otwartym dla gotowych do bezwzględnych działań najemników włóczni i miecza. Region ten dawno już zasiedlony został przez Longobardów, podobnie jak niemal cały obszar Włoch, cieszył się teraz wysokim stopniem rozwoju, stając się jednocześnie terytorium spornym, do którego rościły sobie prawo największe potęgi tego okresu. Apulia i Kalabria, oficjalnie nadal pod kontrolą cesarstwa bizantyńskiego, zarządzane były z mniejszym lub większym skutkiem z Konstantynopola i Bari. Papiestwo, które nie mogło pozostać obojętne na sytuację polityczną w położonych na południe od Rzymu regionach, rościło sobie prawa do zwierzchnictwa nad tymi ziemiami, powołując się na mityczną „donację Konstantyna”, zgodnie z którą Włochy miały pozostać pod kontrolą papiestwa, a także przywołując Karola Wielkiego, który przekazał papiestwu Spoleto lub Benewent – wówczas cały niemal obszar południowych Włoch. Na dodatek papiestwo rościło sobie prawa do zwierzchnictwa nad całym Kościołem chrześcijańskim, roszczenia te przybrały teraz na znaczeniu w związku z narastającą schizmą między dwoma Kościołami – wschodnim i zachodnim, greckim i łacińskim. Władcy zachodniego cesarstwa, w owym czasie królowie Niemiec i Longobardii, byli nadal protektorami i sojusznikami papiestwa, przypisywali sobie zwierzchność na mocy faktu, że byli następcami Karola Wielkiego, którzy mają prawo nie tylko do jego królestwa w Longobardii, ale także do całego Benewentu. Od czasu do czasu

<sup>31</sup> Zob. J. Décarreaux, *Normands Papes et Moines en Italie méridionale et en Sicile, xi<sup>e</sup>-xii<sup>e</sup> siècle*, Paris 1974, s. 24, przyp. 1; por. s. 25 niniejszej pracy.

<sup>32</sup> Zob. powyżej; por. G. A. Loud, *op. cit.*, s. 17.

<sup>33</sup> Red. M. Mathieu, *op. cit.*, s. 102-103.



ruszali na południe ze swymi armiami, aby przypomnieć o swoim zwierzchnictwie. Sycylia należała do świata islamu już od IX wieku, a muzułmanie, choć podzieleni, na przełomie X i XI wieku coraz częściej dokonywali najazdów na ziemię leżące na półwyspie (np. Salerno w 999 roku). Trzy wielkie księstwa longobardzkie, Kapua, Salerno i Benewent, były autonomiczne i zazwyczaj skłócone ze sobą. Na zachodnim wybrzeżu cztery małe księstwa – Amalfi, Sorrento, Neapol i Gaeta – cieszyły się połowiczną autonomią, ale ich sympatie i polityka zbliżały je do bizantyńskiego „katapanatu Włoch”, którego stolicą było Bari. Do tego wszystkiego dodać musimy jeszcze jedną jednostkę – wielkie benedyktyńskie opactwo na Monte Cassino, pod względem prestiżu konkurencyjne nawet w stosunku do Rzymu (gdyż zostało założone przez samego świętego Benedykta)<sup>34</sup>, którego ziemie, *terra Sancti Benedicti*, tworzyły odrębne księstwo. Monte Cassino, zamieszkane głównie przez Longobardów, nazywano „bastionem łacińskiego świata” na południu<sup>35</sup>, sami Longobardzi należeli do Kościoła rzymskiego, ale bizantyński „katapanat”, czyli prowincja, był grecki, czyli prawosławny, zorientowany na Konstantynopol, a nie Rzym. Kalabria była wyjątkowo „zhellenizowana”, jeśli chodzi o liczbę greckich biskupów oraz greckie, lub „bazylikańskie”, klasztory. Trzy światy, łaciński, grecki i muzułmański, spotkały się więc na terenach, które miały wkrótce stać się normanскими Włochami i Sycylią, różnice etniczne potęgowały się wskutek narastających podziałów kulturowych i religijnych. Normanowie stali się obrońcami idei łacińskości, *Romanitas*, ale po przybyciu do Włoch, kiedy praktycznie przyczynili się do dalszych podziałów, z których sami skrzętnie korzystali, najwięcej zyskali na wojnach między Grekami i Longobardami, a także na wojnach toczących się między longobardzkimi książętami – włączali się w „nieprzerwaną i bratobójczą walkę, która była substytutem działań politycznych w longobardzkiej Italii”<sup>36</sup>.

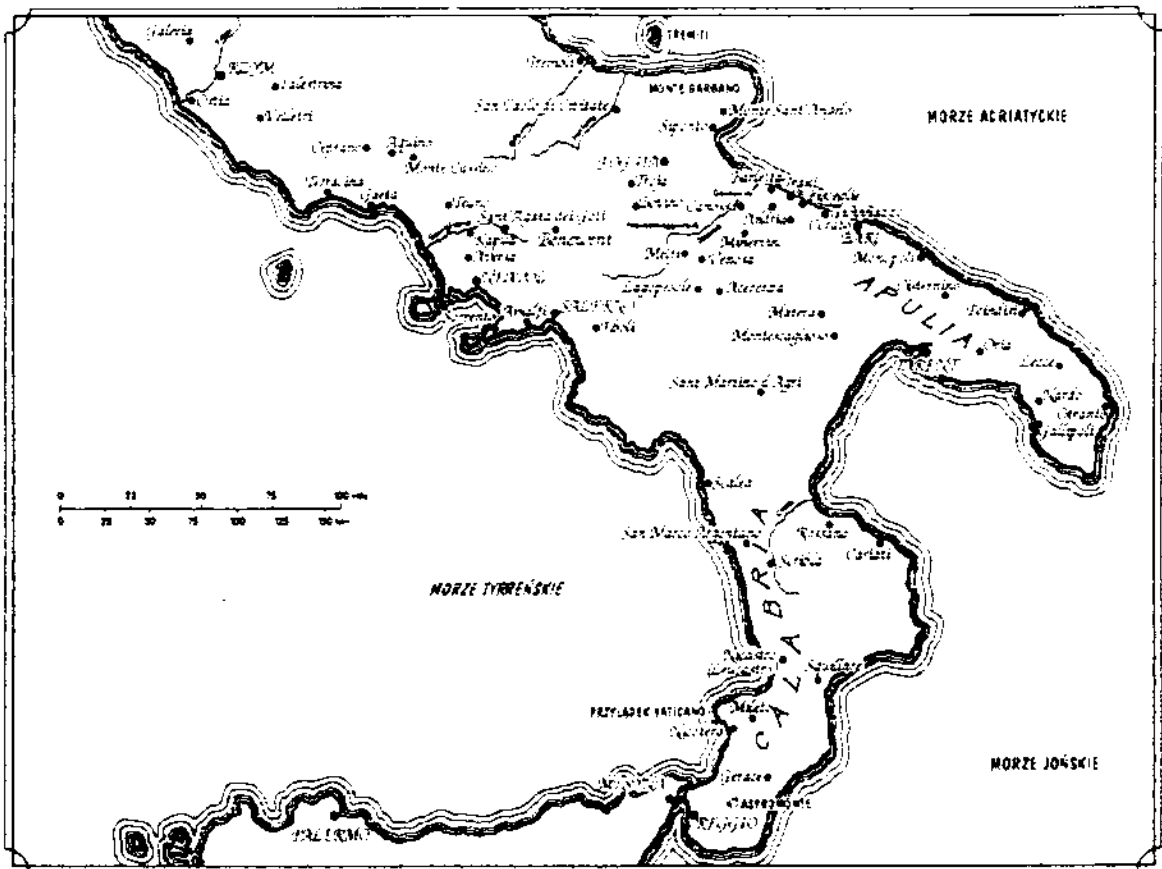
Normandzcy rycerze, których Melon zwerbował do walki przeciw Grekom o wolność Apulii, sprawiali się początkowo dobrze, przyczyniając się do pięciu zwycięstw „z rządu” (według Amatusa), dopóki nie ponieśli druzgocącej klęski pod Kannami na prawym brzegu Ofanto w październiku 1018 roku<sup>37</sup>. Przeważająca liczebnie, potężna armia bizantyńska pod dowództwem katapana Boiannesa wykosiła Normanów i ich longobardzkich panów, kładąc w ten sposób kres marzeniu Melona o wolnej Apulii. Amatus pisze, że Grecy roili się na polu bitewnym jak pszczoły w przepelnionym ulu i że z Normanów ocalało jedynie dziesięciu z ogólnej liczby dwustu pięćdziesięciu – jest to niewątpliwie

<sup>34</sup> *Rome elle-même fait parfois petite figure auprès de la Sainte Colline*, J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 44. Por. H. E. J. Cowdrey, *Abbot Desiderius*, s. xiv.

<sup>35</sup> J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 44.

<sup>36</sup> G. A. Loud, *op. cit.*, s. 15.

<sup>37</sup> V. de Bartholomaeis (red.), *op. cit.*, s. 27–30.



Włochy południowe

przesada, ale fragment ten jest jednym spośród niezliczonych dokumentów, które pozwalają nam sądzić, że w działaniach we Włoszech i na Sycylii, czy to na polach bitewnych czy poza nimi, od początku do końca, brało udział bardzo niewielu Normanów. Po tym wydarzeniu, przez następnych dziesięć lat, panuje cisza, nie dowiadujemy się niczego oprócz suchej i intrygującej informacji o oddziałach złożonych z rycerzy normandzkich, których liczba często rosła wskutek napływu nowych przybyszów z północy, sprzedających swoje wojenne usługi każdemu, kto gotów był za nie płacić – księciom Salerno i Kapui, diukowi Neapolu, opatowi z Monte Cassino w celu obrony *terra Sancti Benedicti*, a nawet Grekom, którzy potrzebowali załogi w swej nowej apuliańskiej twierdzy w Troi. Kiedy przychodziło Normanom stawać po przeciwnej stronie, a byli przecież prawdziwymi zawodowcami, strona zwycięska starała się uzyskać najdogodniejsze warunki dla swych pokonanych braci. W owym okresie ich działalność nie przekraczała granic zachodnich obszarów Włoch: Kapui i dzisiejszej Kampanii. Wydarzenia te to pierwszy kamień milowy na drodze do podporządkowania sobie przez Normanów Południa. W 1030 roku niejaki Rajnulf Drengot stał się panem miasta i terytorium Awersa. Był to pierwszy normandzki seniorat we Włoszech, a Rajnulf był z pewnością jednym z pierwszych normandzkich poszukiwaczy przygód, którzy przybyli do Italii (był on, jak podaje Amatus, jednym z braci Gilberta Buatère), przeżył klęskę pod Kannami i wybrany został na wodza tej uszczuplonej normandzkiej drużyny<sup>38</sup>. Otrzymał Awersę, przechodząc z obozu Pandulfa, księcia Kapui, do obozu Sergiusza, diuka Neapolu, a następnie potwierdził swoją nową, wysoką pozycję, poślubiając siostrę Sergiusza, wdowę po diuku Gaety. Dwukrotnie jeszcze zmieniał sojusze, wrócił do Pandulfa (którego kuzynkę poślubił po śmierci pierwszej żony), potem do Gaimara, księcia Salerno, ale latem 1038 roku cesarz niemiecki Konrad II potwierdził jego seniorat i formalnie nadał mu tytuł hrabiego Awersy. W odpowiednim czasie został diukiem Gaety oraz hrabią Awersy, a jego następcą, Ryszard I, otrzymał tytuł księcia całej Kapui w roku 1058. Rajnulf zmarł w roku 1045; Amatus pisze o nim, że był to „człowiek cnót wszelkich, który został rycerzem”<sup>39</sup>.

Tymczasem około roku 1035 bracia Hauteville, pierwsi członkowie tej rodziny, której dane było wznieść się na wyżyny władzy i sławy w normańskich Włoszech i na Sycylii, wjechali do Awersy w towarzystwie innych przybyszów z północy. Byli to bracia Wilhelm, Drogon i Humphrey<sup>40</sup>, trzech z dwuna-

<sup>38</sup> Wilhelm z Apulii, *op. cit.*, s. 107; s. 83, 87 niniejszej pracy. Zob. też A. Gallo, *Aversa Normanna*, Napoli 1938, s. 1 n; tablica genealogiczna w Chalendon, i, opp. s. 112; i G. A. Loud, *Calendar of Diplomas*, s. 117.

<sup>39</sup> V. de Bartholomaeis (red.), s. 53.

<sup>40</sup> F. Chalandon, *op. cit.*, (i, 82 i przyp. 2) twierdzi, że Humphrey przyjechał nieco później.

stu synów (z dwóch matek) Tankreda z Hauteville (Hauteville to być może dzisiejsza wioska Hauteville le Guichard), normandzkiego średnio zamożnego pana w Cotentin<sup>41</sup>. Jak informuje nas Malaterra, wszystkich dwunastu synów było szkolonych i kształconych w rzemiośle rycerskim od najmłodszych lat<sup>42</sup>. Ich dziedziczne ziemie w Normandii nie mogły zapewnić im wystarczających dochodów, dlatego też ośmiu z nich udało się za granicę, by tam szukać szczęścia, Bóg poprowadził ich (jak widzieliśmy) do Apulii<sup>43</sup>. Wkrótce po przyjeździe pierwszych Hauteville'ów los, jeśli nie sam Bóg, wyznaczył im przyszłość. W 1038 roku nowy grecki cesarz urzędujący w Konstantynopolu, Michał IV, zorganizował wielką ekspedycję, na której czele stanął wódz Jerzy Maniakes, a która skierowana była przeciwko muzułmańskim władcom Sycylii; cesarz wezwał Gaimara, longobardzkiego księcia Kapui i Salerno, do przyścia mu z wojskową pomocą. Gaimar wysłał trzystu swoich normandzkich rycerzy z Awersy, wśród nich byli bracia Hauteville. Wyprawa nie zakończyła się wielkim sukcesem, ale Normanowie zdołali wyróżnić się walecznością, zanim opuścili szeregi tej armii (zdegustowani nieudolnym dowództwem i niesprawiedliwym podziałem łupów). Młody Wilhelm z Hauteville ściągnął z konia i zabił w pojedynku emira Syrakuz, na pamiątkę owego czynu nosił od tego czasu przydomek Wilhelm Żelazne Ramię, tj. Wilhelm Bras-de-Fer. Wkrótce po tym wydarzeniu pojawiły się nowe, ciekawsze możliwości. W 1041 roku Arduin, longobardzki buntownik, który wystąpił przeciwko bizantyńskiej władzy w Apulii, przyjął kolejny kontyngent trzystu normandzkich rycerzy z Awersy i osadził ich w warownym grodzie Melfi. Wśród załogi znaleźli się bracia Hauteville, nie minęło wiele czasu, a w ich rękach znalazły się Apulia, Kalabria i w końcu Sycylia.

Szybko nastąpiła seria wspaniałych zwycięstw. W kilka dni po przybyciu Normanów do Melfi upadła sąsiednia Venosa, po niej Lavello i Ascoli. W żartowych bitwach z Grekami odniesiono trzy wielkie zwycięstwa w 1041, podczas pierwszego roku walki – niedaleko Venosy na brzegu Olivento 17 marca; pod Montemaggiore niedaleko Kann 4 maja; pod Monte Siricolo niedaleko Montepeleso 3 września. Druga z tych bitew była rewanżem za porażkę poniesioną

<sup>41</sup> Niektóre źródła podają, że jego lennem było dziesięciu rycerzy (co nie uzasadnia określenia „drobny pan”, często wobec niego stosowanego. Zob. F. Chalendon, *op. cit.*, i, s. 81), ale to nie jest język tamtej epoki. Malaterra ma na myśli to, że służył on na dworze diuka z dziesięcioma rycerzami – „*in curia comitis decem milites sub se habens servivit*” – co przypomina *constabularie* Rounda. O Hauteville-le-Guichard (Manche) zob. R. H. C. Davis, *The Normans and their Myth*, s. 92 i przyp. 13.

<sup>42</sup> „*Cum iam adolescentiam unus post alium attigissent, coeperunt militaribus disciplinis adhaerere, equorum et armorum studia frequentare, discentes seipsos tueri et hostem impugnare*” – Malaterra, I, iv, *Pat. Lat.* 149, col. 1103.

<sup>43</sup> „*Primo patria digressi, per diversa loca militariter lucrum quaerentes, tandem apud Apuliam Italiae provinciam, Deo se ducente, pervenerunt*” – *ibid.*, I, v, *Por.* s. 80 niniejszej pracy.

przez pierwszych Normanów w armii Melona na tym samym polu dwadzieścia trzy lata wcześniej<sup>44</sup>: tym razem do zwycięstwa doprowadził ich niepokromiony Wilhelm Żelazne Ramię (którego w tym czasie trawiła gorączka), a łupy – jak pisze Amatus – były wyjątkowo bogate<sup>45</sup>. Kroniki przypominają nam też, że we wszystkich trzech bitwach siły wroga przewyższały liczebnie Normanów, i z pewnością tak było, jak zawsze we Włoszech i na Sycylii, bez względu na to, czy Normanowie występowali jako wojownicy w zwyczajnych oddziałach pomocniczych, w *corps d'élite*, czy potem jako przedstawiciele rasy panów, feudałów i rycerzy.

W 1042 roku docieramy do drugiego kamienia milowego w *gesta Normannorum* na Południu. Jest to również punkt zwrotny, gdyż Normanowie zwierają szyki, przejmują inicjatywę i realizują spójną politykę, a to już coś więcej niż rozproszona aktywność zwyczajnych najemników i przedsiębiorczych rycerzy. W roku 1042 ówczesny longobardzki przywódca, walczący przeciwko Grekom, Argyrus, syn Melona, przeszedł na stronę wroga i zawarł pokój. Normanowie z Melfi zostali więc bez pracodawcy, coraz bardziej rozgoryczeni dwulicowością Longobardów. Normanowie skupieni byli w trzech grupach, obwarowali się w Awersie, w Melfi, a także pod Troją, gdzie osadzili ich dwadzieścia lat wcześniej Grecy<sup>46</sup>. W 1042 roku wszyscy normandzcy przywódcy spotkali się na wielkiej radzie w Melfi, obecni byli Rajnulf I z Awersy oraz jego longobardzki pan i opiekun Normanów, Gaimar, książę Kapui i Salerno. W wyniku tego spotkania dokonano, z charakterystyczną dla Normanów zuchwałością, podziału ziem, biorąc pod uwagę zarówno przewidywany rozwój wydarzeń, jak i stan obecny. Wilhelm Żelazne Ramię uznany został za przywódcę wszystkich Normanów w Apulii, tj. w Troi i Melfi, a także za hrabiego Apulii. W roli tej, podobnie jak Rajnulf z Awersy, stał się wasalem Gaimara, który sam uznany został za diuka Apulii, a także Kapui i Salerno. Wyniesienie Wilhelma znalazło potwierdzenie w jego ślubie z Guidą, bratanicą Gaimara i córką diuka Sorrento<sup>47</sup>. Następnie ziemia Apulii, „nabyta i do nabycia”, (*aquestées et à aquester*) nadana została przez suzerena Gaimara największym panom normandzkim – byli już z pewnością panami feudalnymi – Ascoli otrzymał hrabia Wilhelm Żelazne Ramię, Venosę Drogon z Hauteville, jego brat, Siponto i część Monte Gargano – Rajnulf, hrabia Awersy, a obecnie również diuk Gaety<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Zob. s. 87 niniejszej pracy

<sup>45</sup> Red. V. de Bartholomacis, s. 86.

<sup>46</sup> Zob. s. 89 niniejszej pracy.

<sup>47</sup> Amatus, *op. cit.*, s. 94; F. Chalandon, *op. cit.*, i, 105.

<sup>48</sup> Amatus, *op. cit.*, s. 95–96. Na temat Rajnulf, diuka Gaety (sprzed grudnia 1041 roku), zob. *ibid.*, s. 97 i przyp. 1. Imiona normandzkich panów i nazwy ich nowych lenn podaje z komentarzem F. Chalandon *op. cit.*, i, 105–106, który uważa, że nieobecność na liście

W 1047 roku Henryk III, cesarz zachodniorzymski, odbył jedną ze swoich okresowych podróży do Włoch i po koronacji na cesarza w Rzymie przybył z nowym papieżem, Klemensem II, do Kapui. Nie wszystkie z podjętych w 1042 roku decyzji otrzymały jego błogosławieństwo, a bez tego, przynajmniej w jego mniemaniu, nie były ważne. I tak, Gaimar na powrót stał się jedynie księciem Salerno, a Pandulf powrócił na tron Kapui. Normanowie osiągnęli jednak kolejny etap na drodze do oficjalnego uznania swej rangi, gdyż Rajnulf II (bratanek i następca pierwszego Rajnulfa, zmarłego w 1045) uzyskał potwierdzenie tytułu hrabiego Awersy, a Drogon z Hauteville (brat niedawno zmarłego Wilhelma Żelane Ramię) został formalnie mianowany „diukiem i panem Włoch oraz hrabią Normanów w całej Apulii i Kalabrii” (*dux et magister Italiae comesque Normannorum totius Apuliae et Calabriae*).

Od tej chwili rozmach działaniom zmierzającym do podboju południowych Włoch nadawali głównie Normanowie z Melfi i Apulii, a w szczególności rycerze z rodu Hauteville; choć również normandzcy hrabiowie Awersy rośli w siłę i zdobyli tytuł książąt Kapui w 1058 roku. W 1046 wśród przybyłych do Włoch coraz liczniejszych imigrantów normandzkich znalazło się dwóch młodych ludzi – Ryszard, bratanek panującego hrabiego Awersy, i Robert, przyszły Guiscard (Rozważny), kolejny z braci Hauteville’ów, najstarszy syn Tankreda i jego drugiej żony. Ryszard przybył z czterdziestoma rycerzami i giermkami, a w końcu stał się hrabią Awersy i księciem Kapui:

Ryszard, syn Askletyna, o nienaganych, dworskich manierach, młodzieniec o rześkiej twarzy i promiennej urodzie, tak wielkiej, że wszyscy, którzy go widzieli, darzyli go miłością; wraz z nim przybyło wielu rycerzy i giermków. W jego zwyczaju było dosiadać konia tak małego, że stopy niemal dotykały ziemi<sup>49</sup>.

Robert, który przyjechał prawie samotnie, okazał się najwybitniejszym z rodu, jego działalność miała wyrzucić wielki wpływ na historię chrześcijaństwa. Każdy musi sam zdecydować, kogo uznaje za największego przedstawiciela tej niezwyklej rodziny. W pierwszym pokoleniu konkurentami do tytułu byłiby z pewnością Robert Guiscard i Roger I, „Wielki Hrabia”; w drugim pokoleniu – Roger II, król Sycylii, i Boemund, książę Antiochii. Istnieje wiele opisów Guiscarda, który na swoim grobowcu nazwany został *terror mundi*, ale najlepiej znanym i najciekawszym – ze względu na mieszanekę szlachetnej kobiecej złośliwości i zmysłowego wdzięku – jest tekst napisany później przez Annę Komnenę, córkę cesarza wschodniorzymskiego, Aleksego Komnena:

---

Humphreya z Hauteville świadczy o jego późniejszym przybyciu do Włoch (1043–1045). Por. s. 89, przyp. 40 niniejszej pracy.

<sup>49</sup> Amatus, *op. cit.*, s. 110; przeł. na j. angielski J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 69.

Robert, Norman z pochodzenia, nieznanego rodu, żywił władcze ambicje. Odnaczał się wielką przebiegłością i krzepą rąk. Ze wszystkich sił dążył do zdobycia bogactwa i stanowiska ludzi możnych. Wytrwały w wykonywaniu zamysłów, bezwzględnie zmierzał do celu. Wzrostem górował nad najwyższymi. Miał cerę barwy ognistej, włosy płowe, szerokie ramiona. Oczy... błyszczały mu, jakby skrzył się w nich ogień. Kiedy mu zależało, potrafił przybrać postać okazałą, kiedy indziej zaś nadać jej sylwetkę szczupłą, tak proporcjonalne było jego ciało. Stanowił on typ mężczyzny, jak nieraz słyszałam od wielu ludzi, zbudowanego harmonijnie od głowy do stóp. Co do głosu, to, jak mówi Homer o Achillesie, słuchający go odnosili wrażenie, że słyszą wrzawę tłumu. Krzyk jego, jak powiadają, zmuszał do ucieczki dziesiątki tysięcy wroga. Wyposażony z natury w takie cechy zewnętrzne i wewnętrzne, nie był w stanie, zresztą słusznie, podporządkować się komukolwiek. Takie są bowiem, jak mówią, wielkie indywidualności, chociażby pochodziły z niższego stanu<sup>50</sup>.

Po przybyciu do Apulii Robert odczuwał rozczarowanie, gdyż nie otrzymał ani lenna, ani przywilejów, jakich oczekiwał od hrabiego, swego brata Drogon. Wysłano go za to na południe do opustoszałej greckiej Kalabrii, będącej celem rzadkich jeszcze wypraw normandzkich – jedynym normańskim śladem był tam zamek Wilhelma Żelazne Ramię w Squillace. Robertowi dano wolną rękę, z czego skwapliwie skorzystał, opuścił zamek Scribla<sup>51</sup>, który mu pierwotnie przeznaczono, osiedlił się w innej wybranej przez siebie warowni w San Marco Argentano. Stamtąd wyruszał na wyprawy, których celem było powiększenie majątku i podporządkowanie sobie całej prowincji. Tu właśnie, na początku swojej działalności, dysponując skromnymi środkami lub zgoła będąc ich pozbawionym, otrzymał przydomek Rozważnego. Wtedy też poślubił swą pierwszą żonę, Alberadę, dziewczynę bardzo młodą, ale będącą już ciotką normandzkiego feudała z Apulii, Girarda z Buonalbergo. Girard zaproponował Robertowi wspólny podbój Kalabrii, rękę Alberady oraz hufiec złożony z dwustu rycerzy. Posag Alberady, na który składało się owych dwustu rycerzy, pomógł Guiscardowi rozpocząć wojskową karierę<sup>52</sup>, choć później, w 1058 roku, uznał on za konieczne zerwać ten związek na rzecz małżeństwa politycznie korzystniejszego, z Sigelgajtą, siostrą panującego longobardzkiego księcia Salerno. Alberada jednak zdążyła urodzić mu syna, Boemunda, walecznego wojownika i przyszłego księcia Antiochii. Została pochowana w starym

<sup>50</sup> A. Komnena *Aleksjada*, *op. cit.*, I 10, 4, t. I, s. 29.

<sup>51</sup> O zamku Scribla, zob. G. Noyé, *Le château de Scribla et les fortifications normandes du bassin du Crati*, w: *Società, potere e popolo nell'età di Ruggero II* (III Giornate normanno-suevi, Bari 1977), Roma 1979.

<sup>52</sup> Amatus nie ma co do tego wątpliwości – „*Et puiz vin ten Calabre et aquesta villes et chasteaux; et devora la terre. Ceste choze [tzn. ów sojusz przez małżeństwo i rycerze, o których właśnie mówił] fut lo comencement de tout bien à Robert Viscart*” (III, 11, ed. V. de Bartholomaeis, s. 126).

kościół opactwa Świętej Trójcy w Venosie, zbudowanym przez męża i jego braci; choć, jak się wydaje, nie pielęgnowała w sobie urazy i po Robercie jeszcze dwukrotnie wchodziła w związki małżeńskie, może mówić o poetyckiej sprawiedliwości: jej grobowiec to jedyny zachowany do naszych czasów oryginalny grobowiec Hauteville'ów, wzniesiony w miejscu, które miało być rodzinnym mauzoleum. Znajduje się na nim pamiętka, choć pochodząca z późniejszego okresu inskrypcja: „W grobowcu tym spoczywa Alberada, żona Guiscarda. Jeśli szukasz [naszego?] syna, spoczywa w Canosie” („*Guiscardi coniux Aberada hac conditur arca. Si genitum quaeres, hunc Canosinus habet*”)<sup>53</sup>.

Opisując epokę, w której nieugięci Normanowie z Melfi prowadzili działania zmierzające do przejęcia i kolonizacji Apulii, a Robert Guiscard, brat i wasal normandzkiego hrabiego, zdobywał kolejne ziemie i lenna w Kalabrii podczas wypadów ze swej warowni w San Marco Argentano, dochodzimy do kolejnego kamienia milowego, jakim była wielka zwycięska bitwa pod Civitate w 1053 roku. Wraz z sukcesami odnoszonymi przez Normanów rosła miejscowa opozycja przeciw nim, władza Normanów była ekspansjonistyczna, opierała się na bezwzględnym wyzysku i podporządkowaniu podbitych ludów, nie tolerowała jakiegokolwiek oporu. Hrabia Drogon z Hauteville został skrytobójczo zamordowany w roku 1051 w kaplicy swojego zamku w Montello, prawdopodobnie przez bizantyńskich szpiegów. Jego miejsce zajął natychmiast brat Humphrey, ów akt terroru nie przyniósł więc żadnych zmian, ale wtedy już nie tylko Grecy sprzeciwiali się obecności Normanów w Apulii i innych regionach Włoch. Surowe rządy Normanów, którzy często nie potrafili uszanować ani wieku, ani płci, ani kościołów, wywołały – według słów Chaladona – „wybuch nienawiści” skierowanej przeciwko nim<sup>54</sup>. W oczach Longobardów ci, którzy przybyli początkowo jako wyzwoliciele, zamienili się w prześladowców, gorszych niż Grecy, gorszych nawet niż Saraceni. Do papieża, jak i do innych ośrodków władzy, spływać zaczęły skargi, niektóre z nich od wysoko postawionych osób. Wystarczyło być Normanem, żeby stać się obiektem napaści, a działo się to w kraju, przez który przebiegały szlaki pielgrzymów wędrujących do Rzymu, Monte Gargano i Jerozolimy<sup>55</sup>. Jan, opat z Fécamp, napisał poniższe słowa w liście do papieża po tym, jak padł ofiarą napaści w drodze powrotnej z pielgrzymki do Rzymu:

Nienawiść Włochów do Normanów jest już tak wielka, że trudno dziś Normanom, a co dopiero normandzkim pielgrzymom, podróżować do włoskich miast, stają się oni

<sup>53</sup> Zob. M. Mathieu, *op. cit.*, s. 342; E. Bertaux, *op. cit.*, i, 320–321, twierdzi, że inskrypcja jest „współczesna” i ocenia ją surowo: „*ridicule*”. O ufundowaniu Świętej Trójcy zob. na s. 97 niniejszej pracy.

<sup>54</sup> *Op. cit.*, s. 123.

<sup>55</sup> Por. s. 84 niniejszej pracy.



celem ataków, porwań, napadów rabunkowych, są bici, zakuwani w żelazo, a jeśli los się do nich nie uśmiechnie, giną w kazamatach<sup>56</sup>.

Nowy, sprzyjający reformom papież Leon IX poczuł się w obowiązku interweniować, został do tego wprost wezwany przez swego radykalnego kardynała, Hildebranda, przyszłego Grzegorza VII. Papież niepokoił się również sytuacją Kościoła w targanych waśniami prowincjach i zagrożeniem, jakie stanowili Normanowie dla Piotrowego dziedzictwa, a także dla Benewentu. Zawiązał więc armię, wezwał prześladowanych do powstania i zawarł sojusz z Konstantynopolem, mający na celu wypędzenie Normanów z Włoch.

W obliczu tak poważnego zagrożenia Normanowie jeszcze raz zwarli szyki, hrabia Ryszard z Awersy<sup>57</sup> dołączył do hrabiego Humphreya z Hauteville i do brata tego ostatniego, Guiscarda, który przyjechał z Kalabrii. „Byli w mniejszości i nie mieli sojuszników... Przeciw nim stanęły nie tylko dwie armie, papieska i bizantyńska, ale także cała miejscowa ludność Apulii...”<sup>58</sup> Zgrupowali wszystkie siły, jakimi dysponowali, i ruszyli wpierw na Troję, a następnie na północ, próbując zapobiec połączeniu się armii papieskiej i bizantyńskiej, co miało się dokonać w okolicach Siponto. Z armią papieską zetknęli się 17 czerwca 1053 niedaleko miasta Civitate<sup>59</sup>. Następnego dnia, gdy przeciwnik odrzucił propozycję negocjacji, Normanowie z niechęcią zaatakowali siły świętego Piotra. Ryszard z Awersy, walczący na prawym skrzydle, Humphrey, idący środkiem, i Robert Guiscard, dowodzący lewym skrzydłem oraz siłami rezerwy, odnieśli głośnie zwycięstwo na oczach papieża Leona, który bitwie przyglądał się z murów obronnych miasta. Szczególnie wyróżnił się Guiscard, walczący kopią i mieczem; według słów Wilhelma z Apulii, trzy razy zrzucano go z konia (podobnie jak Wilhelma Zdobywcę pod Hastings)<sup>60</sup>.

Znaczenie Civitate, decydującej bitwy rozegranej przez Normanów we Włoszech, porównywane było do bitwy pod Hastings w podboju Anglii<sup>61</sup>. Porównanie to jest trochę przesadzone, ale między obiema bitwami są znaczące podobieństwa: stara germańska taktyka walki piechotą poniosła klęskę w konfrontacji z nową, ciężką jazdą; elitarne szwabskie oddziały armii papieskiej uparcie trwały na swoich stanowiskach do końca, walcząc oburęcznymi mie-

<sup>56</sup> F. Chalandon, *op. cit.*, i, 124; *Put. Lat.*, Migne, t. 143, s. 798.

<sup>57</sup> Zob. s. 92 niniejszej pracy.

<sup>58</sup> J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 90.

<sup>59</sup> Dawne miasto Civitate leżało jedną lub dwie mile na północny zachód od dzisiejszej wioski San Paolo di Civitate. Zniszczone niemal doszczętnie na początku XV wieku; zostały jedynie ruiny katedry i linia wałów obronnych.

<sup>60</sup> Red. M. Mathieu, *op. cit.*, s. 144.

<sup>61</sup> J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 96; por. s. 74 niniejszej pracy.

czami, podobnie jak gwardia Harolda swoimi toporami. Biorąc pod uwagę konsekwencje tej bitwy, można powiedzieć, że Civitate to nie tylko kamień milowy, ale i punkt zwrotny w normandzkim podboju Południa. Bezpośrednim efektem bitwy było wycofanie się greckiej armii, o której już więcej nie usłyszymy, i upokorzenie papieżstwa w osobie Leona IX. Choć Wilhelm z Apulii zapewnia nas (a możemy mu wierzyć), że po bitwie Normanowie klękali przed papieżem, prosząc o przebaczenie, i ucałowali jego stopy<sup>62</sup>, Leon IX był praktycznie więźniem w ich rękach. Nieuniknioną konsekwencją bitwy było uznanie przez papieżstwo normandzkich zdobyczy we Włoszech, tak jak wcześniej, w 1047 roku, uznał ich stan posiadania cesarz zachodniorzymski<sup>63</sup>. I choć Leon zmarł w Rzymie rok później, porażka papieżstwa pod Civitate w roku 1053 doprowadziła bezpośrednio do sojuszu papieżstwa z niezwycięzonymi Normanami, zawartego w Melfi w 1059. Ta dyplomatyczna wolta oznaczała (choć Grzegorz VII na początku swego pontyfikatu ekskomunikował trzykrotnie Roberta Guiscarda), że włoscy Normanowie zdobyli nie tylko poparcie, ale także aprobatę i ostatecznie błogosławieństwo najwyższego moralnego autorytetu zachodniego chrześcijaństwa, przywódcy wielkiego ruchu reformy kościelnej. Doprowadził do tego ten sam kardynał Hildebrand (przyszły Grzegorz VII), ponoszący częściową odpowiedzialność za Civitate, działający pod wpływem wielkiego opata Dezyderiusza z Monte Cassino, który poszukiwał sojuszu z Normanami od chwili swego wyniesienia na urząd opata w 1055 roku. Opatowi przyszło żyć w bliższym jeszcze kontakcie z Normanami po zdobyciu Kapui przez Ryszarda z Awersy w 1057, kładącym kres tamtejszym rządóm Longobardów. W 1058 roku Ryszard, nowy książę Kapui, przyjęty został triumfalnie w Monte Cassino „jak król” (*come roy*), w kościele ustrojonym jak na Wielkanoc, odśpiewano przed nim *Laudes*, cały dziedziniec brzmiał od pieśni pochwalnych, a opat obmył mu stopy<sup>64</sup>. Rok później, w 1059, Ryszard wysłał trzystu rycerzy do Rzymu, kiedy Hildebrand poprosił o pomoc dla sprzyjającego reformom papieża Mikołaja II w walce z antypapieżem Benedyktem X; w tym samym roku Mikołaj przybył do Apulii, drogą wiodącą przez Monte Cassino, a w jego świacie znalazł się opat Dezyderiusz. W Melfi zwołał synod w celu omówienia reformy Kościoła południowowłoskiego, oficjalnie uznał Ryszarda za księcia Kapui, a Roberta Guiscarda za diuka Apulii i Kalabrii – w przyszłości zaś Sycylii. Obaj książęta złożyli mu hołd lenny, choć zachowały się tylko słowa

<sup>62</sup> Red. M. Mathieu *op. cit.*, s. 147. Por. pokutę, jaką nałożono w 1067 roku po bitwie pod Hastings. Por. też H. E. J. Cowdrey, *The Anglo-Norman „Laudes Regiae”*, „Viator”, 12 (1981), s. 59–60.

<sup>63</sup> F. Chalandon, *op. cit.*, i, 141–142; J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 94–96.

<sup>64</sup> Amatus, *op. cit.*, s. 191–192; por. J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 55–56; H. E. J. Cowdrey, *op. cit.*, s. 50, przyp. 47.

przysięgi Roberta, jego dzwiczne tytuły nie przypominają wcale skromnych początków tego wojownika, kiedy był zwykłym najemnikiem w San Marco Argentano: „Ja, Robert, z Bożej łaski i łaski świętego Piotra diuk Apulii i Kalabrii i, jeśli przyjdą mi z pomocą, przyszedł diuk Sycylii”<sup>65</sup>.

Podczas wizyty złożonej w Apulii w 1059 roku papież Mikołaj II poświęcił kościół w opactwie Świętej Trójcy w Venosie, pierwszą normandzką i benedyktyńską fundację klasztorną w ich księstwie, niedaleko, co znaczące, od ich pierwotnej siedziby głównej w Melfi, założonej przez Drogoną z Hauteville krótko po 1043 roku i ukończonej po jego śmierci w 1051 przez jego braci i następców, Wilhelma i Roberta Guiscarda<sup>66</sup>. Do tego właśnie kościoła, powstałego bardzo wcześnie, dlatego też niewielkiego i skromnego, jeśli mierzyć go miarą późniejszych normańskich dokonań<sup>67</sup>, diuk Robert sprowadził szczątki swoich braci, Wilhelma Żelazne Ramię, Drogoną i Humphreya, urządzając im majestatyczny pogrzeb, tu też sam spoczął w roku 1085. Kościół miał stać się mauzoleum i klasztorną kaplicą rodu Hauteville (wielkie domy klasztorne powstające w tym okresie w całej Normandii również spełniały funkcję mauzoleum i kaplicy ich założycieli), która od samego początku oddana została pod zarząd normańskich opatów, jednym z nich był Berengar z Saint-Evroul<sup>68</sup>. Do tego bogato wyposażonego opactwa należały greckie klasztory podporządkowane Normanom w Kalabrii<sup>69</sup>. Nic nie oddaje lepiej niż te budowle zamiarów nowej władzy i planów braci Hauteville'ów, którzy znaleźli się już w doborowym gronie książąt łacińskiego chrześcijaństwa, o czym świadczą nie tylko przepych ich grobowców, modlitwy i nabożeństwa za ich dusze i rządy, ale także prawdziwie normańska akcja kolonizacyjna, którą prowadzili poprzez fundacje kościelne, nadawanie lenn i odsprzedawanie dochodów z lenna<sup>70</sup>.

Po Melfi w 1059 roku ekspansja normańskiej władzy, zwłaszcza z Apulii, szczególnie w kierunku południowym, ale także na zachód, staje się coraz bardziej widoczna. Robert Guiscard przejął w 1073 roku niepodległe do tej pory księstwo Amalfi<sup>71</sup>, a w 1076 Salerno. Utrata niepodległości tego drugiego oznacza koniec wielkich longobardzkich księstw w południowych Wło-

<sup>65</sup> F. Chalandon, *op. cit.*, i, 170; J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 128.

<sup>66</sup> J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 89–90.

<sup>67</sup> Zob. s. 111 niniejszej pracy.

<sup>68</sup> Orderic Vitalis, *op. cit.*, red. M. Chibnall, s. 100–102. Berengar, który przybył do Włoch z wygnanym opatem Robertem z Grandmesnil (i Judytą: zob. powyżej, przyp. 1), „nie miał sobie równych w czytaniu, śpiewaniu, a przede wszystkim w kaligrafii”.

<sup>69</sup> Por. s. 108–110 niniejszej pracy.

<sup>70</sup> Por. *ibid.*, s. 80.

<sup>71</sup> Zob. *ibid.*, s. 87.

szech<sup>72</sup>, a starożytne miasto ze słynną szkołą medyczną stało się od tego czasu dumą Apulii diuka Roberta, w której (tak jak w Amalfi) powstała wspaniała nowa katedra, będąca symbolem jego nowej władzy. Jej pierwowzorem był nowy kościół opata Dezyderiusza w Monte Cassino, zbudował ją zaś arcybiskup Alfanus, przyjaciel opata. Kościół poświęcony został w 1084 roku przez Grzegorza VII, który został w nim pochowany<sup>73</sup>. Na południu zdobycie Reggio w 1060 oznacza koniec bizantyńskiej zwierzchności w Kalabrii i faktyczne zakończenie normandzkiego podboju tej prowincji, zaś zdobycie Bari w roku 1071, po trzyletnim oblężeniu od strony lądu i morza, położyło kres obecności Bizantyńczyków we Włoszech i oznaczało upadek ich włoskiej stolicy, która od czasów Justyniana miała charakter miasta cesarskiego i „greckiego”. Wojownikami, którzy odnieśli te sukcesy i wzięli udział w normandzkim ataku na Sycylię w 1061 roku, byli Robert Guiscard i jego młodszy brat Roger. Guiscard został następcą swego starszego brata, Humphreya, po jego śmierci w roku 1057, najpierw jako regent, a potem jako hrabia – mimo że prawnie tytuł ten należał się Abelardowi, nieletniemu synowi Humphreya<sup>74</sup> – w 1059 zaś, jak już mówiliśmy, wyniesiony został do godności diuka Apulii i Kalabrii, a w przyszłości Sycylii. Roger, który był ósmym, ostatnim i najmłodszym z braci Hauteville, przybył do Włoch, gdy miał 26 lat, w 1056 roku<sup>75</sup>. Był przystojny, wysoki i dobrze zbudowany, elokwentny, mądry i rozważny przy podejmowaniu decyzji, nieustraszony w walce, „miły i dworski we wszystkich pozostałych sprawach” – tak pisał zafascynowany nim biografista, Gaufrzyd Malaterra<sup>76</sup>. Guiscard natychmiast wysłał go wraz z sześćdziesięcioma rycerzami do Kalabrii, aby nabrał tam doświadczenia<sup>77</sup>, i prawie od samego początku Roger został zaufanym i oddanym namiestnikiem swego brata w Kalabrii, na Sycylii i w innych regionach. We wszystkich wielkich wydarzeniach z okresu panowania Guiscarda byli oni prawdziwymi towarzyszami broni, walcząc ramię w ramię, niemal bez

<sup>72</sup> Zob. *ibid.*, s. 87.

<sup>73</sup> Katedra w Salerno ma dziś barokowy wystrój (1768), a grobowiec Grzegorza VII został „odnowiony” w 1578 roku.

<sup>74</sup> Jego nominacja została formalnie i zgodnie z prawem przyjęta przez normandzkich baronów podczas wielkiego zgromadzenia w Melfi. Normañska Apulia nie była wówczas stosownym miejscem do podejmowania decyzji w sprawach pomniejszych panów i grup mniejszościowych.

<sup>75</sup> Z ośmiu braci Hauteville’ów czterech: Wilhelm, Drogon, Humphrey i Robert – zostało hrabiami Apulii i innych księstw; kariera Rogera jako hrabiego Sycylii przebiega ich wszystkich. Pozostałym trzem, Geoffreyowi, Maugerowi i drugiemu Wilhelmowi („z księstwa”), poszczęściło się znacznie gorzej jak na braci Hauteville’ów, choć zostali oczywiście wielkimi panami normandzkich Włoch.

<sup>76</sup> I, xix, *Pat. Lat.* 149, col. 1113.

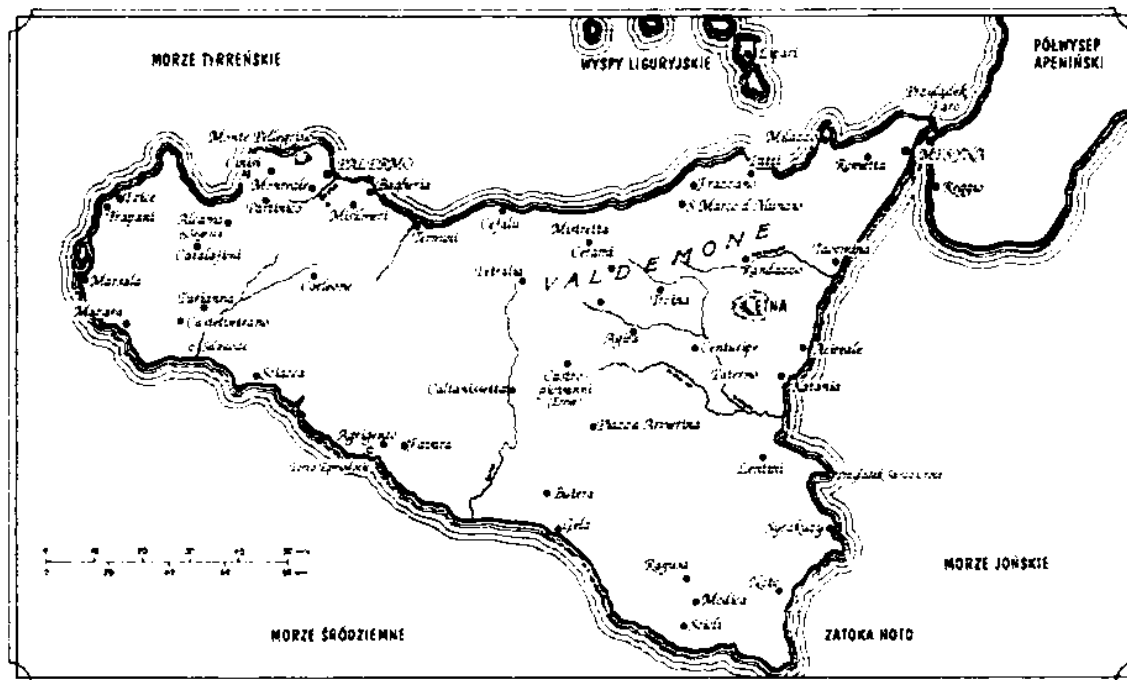
<sup>77</sup> *Ibid.*

żadnych wewnętrznych tarć<sup>78</sup>, choć coraz częściej sprawy Sycylii brał w swoje ręce Roger, który jako wasal swego brata został hrabią tej wyspy w 1072 roku.

Podbój Sycylii zaczął się w maju 1061, po dwóch zwiadowczych wyprawach kierowanych przez Rogera rok wcześniej. Nie ma wątpliwości, że Normanowie i tak próbowaliby zdobyć wyspę, o której od wielu lat marzyli, choć tym razem sprzyjającą okolicznością był konflikt między rywalizującymi ze sobą islamskimi emirami na wyspie. Podbój zakończył się dopiero po upływie trzydziestu lat, co przy tak ambitnym zamierzeniu dla nikogo nie powinno być niespodzianką. Można podać trzy przyczyny wyjątkowo długiego okresu zdobywania wyspy: po pierwsze, przedsięwzięcie to było przedłużeniem nadzwyczajnego podboju Włoch, w których trwały niepokoje i walki; po drugie, Normanom brakowało ludzi, co nie przeszkadzało normańskim rycerzom odnosić triumfalnych zwycięstw i popisywać się swoją sztuką wojenną, ale okazywało się istotnym problemem, kiedy przyszło do sprawowania kontroli nad zdobytymi terytoriami; i wreszcie po trzecie, opór stawiany przez Arabów przewyższał wszelkie trudności, z jakimi normańskie rycerstwo miało dotychczas do czynienia we Włoszech, walcząc z Grekami czy Longobardami. Największym bodajże wydarzeniem kampanii 1061 roku była sama inwazja, przygotowana niezwykle starannie. Były to z konieczności działania lądowo-morskie, ale dla normańskich rycerzy konie stanowiły nieodłączny element walki, zabrali je więc ze sobą. Być może trudnej sztuki przewozu koni drogą morską nauczyli się od Bizantyńczyków i żeglarzy z dawnych greckich portów na wybrzeżu Włoch; pięć lat później, w roku 1066, powtórzyli tę operację na większą skalę, przeprawiając się przez kanał La Manche podczas inwazji na Anglię<sup>79</sup>. Przeprawa zaczęła się w Santa Maria del Forò, a lądowanie nastąpiło na południe od Messyny. Normanom udało się w ten sposób zmylić czujność obrońców tego miasta, którzy przewidując przeprawę w najwęższym miejscu cieśniny, patrolowali wybrzeże na północy. Armia, licząca około dwóch tysięcy żołnierzy, nie mogła przekroczyć Cieśniny Messyńskiej podczas jednorazowej operacji, gdyż nie dysponowała dostateczną liczbą środków transportu. Pierwsza partia dwustu

<sup>78</sup> O wczesnym konflikcie między braćmi i o ich niesłychanej kłótni o „poranny dar” Judyty, czytaj: J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 113–115, 147–151.

<sup>79</sup> Por. s. 65 niniejszej pracy. O morskim transporcie koni na Morzu Środiemnym w XI wieku, zob. D. Waley, *«Combined Operations» in Sicily, AD 1060–1078*, „Papers of the British School at Rome”, xxii, 1954; oraz John H. Pryor, *Transportation of horses by sea during the era of the Crusades: eighth century to 1285 AD*, „Mariner’s Mirror”, 1982. Trudno przypuścić, aby Normanowie z Włoch odegrali znaczącą rolę w podboju Anglii (jedyne źródło, które wspomina o ich udziale, to mało wiarygodny tekst *Carmen de Hastingae Proelio*), transport koni przez kanał La Manche w 1066 roku można wyjaśnić jedynie zakładając, że istniała jakaś odrębna normańska lub północnoeuropejska tradycja. O wikingach przewożących konie do Anglii z Boulogne w roku 892, zob. *A-S C.* s. 54.



Sycylia

siedemdziesięciu rycerzy na trzynastu okrętach, pod wodzą Rogera z Hauteville, przekroczyła cieśninę pod osłoną nocy. O świcie uzbroili się, dosiedli koni i zaatakowali oddział muzułmanów zdążający do Messyny. Wkrótce dołączył do nich kolejny kontyngent stu siedemdziesięciu rycerzy z drugiej przeprawy; Roger z armią pięciuset konnych rycerzy zdobył Messynę, zanim jeszcze jego brat Robert wyruszył z głównym trzonem armii<sup>80</sup>. Po przybyciu diuka nastąpił triumfalny wjazd do miasta; w ciągu kolejnych ośmiu dni w mieście wzniesiono fortyfikacje i rozmieszczono oddziały wojska. Następnie armia normandzka ruszyła w głąb kraju, wspomagana i kierowana przez muzułmańskiego sojusznika z Sycylii, emira Ibn at-Timnaha, pod jego dowództwem wdarła się na wrogie terytorium jego rywala i nieprzyjaciela Normanów, emira Ibn al-Hawasa. (Jak mówi pewne arabskie przysłowie: „Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”; a Normanowie byli mistrzami w stosowaniu tej odwiecznej doktryny: „dziel i rządź”.) Zdobyto doskonałą naturalną twierdzę Rometta<sup>81</sup>, która nie stawiała oporu, zdobyto także Paternò. Armia dotarła w końcu do podnóża góry, na której w samym sercu Sycylii wznosiła się forteca Ibn al-Hawasa, Enna<sup>82</sup>. Twierdza ta okazała się nie do zdobycia dla okrojonej armii, zmęczonej tą pierwszą, niebezpiecznie przedłużoną kampanią, prowadzoną podczas gorącego lata. Po dwumiesięcznym oblężeniu Normanowie wycofali się, ale wcześniej, w trakcie pierwszego etapu walk, dokonali prawdziwego pogromu nieporównanie liczebniejszej armii Ibn al-Hawasa podczas pierwszej znaczącej bitwy między Normanami a Saracenami. Dała ona Normanom przedsmak przyszłych wypraw krzyżowych. Malaterra podaje liczbę siedmiuset Normanów i piętnastu tysięcy muzułmanów, z pewnością żadna z nich nie jest zawyżona<sup>83</sup>. Według Amatusa, diuk Robert Guiscard w swojej mowie do armii przed rozpoczęciem bitwy cytował, nie bez kozery, słowa świętego Mateusza (Mt 17, 20), że wiara może poruszać góry. „Nie bójcie się, bo z nami jest Chrystus, który mówi: »Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: – Przesuń się stąd tam!, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was«”. Normanowie mieli przystąpić do sakramentu spowiedzi, przyjąć komunię świętą, a Bóg miał zapewnić im zwycięstwo. Tak też uczynili, wzniesli swoje porporce i poszli w bój w dwóch oddziałach, z Rogerem na czele, „jak było to w jego zwyczajach” (*sicuti sibi moris erat*).

<sup>80</sup> Zob. F. Chalandon, *op. cit.*, i, 195; J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 138–141; Amatus, *op. cit.*, red. V. de Bartholomaeis, s. 235–238; G. Malaterra, *op. cit.*, II, x-xii, w: *Pat. Lat.*, 149, cols. 1126–1127.

<sup>81</sup> J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 142.

<sup>82</sup> Castrogiovanni, *Castrum Joannis*, w tekstach źródłowych. Zob. Amatus, *op. cit.*, s. 240–243; G. Malaterra, *op. cit.*, II, xvii.

<sup>83</sup> Por. J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 144.

Kampania 1061 roku zakończyła się jesienią, kiedy Normanowie powrócili do Włoch, ale Messyna została ich warowną bazą. Oprócz tej i innych baz Normanowie wzniesli pierwszy na wyspie zamek, w San Marco d'Anunzio, który nadal stoi na północnym wybrzeżu, koło klasycznego Aluntium. Nazwę otrzymał od Roberta Guiscarda, którego zamek i baza San Marco Argentano były miejscem narodzin jego olśniewającej kariery zaledwie piętnaście lat wcześniej. Ale kiedy diuk świętował Boże Narodzenie w Apulii ze swoją drugą żoną, Sigelgajtą, Roger dotarł z nimi tylko do Miletu<sup>84</sup> (od tego czasu miejsce to stało się jego ulubioną rezydencją w Kalabrii) i zanim rok dobiegł końca, powrócił na Sycylię z dwustu pięćdziesięcioma rycerzami<sup>85</sup>. Grecy chrześcijanie poddali mu górską cytadelę Troina i tam właśnie spędził święta. W nowym roku, na wieść o przyjeździe Judyty, wyruszył do Włoch (*multum exhilaratus... quanto celerius potuit* – pełen radości... tak szybko, jak tylko mógł go ponieść jego rumak). Ich ślub, pamiętany szczególnie dzięki wspaniałej muzyce, odbył się w Milecie (*cum maximo musicorum concentu*), choć Roger wkrótce znów wrócił, „nie dając się zatrzymać łzom swej małżonki”<sup>86</sup>.

Niestety, chcąc prześledzić emocjonujące, choć długie dzieje stopniowego podboju Sycylii, nie możemy przedstawić tu szczegółowej jego historii, na jaką wydarzenie to z pewnością zasługuje. Sprawę podboju Sycylii przejął w swoje ręce Roger z Hauteville, a Guiscard, zdobywszy Palermo, stolicę wyspy, w styczniu 1072, nigdy na Sycylię nie powrócił, mianując Rogera hrabią tego kraju i swoim wasalem. Toczono dalsze bitwy, jak zawsze rokujące dla Normanów jak najgorzej – taką była na przykład bitwa pod Cerami, na zachód od Troiny, w 1063 roku, gdzie Roger dysponował siłą jedynie stu trzydziestu rycerzy i piechurów gotowych wystąpić z nim przeciwko muzułmanom, których armia liczyła tysiące<sup>87</sup>; czy też bitwa pod Misilmeri, na południe od Palermo, w 1068 roku, „która złamała kark saraceńskiego oporu na Sycylii”<sup>88</sup>. Palermo, jak już mówiliśmy, padło w roku 1072, a dwie pozostałe wielkie twierdze Saracenów, Trapani na zachodzie i Taormina na wschodzie, zostały zdobyte kolejno w 1077 i 1079. Syrakuzy padły w 1085; wielka górską forteca Enna, zaatakowana po raz pierwszy w roku 1061, poddała się ostatecznie w 1087; zaś zdobycie Noto w 1091 kończy proces narzucania wyspie normańskiej dominacji. Dla historyka trzy aspekty tego podboju zasługują na specjalną uwagę. Po pierwsze, wykorzystanie przez Normanów sił morskich, niewątpliwie przejętych od włoskich

<sup>84</sup> Zniszczona w wyniku trzęsienia ziemi w 1783 roku, dziś niestety miejscowość ta nie wyróżnia się niczym szczególnym.

<sup>85</sup> G. Malaterra, *op. cit.*, II, xviii, w: *Pat. Lat.*, 149, col. 1129.

<sup>86</sup> *Ibid.*, xix-xx.

<sup>87</sup> *Ibid.*, II, xxxiii, *Pat. Lat.*, cols. 1139–1142.

<sup>88</sup> J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 167.



Greków – stały się one niezbędnym elementem logistycznym wszystkich prowadzonych na Sycylii kampanii, które wyruszały z terenu Włoch; siły morskie wykorzystano również w skierowanych przeciwko flocie muzułmańskiej wielkich akcjach morsko-ładowych, jak na przykład oblężenie Palermo i Syrakuz. Drugim aspektem jest aura świętej wojny, która coraz wyraźniej naznaczała swym piętnem kolejne normańskie kampanie. Ludzie zawsze uważają, że walczą w imię słusznej sprawy i modlą się do swojego Boga lub do swoich bogów o zwycięstwo; ważnym czynnikiem w rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa na Zachodzie było przydanie chrześcijańskiemu Bogu atrybutów Boga zwycięstwa. Sytuacja jednak zmienia się nieco, gdy Normanowie, będący sojusznikami papieżstwa, walczą z poganami i niewiernymi, którzy przedstawiani są jako wrogowie Chrystusa. Jak podają kroniki, w trakcie przygotowań do bitew pod Enną i Cerami Normanowie wypowiedzieli się i uzyskali rozgrzeszenie; podczas tej drugiej bitwy przed oczyma rycerzy Rogera pojawił się świetlisty wizerunek świętego Jerzego, który poprowadził ich do boju – święty ukazał się, oczywiście, jako rycerz w bogatej zbroi, na białym rumaku, z kopią zakończoną wspinałym krzyżem, na której powiewał biały proporzec<sup>89</sup>. Po bitwie pod Cerami papież Aleksander II przekazał Rogerowi papieski sztandar, który miał towarzyszyć mu podczas kolejnych bitew. Papież udzielił też rozgrzeszenia wszystkim, którzy walczyli razem z Rogerem i diukiem Robertem przeciwko poganom. Patrząc na tę wojnę z perspektywy czasu, możemy powiedzieć, że miała ona charakter krucjaty. A jednak trzecim aspektem podboju i kolonizacji Sycylii była tolerancja, jaką nowi normandzcy panowie okazali po zaprzestaniu walk swoim saraceńskim poddanym, a która tak bardzo dziwiła historyków.

Tak więc w 1091 roku, a nawet jeszcze wcześniej, w niecałe sto lat po pierwszej znanej nam operacji normandzkich rycerzy pod Salerno, cała południowa część półwyspu – Kapua, Apulia i Kalabria, były księstwa Salerno i Benewent (z wyjątkiem miasta i części terytorium, które pozostały we władaniu papieżstwa), księstwa Amalfi, Gaeta i Sorrento (Neapol zachował formalną autonomię do 1139 roku) – wszystkie te tereny, a także Sycylia, znalazły się pod zwierzchnictwem Normanów. Ale to nie wszystko, gdyż Roger I zdobył w 1091 również Malte, a jego syn i następca Roger II od około 1123 przez ponad dwadzieścia lat sprawował kontrolę nad wybrzeżem północnoafrykańskim – w 1148 roku normańskie terytorium rozciągało się tam od Tunisu po

<sup>89</sup> Zob. s. 24 niniejszej pracy oraz G. Malaterra, *op. cit.*, II, xxiii. Na temat świętego Jerzego: „*apparuit quidem eques splendidus in armis, equo albo insidens, album vexillum in summitate hastilis alligatum ferens, et desuper splendidam crucem*” (col. 1141). Święty Jerzy objawił się również rycerzom w Antiochii, zob. s. 131 niniejszej pracy.

Trypolis<sup>90</sup>. Ale nawet to wyliczenie nie wyczerpuje listy normańskich sukcesów, gdyż Robert Guiscard zdołał przed śmiercią wzmocnić sojusz z papieżem, zmuszając niemieckiego cesarza do wyjazdu z Rzymu w roku 1084 i przynosząc wolność uwięzionemu w tym mieście papieżowi Grzegorzowi VII (w trakcie tej operacji Rzym padł łupem oddziałów Guiscarda, co mocno zaszkodziło reputacji Normanów); skierował również swoją butną armię przeciwko wschodniemu cesarstwu i terenom Bizancjum po drugiej stronie Adriatyku. Interesującym komentarzem na temat wysokiej pozycji, jaką uzyskali ci ongiś tuzinkowi normandzcy rycerze, jest fakt, że papież Grzegorz zmarł podczas gościny u Guiscarda w Salerno w 1085 roku i pochowany został w jego nowej katedrze, a w roku 1081 diuk Robert pokonał cesarza bizantyńskiego, Aleksego Komnena, pod Durazzo, mimo dzielnej postawy cesarskiej gwardii Waregów, której nie udało się pomścić poniesionej w 1066 roku pod Hastings porażki<sup>91</sup>. Co mogłoby się następnie wydarzyć, trudno dziś wyrokować, albowiem temu człowiekowi wszystko wydawało się rzeczą możliwą; Guiscard jednak zmarł na tyfus 17 lipca 1085 na jońskiej wyspie Kefalonia, w wieku 70 lat, do końca życia walcząc z Bizancjum<sup>92</sup>. Jego ciało sprowadzone zostało do Venosy, gdzie spoczęło w opactwie Świętej Trójcy obok jego nieco mniej wyjątkowych braci: Wilhelma, Drogonia i Humphreya z Hauteville. Pierwotne nagrobki zniszczone zostały w XVI wieku, ale Wilhelm z Malmesbury zapisał w swej kronice słowa epitafium wyryte na grobie wielkiego diuka: „*Hic terror mundi Guiscardus...*” (Tu spoczywa Guiscard, postrach świata...)<sup>93</sup>.

Robert, diuk Apulii, Kalabrii i Sycylii, zmarł w 1085 roku; Ryszard, hrabia Awersy i książę Kapui, zmarł wcześniej, w 1078; Roger, Wielki Hrabia Sycylii, zmarł w wieku 70 lat w 1101. Wraz z ich odejściem, a zwłaszcza ze śmiercią Guiscarda, minęła cała, nieprawdopodobna era pierwszego pokolenia normańskich rycerzy, którzy przyjechali do Włoch, aby zdobyć sławę – choć nie wyłącznie w tym celu. Kolejny wiek miał być stuleciem chwały, ale była to chwała establishmentu: nie powtórzył się już ów radosny, ufny poranek, kiedy cały świat był młody, a wszystko stać się mogło ceną zdobyczą. W Kapui Guiscarda zastąpił jego syn (ze związku z Sigelgajtą) Roger Borsa (Sakwa) i wnuk Wilhelm; jeden i drugi przynieśli rozczarowanie – kto jednak mógłby równać

<sup>90</sup> Interesującą, zwięzłą prezentację polityki i walk Rogera II w północnej Afryce zawiera książka D. C. Douglasa, *The Norman Achievement*, s. 55–60, 74–78. Zob. też D. S. H. Abulafia w: „Anglo-Norman Studies”, vii, 1984.

<sup>91</sup> Na temat pokonanych bądź wygnanych panów staroangielskich lub anglo-skandynawskich służących bizantyńskim cesarzom w gwardii Waregów, zob. J. J. Norwich, *op. cit.*, s. 231, oraz J. Godfrey, w „Battle”, i, 1978. Por. s. 75 niniejszej pracy.

<sup>92</sup> Szczegółowe omówienie illiryjskich kampanii Guiscarda i opis jego śmierci znajdzie Czytelnik w książce R. B. Yewdale, *Bohemond I. Prince of Antioch*, Princeton 1924, s. 9–24.

<sup>93</sup> *Ibid.*, s. 247; por. s. 93 niniejszej pracy oraz Wilhelm z Malmesbury, *Gesta Regum*, ii, 322.

się z Guiscardem? Jako hrabia Sycylii, Roger I znalazł następcę w osobie swego syna (ze związku z trzecią żoną) Rogera II, z początku nieletniego władcy (urodził się w 1095, kiedy jego ojciec miał 64 lata), który zdołał zjednoczyć pod swoją władzą wszystkie normańskie księstwa we Włoszech i koronowany został na króla przez papieża Anakleta w dzień Bożego Narodzenia 1130 roku w Palermo. Nie zajmujemy się tutaj historią tego wspaniałego, wielojęzycznego królestwa, które w wyniku koligacji małżeńskich przeszło w 1194 roku w ręce niemieckiego cesarza Henryka VI, a którego zachwycająca kultura, będąca stopem elementów łacińskich, greckich i muzułmańskich, stworzona została jednak przez samych Normanów – można by dodać, że nie wszyscy historycy podzielają taką ocenę tych wydarzeń, gdyż niektórzy badacze zajmujący się tą epoką interesowali się wyłącznie państwem Normanów we Włoszech, zaniebując badania nad poprzednim stuleciem wielkich normandzkich przedsięwzięć; prowadziło to do wielu błędnych interpretacji. Wystarczy powiedzieć, że wspaniała normańska monarchia na Sycylii była zasadniczo monarchią feudalną, przypominającą ustrój Francji i Anglii, a w końcu także i Niemiec, wywodzącą się z doświadczeń państwa Karolingów i łacińskiego chrześcijaństwa. Widoczna gołym okiem orientalna oprawa dworu sycylijskiego nie powinna nas zwieść, podobnie jak pewne ślady tradycji bizantyńskiej w tamtejszej sztuce – nie powinniśmy uznawać tego państwa za prekursora współczesnego państwa biurokratycznego, powstałego w oparciu o bizantyńskie zasady teokratycznego absolutyzmu i prawo rzymskie<sup>94</sup>.

Jeśli wreszcie spróbujemy krótko podsumować i wyjaśnić normańskie dokonania we Włoszech, będziemy musieli przyznać, że stanowią one *par excellence* klasyczną manifestację koncepcji *Normanitas*<sup>95</sup>. To prawda, że ani księstwo Normandii jako państwo, ani władza diuka, ani nowa normańska arystokracja nie odpowiadają, chyba że pośrednio, za falę zdeterminowanych uchodźców, choć trzeba przyznać, że każdy z wymienionych elementów, kiedy zaczynała się normańska penetracja południowych Włoch, znajdował się dopiero w stadium zalążkowym. Sposób, w jaki wykorzystane zostały tamtejsze możliwości, jest typowy dla Normanów, podobnie jak typowe były dla nich dalekie

<sup>94</sup> Zob. L. R. Ménager, *L'institution monarchique dans les états normands d'Italie*, „Cahiers de Civilisation Médiévale”, ii, 1959, zwłaszcza s. 466–467. W związku ze słynnymi, prowokującymi historyków do wielu hipotez mozaikami z Martorana i Monreale, ukazującymi Chrystusa koronującego króla Rogera II i Wilhelma II, L. R. Ménager zwraca uwagę na fakt, że mozaika w Bari przedstawiająca Rogera II, którego koronuje święty Mikołaj, nie wzbudza podobnego zainteresowania wśród historyków. Por. G. Galasso, *Social and political developments in the eleventh and twelfth centuries*, w: *Normans in Sicily and Southern Italy*, Lincei Lectures 1974, Oxford 1977, s. 59–60.

<sup>95</sup> Por. s. 48 niniejszej pracy.

pielgrzymki, które tak bardzo przyczyniły się do normańskiej obecności na południu Europy. Wśród cech Normanów, które przyniosły im wielkie sukcesy, musimy wymienić ich mistrzostwo w sztuce wojennej. Tu jednak przywołanie samej żołnierskiej dzielności nie wystarcza, aby wyjaśnić fakt tylu wspaniałych zwycięstw, odnoszonych niemal w każdym przypadku przez niewielkie grupy rycerzy stojących wobec przeważających sił wroga; tajemnicę tych sukcesów wyjaśniają zapewne skuteczność ciężkozbrojnej jazdy i taktyka pochylonej kopii – dotychczas nie znane Longobardom, Grekom czy muzułmanom<sup>96</sup>. Choć nie powstała do tej pory żadna poważna analiza militarnych aspektów obecności Normanów we Włoszech (podobnie jak pozostaje do zanalizowania wiele tematów z historii wojskowej średniowiecza), nie ulega kwestii, że piechota, *pedites* ze średniowiecznych kronik, odegrała ważną rolę w kampaniach normańskich, choć rola ta była rolą pomocniczą. Ówczesne źródła zajmują się głównie konnym rycerstwem – i całkiem słusznie. To dzięki niemu możliwe były zwycięstwa – z perspektywy czasu można nawet powiedzieć, że to udział rycerstwa był gwarancją sukcesu. Imigracja Normanów do Włoch, nie tylko w początkowym okresie, wiązała się przede wszystkim z napływem rycerzy i popularyzowaniem idei rycerskich. Rzeczywiście, niewiele słyszymy o innych Normanach, poza duchownymi i mnichami, a cała historia podboju Włoch i Sycylii wydaje się najlepszym przykładem arystokratycznej kolonizacji normandzkiej. Nie powinniśmy przykładać zbyt wielkiej wagi do ubóstwa tych napływowych rycerzy z pierwszego pokolenia i z lat późniejszych: ich ubóstwo miało charakter względny, byli to młodszy synowie i wygnańcy pochodzący z wyższych klas społecznych, którzy bez wojennych eskapad nie byłiby w stanie prowadzić życia na poziomie, do jakiego aspirowali. We Włoszech, a następnie na Sycylii, te wojskowe elity przeistoczyły się w elity społeczne, którymi zawsze pragnęły zostać; ich przedstawiciele, jeśli nie ginęli w walkach, wkrótce zyskiwali lenna i władzę, będące przedmiotem ich marzeń i ambicji. Zawieranie małżeństw, podobnie jak to było w Normandii i Anglii, stało się jednym ze sposobów umacniania zdobytej pozycji: Rajnulf z Awersy poślubił najpierw siostrę diuka Neapolu, a następnie, po jej śmierci, bratanicę Pandulfa, księcia Kapui; Robert Guiscard pod pretekstem zbyt bliskiego pokrewieństwa zerwał związek ze swą normańską małżonką, Alberadą, i poślubił Sigelgajtę, siostrę księcia Salerno<sup>97</sup>. W rezultacie lokalnym społecznościom narzucona została nowa klasa panów, podobnie jak w Anglii czy Antiochii, a wraz z nią typowo normański system władzy.

System ten miał oczywiście feudalny charakter; Normanowie wprowadzili feudalizm we Włoszech i na Sycylii, podobnie jak czynili to wszędzie, gdzie

<sup>96</sup> Por. G. Galasso, *op. cit.*, s. 56.

<sup>97</sup> Zob. s. 93 niniejszej pracy. Na temat roli związków małżeńskich w kolonizacji normańskiej zob. E. Searle, „Battle”, iii, 1980.

tylko się znaleźli. Nowi panowie feudalni przybyli tu, propagując postawy społeczne, systemy przekonań i instytucje, które znali z ojczystego kraju. W południowych Włoszech i na Sycylii nowa władza była wyjątkowo słaba ze względu na niewielką liczbę nowych feudałów; w tym pierwszym przypadku nie mogło być mowy o całkowitym zastąpieniu rdzennej arystokracji longobardzkiej, które przypominałoby wyparcie przez Normanów starej klasy możnowładców anglosaskich po podboju Anglii. W rezultacie feudalizm w normañskich Włoszech nie był i nie mógł być całkowity: w obrębie i wokół nowego establishmentu istniały enklawy longobardzkich majątków feudalnych, które przetrwały, choć straciły na znaczeniu, oraz warstwy rdzennego społeczeństwa, na które nowa władza nie wywarła znaczącego wpływu<sup>98</sup>. Na Sycylii zaobserwować można również odstępstwa od podręcznikowych modeli społeczeństwa feudalnego, spowodowane obecnością licznej muzułmańskiej, a tym samym całkowicie obcej, ludności. A jednak ani te fakty, ani doskonale znane przykłady przejmowania przez normañskich królów i książąt<sup>99</sup> muzułmańskich i bizantyńskich sposobów zarządzania krajem, nie powinny przysłonić nam zasadniczo feudalnego charakteru nowego społeczeństwa, które Normanowie utworzyli, a także monarchii, która nad nim sprawowała władzę od 1130 roku. „Na feudalny charakter monarchii normañskiej nie mógł mieć ani nigdy nie miał wpływu fakt, że przybysze przejęli arabskie i bizantyńskie instytucje i metody administracyjne”<sup>100</sup>. Nigdzie nie istniało doskonale, czysto feudalne społeczeństwo czy państwo, albowiem w dziejach Europy, w ważnych wiekach między V a XII stuleciem, feudalizm pojawił się późno i późno zaszczerpiony został na pniu istniejącego do tej pory systemu. Anglia nie była krajem mniej feudalnym z tego powodu, że Normanowie, którzy się tam osiedlili, odziedziczyli system władzy królewskiej po Karolingach i nałożyli swoje zwierzchnictwo na istniejące struktury społeczeństwa anglo-skandynawskiego; podobnie, *mutatis mutandis*, było w przypadku południowych Włoch i Sycylii. Można tu dla równowagi dodać, iż rzeczą mało prawdopodobną wydaje się, by Roger II – podobnie jak Wilhelm Zdobywca, lub (czy można zaryzykować to porównanie?) Henryk I i Henryk II, bardziej mu współcześni – interesował się przede wszystkim sprawami administracyjnymi i sposobami sprawowania władzy, a tak twierdzi wielu dzisiejszych historyków, przypisujących przeszłości całkowicie anachroniczne pojęcia.

<sup>98</sup> Na temat wprowadzenia przez Normanów zasad feudalizmu we Włoszech i na Sycylii czyt. C. Cahen, *Le régime féodal de l'Italie Normande*, Paris 1940, a zwłaszcza, w związku z poruszoną wyżej kwestią, s. 91 – „*sous la haute noblesse des conquérants se maintient une petite noblesse indigène et, plus généralement, une masse de populations dont les institutions ni la vie n'ont été modifiées par le changement de maître*”.

<sup>99</sup> Zob. E. Jamison, *The Norman administration of Apulia and Capua, more especially under Roger II and William I*, „Papers of the British School at Rome”, vi, 1913.

<sup>100</sup> G. Galasso, *op. cit.*, s. 59–60.

Fakt, że Normanowie wykorzystywali Kościół w działaniach kolonizacyjnych i przy sprawowaniu władzy, znajduje potwierdzenie w dziejach południowych Włoch i Sycylii, podobnie jak w historii samej Normandii czy Anglii. A jednak, mimo że w naszej analizie mówimy o świadomym lub nieświadomym wykorzystywaniu Kościoła, nie powinniśmy wątpić w szczerą normandzką pobożność. Jak niemal w każdym przypadku, z wyjątkiem być może życia świętych, motywy były różne, a jeśli w kulcie rycerstwa mieścił się również kult przemocy, przemoc ta musiała rozpalać sumienia rycerzy. We Włoszech po Civitate<sup>101</sup> Normanowie stali się wkrótce obrońcami Kościoła rzymskiego, sojusznikami papieża oraz sprzymierzeńcami i patronami wielkich longobardzkich i łacińskich klasztorów, takich jak Monte Cassino, Volturno czy La Cava<sup>102</sup>. Choć doprowadziły do tego radykalne poglądy wielkich ludzi Kościoła, takich jak kardynał Hildebrand i opat Dezyderiusz, widzimy, że proces ten był nieunikniony w sytuacji, gdy Normanowie byli już liczącą się siłą w kraju; bo o ile Longobardowie wyznawali religię rzymskokatolicką, o tyle na południu dominowały wpływy greckie, a działo się to w okresie, gdy te dwa Kościoły, grecki i rzymski, zbliżały się gwałtownie ku schizmie. To właśnie przeciwko Grekom skierowany był głównie wysiłek zbrojny Normanów. Sycylia znajdowała się oczywiście w rękach pogan, walki tam prowadzone można było uznać za świętą wojnę, odmianę *gesta Dei per Francos*. W konsekwencji wszędzie tam, gdzie władzę przejęli Normanowie, panowała religia rzymskokatolicka, jak to obiecał Robert Guiscard w Melfi w 1059 roku<sup>103</sup>. W Kalabrii Robert Guiscard i Roger I szybko i całkowicie zlatynizowali hierarchię kościelną: wszyscy greccy biskupi, z jednym czy dwoma wyjątkami motywowanymi względami politycznymi, zostali zastąpieni przez biskupów rzymskokatolickich<sup>104</sup>. Na Sycylii po długiej muzułmańskiej okupacji trzeba było ponownie odtwarzać struktury organizacyjne Kościoła chrześcijańskiego. Nowa hierarchia i tu była rzymskokatolicka; Roger I, na przykład, mianował francuskich biskupów w Troinie, Syrakuzach, Mazarze, Katanii i Agrigento, a także w arcybiskupstwie w Palermo<sup>105</sup>.

Nowi normandzcy panowie zaraz po zdobyciu władzy zakładali również rzymskokatolickie klasztory – choć i tu musimy pamiętać o długim przedziale czasowym, w jakim odbywała się normandzka ekspansja na Południe, gdyż nawet Normanom potrzeba było czasu, aby utrwalić swoją władzę; gdy pierwszy

<sup>101</sup> Zob. s. 95 niniejszej pracy.

<sup>102</sup> J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 40 n, 66–67, 67 n.

<sup>103</sup> Zob. s. 96 niniejszej pracy; L. R. Ménager, *La „Byzantinisation” religieuse de l’Italie méridionale (ix-xii siècles) et la politique monastique des Normands d’Italie*, „Revue d’Histoire Ecclesiastique”, liv, 1959, s. 32–33.

<sup>104</sup> *Ibid.*, s. 15, 18.

<sup>105</sup> *Ibid.*, s. 17.

z nich wyjeżdżał z Normandii, Wilhelm z Volpiano nie przybył jeszcze do Fécamp<sup>106</sup>. Wspominaliśmy już o pierwszej normańskiej fundacji w Apulii, o kościele Świętej Trójcy w Venosie, zbudowanym przez braci Hauteville'ów około roku 1043, a konsekrowanym przez papieża w 1059. W 1063 kościół ten przejęty został przez klasztor Świętej Eufemii, a Berengar, syn Arnalda, mnich z Saint-Evroul w Normandii, mianowany został jego drugim opatem<sup>107</sup>. Święta Eufemia, którą zarządzał opat Robert z Grandmesnil, a którą zakładali mnisi z Saint-Evroul, ufundowana została przez Roberta Guiscarda w 1062 roku w Kalabrii, jak tylko dobiegł końca podbój tej prowincji<sup>108</sup>. W nowo zdobytej Kalabrii Guiscard z żoną Sigelgajtą założyli Santa Maria della Mattina, niedaleko swej pierwotnej bazy w San Marco Argentano, jako zadośćuczynienie za popełnione przez Normanów występki w tym regionie. Roger I ufundował w swojej ukochanej kalabryjskiej rezydencji Mileto opactwo Świętej Trójcy, którego opatem został znowu mnich z Saint-Evroul, a klasztor Świętej Eufemii sprawował nad nim zwierzchnictwo<sup>109</sup>. Na Sycylii po podboju wyspy powstało również wiele rzymskokatolickich klasztorów: Lipari przed 1085 rokiem, Katanina (inny związany ze Świętą Eufemią dom klasztorny) w 1091, Patti w 1094, Messyna (Santa Maria della Scala) w 1095. Pod koniec okresu normańskiego istniało na Sycylii ponad pięćdziesiąt rzymskokatolickich klasztorów, w tym trzy klasztorne katedry w – Monreale, Katanii i Lippari-Patti oraz katedra w Cefalù, obsługiwana przez augustiańskich kanoników<sup>110</sup>. Zdecydowana większość tych fundacji w normańskich Włoszech i na Sycylii należała do benedyktynów, ale kartuzjanie ze świętym Brunonem osiedlili się w Kalabrii w roku 1091, w latach trzydziestych XII wieku Roger II sprowadził z Kalabrii augustianów, którzy przejęli to architektoniczne arcydzieło, jakim jest katedra w Cefalù; wreszcie przybyli cystersi, kiedy święty Bernard zdecydował się zawrzeć pokój z „tyranem Sycylii” w 1140 roku. Każdy z tych domów klasztornych jest świadectwem głębokiej wiary założycieli, a także znakiem normańskiej władzy, ale świadczy również o rozwoju i zwycięstwie rzymskiego chrześcijaństwa oraz idei *Romanitas* w południowej Apulii i Kalabrii, które w większości podporządkowane były Grekom, oraz na Sycylii, która była w rękach muzułmanów. Na terenie Włoch grecki lub bizantyński monastycyzm, choć (wbrew temu co się czasami twierdzi) pod rządami Normanów wcale nie przeżywał ani odrodzenia, ani „babiego lata”, ulegał powoli, lecz nieuchronnie, wpływom nowo

<sup>106</sup> Por. s. 81 niniejszej pracy.

<sup>107</sup> Por. *ibid.*, s. 97; J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 89–90; L. T. White, *Latin Monasticism in Norman Sicily*, Cambridge Mass., 1938, s. 48.

<sup>108</sup> J. Décarreaux, *ibid.*, s. 91–93; L. T. White, *ibid.*, s. 47–48.

<sup>109</sup> J. Décarreaux, *ibid.*, s. 94–95; L. T. White, *ibid.*, s. 48.

<sup>110</sup> J. Décarreaux, *ibid.*, s. 105.

fundowanych klasztorów rzymskokatolickich, które odziedziczyły dawną własność greckich monastyrów; czasami te ostatnie podporządkowywano istniejącym już, potężnym klasztorom rzymskim, takim jak Monte Cassino czy La Cava<sup>111</sup>. Mitem jest przekonanie o przyjaznym nastawieniu normańskich królów i książąt z Południa do religii greckiej – a co dopiero do islamu – podobnie jak mitem jest ich niefeudalny, orientalny i niemal nowoczesny despotyzm<sup>112</sup>.

Normańskiej arystokratycznej kolonizacji południowych Włoch i Sycylii towarzyszyła, co charakterystyczne, wielka działalność budownicza, którą porównać można tylko do działalności na tym polu w Anglii po 1066 roku, a także w samej Normandii w XI wieku. Warowne zamki (przynajmniej w Anglii) wciąż czekają na swoich historyków i prace im poświęcone (warownie wzniesione we Włoszech i na Sycylii przed 1066 muszą zostać wzięte pod uwagę przez każdego historyka zajmującego się budową zamków w Normandii sprzed podboju Anglii). Ponieważ istnieją zapisy o wzniesionych wyjątkowo szybko zamkach pełniących funkcje ośrodków nowej władzy na terenach przejętych w Kalabrii czy na Sycylii, można przypuszczać, że liczba zamków wzniesionych w trakcie wieloletniego podboju Południa musiała konkurować z olbrzymią liczbą zamków wzniesionych w Anglii i Walii po 1066 roku<sup>113</sup>. Kościoły i świeckie budowle pałacowe, zwłaszcza w Palermo i okolicach, zwróciły uwagę i wzbudziły podziw historyków architektury i sztuki – zarówno w Anglii, jak i na świecie<sup>114</sup>. I choć owe budowle sakralne ucierpiały z powodu trzęsień ziemi, renowacji i barokowej przebudowy<sup>115</sup>, nie sposób wyobrazić sobie wspanialszych pomników normańskiej obecności na Południu niż, powiedzmy, kościół Świętego Mikołaja w Bari, Trani, Cefalù, Monreale czy Kaplica Palatyńska w Palermo. A mimo to spotkać możemy dziwne opinie, że budowle te są niby

<sup>111</sup> *Ibid.*, s. 87–89; Ménager, *op. cit.*, s. 28–29. Często podaje się zawyżoną liczbę greckich klasztorów, założonych lub odrestaurowanych na Sycylii przez Rogera I pod koniec XI wieku. Fundacje te świadczyły o zamiarze prowadzenia polityki przeciwstawnej likwidowaniu greckich klasztorów w Kalabrii (*ibid.*, s. 23–24).

<sup>112</sup> Por. Ménager, *op. cit.*, s. 35–36 i przyp. 1.

<sup>113</sup> Zob. G. Noyé, *Feodalité et habitat fortifié en Calabre dans la deuxième moitié du xi<sup>e</sup> siècle et le premier tiers du xii<sup>e</sup> siècle*, w: *Structures féodales et féodalisme dans l'Occident Méditerranéen (x<sup>e</sup>-xiii<sup>e</sup> s.): Bilan et perspectives de recherches* (Collection de l'Ecole Française de Rome, 44), Roma 1980. Por. A. J. Taylor, w: *Château-Gaillard*, vii, 1974, s. 209–211; oraz s. 86 niniejszej pracy. Zob. też np. G. Malaterra, *op. cit.*, I, xx i II, xx, w: *Pat. Lat.* 149, cols. 1113, 1129 (ostatni fragment dotyczy Petralii Soprana, którą omawia A. J. Taylor).

<sup>114</sup> Największym dziełem pozostaje praca Emile'a Betraux, *L'art dans l'Italie Méridionale*, t. I, 1904.

<sup>115</sup> Mówiąc o baroku i o spustoszeniu, jakie poczynił w normańskich kościołach na Południu, trudno nie zacytować rozgniewanych słów lorda Norwicha: – „Te wdzięczące się cherubinki i marcepanowe madonny oznaczają prawdziwe wieki ciemne w europejskiej sztuce sakralnej” (*Kingdom in the Sun*, s. 96).



za mało „normańskie”, z czego wynikałoby, że „Normanowie”, którzy byli ich fundatorami bądź je budowali, również byli za mało „normańscy”.

Prawdę powiedziawszy, normańska architektura nigdy nie była bardziej normańska niż wtedy, gdy przyjmowała nienormańskie cechy, czy to w Normandii, Anglii, we Włoszech, czy na Sycylii. Musimy pamiętać, że najstarsi normańscy osadnicy żyli już we Włoszech przez ponad pół wieku, zanim zaczął rozwijać się Jumièges (1067) czy Święty Stefan w Caen (1077), nie ulega również wątpliwości, że normańska romańszczyzna w Normandii przejęła pewne cechy architektury Burgundii, Longobardii i Nadrenii. W kraju tak młodym jak Normandia nie mogło być inaczej, jego początek to przecież rok 911, a przyspieszony rozwój nastąpił dopiero w XI wieku. Bracia Hauteville zbudowali kościół Świętej Trójcy w Venosie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XI wieku, mielibyśmy wielkie szczęście, gdybyśmy znaleźli budowlę równie wyrafinowaną co Bernay, jeśli chodzi o „normańską” romańszczyznę; nie powinno nikogo dziwić, że takiej budowli nie ma<sup>116</sup>. Podobnie nie powinny nikogo zaskakiwać normańskie budowle na Południu, które przejęły pewne cechy architektury bizantyńskiej i arabskiej (na przykład mozaiki i sklepienie grotto) lub które zbudowane zostały na planie bazyliki, a nie łacińskiego krzyża. Normanowie we Włoszech i na Sycylii, podobnie jak Brytyjczycy w Indiach, znaleźli się w mniejszości wobec przeważającej rdzennej i obcej im etnicznie ludności, nad którą sprawowali rządy. Z pewnością niewielu było normańskich kamieniarzy i rzemieślników. Co więcej, Normanowie byli eklektycznym narodem; trudno znaleźć inne, bardziej niż ów eklektyzm oczywiste cechy *Normanitas*. Istnieje rzeczywiście normańska romańszczyzna z Normandii, na przykład w Bari<sup>117</sup>, Cefalù<sup>118</sup> i Mazara del Vallo<sup>119</sup> (ostatnie dwa na Sycylii), ale możemy dostrzec tu cechy wywodzące się z innych regionów Francji, na przykład sklepienia z połączonych kopuł, które pochodzą raczej z zachodniej Francji (Loches, Cahors)

<sup>116</sup> Pierwotnym kościołem opackim braci Hauteville'ów w Venosie jest obecny stary kościół, o skromnej skali, zbudowany na planie bazyliki z jedną absydą, w której nadal znajduje się grób Alberady, (por. s. 94 niniejszej pracy), konsekracji kościoła dokonał papież Mikołaj II w 1059 roku. Budynek ten, niedawno odnowiony, nie jest już *sordide et déjetée*, jakim jawił się oczom Bertaux. Za nim, na linii osi, znajdują się wspaniałe ruiny nowego kościoła, którego budowę rozpoczęto w roku 1135; budowano go w dwóch etapach, ale prace nigdy nie zostały zakończone, jest to kościół całkowicie „francuski” w stylu i planie, z nawą główną i nawami bocznymi, transeptami, kaplicami w transeptach, krużgankami i absydą. Zob. E. Bertaux, *op. cit.*, i, 318 n; por. R. H. C. Davis, *The Normans and their Myth*, London 1976, s. 97–100. Późniejszy artykuł o Bernay, datujący rozpoczęcie robót na ok. 1015, a ich zakończenie na ok. 1050, wyszedł spod pióra Josepha Decaensa, *La datation de l'abbatiale de Bernay: quelques observations architecturales et résultats des fouilles récentes*, „Battle”, v, 1982.

<sup>117</sup> E. Bertaux, *op. cit.*, s. 335.

<sup>118</sup> R. Salvini, *Monuments of Norman Art in Sicily and Southern Italy*, w: *The Normans in Sicily and Southern Italy*, Lincei Lectures 1974, s. 83.

<sup>119</sup> *Ibid.*, s. 80.

niż z Bizancjum<sup>120</sup>, czy też rzeźby typowe dla zachodniej Francji i Prowansji<sup>121</sup>. Kościół taki jak Saint-Etienne w Périgueux mógłby z równym powodzeniem znaleźć się w normańskich Włoszech. Nie możemy dać się zwieść greckim mozaikom i spizowym wrotom ani też arabskim sklepieniom, kolumnom, łukom i arkadom w Palermo, Monreale i na całej Sycylii, nie świadczą one o tym, że nasi Normanowie zasymilowali się i utracili swą tożsamość. Przepych wnętrza Kaplicy Palatyńskiej w pałacu w Palermo nazwano niedawno „mistrzowskim przykładem szczęśliwego eklektyzmu” i rzeczywiście jest to piorunująca mieszanka sztuki wczesnochrześcijańskiej, łacińskiej, bizantyńskiej i arabskiej<sup>122</sup>. Tęgo rodzaju budowle na Sycylii przywodzą na myśl wspaniałe słowa Jeana Décarreaux, który napisał, że wyrażają „ducha syntezy, który tożsamy jest z geniuszem” („*esprit de synthèse poussé au génie*”)<sup>123</sup>, odzwierciedla się w nich nie tylko normański eklektyzm, ale także, jak w każdym dziele sztuki czy architektury, społeczeństwo, które je stworzyło – ekscytujące, wielojęzyczne, zróżnicowane, powołane do życia przez normańskich panów, którzy ukształtowali je według swojej woli.

Ci, którzy uczestniczyli w normańskich podbojach Włoch i Sycylii, byli bez wątpienia głównie Normanami świadomymi swego pochodzenia (nawet Roger II, jak podają źródła, miał świadomość swoich normańskich korzeni)<sup>124</sup>, byli w takim samym stopniu Normanami jak ci, którzy podbili Anglię, choć być może byli mniej liczni, i podobnie jak tamci, korzystali z pomocy innych Francuzów<sup>125</sup>. Przybycie Normanów na Południe można uznać za dramatyczny efekt przeludnienia, które charakteryzowało Normandię (i inne regiony zachodniej Europy) w XI wieku<sup>126</sup>. Dwunastu synów Tankreda z Hauteville, z których ośmiu przybyło do Włoch, jest tu najlepszym tego przykładem, po nich zjawili się dziewięciu synów Guidmundusa z Moulins (Moulins-la-Marche, dep. Orne), od których nazwiska pochodzi nazwa wielkiego hrabstwa Molise. Jeśli chodzi o gospodarczy rozwój jedenastowiecznej Normandii<sup>127</sup>, to na pierwszy rzut oka może się wydawać, że pierwsi przybysze nie świadczą najlepiej o możliwości tego państwa, gdyż wszyscy historycy podkreślają ich ubóstwo, zaś

<sup>120</sup> *Ibid.*, s. 74–75.

<sup>121</sup> *Ibid.*, s. 75–77, 85–86.

<sup>122</sup> *Ibid.*, s. 82–83.

<sup>123</sup> J. Décarreaux, *op. cit.*, s. 107.

<sup>124</sup> Hugo Falcandus, *La Historia o Liber de Regno Sicilie de Ugo Falcando*, ed. G. B. Siragusa (Fonti per la Storia d'Italia, xxii, Roma 1896), s. 6; Zob. G. A. Loud, w: „Nottingham Medieval Studies”, xxv, s. 24 (i przypis 125).

<sup>125</sup> Na ten temat czyt. G. A. Loud, *How „Norman” was the Norman Conquest of Southern Italy?*, „Nottingham Medieval Studies”, xxv, 1981, i *The „Gens Normannorum” – Myth or Reality?*, „Battle”, iv, 1981. Por. R. H. C. Davis, *The Normans and their Myth*.

<sup>126</sup> Zob. s. 46 niniejszej pracy.

<sup>127</sup> *Ibid.*, s. 46.

ucieczka przed nędzą była jednym z najważniejszych czynników motywacyjnych ich działań – *militariter lucrum quaerentes*. Trzeba jednak pamiętać, że wszyscy byli z pewnością rycerzami, z wyjątkiem służby, która pewnie im towarzyszyła, a ubóstwo rycerzy zawsze jest rzeczą względną<sup>128</sup>. Można postawić tezę, że rycerze, podobnie jak mnisi, są zawsze wytworem zamożnego społeczeństwa, gdyż obu grupom obca jest praca w celu uzyskania środków do życia; ani rycerze, ani mnisi nie przyczyniają się do powstania produktu narodowego (jak moglibyśmy to dziś powiedzieć). I tu znowu na myśl przychodzi dwunastu synów Tankreda z Hauteville, z których każdy wychowywany był na rycerza, kiedy tylko osiągał dojrzałość<sup>129</sup>. Musiał to być niezwykle kosztowny interes, pewnie równie kosztowny, jak wysłanie dziś dwunastu synów do szkoły prywatnej.

Wpływ, jaki Normanowie wywarli na Włochy, był tylko nieco mniejszy niż ich wpływ na dzieje Anglii, choć tam potrzebowali jedynie pół, a nie całego wieku. Do końca tego okresu udało im się zjednoczyć ten kraj, a królestwo założone przez Rogera II w 1130 roku przetrwało do XIX wieku. Także w inny sposób działalność Normanów na południu Europy zmieniła bieg historii. Przyczynili się bowiem do powstania brzemiennej w skutki schizmy, która doprowadziła do podziału Kościoła na Kościół rzymskokatolicki i grecki, na Wschód i Zachód. Jednocześnie to ich zasługą jest wprowadzenie południowych Włoch i Sycylii do świata rzymskokatolickiego chrześcijaństwa. Dokonując tego, doprowadzili do pierwszego znaczącego zwycięstwa Zachodu nad islamem, którego dominacja groziła kiedyś Europie<sup>130</sup>. Co więcej, o ile Normanowie nieśli ze sobą papieską chorągiew zarówno na Sycylii, jak i w Anglii, we Włoszech jako sojusznicy Rzymu przyczynili się bezpośrednio, w stopniu niemożliwym dziś do ustalenia, do zwycięstwa zreformowanego papiestwa i wszystkich tego konsekwencji, a nawet do zniszczenia potęgi średniowiecznego cesarstwa niemieckiego w XIII wieku. To wszystko to wielkie sprawy, ale nie wspomnieliśmy jeszcze przynajmniej o dwóch innych. Pierwsza – to bodajże najatrakcyjniejszy dla współczesnych historyków temat: stworzenie (bo jakiego innego słowa by tu użyć?) wspaniałej, niezwyklej kultury i cywilizacji dwunastowiecznego królestwa Sycylii, połączenie, dzięki normańskiemu geniuszowi i eklektyzmowi, trzech światów – łacińskiego, greckiego i muzułmańskiego, do których trzeba dodać świat czwarty – normański. Druga sprawa, do której wrócimy jeszcze w następnym rozdziale, to wprowadzenie w życie na Sycylii coraz powszechniejszej idei świętej wojny. Z tego przedsięwzięcia, a także z działań na południu Włoch, narodzić się miały krucjaty, do których wezwał papież Urban II w 1095 roku.

<sup>128</sup> *Ibid.*, s. 79.

<sup>129</sup> *Ibid.*, s. 89–90.

<sup>130</sup> *Ibid.*, s. 15.

## Rozdział 6

# Normanowie na pierwszej wyprawie krzyżowej: Antiochia

We wtorek 27 listopada 1095 na specjalnym, ogólnym posiedzeniu synodu w Clermont papież Urban II rzucił hasło pierwszej krucjaty<sup>1</sup>. Przybyło tak wiele osób, zarówno duchownych, jak i świeckich, że spotkanie trzeba było zorganizować poza katedrą, na polach za wschodnią bramą miasta; entuzjazm, z jakim przyjęto przemówienie papieża, był zaraźliwy i nieprzeparty. Nie sposób dziś z różnych opublikowanych później wersji odtworzyć prawdziwych słów jego wypowiedzi, wiadomo jednak, że wzywał do wyzwolenia Wschodu, kościołów wschodnich i miejsc świętych z niewoli muzułmańskiej i do obrony ich przed pogańską profanacją. Jego żarliwy apel spotkał się z głośnymi okrzykami *Deus le volt!* – „Bóg tak chce!”<sup>2</sup>. Ademar, biskup Le Puy, z którym papież prowadził wcześniej w tej sprawie konsultacje, jako pierwszy wziął krzyż, a gdy tłumy poszły za jego przykładem w naśladownictwie Chrystusa, wszędzie zaczęto kroić sukno w kształcie krzyża, które naszywano na ramiona – „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 38). Płomiennie przesłanie rozeszło się po całej Francji, dotarło do Niemiec, Włoch i Brytanii, gdzie podjęli je zarówno biedni, jak i bogaci, tym pierwszym skrzydeł dodawali popularni kaznodzieje, tacy jak Piotr Pustelnik i Walter bez Mienia (Sans Avoir). Bez względu na to, jakie były pierwotne intencje Urbana, jego słowa porwała wkrótce fala powszechnego entuzjazmu i poniosła, zamieniając w rzeczywistość zbrojnych pielgrzymek, do ziemskiego Jeruzalem, gdzie nagrodą w życiu

---

<sup>1</sup> Zob. S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, przeł. J. Schwakopf, Warszawa 1987, t. 1–2.

<sup>2</sup> Na temat mowy Urbana czyt. D. C. Munro, *The Speech of Pope Urban II at Clermont*, „American Historical Review”, xi, 1906; H. E. J. Cowdrey, *Pope Urban II's Preaching of the First Crusade*, „History”, lv, 1970. Zob. też H. E. Mayer, *The Crusades* (przeł. na j. angielski J. Gillingham), Oxford 1972, s. 9 n.

doczesnym miał być kraj mlekiem i miodem płynący, a w życiu pośmiertnym – grzechów odpuszczenie. Zrodzona pod ich wpływem żalosna wyprawa pospółstwa, jaką była krucjata ludowa, prowadzona przez Piotra Pustelnika, została rozproszona przez Turków pod Civetot w Azji Mniejszej, daleko od Jerozolimy i Ziemi Obiecanej; pozostałe, źle zorganizowane, plebejskie kontyngenty z Niemiec dotarły tylko na Węgry, gdzie również zostały zdziesiątkowane w odwecie za popełniane przez nie po drodze akty gwałtu i pogromy Żydów<sup>3</sup>. Ale w czasie, gdy działy się te pozbawione wyobraźni tragedie, tak obce intencjom i duchowi Clermont, na zachodzie Europy, a zwłaszcza we Francji, formowano już armię książąt, której celem miało być wyzwolenie Jerozolimy.

Pierwszym i najstarszym z potężnych frankijskich książąt, którzy wzięli krzyż, był Rajmund (IV) z Saint-Gilles, hrabia Tuluzy, markiz położonej na południu Francji Prowansji. Miał bez mała sześćdziesiąt lat i był weteranem wojen z muzułmanami w Hiszpanii. Niewątpliwie także z nim prowadzono wcześniej konsultacje na temat wielkich planów Urbana, kiedy ten był w drodze do Clermont (przez Awinion i Saint-Gilles). Na wyprawę Rajmund zabrał swoją żonę, księżną Elwirę Aragońską, oraz Alfonsa, swego dziedzica, i złożył śluby, że pozostanie w Ziemi Świętej do końca życia. Wraz z nim na wyprawę udał się delegat papieski i duchowy przywódca krucjaty, Ademar, biskup Le Puy, oraz wielu szlachciców i magnatów z południowej Francji, w tym hrabia (Rambald) i biskup (Wilhelm) Oranii, Gaston z Béarn, Gerard z Roussillon i Wilhelm z Montpellier. Rajmund wyruszył w październiku 1096 roku z armią, której siłę ocenia się na dziesięć tysięcy ludzi, w tym tysiąc dwustu rycerzy i ciężkiej jazdy<sup>4</sup>. Krzyżowcy wybrali trudniejszą drogę, udając się przez północne Włochy do Wybrzeża Dalmatyńskiego – do Konstantynopola dotarli 21 kwietnia 1097. Feudałem nieco wyższej rangi niż hrabia Rajmund z Saint-Gilles był Hugon z Vermandois, młodszy syn Henryka I, króla Francji, i brat panującego monarchy, Filipa. W wieku około czterdziestu lat był on pierwszym z przywódców wypraw krzyżowych, którzy wyruszyli w drogę pod koniec sierpnia 1096, ale towarzyszył mu tylko mały kontyngent, liczący prawdopodobnie jedynie stu rycerzy<sup>5</sup>. Hugon udał się do Konstantynopola normalną trasą przez Włochy, przekraczając Adriatyk z Bari do Dyrrachium, czyli Durazzo; jednak podczas przeprawy jego statki uległy rozbiciu.

Także z północnej Francji (również w wieku czterdziestu lat) przybył Robert Curthose, diuk Normandii, najstarszy syn Wilhelma Zdobywcy, z pierwszą z dwóch uczestniczących w krucjatach normańskich armii, w której skład weszło

<sup>3</sup> Na temat „krucjaty chłopskiej” i „niemieckiej” zob. S. Runciman, *op. cit.*, s. 119–134.

<sup>4</sup> Zob. *ibid.*, t. I, s. 324. Wszystkie dane przytaczam za Runcimanicem, Aneks II, „Liczebność wojsk krzyżowych”.

<sup>5</sup> *Ibid.*, t. I, s. 325.

zapewne tysiąc rycerzy i oddziały piechoty<sup>6</sup>. Dołączył do niego Stefan Henryk, hrabia Blois, który był zięciem Wilhelma Zdobywcy, mężem Adeli, oraz Robert, hrabia Flandrii; pierwszy z trzystoma, drugi z sześciuset rycerzami, plus piechota. U boku Roberta, diuka Normandii, pośród normańskich, anglo-normańskich, a także bretońskich panów, znaleźli: się Alan Fergant, hrabia Bretanii, Stefan, hrabia Aumale, Odon, biskup Bayeux (przybrany brat Wilhelma Zdobywcy), Ralph Guader lub de Gael (earl Norfolk, ale na wygnaniu z Anglii od 1075 roku), Pain Peverel (chorąży diuka podczas krucjaty, a następnie główny lennik w Anglii) oraz Wilhelm z Perci (benefaktor opactwa w Whitby, w hrabstwie Yorkshire, gdzie, jak głosi legenda, sprowadzono z Jerozolimy i pochowano jego serce)<sup>7</sup>. To doborowe towarzystwo również podróżowało przez Włochy i normańską Italię. Tam też diuk Normandii spędził zimę 1096–1097 z Rogerem Borsą, synem i następcą Guiscarda, w tym czasie diukiem Apulii, Kalabrii i Sycylii<sup>8</sup>, wiosną wsiadł na statek i jako ostatni z przywódców wypraw krzyżowych dotarł do Konstantynopola.

Drugi z dwóch normańskich kontyngentów przybył z normańskich Włoch, dowodził nim Boemund z Tarentu, wydziedziczony syn Roberta Guiscarda i jego pierwszej żony, Alberady. Trzon tej armii, stosunkowo nielicznej, choć wyjątkowo skutecznej, stanowiło pięciuset rycerzy, pośród których znalazło się wielu członków najprzedniejszych normańskich rodów z Włoch, w tym krewni panujących rodzin Kapui i Apulii – także Hauteville'owie, których reprezentował godnie sam Boemund, jego siostrzeniec Tankred (inny siostrzeniec, Wilhelm, brat Tankreda, wyruszył wraz z Hugonem z Vermandois), jego kuzyn Ryszard, Herman z Kann i Robert – syn Girarda (ostatni ze znanych z imienia chorążych Boemunda) oraz Geoffrey z Montescaglioso<sup>9</sup>.

Ostatnia, choć nie najmniej ważna, armia krzyżowców była dowodzona przez Gotfryda z Bouillon, diuka Dolnej Lotaryngii, składało się na nią około tysiąca rycerzy i siedem tysięcy piechurów pochodzących z Lotaryngii. Gotfryd podążył legendarną trasą Karola Wielkiego przez Niemcy i Węgry i pojawił się w Konstantynopolu 23 grudnia 1096 roku. W jego świcie znaleźli się jego dwaj bracia – Eustachy (III), hrabia Boulogne (który być może podróżował

<sup>6</sup> *Ibid.*, t. I, s. 325. Runciman uważa, że stosunek piechoty do jazdy na początku pierwszej krucjaty wynosił 7:1, choć oddziały te nie zawsze były należycie przygotowane.

<sup>7</sup> Imiona wszystkich uczestników pierwszej krucjaty wchodzących w skład kontyngentu dowodzonego przez Roberta Curthose'a znaleźć można w C. W. David, *Robert Curthose*, Harvard U. P., 1920, Appdx. D, s. 221 n.

<sup>8</sup> Por. s. 104 niniejszej pracy. Owej zimy Odon, biskup Bayeux, odwiedził Palermo, gdzie zmarł i został pochowany w nowej katedrze (choć jego grobu nie mogłem tam znaleźć).

<sup>9</sup> O kontyngencie Boemunda zob. E. Jamison, *Some notes on the „Anonymi Gesta Francorum”, with special reference to the Norman contingent from south Italy and Sicily in the first Crusade*, w: *Studies... to M. K. Pope*, Manchester 1939.

oddzielnie przez Włochy), oraz Baldwin z Boulogne, jego kuzyn Baldwin z Le Bourg, Baldwin (II), hrabia Hainaut, i Rajnald, hrabia Toul. Z tego wspaniałego towarzystwa dwóch – sam Gotfryd i jego młodszy brat Baldwin – zostanie władcami Jerozolimy, zaś w Edessie i Antiochii, w księstwach, które założą w północnej Syrii, będą rządzić, kolejno, tenże Baldwin i normański rycerz Boemund z Tarentu.

I tak, jesienią i zimą 1096 roku, w odpowiedzi na apel papieża Urbana, spora część nowego rycerstwa zachodniej Europy, a zwłaszcza Franków, udała się na wschód, aby spotkać się w Konstantynopolu, a stamtąd ruszyć do Ziemi Świętej i oswobodzić ją z pogańskiej niewoli. Wraz z nimi podążyło na wschód wielu mniej znacznych ludzi, aby służyć pod ich rozkazami w oddziałach piechoty, ruszyli także duchowni, w miarę konieczności i potrzeb, a nawet tytułowane damy i inne niewiasty, w roli żon i markietanek, biorąc udział w jednym z najbardziej niezwykłych wydarzeń średniowiecza. U źródeł tej krucjaty leży wielkie duchowe, kulturowe i gospodarcze odrodzenie oraz znaczny przyrost demograficzny; dzięki nim krucjata stała się czymś możliwym i realnym. Nie ulega wątpliwości, że krucjata, dla której jeszcze nie wymyślono nazwy, wyrosła z tradycji pielgrzymowania, w tym także z pielgrzymowania do samej Jerozolimy<sup>10</sup>, i że sprowokowało ją pojawienie się Turków Seldżuckich na Bliskim Wschodzie<sup>11</sup>, których panowanie, jak głosiły wieści, przyniosło nowe prześladowania wschodnich chrześcijan, odcięło najpopularniejszą trasę pielgrzymek prowadzącą przez Azję Mniejszą, a nawet zagroziło samemu Konstantynopolowi – armia bizantyńska pod wodzą cesarza Romana Diogenesa została doszczętnie rozbita przez Alp Arslana w bitwie pod Manzikert w 1071 roku. Na początku 1095 roku, podczas soboru papieskiego w Piacenza, który odbył się przed soborem w Clermont, emisariusze nowego cesarza Bizancjum, Aleksego Komnena, prosili nawet Zachód o militarną pomoc<sup>12</sup>, choć w tym okresie sytuacja nie była aż tak zła; bizantyńscy posłańcy szukali najemników i z pewnością nie życzyliby sobie interwencji niezależnej armii. Krucjata stała się ostatecznym, najbardziej oczywistym ucieleśnieniem nowo powstałej na Zachodzie idei świętej wojny<sup>13</sup>, kiedy odnowiony Kościół rzymskokatolicki, zreformowany monastycyzm i zreformowane papieństwo próbowały ukierunkować wojowniczość rycerzy, zachęcając ich do udziału w akceptowanych walkach i wojnie sprawiedliwej. Krucjaty okazały się tu skuteczniejsze niż dotychczasowe próby stłumienia, lub ukrócenia, takiej wojowniczości za pomocą idei

<sup>10</sup> Zob. s. 85 niniejszej pracy; H. E. Mayer, *Crusades, op. cit.*, s. 15.

<sup>11</sup> Sprawę tę krótko i przejrzyście omawia S. Runciman, *op. cit.*, s. 57 n.

<sup>12</sup> *Ibid.*, t. I, s. 104–105; H. E. Mayer, *Crusades*, s. 8.

<sup>13</sup> Zob. zwłaszcza S. Runciman s. 31 n; D. C. Douglas, *Norman Achievement*, s. 89 n; H. E. Mayer, *Crusades*, rozdz. 2; I. S. Robinson, *Gregory VII and the soldiers of Christ*, „History”, lviii, 1973. Por. s. 103 niniejszej pracy.

pokoju bożego. Tu właśnie dotykamy istoty motywacji krzyżowców, przynajmniej jeśli chodzi o feudalów i rycerzy, którzy nadali ton i określili aspiracje świeckiej części społeczeństwa i bez których nie mogłaby zostać zdobyta Jerozolima. Urodzili się wojownikami i byli szkoleni na wojowników, wojna była ich *raison d'être*, wychowani często w kulcie przemocy, który w niedoskonałym świecie stanowił nieodłączne uzupełnienie ideału rycerskiego. Udział w świętej wojnie, obiecującej im grzechów odpuszczenie<sup>14</sup>, mógł uciszyć ich sumienia i ukoić lęk przed piekłem. W wielu przypadkach krzyżowcy mogli też realizować swoje ziemskie ambicje. „Rycerze bez ziemi” i polityczni wygnańcy, *militariter lucrum quaerentes*<sup>15</sup>, byli na pierwszej krucjacie równie liczni jak w innych operacjach wojskowych, mających na celu ekspansję terytorialną w tej epoce otwartych granic, w Normandii lub Anglii, w Hiszpanii, w południowych Włoszech lub we wschodnich Niemczech; biorąc udział w świętej wojnie, wszyscy mogli uzyskać wielkie ziemskie majątki w życiu doczesnym, a po śmierci życie wieczne w raju. Podczas krucjaty krzyżowiec miał możliwość walczyć w słusznej sprawie, mógł nawet umrzeć w pokoju. Nic nie mogło lepiej zaspokoić potrzeb dominującej klasy ówczesnego społeczeństwa i nic tych potrzeb lepiej nie zaspokajało, nawet jeśli chodzi o osobowości najbardziej szlachetne i altruistyczne, dopóki idea wypraw krzyżowych nie doprowadziła do powstania zakonów krzyżowych, w których mężczyzna mógł być zarazem rycerzem i zakonikiem. „W krucjatach było coś, co przemawiało do każdego”<sup>16</sup> bez względu na to, czy był to wojownik czy chłop, duchowny czy dynamiczny kupiec z takich włoskich ośrodków handlu jak Genua i Piza, Wenecja i Amalfi. A jednak powinniśmy powiedzieć raczej, że krucjata stworzyła warunki, w których *everyman* mógł pogodzić swoje sprzeczne motywy i dać im wyraz. „Trwajcie dzielnie razem, ufając Chrystusowi i zwycięstwu Krzyża Świętego. Dzisiaj, jeśli Bogu się spodoba, zdobędziecie bogate łupy” – taką wiadomość usłyszeli krzyżowcy pod Dorylaeum, jak donosi obecny tam autor *Gesta Francorum*<sup>17</sup>. My, których cynizm nie pozwala zrozumieć utraconego świata, nie powinniśmy kwestionować religijnej motywacji krzyżowców; ani też dzielić ich na dwie proste kategorie: owiec i kozłów – z jednej strony hrabia Rajmund z Saint-Gilles lub Gotfryd z Bouillon jako „dobrzy” krzyżowcy, mający sprawy duchowe na uwadze, z drugiej Boemund z Tarentu lub Baldwin z Boulogne jako archetypy bezwzględnych i przyziemnych awanturników, szukających jedynie

<sup>14</sup> Na temat odpustów, ich teologicznego znaczenia i popularnych interpretacji zob. H. E. Mayer, *Crusades*, *op. cit.*, s. 25 n.

<sup>15</sup> Zob. s. 80 niniejszej pracy.

<sup>16</sup> R. W. Southern, *The Making of the Middle Ages*, London 1953, s. 54.

<sup>17</sup> *Gesta Francorum*, red. Rosalind Hill, Nelson Medieval Texts, London 1962, s. 19–20. Zob. s. 124 niniejszej pracy.



majątku i władzy. Jeśli Ziemia Święta miała zostać uwolniona, należało walczyć z niewiernymi. Oba zadania wymagały długich i ciężkich walk; próbując sprostać obu zadaniom, Grecy pokazali swą nieudolność i lichotę<sup>18</sup>.

Nie powinno być dla nikogo niespodzianką, że w tej wielkiej przygodzie i pobożnym przedsięwzięciu Normanowie mieli nieproporcjonalnie wielką reprezentację – normańskie oddziały przybyły z Normandii i normańskich Włoch; ich wojskowy udział był również nieproporcjonalnie wysoki, głównie za sprawą Boemunda, który niebawem okazał na polu walki swe niepospolite dowódcze zalety i wraz z pięciuset rycerzami wykroił dla siebie księstwo Antiochii u samych bram Outremeru. Normanowie do tej pory byli głównymi inicjatorami i realizatorami idei świętej wojny we Włoszech, w Anglii i na Sycylii. Podbój tej ostatniej zakończył się dopiero niedawno pokonaniem tych właśnie wrogów, przeciwko którym skierowana była krucjata, to jest muzułmanów. W normańską pobożność nie należy wątpić; tak jak nie powinno się kwestionować ich męstwa ani tego, że byli gotowi owo męstwo spożytkować w każdej sprawie, która wydawała się im słuszna. Normanowie we Włoszech od wielu już lat prowadzili walkę z cesarstwem bizantyńskim, które zmusili do opuszczenia Półwyspu, Boemund zaś (i pewnie inni uczestnicy pierwszej krucjaty) walczył przeciwko Grekom w Ilirii podczas kampanii swego ojca w latach 1081–1085<sup>19</sup>. Ich myśli i ambicje kierowały się w tym czasie ku Wschodowi: nawet dziś turystę odwiedzającego Bari kusi przemożna chęć, aby nowoczesnym promem przekroczyć Adriatyk i udać się do Ragusy lub Korfu. To, że tym razem Boemund i jego rycerze, ich piechota i oddziały wspomagające w długim marszu do Antiochii nie mogli działać na własną rękę, ale jako część większej całości, nie powinno przesłaniać nam faktu, że późniejsze założenie przez nich księstwa Antiochii było kolejnym, charakterystycznym przykładem terytorialnej ekspansji Normanów, arystokratycznej kolonizacji i przejmowania władzy. Na wkład włoskich Normanów w dzieło pierwszej krucjaty można spojrzeć, przywołując słowa Evelyną Jamisona, jako na „kolejny wyczyn rodu Hauteville’ów”<sup>20</sup>.

Z dwóch normańskich przywódców pierwszej krucjaty, których życie skończyło się w obu przypadkach osobistą tragedią, najbardziej interesuje nas tu Boemund, jako wypróbowany, najzdolniejszy wojownik i przyszły książę Antiochii. Angielscy historycy, co było chyba nieuniknione, większym zainteresowaniem darzyli Roberta Curthose’a, diuka Normandii, najstarszego, ale najmniej

<sup>18</sup> Analizę motywacji pierwszych krzyżowców, opublikowaną już po napisaniu tej książki, znajdzie czytelnik w pracy Jonathana Riley-Smitha w: *E.H.R.*, xcvi, 1983. Na temat Boemunda czyt. również s. 145–148.

<sup>19</sup> Zob. s. 104 niniejszej pracy.

<sup>20</sup> *Studies... M. K. Pope*, s. 208.

udanego syna Wilhelma Zdobywcy, choć jego dobrze znana, klasyczna biografia wymaga dziś uzupełnień. W niej, podobnie jak w innych współczesnych dziełach historycznych, Robert ma reputację niedołęznego, słabego księcia, „grzesznego, lecz romantycznego”, w przeciwieństwie do swoich młodszych braci, Wilhelma Rufusa i Henryka (I), którzy w porównaniu z nim są „szlachetni, lecz odrażający” i z których żaden nie udał się na krucjatę<sup>21</sup>. Robert wystąpił przeciwko swemu ojcu, co u ludzi w jego wieku nie należało oczywiście do rzadkości, w rezultacie Wilhelm Zdobywca na łożu śmierci pozbawił go praw do tronu w Anglii<sup>22</sup>. Robert utracił później Normandię na rzecz Henryka I w wyniku bitwy pod Tinchebrai w 1106 roku i zakończył swój żywot jako więzień polityczny w zamku Cardiff<sup>23</sup>. W oczach współczesnych był jednak wytrawnym żołnierzem, a nawet, pod koniec swego życia, wybitnym władcą; po śmierci cieszył się reputacją krzyżowca, „którego żaden chrześcijanin ani niewierny nie potrafił ściągnąć z konia”<sup>24</sup>. Ponieważ udając się na krucjatę, swoje księstwo oddał w zastaw bratu, Wilhelmowi Rufusowi, i natychmiast po zdobyciu Jerozolimy i po zwycięstwie pod Askalon powrócił do Normandii, nie można przypisywać mu prymitywnego materializmu, która to wada z kolei składa się na dzisiejszą reputację Boemunda.

Boemund z pewnością zasługuje na pełniejszą, nowoczesną i popularniejszą biografię<sup>25</sup>. Najstarszy syn Roberta Guiscarda i jego pierwszej żony Alberady został wydziedziczony, tracąc swe prawa do ziem włoskich i sycylijskich

<sup>21</sup> Te nieśmiertelne etykiety zastosowano oczywiście po raz pierwszy w stosunku do rojalistów i jajogłowych purytanów. Zrobili to W. C. Sellar i R. J. Yeatman w nieśmiertelnej książce historycznej, *1066 and All That*, London 1930. Książka W. C. Davida, *Robert Curthose*, choć wysoce pożyteczna, należy do kategorii staroświeckich, lecz ciągle popularnych, książek o średniowieczu, według których „dobry” król lub książę interesuje się głównie sprawowaniem władzy i prześladowaniem własnych wasali – niszcząc w ten sposób społeczność, na której czele stoi.

<sup>22</sup> Najlepsze omówienie i interpretację tego wydarzenia znajdzie czytelnik w pracy J. Le Patourela, *The Norman Succession, 996-1135*, w: *E.H.R.*, lxxxvi, 1971, ale warto też porównać, co tenże autor ma do powiedzenia na ten sam temat w *Norman Empire*, zwłaszcza na s. 183, przyp. 1.

<sup>23</sup> Jego grobowiec znajduje się w katedrze w Gloucester, co tylko nieznacznie wyrównuje krzywdy.

<sup>24</sup> *Gesta Regum*, ii, 460, „nunquam a Christiano vel pagano potuerit ex equite pedes effeci”. Ten sam autor odpowiada prawdopodobnie za powstanie fałszywej legendy, jakoby Robertowi ofiarowano koronę Jerozolimy, a on odmówił jej przyjęcia (*ibid.*, s. 461). Zob. C. W. David, *Robert Curthose*, *op. cit.*, s. 190 n.

<sup>25</sup> Książka R. B. Yewdale’a, *Bohemond I, Prince of Antioch*, Princeton 1924, jest krótką pracą, na którą składa się przede wszystkim dobrze udokumentowana historia wyjątkowej kariery Boemunda; jest to pośmiertna publikacja pracy doktorskiej Yewdale’a, któremu tragiczna, przedwczesna śmierć (w 1921 roku, w wieku 29 lat) nie pozwoliła ani dzieła poprawić, ani go uzupełnić przed jego wydaniem.

po drugim małżeństwie ojca z Sigelgajtą z Salerno, choć jak się wydaje, po uzyskaniu pełnoletności lojalnie mu służył, również podczas kampanii bizantyńskiej z lat 1081–1085. Ironią losu jest fakt, że był on jedynym zasługującym na szacunek synem wielkiego Guiscarda, a jednak we Włoszech Rogera Sakwy nie czekała go żadna godna przyszłość. Anna Komnena zostawiła nam jego literacki wizerunek, który zestawień możemy z jej opisem ojca Boemunda<sup>26</sup>. Boemund był „zupełnie podobny do ojca w dzielności, sile, odwadze, nieujarzmionym temperamentie (pod każdym względem był on odbiciem ojca i żywym jego obrazem)”<sup>27</sup>. I podobnie jak w przypadku ojca, Anna, wbrew sobie samej, była pod wrażeniem wyglądu Boemunda i jego wyjątkowego uroku.

Jego widok wzbudzał podziw, rozgłos o nim wprawiał w strach. [...] odznaczał się on tak wysokim wzrostem, że górował nad najwyższymi mężczyznami prawie o łokieć. W pasie był szczupły, w biodrach i barkach – szeroki. Pierś miał rozwiniętą, ramiona silne. Cała budowa ciała nie była ani za chuda, ani za otyła [...]. Ręce miał mocne, silny chód, jędrną szyję i dobrze zbudowane plecy. Uważnemu obserwatorowi wydawał się lekko zgarbiony. Przygarbienie to pochodziło nie ze słabości kręgosłupa, lecz, jak się wydaje, było wrodzone.

Jego skóra była biała, choć twarz miał czerwoną; włosy jasnobrązowe i krótko ostrzyżone, „do uszów”. Był starannie ogolony, policzki miał gładsze niż powierzchnia marmuru. W jasnoniebieskich oczach przejawiały się jego duch i dostojeństwo.

W mężczyźnie tym istniało coś przyjemnego, co jednak ginęło w ogólnym wrażeniu czegoś strasznego, gdyż cały on w swej osobowości był człowiekiem surowym i dzikim jak zwierzę, a to ze względu na ogromny wzrost i spojrzenie. Wydaje się, że śmiech jego również wzbudzał strach wśród innych. Taką miał duszę i takie ciało, że rodziły się w nim gniew i miłość, przy czym oba te uczucia pchały go do wojny. Umysł miał rzutki i przewrotny, uciekający się do wszelkiego rodzaju wykrętów. Boemund wyrażał swe myśli dokładnie, zawsze dawał niezbite odpowiedzi.

Tak księżniczka Anna, córka cesarza Aleksego Komnena, opisywała po latach swego słodkiego wroga<sup>28</sup>.

Według anonimowego dzieła *Gesta Francorum*, najstarszego i najlepszego pisemnego źródła wiedzy o pierwszej krucjacie, napisanego, jak się uważa, przez pewnego rycerza i wasala Boemunda, który towarzyszył swemu panu do Antiochii, ten „wielki wojownik” wziął krzyż (w czerwcu 1096), kiedy oblegał

<sup>26</sup> Zob. s. 93 niniejszej pracy.

<sup>27</sup> *Aleksjada*, I 14, 4, t. I, s. 40.

<sup>28</sup> *Ibid.*, XIII 10, 4–5, t. II, s. 186.

Ponte di Scafati podczas kampanii prowadzonej z bratem, diukiem Rogerem Borsą, i wujem Rogerem, Wielkim Hrabią Sycylii, przeciwko księstwu Amalfi<sup>29</sup>. Na wieść o tym, że wielka armia frankijskich wojowników przemierza Włochy w drodze do Grobu Świętego, aby walczyć tam z niewiernymi, Boemund dopytywał się o krzyżowców. Dowiedział się, że wszyscy byli dobrze uzbrojeni, że na prawym ramieniu lub na plecach nosili znak krzyża Chrystusowego i że ich wojennym zawołaniem było „*Deus vult, Deus vult, Deus vult!*”.

A wówczas Boemund, pod natchnieniem Ducha Świętego, kazał przynieść sobie najcenniejszą [czerwoną] pelerynę, z której następnie krzyże kazał wykroić, a większość rycerzy, którzy z nim oblegali twierdzę, uczyniła to samo, gdyż przepelniał ich wielki entuzjazm, tak więc hrabia Roger [z Sycylii] został prawie sam, a kiedy powrócił na Sycylię, bolał bardzo i biadał, gdyż utracił swą armię.

W swojej wersji tego samego wydarzenia Robert, mnich z Reims, pisze, że Boemund był pod szczególnym wrażeniem faktu, iż to jego ziomkowie z Francji i Normandii ruszyli do Jerozolimy na spotkanie z męczeństwem i życiem wiecznym w raju. Wezwał więc swoich zwolenników, powołując się na ich frankijskie pochodzenie – jeśli nie chcieli narazić się na potępienie ze strony przyszłych pokoleń, musieli pójść wraz z nim<sup>30</sup>. Tak więc „pan mój Boemund wrócił do domu, do kraju swego”, to znaczy do Tarentu, przygotował się starannie<sup>31</sup> i z pięciuset rycerzami ruszył w drogę do Konstantynopola szlakiem prowadzącym przez Durazzo, które to miasto zdobył czternaście lat wcześniej, walcząc u boku ojca z Aleksym Komnenem<sup>32</sup>.

I tak, zimą i wiosną 1096–1097 armie krzyżowców zbierały się w Konstantynopolu. Cesarz Aleksy, zaniepokojony niezależnością krzyżowców i podejrzliwy wobec ich intencji, wymusił na wszystkich wodzach złożenie mu hołdu lennego<sup>33</sup>, krzyżowcy przysięgli zwrócić cesarzowi zdobyte na Turkach tereny jego cesarskiego terytorium, które utracił po 1070 roku, po bitwie pod Manzikert<sup>34</sup>,

<sup>29</sup> Red. R. Hill, *Nelson's Medieval Texts*, s. 7; por. E. Jamison, w: *Studies... M. K. Pope*, s. 188–189. Omówienie tej i innych wersji tego wydarzenia znajdzie Czytelnik w pracy R. B. Yewdale'a, *op. cit.*, s. 34–36.

<sup>30</sup> *Roberti Monachi S. Remigii... Historia Hierosolymitana*, II, II, w: *Pat. Lat.*, clv, cols. 678–679.

<sup>31</sup> *Gesta Francorum*, s. 7.

<sup>32</sup> Zob. s. 104 niniejszej pracy.

<sup>33</sup> Tankred, siostrzeniec Boemunda, nie złożył przysięgi w Konstantynopolu, ale dokonał tego w Nicei (S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 184). Hrabia Rajmund z Saint-Gilles złożył przysięgę w zmienionej formie, ale jego opór nie miał praktycznego znaczenia, gdyż podczas walk o Antiochię i później stanowczo opowiedział się po stronie cesarza.

<sup>34</sup> Por. s. 117 niniejszej pracy.

a na pozostałych ziemiach obiecali uznać jego zwierzchnictwo feudalne<sup>35</sup>. Boemund, który będąc człowiekiem napiętnowanym jako były wróg Bizancjum, zachowywał się bez zarzutu zarówno w Konstantynopolu, jak i podczas marszu z Durazzo, teraz, według słów Anny Komneny, domagał się wysokiego stanowiska w armii cesarskiej i otrzymał delikatną, choć wymijającą odpowiedź<sup>36</sup>. Jak pisze autor *Gesta Francorum*, Boemund zawarł tajny pakt z Aleksym, na mocy którego miał przejąć duże terytorium na wschód od Antiochii i władać nim jako wasal cesarza<sup>37</sup>. Zazwyczaj uważa się, że jest to późniejszy dopisek do tekstu *Gesta*, który miał uzasadnić zatrzymanie Antiochii przez Boemunda; uzasadnienie takie potrzebne było Boemundowi rzekomo w 1106 roku, kiedy przyjechał na Zachód w celu zwerbowania wojska do krucjaty przeciwko Bizancjum. Nie ma wszakże powodu, by tak sądzić<sup>38</sup>. Z przysięgi, którą wymusił na przywódcach krzyżowców Aleksy, jasno wynika, że cesarz nie miał nic przeciwko powstaniu buforowych państw, uznających jego feudalne zwierzchnictwo – państw, które krzyżowcy nazwali granicznymi lennami – jeśli leżały one poza dawnymi granicami cesarstwa z 1070 roku, o Antiochii zaś, której przejęcie przez Boemunda pozostaje jaskrawym pogwałceniem przysięgi, nic się w umowie nie mówi.

Kiedy uzgodniono już owe sprawy, armie krzyżowców przeprowiły się przez cieśninę Bosfor i wtargnęły do Azji Mniejszej, docierając w pierwszych dniach lata 1097 do stolicy Seldżuków – Nicei<sup>39</sup>. Wraz z nimi szli przewodnicy i inżynierowie z Bizancjum, na tym etapie Bizancjum zapewniało jeszcze krzyżowcom zaopatrzenie, za armią zaś kroczyły oddziały cesarskie, przejmując i organizując władzę na zdobytych terenach.

I wtedy Boemund rozbił obóz pod murami miasta, a obok niego stanął Tankred, i diuk Gotfryd, i hrabia Flandrii, i Robert z Normandii, a także hrabia Saint-Gilles i biskup Le Puy... W jednym miejscu zebrali się po raz pierwszy wszyscy nasi ludzie, któż mógłby zliczyć tak wielką armię chrześcijan? Nie sądzę, by ktokolwiek widział taką siłę dzielnych rycerzy<sup>40</sup>.

Pod Niceą dane im było po raz pierwszy zaznać smaku zwycięstwa nad Turkami, kiedy to 21 maja został pokonany Kilidż Arslan, sultan seldżucki, choć krzyżowcy przypłacili to zwycięstwo dużymi stratami (poległ między innymi Baldwin z Gandawy). Bitwa ta była dla krzyżowców pierwszym spotkaniem z niebezpieczną taktyką Turków, polegającą na ataku konnych łuczników

<sup>35</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 145.

<sup>36</sup> *Aleksjada* X 11, 7, t. II, s. 101–102.

<sup>37</sup> Red. R. Hill, *op. cit.*, s. 12.

<sup>38</sup> Zob. zwłaszcza E. Jamison, w: *Studies... M. K. Pope*, s. 193–195.

<sup>39</sup> Na temat marszu krzyżowców przez Azję Mniejszą zob. S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 167 n.

<sup>40</sup> *Gesta Francorum*, s. 16.

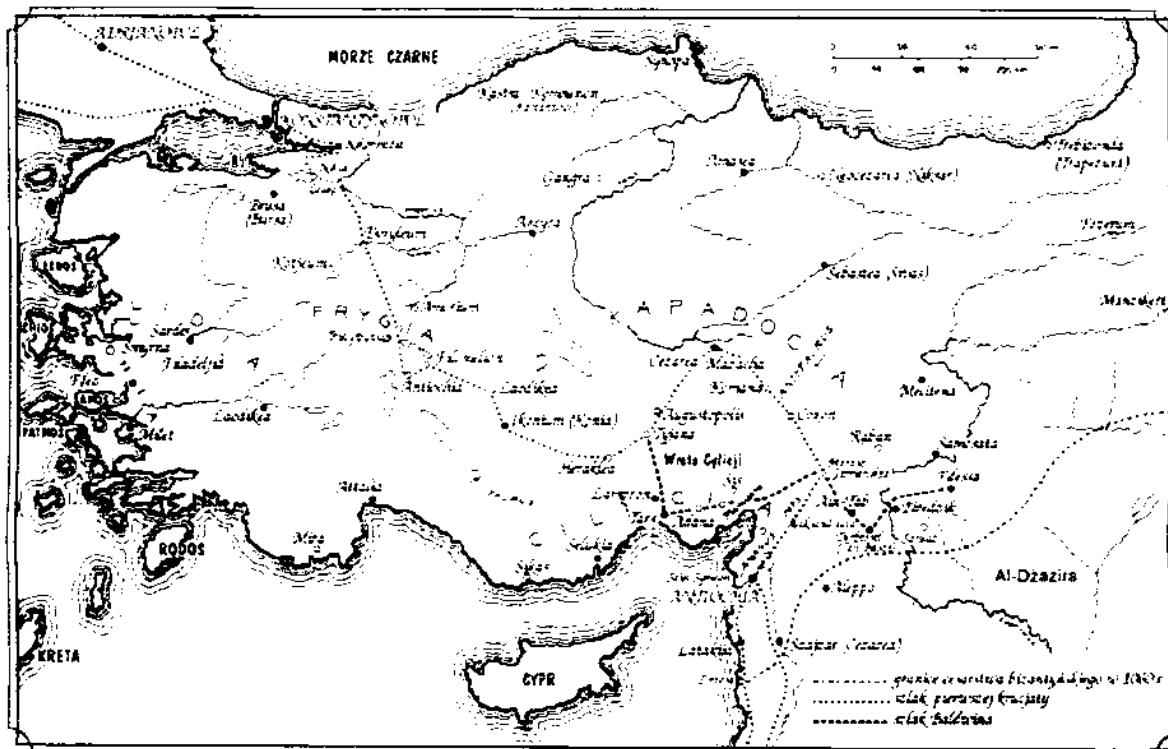
i szybkim przemieszczaniu oddziałów. Pod Niceą, której mury wzmocnione były dwustu wieżami i gdzie do zamknięcia oblężenia od strony jeziora potrzebne były bizantyńskie okręty, krzyżowcy poznali też wschodnie i bizantyńskie fortyfikacje. Mimo to 19 czerwca miasto padło, w dniu, na który zaplanowano ostateczny atak, po czym zostało należycie przekazane cesarskim wysłannikom – ku rozczarowaniu i irytacji szeregowych krzyżowców oraz co niektórych ich przywódców.

Tydzień później, 26 czerwca, nabrawszy sił, armia krzyżowców, którą Aleksy suto wynagrodził, rekompensując w ten sposób utratę spodziewanych łupów, ruszyła do Doryleum. Krzyżowcy maszerowali teraz w dwóch oddziałach, częściowo po to, aby rozwiązać problemy z zaopatrzeniem. Na czele szli Normanowie z Normandii i Włoch, z hrabiami Blois i Flandrii, pod dowództwem Boemunda, reszta zaś, w tym rycerze południowej Francji i Lotaryngii dowodzeni przez Rajmunda z Saint-Gilles, maszerowała z jednodniowym opóźnieniem. O świcie 1 czerwca sułtan Kilidż Arslan zaatakował strażę przednie krzyżowców niedaleko Doryleum, nacierając na nich z okolicznych wzgórz; wywiązała się wówczas pierwsza w historii walka między Frankami a Turkami. Zakończyła się wielkim zwycięstwem chrześcijan. Boemund wydał rozkaz, aby rozbić obóz, w którym zebrano kobiety, dzieci i innych członków wyprawy nie biorących udziału w walkach; kiedy rycerze ruszyli na wroga, piechota strzegła obozu. Ale krzyżowcy spotkali się tu z przerażającą mobilnością tureckich hord, otoczyła ich lekka jazda, a jeźdźcy, nie schodząc z siodła, zasypali ich gradem włóczni i strzał<sup>41</sup> (jak Indianie na westernach) – konni Turcy byli w ten sposób niełatwym celem dla atakujących krzyżowców. Według Fulchera z Chartres, cała armia nieprzyjaciela składała się z łuczników, „wszyscy byli na koniach [...] nie znaliśmy takiego sposobu walki”<sup>42</sup>. Krzyżowcy zmuszeni zostali do kosztownej akcji defensywnej i podporządkowania się szczególnej dyscyplinie – przywykli bowiem do szarży, której skuteczność polegała na czołowym, majestatycznym ataku i wywołanym przezeń szoku. W ten sposób bitwa toczyła się przez długie, gorące godziny, kobiety z obozu donosiły wodę walczącym na polu mężczyznom, aż druga armia krzyżowców, przywołana przez posłańców Boemunda („Jeśli ktoś chce dziś walczyć, niech przybędzie i okaże się mężczyzną”<sup>43</sup>), ukazała się za mgłą i tabunami kurzu. Ademar, biskup Le Puy, sprowadził przez wzgórza oddział krzyżowców i zaatakował Turków od tyłu. Można było więc rozpocząć ofensywę, ustawić wojska w szyku, na lewym

<sup>41</sup> „Turci undique iam erant circumcingentes nos, dimicando et iaculando ac spiculando, et mirabiliter longe lateque sagittando”, *Gesta Francorum*, s. 19.

<sup>42</sup> Migne, *Pat. Lat.*, clv, col. 836, „trecenta et sexaginta millia pugnatorum, scilicet sagittariorum... Equites erant omnes... cunctis nobis tale bellum erat incognitum”.

<sup>43</sup> *Gesta Francorum*, s. 19.



Azja Mniejsza w okresie pierwszej krucjaty

skrzydle stanęli Boemund i Tankred, Robert Curthose i Rajmund z Saint-Gilles (a także autor *Gesta*), na prawym Gotfryd z Bouillon, hrabia Flandrii, i Hugon z Vermandois. Turków zepchnięto z pola walki, puszczono się za nimi w pościg i zdziesiątkowano w ich własnym obozie. Namiot sultana stał się najcenniejszą zdobyczą pośród wielu innych łupów<sup>44</sup>.

Zwycięstwo pod Doryleum stało się głośnie, choć było ciężko wywalczone (wśród poległych znalazł się Wilhelm z Hauteville, siostrzeniec Boemunda i brat Tankreda), wzbudzając w każdej ze stron szacunek dla waleczności przeciwnika. „Nie znalazłbyś silniejszych, dzielniejszych i sprawniejszych wojowników,” napisał autor *Gesta* o Turkach, sam będąc rycerzem<sup>45</sup>. Zwycięstwo to otworzyło krzyżowcom drogę do Azji Mniejszej. Po bitwie armie przez dwa dni odpoczywały, a następnie ruszyły na południowy wschód. Ich głównym przeciwnikiem były teraz warunki klimatyczne, wymarły, pogrążony w bezlitosnym żarze krajobraz gór i pustyń, brak wody (Turcy bowiem zniszczyli zbiorniki) i coraz mniejsza liczba koni. Winą za wszystkie trudności, którym, jak im się zdawało, można było zapobiec, obarczali Bizancjum, a zwłaszcza nieszczęsnego greckiego wodza, Tatikiosa, towarzyszącego im ze swoimi przewodnikami. Przez kilka dni krzyżowcy odpoczywali i nabierali sił w bogatym w wodę, żyznym regionie Ikonium (Konia), a w Heraklei natknęli się na oddział Turków, który rozproszyli w krótkiej potyczce. Tu właśnie wyróżnił się Boemund, „jak lew ufny w swą siłę”, prowadząc szarżę przeciwko wojsku Kili-dża Arslana; szarża ta, jak pisze Anna Komnena<sup>46</sup>, zmusiła wroga do odwrotu. Po Heraklei postanowiono pójść dłuższą, okreśną drogą na północ przez Cezareę do Antiochii, choć Tankred, któremu towarzyszyło pięciuset rycerzy (i dwa tysiące piechoty) oraz Baldwin z Boulogne z zaledwie setką rycerzy (i piechotą w sile dwustu żołnierzy) poszli prosto do Antiochii niebezpieczną drogą prowadzącą przez Cylicyjskie Wrota, częściowo dlatego, że nie chcieli posłuchać rady Tatikiosa, a częściowo po to, by dowiedzieć się, na co mogą liczyć ze strony swych potencjalnych sprzymierzeńców, chrześcijańskich książąt Armenii. Wyprawa ta nie przyniosła spodziewanych skutków, choć obsadzono załogą kilka miast w Cylicji, a Tankred zdobył ważny port, Aleksandrettę. Baldwin musiał powrócić do głównej armii w Marasz, kiedy dowiedział się o zbliżającej się śmierci swej normańskiej żony, Godvery z Tosny, i dzieci, ale wkrótce ponownie wyruszył na wschód ku dolinie Eufratu, tym razem ze stu rycerzami. Chrześcijańscy Ormianie powitali go z radością, a w lutym 1098 roku zgotowano mu triumfalne przyjęcie jako wyzwolicielowi Edessy. W ten sposób,

<sup>44</sup> O bitwie pod Doryleum czytaj też: S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 173–174; R. C. Smail, *Crusading Warfare*, Cambridge 1956, s. 117–120, 168–169.

<sup>45</sup> *Gesta Francorum*, s. 21.

<sup>46</sup> *Aleksjada* XI 3, 5, t. II, s. 12.



drogą prawie pokojową, powstało pierwsze państwo krzyżowe, w północno-wschodniej Syrii, kiedy właściwa armia krzyżowców nie wkroczyła jeszcze do Ziemi Świętej, ale trudziła się pod murami Antiochii<sup>47</sup>.

Tymczasem Tankred dołączył do głównej armii pod Antiochią, dokąd dotarła ona 20 października 1097 roku, po przerażającej wędrówce w jesienim deszczu przez góry Antytauru, w cztery miesiące po wyjściu krzyżowców z Konstantynopola do Nicei. Minęło ponad siedem miesięcy, zanim wkroczyli do miasta 3 czerwca 1098 roku, po czym sami zostali w nim oblężeni. Oblężenie i przeciwoblężenie Antiochii, którym towarzyszyły dwie wielkie bitwy, obie zwycięskie, to bez wątpienia największy wysiłek militarny pierwszej krucjaty, umacniający pozycję Boemunda jako wybitnego wojskowego przywódcy. Kiedy w końcu armie krzyżowców ruszyły w dalszą drogę ku Jerozolimie w styczniu 1099, Boemund – a z nim niemal wszyscy włoscy Normanowie – pozostał w mieście, przyjmując tytuł księcia Antiochii, jawnie gwałcąc przysięgę złożoną przez krzyżowców cesarzowi Aleksemu w Konstantynopolu<sup>48</sup>.

Antiochia, zdobyta przez Turków stosunkowo późno, bo dopiero w 1085 roku, była dla całej wyprawy istotnym celem – siedziba świętego Piotra, dawne wielkie centrum świata chrześcijańskiego oczekujące wyzwolenia, brama do Ziemi Świętej z Azji Mniejszej. Była warownią niemal nie do zdobycia, tym bardziej dla wycieńczonej i okrojonej armii, walczącej z dala od ojczystych stron. Dziś miasto już prawie nie istnieje, z wyjątkiem linii umocnień, ale w owym czasie z jego murów wyrastało podobno trzysta sześćdziesiąt wież, przez mury prowadziło pięć bram i poterny, na południu zaś potężna cytadela wznosiła się na najwyższym wzgórzu tej wielkiej twierdzy<sup>49</sup>. Oblężenie miasta było całkowite dopiero wtedy, gdy w kwietniu wzniesiono trzy oblężnicze zamki („Zamek Tankreda”) naprzeciwko Bramy Świętego Jerzego<sup>50</sup>. Tymczasem armię chrześcijan nękały zimowe ulewy, poważne braki w zaopatrzeniu, powodujące gwałtowny wzrost cen żywności, a także coraz większe straty w koniach. Część zapasów dostarczały z Cypru do zdobytego przez krzyżowców Portu Świętego Symeona flota genueńska, dysponująca trzynastoma statkami, i flota z Anglii, którą dowodził ethling Edgar, z odsuniętego od władzy rodu królewskiego Wesseksu, dawny pretendent do tronu angielskiego<sup>51</sup>. Koni, zwłaszcza wojennych, brakowało, krzyżowcy mieli ich jedynie siedemset, kiedy na początku lutego przybyły tureckie posiłki pod dowództwem Ridwana, władcy Aleppo. Wspólnie zaplanowana i przeprowadzona 9 lutego 1098 roku zwycięska bitwa nad

<sup>47</sup> C. Cahen, *La Syrie du nord à l'époque des croisades...*, Paris 1940, s. 205–211. Historyk Fulcher z Chartres przyłączył się do grupy Baldwina w Marasz.

<sup>48</sup> Zob. s. 122 niniejszej pracy.

<sup>49</sup> C. Cahen, *Syrie du nord*, s. 127 n.

<sup>50</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 209.

<sup>51</sup> *Ibid.*, t. II, s. 208; zob. s. 71 niniejszej pracy.

Jeziorem Antiocheńskim 9 lutego 1098 roku była dziełem Boemunda. Zostawiając spieszonych rycerzy i piechotę, aby stawili czoło wypadom z oblężonego miasta, Boemund wyjechał pod osłoną nocy 8 lutego z siedmiuset konnymi rycerzami, których zdołał zgromadzić, z zamiarem zaatakowania nadciągających Turków następnego dnia. Wkrótce po wschodzie słońca zaatakował ich ze starannie obranej pozycji między rzeką Orontes a jeziorem, tak że Turcy nie mogli zrealizować swojej taktyki szybkiego okrążenia, a ich armia stała się dogodnym celem dla szarzy uzbrojonych rycerzy. Kiedy mimo wszystko frankijska jazda omal nie uległa przygniatającej liczbie wojsk nieprzyjaciela, Boemund i jego pozostające w odwodzie oddziały zadały im *coup de grâce*. „I tak, Boemund, którego z każdej strony chronił znak Krzyża<sup>52</sup>, ruszył na Turków jak głodujący od trzech lub czterech dni lew... Zaatakował tak gwałtownie, że jego proporce trzepotały tuż nad głowami Turków”<sup>53</sup>. Turcy rzucili się do ucieczki, łupem krzyżowców padły między innymi tak ważne dla nich konie, po czym rycerze odjechali w samą porę, by przybyć z odsieczą piechocie, na którą przez cały dzień nacierali stacjonujący w Antiochii Turcy – zgodnie zresztą z przewidywaniami Boemunda<sup>54</sup>.

Niemniej jednak, kiedy oblężenie przeciągało się w nieskończoność, a warunki stawały się coraz cięższe, kiedy z coraz większym niepokojem oczekiwano przybycia tureckich posiłków pod wodzą potężnego Kurbughi, atabega Mosulu, zaczęło słabnąć morale krzyżowców, a wśród przywódców pojawiły się rozdzźwięki. Zdarzały się dezercje, udane bądź jedynie planowane, zarówno przed bitwą nad Jeziorem Antiocheńskim, jak i po jej zakończeniu. Wśród dezertorów znaleźli się Piotr Pustelnik (kto by się spodziewał!) oraz Wilhelm Cieśla (tak zwany „Cieśla” – był bowiem rycerzem i panem Melun), którzy uciekli w styczniu, lecz zostali haniebnie pojmani przez Tankreda, siostrzeńca Boemunda. W *Gesta Francorum* znajdziemy opis tej ponadczasowej sceny, w której nieszczęsny Wilhelm bladym rankiem stoi w namiocie Boemunda, a jeden z oficerów zdziera z niego pas za pasem – „Ty nędzna zakąło całej frankijskiej armii, ty niegodziwcze płamiący honor narodu Galii! Ty najobrzydliwszy z mężów, których nosi ziemia... itd”<sup>55</sup>. W lutym Tatikios<sup>56</sup>, naczelny wódz grecki, wrócił na terytorium cesarstwa w celu zorganizowania nowych dostaw; lecz chociaż w dobrej wierze zostawił u krzyżowców niemal cały swój dobytek,

<sup>52</sup> To popularne określenie nie jest całkiem metaforą, gdyż odnosi się do czterech ramion krzyża.

<sup>53</sup> *Gesta Francorum*, s. 37.

<sup>54</sup> Zob. R. C. Smail, *Crusading Warfare*, s. 171; S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 207.

<sup>55</sup> *Gesta Francorum*, s. 33. Wilhelm już raz zdezerterował, było to podczas ekspedycji przeciwko Maurom w Hiszpanii, o czym przypomniał mu teraz oburzony Boemund.

<sup>56</sup> Zob. s. 124 niniejszej pracy.

uznano, że stchórzywszy uciekł<sup>57</sup>. W maju było już wiadomo, że Kurbugha jest w drodze. Krzyżowcy zyskali kilka dni odpoczynku, kiedy Kurbugha próbował bezskutecznie zmusić Baldwina do opuszczenia Edessy, ale jego marsz na Antiochię doprowadził do najpoważniejszej, brzemiennej w skutki dezercji. Drugiego czerwca, dzień po zdobyciu miasta przez krzyżowców, Stefan, hrabia Blois, książę i jeden z przywódców krucjaty, wyruszył w drogę powrotną do domu z wielką liczbą swoich zwolenników. Mało tego, po drodze pod Filomelium w Azji Mniejszej napotkał Aleksego na czele cesarskiej armii i skłonił go do zarzucenia planów przyścia krzyżowcom z pomocą, powiadamiając cesarza, że ich sprawa jest już przegrana<sup>58</sup>. Krzyżowcy nigdy nie wybaczyli Aleksemu, że opuścił ich w potrzebie, fakt ten stał się główną przyczyną ich pogarszających się stosunków z Bizancjum<sup>59</sup>. Jeśli zaś chodzi o Stefana, nawet jego chwalebna śmierć trzy lata później, podczas ciężkich, beznadziejnych walk z niewiernymi na Wschodzie, nie mogła ocalić, ani nie ocaliła, jego reputacji; na Wschód wysłała go ponownie żona, córka Wilhelma Zdobywcy<sup>60</sup>.

Tymczasem wśród przywódców krucjaty nastąpił podział, kiedy okazało się, że Boemund chce przejąć Antiochię dla siebie, jak tylko zostanie zdobyta, wbrew wspólnie złożonej cesarzowi Aleksemu przesiędze<sup>61</sup>. W pewnej chwili dał nawet do zrozumienia, że będzie zmuszony do wycofania się z krucjaty z braku funduszy i z powodu obowiązków czekających go w ojczyźnie, jeśli nie otrzyma takiej rekompensaty; później, kiedy zaczął zagrażać Kurbugha, Boemund przekonał parów, z wyjątkiem hrabiego Rajmunda, że gdyby jego oddziały jako pierwsze weszły do miasta, a cesarz nie nadciągnął, wtedy on, Boemund, powinien miasto zatrzymać dla siebie<sup>62</sup>. W końcu to inicjatywa i plan Boemunda doprowadziły do zdobycia Antiochii dzięki tajnemu porozumieniu ze znajdującym się za murami miasta Ormianinem o imieniu Firuz; to właśnie Boemund i jego ludzie pierwsi wtargnęli do miasta, wspinając się po drabinach na zachodnią Wieżę Dwoch Sióstr, gdzie pomógł im

<sup>57</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 206.

<sup>58</sup> Tak twierdzi autor *Gesta Francorum*, s. 63–65, który opowiada także o żarliwym, choć daremnym lamencie Guya, przyrodniego brata Boemunda, służącego wówczas w armii cesarza.

<sup>59</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 218–220.

<sup>60</sup> Tak pisze S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 158, („Ponieważ postanowiła, że pójdzie, poszedł”), t. I, s. 220; t. II, s. 80 (o jego śmierci pod Ar-Ramla – „Hrabina Adela mogła spać z uczuciem ukontentowania”). Por. Orderic Vitalis, *Ecclesiastical History*, iv, 324 (hrabina namawiała Stefana do powrotu do Palestyny „w przerwie między małżeńskimi pieszczotami”). Najnowsze omówienie reputacji Stefana-Henryka i jego najbliższych, na którą mogły wpłynąć propaganda jego wrogów i brak oficjalnej historii rodu, znajdzie czytelnik w pracy Michela Bura, *La formation du comté de Champagne*, Nancy 1977, s. 479 n.

<sup>61</sup> Zob. s. 122 niniejszej pracy.

<sup>62</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 206, 210–211 i źródła tam podane.

Firuz. Operacja ta, w tym pozorowany odwrót armii mający na celu uśpienie czujności Turków, wykonana została pod osłoną nocy z 2 na 3 czerwca 1098 roku, a następnego dnia rano chorągiew Boemunda powiewała nad najwyższym punktem miasta (cytadela pozostała nie zdobyta), zaś Turcy w mieście zostali wyrznięci wraz z kobietami, a razem z nimi przez pomyłkę wielu chrześcijan mieszkających w Antiochii<sup>63</sup>. Jak tylko krzyżowcy znaleźli się za murami miasta<sup>64</sup> – które nie miało spodziewanych zapasów, mury były zbyt rozległe, aby krzyżowcy mogli prowadzić skuteczną obronę, cytadela pozostawała w rękach Turków – znowu natarły na nich wojska nieprzyjaciela. Piątego czerwca Kurbugha był już na Żelaznym Moście na drodze do Antiochii, gdzie zlikwidował oddział krzyżowców, a dwa dni później rozbił obóz pod murami miasta na miejscu dawnego obozowiska chrześcijańskiej armii. Po nieudanym ataku przeprowadzonym przez siły Kurbughi z cytadeli, prawdopodobnie 9 czerwca, miasto było znowu całkowicie obleżone. Zaczęły się nowe oblężenia, z tym że chrześcijanie i muzułmanie zamienili się rolami. Tych pierwszych, a zwłaszcza tych, których nie było stać na coraz droższą żywność, znowu nękać zaczęły głód i rozpacz. Umykali dezercerzy, tym razem uciekali za mury miasta, wśród nich znalazło się dwóch członków znakomitej (do tej pory) rodziny Grandmesnil, z których jeden, Wilhelm, był szwagrem Boemunda, poślubionym jego siostrze Mabel w Apulii przed rozpoczęciem krucjaty<sup>65</sup>. W takich okolicznościach zdarzył się cud, w który nie wszyscy uwierzyli: Piotr Bartłomiej, którego w wizjach nawiedzał wielokrotnie święty Andrzej, dzięki jego wskazówkom znalazł w katedrze w Antiochii, zakopaną w ziemi, świętą włócznię, którą przekłuto bok Chrystusa podczas ukrzyżowania<sup>66</sup>.

Ponieważ według przepowiedni wkrótce rozegrać się miała wielka bitwa, Boemund, niekwestionowany przywódca, przynajmniej w sprawach wojskowych, zastępując złożonego chorobą Rajmunda z Saint-Gilles, stwierdził, że atak jest jedyną nadzieją krzyżowców. Konsekwencją była „Wielka Batalia” o Antiochię, która rozegrała się 28 czerwca 1098 roku<sup>67</sup>. Armie krzyżowców

<sup>63</sup> *Ibid.*, t. I, s. 206–214.

<sup>64</sup> O tym, co nastąpiło dalej, zob. *ibid.*, t. I, s. 215.

<sup>65</sup> „I tam poślubił córkę Roberta Guiscarda, Mabel, zwaną Courte Louve, a z nią otrzymał piętnaście *castella*”, Orderic Vitalis, *op. cit.*, iv, 338. Zob. też *Gesta Francorum*, s. 56–57; E. Jamison, *Some notes on the „Anonymi Gesta Francorum...”*, s. 199–200.

<sup>66</sup> Pełną historię podaje Raymond d’Agiles, który był obecny przy odkryciu relikwii, *Historia Francorum qui ceperunt Jerusalem*, cc. xiv–xv, Migne, *Pat. Lat.*, clv, cols. 610–14.

<sup>67</sup> R. C. Smail, *Crusading Warfare*, s. 172–174; S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 226. Istnieją dwie ważne współczesne relacje z bitwy o Antiochię, jedna autora *Gesta Francorum* (s. 67–70), druga Raymonda d’Agiles, *op. cit.*, c. xvii, *Pat. Lat.*, clv, col. 646–649, obaj byli naoczniymi świadkami i uczestnikami tej bitwy.

wyszły z miasta w sześciu korpusach<sup>68</sup>, każdy składał się z jazdy i piechoty, wśród pieszych znajdowali się również ci spośród rycerzy, którzy utracili konie<sup>69</sup>. Wymaszerowali kolumnami przez wąską bramę przy moście, a następnie rozwinęli szyk bojowy, stając naprzeciwko wroga: Hugon z Vermandois i Robert, hrabia Flandrii, z oddziałami Francuzów i Flamandów; Lotaryńczycy pod wodzą Gotfryda z Bouillon; Normanowie z Normandii pod wodzą diuka Roberta, krzyżowcy z Prowansji i Tuluzy pod wodzą Ademara, biskupa Le Puy (gdyż hrabia Rajmund był chory); Normanowie z Włoch dowodzeni przez Tankreda i Boemunda, ci ostatni w odwodach. Rajmund z Aquilers niósł świętą włócznię<sup>70</sup>, żołnierzom towarzyszyli biskupi, kapelani i mnisi, inni na murach miejskich Antiochii modlili się i błogosławili walczących. Podobno Kurbugha pozwolił na to wszystko, sądząc, że w ten sposób zdoła szybciej zniszczyć całą armię krzyżowców. W kronikach możemy przeczytać, że do chrześcijan dołączyły szwadrony niebiańskich rycerzy, by zapewnić zwycięstwo krzyżowcom przygnięcionym liczebną przewagą wroga<sup>71</sup>.

A wtedy zza wzgórz wyłoniły się niezliczone hufce wojska na białych rumakach, których proporce białego były koloru. Gdy ujrzeli to nasi ludzie, nie mogli pojąć, co się dzieje, ani kim są owi rycerze, aż zrozumieli, że były to posiłki, które wysłał im Chrystus, i że na ich czele stali święci: Jerzy, Merkury i Demetriusz. (Prawdą jest to, gdyż wielu było świadków)<sup>72</sup>.

Zwycięstwo przyniosła taktyka Boemunda, który rozwinął kolumny, korzystając z osłony rzeki Orontes – po prawej i wzgórz – po lewej, utrudniając tym samym okrażenie swej armii. Szarża ciężkozbrojnej jazdy zmusiła przeciwnika do odwrotu. „Wtedy wezwaliśmy prawdziwego i żywego Boga i ruszyliśmy na nich, włączając się do bitwy w imię Jezusa Chrystusa i Świętego Grobu, i z Bożą pomocą pokonaliśmy ich”<sup>73</sup>. Kiedy zastępca Kurbughi w cytadeli w Antiochii dowiedział się o porażce swego pana, natychmiast poddał fortecę i po kilku chwilach wahania zawiesił sztandar Boemunda, a nie Rajmunda<sup>74</sup>.

<sup>68</sup> Zob. R. Hill, *Gesta Francorum*, s. 68, p. 1.

<sup>69</sup> Na temat wygłodzonych koni frankijskich, które trudno było poprowadzić na pole walki, a które liczyć mogły tylko na litość Bożą w konfrontacji z nakarmionymi i szybszymi końmi tureckimi, czyt. R. d'Agiles, *op. cit.*, col. 648, *Operabatur ibi mirabiliter Dominus tam in viris quam in equis nostris...*

<sup>70</sup> „Vidi ego haec quae loquor, et Dominicam lanceamibi ferabam”, *Pat. Lat.*, clv, col. 648.

<sup>71</sup> „Multiplicavit insuper adeo Dominus exercitum nostrum ut qui ante pugnam pauciores eramus quam hostes, in bello plures eis fuimus”, *ibid.*; Por. wizję świętego Jerzego pod Cerami na Sycylii w 1063 roku, s. 103 niniejszej książki.

<sup>72</sup> *Gesta Francorum*, s. 69.

<sup>73</sup> *Ibid.*, s. 70.

<sup>74</sup> *Ibid.*, s. 70–71.

Wielka bitwa potwierdziła fakt, że Antiochia to zdobycz krzyżowców, ale wciąż nie rozwiązana pozostawała kwestia jej przyszłych losów. Roszczenia do władzy w Antiochii, jakie wysuwał Boemund, napotkały sprzeciw szczególnie ze strony niedosłego przywódcy całej wyprawy krzyżowej, hrabiego Rajmunda z Saint-Gilles, a także papieskiego przedstawiciela, Ademara, biskupa Le Puy, choć ten ostatni padł ofiarą ciężkiej choroby, prawdopodobnie tyfusu, która nękała armię w lipcu – tym samym krzyżowcy pozbawieni zostali jego mądrych i dalekowzrocznych rad. Miasto przejęli z rąk Bizancjum Turcy dopiero w 1085 roku, nie ulegało wątpliwości, że zgodnie z przysięgą złożoną cesarzowi należało je zwrócić Konstantynopolowi. Ale zdobyte zostało kosztem wielkiego wysiłku krzyżowców i dzięki Bożej pomocy; ani cesarz, ani jego przedstawiciel nie byli podczas bitwy obecni; nie zanosilo się też na to, by przybyli do Antiochii przed nadejściem wiosny<sup>75</sup>; istniał też precedens Edessy, pozostającej w rękach Baldwina, do którego dołączyło teraz kilku krzyżowców<sup>76</sup>. Dopiero w styczniu 1099 roku, pod presją zniecierpliwionych szeregów<sup>77</sup> („Jerozolima lub śmierć”), także w armii Rajmunda, podjęto decyzję kontynuowania krucjaty. Trzynastego stycznia stary hrabia, bosy, jak przystało na pielgrzyma, uznany pod nieobecność Boemunda za wodza okrojonej armii krzyżowców, wyruszył wreszcie do Jerozolimy, zostawiając w Antiochii swojego wielkiego konkurenta jako jedyne go władcę tego miasta i przyszłego księcia wielkiego państwa. Boemund (który w atmosferze powszechnego przygnębienia po śmierci Ademara, biskupa Le Puy, poprzysiągł, że osobiście zanieśie jego ciało do Jerozolimy) miał w swoim czasie odbyć pielgrzymkę do Świętego Miasta z Baldwinem z Edessy<sup>78</sup>; tymczasem część jego wasali i członkowie jego stosunkowo niewielkiego kontyngentu<sup>79</sup>, w tym jego siostrzeniec Tankred i autor anonimowego dzieła *Gesta Francorum*, pojechali na południe z Rajmundem<sup>80</sup>. A wraz z nimi, oczywiście, poszła normańska armia Roberta, diuka Normandii.

Maszerująca ku Jerozolimie armia nie napotkała żadnego oporu, liczyła teraz około tysiąca rycerzy i pięć tysięcy piechoty<sup>81</sup>. Ze strony tamtejszych Ara-

<sup>75</sup> Na temat Tatikiosa i jego ucieczki zob. s. 146 niniejszej pracy; do Aleksiego wysłana została misja na czele z Hugonem z Vermandois, której zadaniem było wyjaśnienie sytuacji (S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 229; *Gesta Francorum*, s. 72).

<sup>76</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 228–229.

<sup>77</sup> Interesującym studium postaw zwykłych, szeregowych krzyżowców, którzy musieli znosić upał i ciężary codziennego życia, jest praca Rosalind Hill, *Crusading Warfare; a Camp-follower's view 1097–1120*, „Battle”, i, 1978.

<sup>78</sup> Por. s. 126 niniejszej pracy.

<sup>79</sup> Por. *ibid.*, s. 116.

<sup>80</sup> Ten czyn Anonima, który z pewnością był rycerzem i wasalem Boemunda, nie oznacza koniecznie sprzeciwu wobec decyzji pana. Por. Rosalind Hill, *Gesta Francorum*, s. xii-xiii; „Battle”, i, 75.

<sup>81</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 244.

bów, muzułmanów, krzyżowcy spotykali się częściej z chęcią współpracy niż z wrogością, nie kochali oni bowiem Turków bardziej aniżeli tamtejsi chrześcijanie. Po drodze zajęto ważny port, Tortosę (Tartus), i położone w głębi lądu miasto Ar-Ramla, potem kolej przyszła na Betlejem, którego ludność, w całości chrześcijańska, z radością przyjęła zdobywców – Tankreda i Baldwina z Le Bourg z setką rycerzy<sup>82</sup>. Siódmego czerwca 1099 roku nad ranem krzyżowcy po raz pierwszy ujrzeni Jerozolimę ze wzgórza, które nazwali Montjoie, a wieczorem rozbili obóz pod murami miasta<sup>83</sup>. Jerozolima ziemską była jedną z największych fortec średniowiecznego świata, zaledwie kilka miesięcy wcześniej wpadła w ręce militarnej potęgi Fatymidów z Egiptu<sup>84</sup>. Niedostateczny stan liczebny armii, udręka spowodowana upałem i nie zaspokojonym pragnieniem (większość studni była zatruta), braki w wyżywieniu i spodziewane przybycie odsieczy z Egiptu – wszystko to było przeszkodą w powtórzeniu zwycięstwa pod Antiochii; a jednak miasto zdobyto nagłym atakiem 15 lipca. Dwaj flamandzcy rycerze, Litold i Gilbert z Tournai, jako pierwsi wdarli się na mury obronne miasta, za nimi poszli diuk Gotfryd z Bouillon, ich senior, a potem Tankred z Hauteville. Po wtargnięciu do Jerozolimy chrześcijanie urządzili wielką masakrę mężczyzn, kobiet i dzieci, której zapobiec ani opanować nie potrafił żaden z wodzów, a której świat islamu nigdy im nie zapomniał ani nie wybaczył. „Wykrzykujcie Bogu radosnym głosem, bo Pan najwyższy, straszliwy”<sup>85</sup>. Dokładnie cztery tygodnie później, 12 sierpnia, krzyżowcy starli się z muzułmanami i pokonali ich w bitwie pod Askalonem<sup>86</sup>, w centrum walczyli Normanowie, zaś Robert Curthose i Tankred z Hauteville wyróżnili się w walce, prowadząc serię wyjątkowo skutecznych szarż konnych<sup>87</sup>. Pod Askalonem krzyżowcy udowodnili, że mają prawo do zajęcia Jerozolimy, podobnie jak po wielkiej bitwie potwierdzili swoje prawa do Antiochii.

We wrześniu 1099 roku Robert, diuk Normandii, prawdopodobnie z większą częścią swojej armii, w towarzystwie Roberta, hrabiego Flandrii, wyjechał z Jerozolimy, udając się do domu – wypełniwszy przysięgę, dobrze i rzetelnie spełniwszy swój obowiązek. Ich odejście nie oznaczało końca nieproporcjonalnie wysokiego udziału Normanów w pierwszej krucjacie i nie powstrzy-

<sup>82</sup> Fulcher z Charters, I, xviii, *Pat. Lat.*, clv, col. 851.

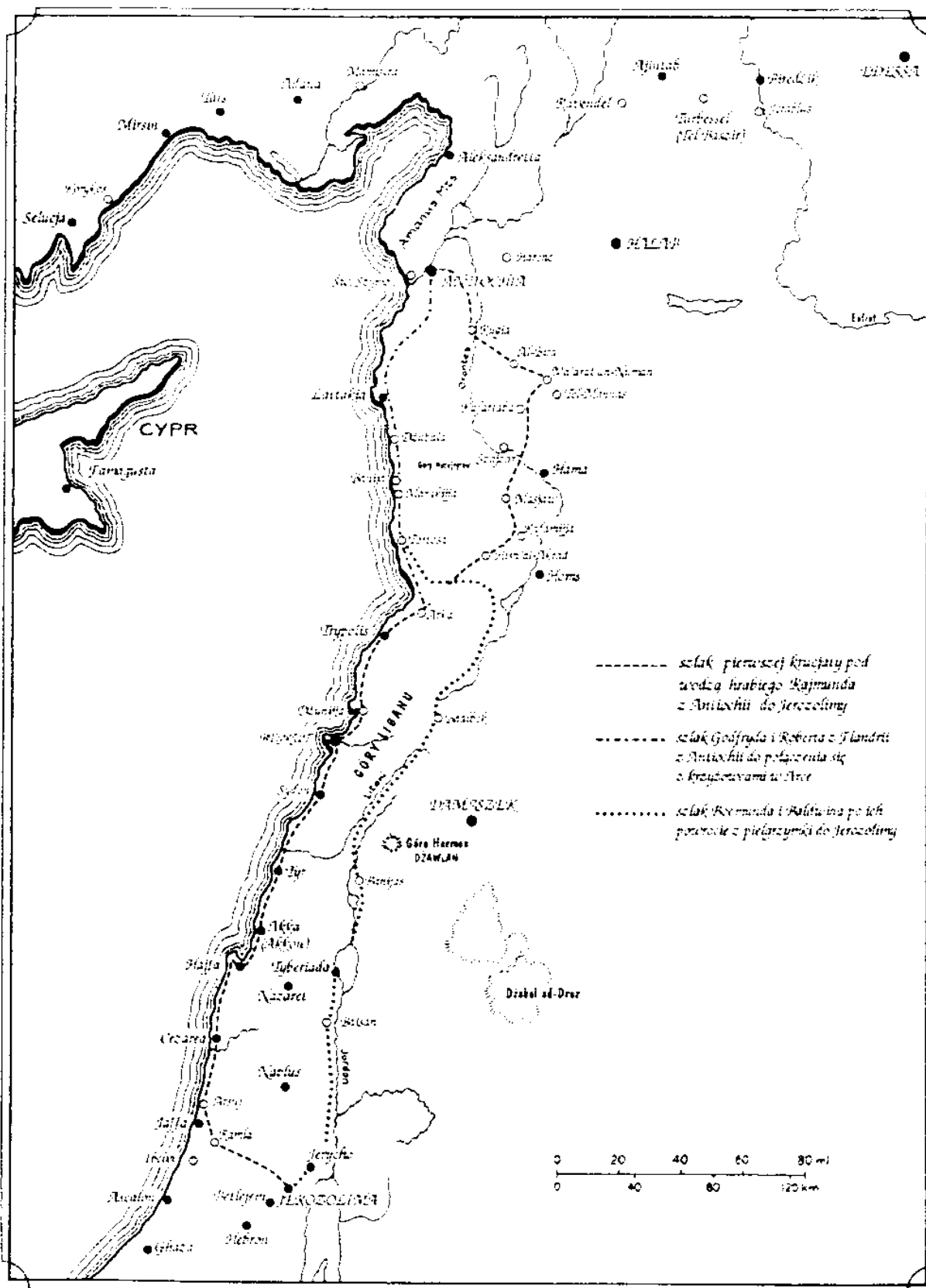
<sup>83</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 255; *Gesta Francorum*, s. 87 i n. 3.

<sup>84</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. I, s. 256.

<sup>85</sup> Ps 47, 2–3.

<sup>86</sup> *Gesta Francorum*, s. 95–96. Fakt, że w tej bitwie, podobnie jak w innych po zdobyciu Antiochii, Tankred pojawia się z własnym oddziałem, wskazuje na to, że nie odszedł sam, ale z oddziałem włoskich Normanów. Według Ralfa z Caen było 80 *wicardides* pod Jerozolimą po Askalonie (*Gesta Tancredi*, c. 139, w: *Pat. Lat.*, clv, col. 578).

<sup>87</sup> Na temat bohaterskiego wyczynu diuka Roberta, który osobiście zadał śmiertelny cios emirowi, cyt. C. W. David, *Robert Curthose*, s. 251.



Syria w okresie pierwszej wyprawy krzyżowej



mało późniejszego powstawania rzymskokatolickich państw Outremeru. Tankred pozostał w Jerozolimie z Gotfrydem z Bouillon, jej pierwszym wybranym władcą<sup>88</sup>, i – jak podają kroniki – wraz z dwudziestoma czterema rycerzami wykroił dla siebie lenno w Galilei, z Tyberiadą i Hajfą, zanim został wezwany do Antiochii w 1101 roku, w wieku dwudziestu pięciu lat, gdzie miał odegrać rolę nie mniej istotną niż sam Boemund w tworzeniu normańskiego państwa<sup>89</sup>. Krótko mówiąc, Normanowie uczestniczący w pierwszej krucjacie, a konkretnie Normanowie z południowych Włoch, a jeszcze bardziej konkretnie – ród Hauteville'ów, stworzyli na przełomie XI i XII wieku czwarte normańskie państwo w nadzwyczajnym szeregu państw normańskich, rozciągających się wzdłuż całego znanego wówczas świata – Normandia, Anglia, południowe Włochy z Sycylią, a teraz Antiochia. Nie powinno nas dziwić, że księstwo Antiochii pod rządami Hauteville'ów – Boemunda i jego siostrzeńca Tankreda (1098–1112), bratanka tego ostatniego, Rogera z Salerno (1112–1119), syna Ryszarda, i Boemunda II (1126–1130), syna Boemunda I – było najpotężniejszym rzymskokatolickim państwem Outremeru. Przetrwało do końca, dłużej niż królestwo Jerozolimy<sup>90</sup>, zostawiając niezatarte piętno na ziemiach północnej Syrii<sup>91</sup>.

Dzieje księstwa Antiochii nie mają szczęścia do historyków. Po holokauście, jaki zgotowało islamskie odrodzenie końca XII wieku, ocalało niewiele dokumentów. Książęta nie zabiegali o usługi współczesnych sobie historyków, w przeciwieństwie do książąt panujących w Anglii, Normandii i we Włoszech, z wyjątkiem Waltera Kanclerza, którego praca ogranicza się do kilku lat pierwszej połowy XII wieku<sup>92</sup>. Co więcej, współcześni nam historycy wypraw krzyżowych, z wyjątkiem Claude'a Cahena<sup>93</sup>, wykazywali nie tyle brak zaintere-

<sup>88</sup> Po wybraniu go na władcę Jerozolimy w 1099 roku Gotfryd nie chciał przyjąć korony, twierdząc, że nikt nie może nosić korony w mieście, w którym Chrystus nosił koronę cierniową. Nie ma jednak podstaw, by twierdzić, że przyjął tytuł „Obrońcy Grobu Świętego”, którym obdarzają go zazwyczaj współcześni nam autorzy. Zob. J. Riley-Smith, „Bulletin of the Institute of Historical Research”, lii, 1979, s. 83–86.

<sup>89</sup> D. C. Douglas, *The Norman Fate 1100–1154*, London 1976, s. 181–182.

<sup>90</sup> Królestwo Jerozolimy upadło po bitwie pod Hattin w 1087 roku, trzecia krucjata odtworzyła zaledwie królestwo Akry. Miasto Antiochia dostało się w ręce Bajbarsa w 1268, wielki zamek Margat (Marqab) padł w 1285, Latakia w 1287. Akka, ostatnia łacińska twierdza w Outremerze, padła w roku 1291.

<sup>91</sup> Na temat istniejących i nie istniejących już zabytków z tego okresu, zob. wspaniały drugi rozdział, zatytułowany *Topographie historique et archéologique* pracy Claude'a Cahena, *La Syrie du Nord à l'époque des Croisades et la principauté franque d'Antioche*, Paris 1940, s. 109 n. Zob. też poniżej.

<sup>92</sup> Obszerny *catalogue raisonné* i omówienie źródeł do historii Antiochii i Edessy znajdzie Czytelnik w: C. Cahen, *op. cit.*, s. 1–104. Na temat *De Bello Antiocheno* Waltera Kanclerza zob. *ibid.*, s. 16. W niniejszej pracy korzystam z edycji Migne'a, *Pat. Lat.* t. IV, col. 994–1038.

<sup>93</sup> C. Cahen, *op. cit.* O tym, jak wiele kolejne akapity tego rozdziału zawdzięczają pracy C. Cahena, świadczą chociażby moje przypisy.

sowania, ile brak zdecydowania, skupiając całą swoją uwagę na królestwie Jerozolimy, z pominięciem pozostałych państw krzyżowców: Edessy, Antiochii i Trypolisu, traktowanych jako satelitarne, utworzone według tego samego wzoru państwa-monarchie, choć Antiochia z pewnością takim państwem nie była<sup>94</sup>. Outremer, jak udowadnia Cahen, miał nie jeden, a dwa bieguny, Antiochię i Jerozolimę, wokół nich obracała się cała polityka krzyżowców<sup>95</sup>. Antiochia różniła się od pozostałych państw tym, że była siedzibą Normanów z południa Włoch, Jerozolima i Edessa to przede wszystkim siedziby Lotaryńczyków, a Trypolis – Prowansalczyków. Antiochia była również państwem autonomicznym, jak świadczył o tym tytuł książęcy Boemunda<sup>96</sup>; do osiągnięć tego państwa, których lekceważyć nie należy, zaliczyć powinniśmy również i to, że książęta Antiochii pozostali zasadniczo niezależni, pomimo podwójnego zagrożenia: z jednej strony była to niechęć Bizantyńczyków, a z drugiej rosnąca potęga islamu w północnej Syrii.

Podbój i powstanie księstwa Antiochii między 1098 a 1119 rokiem (są to przybliżone daty) to dowód istnienia i działania *Normanitas*, która wcześniej ujawniła się w analogiczny sposób w południowych Włoszech i na Sycylii. Był to charakterystyczny przykład arystokratycznej kolonizacji, dzieło nowej frankijskiej szlachty, niemal wyłącznie normańskiej, wywodzącej się z Włoch<sup>97</sup>, którą znacznie przewyższała liczebnie ludność miejscowa, a która zastąpiła, bądź wyeliminowała, swoich muzułmańskich poprzedników. Podobnie jak we Włoszech, Normanowie wykorzystali istniejące podziały i waśnie, w tym przypadku między muzułmanami a miejscowymi chrześcijanami, zwłaszcza że ani jedni, ani drudzy nie stanowili jednolitych wspólnot<sup>98</sup>. Mimo to w porównaniu z hrabstwem Edessy, które Baldwin z Boulogne i jego zwolennicy zdobyli niemal na drodze pokojowej<sup>99</sup>, powstawaniu księstwa Antiochii towarzyszyły ciężkie walki z muzułmańskimi wodzami i przeciwko odnowionej potędze Bizancjum; sprostać im musieli, jako jedyni z wodzów wypraw krzyżowych, książę-

<sup>94</sup> Zob. C. Cahen, *Syrie du nord*, s. v, 225–226, 435.

<sup>95</sup> *Ibid.*, s. 438.

<sup>96</sup> *Ibid.*, s. 224–225, 439.

<sup>97</sup> *Ibid.*, s. 535–536. Znaczącym wyjątkiem są tu członkowie rodu Mazoir, pochodzący prawdopodobnie z Masywu Centralnego lub z regionu Midi, którzy przybyli na Wschód z armią Rajmunda z Saint-Gilles. Znaczenie dominujących pierwotnie w Antiochii włoskich Normanów zmalało wskutek napływu nowych przybyszów z Zachodu, a zwłaszcza po sukcesji Rajmunda z Poitiers w 1136 roku i niewątpliwie po ciężkiej klęsce na Polu Krwi (Ager Sanguinis) w roku 1119 (*ibid.*, s. 289, oraz dalej w niniejszej książce).

<sup>98</sup> Zob. np. C. Cahen *Syrie du nord*, s. 187 n. Miejscowi chrześcijanie to nie tylko wyznawcy greckiego prawosławia, którego Rzym jeszcze nie uznał za schizmę, ale także odrębne kościoły Ormian, maronitów, jakobitów i Koptów.

<sup>99</sup> Zob. s. 126 niniejszej pracy.

żęta Antiochii. Pod koniec okresu Hauteville'ów panowali już nad zwartym terytorium, które nie było zbyt wielkie, aby nim skutecznie zarządzać; obejmowało ono od zachodu położoną na północnym brzegu Morza Śródziemnego część bizantyńskiej Cylicji; na północy rozciągało się po Marasz; na wschodzie leżało hrabstwo Edessy, choć muzułmański ośrodek Aleppo nigdy nie został zdobyty, co miało przynieść w przyszłości fatalne rezultaty; a na południu, gdzie Roger z Salerno zbudował wielki zamek Margat<sup>100</sup>, królestwo Antiochii rozciągało się po nowo powstałe państwo krzyżowców, Trypoli<sup>101</sup>. W obrębie tych granic leżało wielkie, bogate miasto Antiochia<sup>102</sup>, którego niemal cały przemysł i handel spoczywał w rękach chrześcijańskiej ludności. W północnej Syrii rozwijała się także istotna i zyskowna wymiana handlowa między Wschodem a Zachodem, trzy porty – Aleksandretta, Saint-Simon i Latakia<sup>103</sup> – były trzema drogami łączącymi krzyżowców z łacińskim Zachodem, ten ostatni, najważniejszy port wyrwał z rąk Bizancjum Tankred w 1108 roku. W historii księstwa były niepowodzenia i klęski, romanse i tragedie, które przypominają nam dzieje Normanów we Włoszech i na Sycylii, a także ulubione przez nich średniowieczne *romans* i *chansons de gestes*<sup>104</sup>. Wspomnieć tu można porwanie i uwięzienie Boemunda, który wpadł w ręce emira Malika Ghazi około 1100–1103; rozpaczliwą podróż tegoż księcia na Zachód rok później w celu zorganizowania skazanej na niepowodzenie krucjaty przeciwko Bizancjum<sup>105</sup>; lub krwawą rzeź na Połu Krwi (Ager Sanguinis) w 1119 roku, w której poległ Roger z Salerno, a wraz z nim niemal całe jego rycerstwo<sup>106</sup>; lub bezsensowną śmierć młodego Boemunda II, syna Wielkiego Wojownika i ostatniego z książąt Hauteville, w Cylicji w roku 1130 – jego zabalsamowaną głowę podarowano w prezencie kalifowi<sup>107</sup>. „Tego właśnie – pisze Orderic Vitalis w Saint-Evroul w Normandii – dowiedziałem się o losach chrześcijan, którzy żyją na wygnaniu na Wschodzie dla dobra Chrystusa Pana”<sup>108</sup>.

Normanowie w Antiochii, podobnie jak Normanowie włoscy, od których się wywodzili, oraz Frankowie, którzy do nich dołączyli, stanowili absurdalną

<sup>100</sup> Zob. *ibid.*, s. 144.

<sup>101</sup> Na temat państwa Trypoli, utworzonego przez Rajmunda z Saint-Gilles i jego następców, zob. S. Runciman, *op. cit.*, t. II, s. 60 n.

<sup>102</sup> O Antiochii zob. C. Cahen, *Syrie du nord*, s. 127 n.

<sup>103</sup> O Latakii (Laodycea), zob. *ibid.*, s. 165–167.

<sup>104</sup> Jedną z nich, *Chanson des Chétifs*, powstała w Antiochii na dworze Rajmunda z Poitiers, *ibid.*, s. 569–570.

<sup>105</sup> Zob. s. 146 niniejszej pracy.

<sup>106</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. II, s. 138.

<sup>107</sup> *Ibid.*, s. 164.

<sup>108</sup> *Ecclesiastical History*, red. M. Chibnall, vi, 137.

mniejszość. Liczbę rycerzy w Antiochii ocenia się na pięciuset<sup>109</sup>, są to dane obrazujące stan zarówno militarny, jak i oczywiście społeczny. Podczas działań wojennych, kiedy rycerzom pomagali konni *serjeants* (o których statusie społecznym niewiele wiemy), „Turkopole” (miejscowi rekruci, częściowo konni, służący w lekkiej jeździe lub jako konni łucznicy) oraz piechota<sup>110</sup>, tak niska liczba nie oznaczała oczywiście automatycznej przegranej w nierównej walce, ale, co równie oczywiste, mała liczebność krzyżowców stanowiła istotną przeszkodę w realizacji planów osadnictwa i w sprawowaniu władzy feudalnej. W rezultacie mieliśmy do czynienia z rozproszoną arystokracją wojskową, zasadniczo obcą, mimo prób fraternizacji, okazjonalnych kontaktów towarzyskich, noszenia miejscowych strojów i przyjęcia miejscowych zwyczajów; czynnikiem integracyjnym było poczucie tożsamości i respektowanie władzy królewskiej, więzy feudalnej lojalności, służby i obowiązków, a także przemożna motywacja walki z poganami, bez względu na to, jak bardzo ten ostatni wzgląd schodził na plan dalszy pod presją praktycznych wymagań codziennej polityki i dyplomacji<sup>111</sup>. Arystokracja ta była nie tylko rycerstwem, ale rycerstwem konnym, arystokracją rycerzy i ciężkiej jazdy, której umiejętność jazdy konnej, wyposażenie i specjalistyczne techniki, a przede wszystkim technika pochylonej kopii i szarży – w stopniu wyższym niż jakiegokolwiek inne czynniki – umożliwiły krucjatom zwycięstwo, a krzyżowcom pozwoliły pozostać w Antiochii i w Outremerze w charakterze władców. „Pośród Franków – jak pisał Usama, arabski obserwator i komentator – bezwzględny prymat wiodą konni. Zaprawdę, tylko oni się liczą”<sup>112</sup>.

Ta obca arystokracja, militarna i konna, która nigdy nie mogła zintegrować się z miejscową ludnością, w przeciwieństwie do Normanów w Anglii lub na południu Włoch, i dla której egzekwowanie renty dzierżawnej od okolicznych chłopów często oznaczało konieczność organizowania militarnych ekspedycji<sup>113</sup>, żyła oczywiście w zamkach, górujących nad krajobrazem i pełniących funkcje aktywnych ośrodków ich feudalnego panowania. Nie bez kozery najbardziej znanym faktem, najtrwalszym wspomnieniem krucjat są nadal „zamki

<sup>109</sup> C. Cahen, *Syrie du nord*, s. 328.

<sup>110</sup> *Ibid.*, o Turkopolach czyt. R. C. Smail, *Crusading Warfare*, s. 112.

<sup>111</sup> R. Grousset (*Histoire des Croisades*, 3 tomy, Paris, 1934–1936), uznając przeciwstawienie *esprit politique* – *esprit croisade* za podstawową linię podziału w polityce i historii wypraw krzyżowych, słusznie zwraca uwagę na paradoksalny fakt, że Ziemi Świętej, kiedy już została zdobyta lub wyzwolona, nie można utrzymać jedynie dzięki wojowniczości, religijnemu entuzjizmowi – była to prawda, którą dostrzegali zamieszkali tam władcy i weterani krucjat, ale nie nowi przybysze z Zachodu.

<sup>112</sup> Usama ibn Munkidh, *Kitab al I'ubar. Księga pouczających przykładów*, przeł. J. Bielawski, Ossolineum 1975; o Usamie czyt. C. Cahen, *op. cit.*, s. 45.

<sup>113</sup> C. Cahen, *op. cit.*, s. 327.

krzyżowców”, nigdzie indziej bowiem nie widać lepiej, jak fundamentalne znaczenie mają warowne zamki, umożliwiające sprawowanie kontroli nad terytorium ograniczonymi siłami, i chyba nigdzie indziej polityczna władza w feudalnym społeczeństwie nie zależała od tych budowli w sposób aż tak oczywisty. Jeśli chodzi o panów na zamkach i ich damy, znajdziemy nieco informacji na kartach dzieła Usamy, dłuższą zaś prezentację ich życia przedstawił jeden z najwybitniejszych współczesnych nam historyków wypraw krzyżowych, sir Steven Runciman. Zarówno przyjaciele, jak i wrogowie zwracali szczególną uwagę na hart ducha mieszkańców tych warowni. Runciman pisze:

Ich życie pełne było niebezpieczeństw i oni o tym wiedzieli. Ze wszech sił próbowali dopasować się do kraju, który nigdy ich całkiem nie zaakceptował, i chcieli zyskać akceptację w tej części świata, gdzie ich obecność wzbudzała gniew, w płochy nadziei, że w ten sposób ich dokonania zdołają przetrwać [...]. Wschód nadal był czymś obcym i wrogim. Mnożyły się nieznane choroby. Nikomu nie można było ufać. Pokój i poczucie bezpieczeństwa nigdy nie trwały długo. Na ulicze mógł czyhać asasyn-skrytobójca, wysłany przez Starca z Gór<sup>114</sup>. Pan na zamku w każdej chwili musiał być gotowy wstać z otomany i wyjechać na spotkanie ze zbrojnymi oddziałami wrogów. W każdej chwili dama mogła przejąć dowodzenie obroną zamku. W każdej chwili radosne świętowanie mogło zostać przerwane na dźwięk muzułmańskich katapult, które łomotały w mury zamku<sup>115</sup>. Życie było radosne, ale krótkie; a kiedy nadchodził kryzys, panom i damom Outremeru nie brakowało dostojęstwa. Poznali smak łaskawych rzeczy tego świata; z dumą i determinacją stawiali czoło losowi<sup>116</sup>.

Odwaga, męstwo na polu bitwy, wiedza o tym, jak należy żyć i umierać zgodnie ze szlacheckimi ideałami wieku (*noblesse oblige*) – te cechy, podobnie jak feudalizm, charakteryzowały w Outremerze nie tylko Normanów z Antiochii. A jednak, jak widzieliśmy, należą one do definicji *Normanitas*; nie powinno nas dziwić, że zwyczaje i instytucje feudalne, przywiezione przez Normanów, zwłaszcza z normañskich Włoch<sup>117</sup>, spełniały ważną integracyjną rolę, nadając spójną postać tutejszej społeczności, a tym samym ich księstwu.

<sup>114</sup> Na temat sekty asasynów (których nazwa, nawiązująca do jednego z ich zwyczajów, nadal należy do słownika współczesnej angielszczyzny), zob. *ibid.*, s. 189, 344.

<sup>115</sup> Aluzja do oblężenia zamku Kerak w Moabie (Petra Deserti) w 1183 roku, rozpoczętego w czasie, gdy na zamku odbywało się przyjęcie weselne. Podobno Saladyn rozkazał, aby jego maszyny oblężnicze nie atakowały wieży, w której znajdowała się komnata panny młodej. Zob. S. Runciman, *op. cit.*, t. II, s. 400.

<sup>116</sup> S. Runciman, *The families of Outremer*. (Creighton Lecture, Athlone Press, London 1960).

<sup>117</sup> C. Cahen, *op. cit.*, s. 527. *La noblesse franquea apporté en Syrie les principes de l'organisation féodale qui la régissaient en Occident, et la noblesse italo-normande, en particulier ceux qu'elle avait connu dans les premiers temps de l'état normand d'Italie*. Nie może więc być żadnych wątpliwości, skąd wziął się feudalizm.

W normańskiej Antiochii feudalizm ujawnił swoją prawdziwą naturę, okazał się politycznie i społecznie pozytywną, a nie negatywną siłą, czynnikiem spajającym, a nie dzielącym, dośrodkowym, a nie odśrodkowym, do tego stopnia, że nawet najbardziej zdecydowani przeciwnicy feudalizmu wśród francuskich, a nawet anglojęzycznych historyków, nie mogliby temu zaprzeczyć. Zdarzyły się tylko dwie „rewolty baronów”, to znaczy poważne ruchy opozycji politycznej w całej historii księstwa, a i te wybuchły w wyjątkowych okolicznościach<sup>118</sup>. W Antiochii feudalizm przyczynił się w znacznym stopniu, w charakterystyczny dla Normanów sposób, do powiększenia władzy księcia, stanowił w istocie jej podstawę. Hauteville'owie, przejawiając zamiłowanie do normańskiego eklektyzmu, przejęli od swoich bizantyńskich i arabskich poprzedników niektóre urzędy, tytuły oraz instytucje rządowe i administracyjne (są to między innymi sędziowie prowincjonalni, „diukowie”, „secrète” lub „diwan”); ale ich najważniejsi oficerowie i urzędnicy nazywali się konstablami i marszałkami, senezalami i szambelanami, „wicehrabiami”, bajlifami, kasztelanami. Sami zaś pozostali z gruntu feudalnymi suzerenami i książętami, jak ich rodacy w normańskim królestwie Sycylii<sup>119</sup>, opierając się pokusom Orientu; podstawą ich władzy były przede wszystkim stosunkowo rozległe majątki ziemskie (większe niż majątki niżej postawionych feudałów), feudalny patronat, służba wojskowa i innego rodzaju usługi, a nawet ich aparat fiskalny, który powiększał codzienne dochody – dochody z działalności sądowniczej, z monopolu na bicie monet, z podatków nakładanych na handel i ziemie nie objęte prawem lennym, a tym samym wolne od typowo feudalnych zobowiązań<sup>120</sup>.

Problemem w tego rodzaju analizach jest to, że zapomina się w nich o osobowościach. Jeśli je uwzględnimy, a zwłaszcza nadzwyczajne zdolności pierwszych książąt z rodu Hauteville'ów<sup>121</sup>, a także Tankreda, który wprawdzie nigdy nie był księciem, ale jako dwudziestoletni regent pod nieobecność Boemunda ujawnił zdolności nie mniejsze od talentów swojego starzejącego się powoli wuja, otrzymamy rzeczywiście piorunującą mieszankę, „*Normanitas contra mundum*”. Dodać możemy następnie czynniki związane z Kościołem. Tutaj prestiż był najwyższy, gdyż biskupstwo w Antiochii założył święty Piotr, było więc ono chronologicznie ważniejsze nawet od Rzymu. W normańskiej Antiochii panowała zasada ścisłego powiązania „Kościoła i państwa”, zwłaszcza we wczesnym okresie po koniec patriarchatu Bernarda z Va-

<sup>118</sup> C. Cahen, *op. cit.*, s. 534–535.

<sup>119</sup> Por. s. 105 niniejszej pracy.

<sup>120</sup> C. Cahen, *op. cit.*, s. 452–468. Na temat feudalizmu w Antiochii, zob. *ibid.*, s. 527 n.

<sup>121</sup> Imiona i daty panowania pierwszych książąt Antiochii znajdzie czytelnik w niniejszym rozdziale na s. 135.

lence w 1135 roku<sup>122</sup>, związek ten był tym bardziej ścisły, że Frankowie i duchowni rzymskokatolicy stanowili małą mniejszość, która próbowała narzucić swoją władzę obcej społeczności, w której inne chrześcijańskie wyznania, gnębione podziałami, przewyższały liczebnie muzułmanów. „Pozbyliśmy się Turków i pogan – możemy przeczytać w liście napisanym po zdobyciu Antiochii – ale heretyków, Greków i Ormian, Syryjczyków i jakobitów nie udało nam się stąd wygnać”<sup>123</sup>. Ostatecznie Normanowie nigdy tego nie zrobili, ani nawet nie próbowali zrobić: można wysnuć analogię z południową Italią pod rządami Normanów. Należało pozostawić niższe duchowieństwo, nie należące do Kościoła rzymskokatolickiego, aby opiekowało się miejscowymi chrześcijanami innych wyznań<sup>124</sup>. Niemniej jednak, mimo że patriarcha grecki Jan powrócił na tron biskupi w katedrze Świętego Piotra w Antiochii, wiadomo było, iż musi nastąpić znaczna latynizacja wyższych urzędów kościelnych, choćby ze względów społecznych; ze względów zaś politycznych rzeczą pierwszej wagi było ustanowienie rzymskokatolickiej hierarchii, która z jednej strony posłuszna byłaby Rzymowi, a z drugiej podporządkowałaby sobie miejscowe prawosławne kościoły greckie. Latynizacja Kościoła w Antiochii, zwłaszcza w konfrontacji z Grekami, stała się rzeczą jeszcze bardziej pilną, od kiedy pogorszyły się stosunki polityczne z Bizancjum. Mianowano więc rzymskokatolickich biskupów, jak tylko nadarzyła się po temu okazja, a dumny patriarchat Antiochii, którego niektóre biskupstwa (na przykład Tartos i Edessa) znajdowały się korzystnie poza granicami księstwa, został odtworzony i zreformowany według rzymskokatolickich reguł. Również monastycyzm, któremu starożytny prestiż Antiochii dawał wielkie możliwości rozwoju, odegrał podstawową rolę w latynizacji Kościoła oraz ustanawianiu normandzkiej i frankońskiej władzy, zwłaszcza dzięki budowie lub przebudowie wielkich benedyktyńskich opactw – Świętego Pawła, Świętego Jerzego, Świętego Symeona – gdzie łacińscy mnisi zastąpili, lub żyli obok, braci innych chrześcijańskich wyznań<sup>125</sup>. Pojawienie się zakonów rycerskich, a zwłaszcza templariuszy i szpitalników, ich rosnące od połowy XII wieku znaczenie, które doprowadziło do zdominowania życia

<sup>122</sup> *Toutefois l'association avec le clergé paraît avoir été partout la politique systématique des premiers Normands, et, pour autant que nos textes nous permettent de la savoir, nulle part elle ne paraît avoir été aussi étroite qu'à Antioche.* (C. Cahen, *op. cit.*, s. 313). O kościele w Antiochii zob. też B. Hamilton, *The Latin Church in the Crusader States: The Secular Church*, London 1980. Bernard z Valence sam pochodził z Prowansji i był wcześniej kapłanem Ademara, biskupa Le Puy.

<sup>123</sup> Cyt. za C. Cahenem, *op. cit.*, s. 333. Por. B. Hamilton, *op. cit.*, s. 9. Warto zwrócić uwagę na to, że list wymienia Greków pośród heretyków, wbrew intencjom papieża Urbana.

<sup>124</sup> Na temat Greków w Kalabrii zob. s. 108 niniejszej pracy. Zob. też C. Cahen, *op. cit.*, s. 308 n, 331 n.

<sup>125</sup> *Ibid.*, s. 323–326.

religijnego, militarne i politycznego w Antiochii, a także w innych regionach Outremeru, wykraczają z konieczności poza ramy niniejszej książki<sup>126</sup>. A jednak wyjątkowe połączenie rycerskości i monastycyzmu można uznać za spełnienie ideałów *Normanitas*, które tak bardzo przyczyniły się do uformowania koncepcji świętej wojny i jej realizacji w wyprawach krzyżowych.

U podstaw wspaniałej, kosztownej i skutecznej budowli społecznej, na jaką składali się możnowładcy i rycerze na zamkach oraz prałaci i mnisi w kościołach, leżało, gdyż inaczej być nie mogło, wielkie bogactwo – które w Antiochii brało się oczywiście z ziemi, ale także z rzemiosła i handlu<sup>127</sup>. Trudno wyobrazić sobie, by Normanowie, zwłaszcza z południa Włoch, nie doceniali znaczenia handlu, mimo że jego praktykowanie mogło być poniżej godności ich przywódców; niższe klasy Normanów i Franków tworzyły, jak się uważa, połowę ludności wielkich miast, z Antiochią na czele<sup>128</sup>. Antiochia oferowała wino i oliwę, tkaniny, zwłaszcza jedwab, rumaki i różnorodne materiały budowlane, w tym marmur; ale główne bogactwo pochodziło z handlu między Wschodem a Zachodem. Choć pod tym względem księstwo Antiochii, mimo wielkiego portu Latakii, nie mogło konkurować z Palestyną i portem w Akce – który był głównym centrum lukratywnego handlu pielgrzymkowego – to jednak przebiegały przezeń ważne szlaki handlowe, zaś wielojęzyczni kupcy pełnili rolę pośredników. Jak wszędzie w Outremerze, handel ten skupiony był w rękach mieszkańców północnowłoskich miast kupieckich<sup>129</sup> – dla Antiochii szczególne znaczenie miały Genua i Piza, Wenecja bowiem reprezentowała interesy Bizancjum we Włoszech, a południowowłoskie normañskie porty Bari i Amalfi odgrywały zaskakująco niewielką rolę. Włoskie społeczności genueńczyków i pizańczyków cieszyły się wielkimi – być może nadmiernymi – przywilejami, przyznanymi im w zamian za świadczone przez nie usługi. Osłabiało to, zarówno w Antiochii, jak i w innych państwach, władzę centralną; ale ich usługi były niezbędne, choćby w handlu i komunikacji z Zachodem. Co więcej, książęta Antiochii, podobnie jak inni władcy państw krzyżowców, potrafili wykorzystać pochodzące z tego handlu pieniądze, sprawując patronaty różnego rodzaju nad architekturą i sztuką, a także nad armią, przydzielając również pieniężne lenna (*fiefs-rentes*)<sup>130</sup>, których wielka liczba to jedna z najbardziej charakterystycznych cech feudalnego społeczeństwa Outremeru.

Normanowie, gdziekolwiek się udawali, wznosili wielkie budowle, będące symbolem ich panowania i wiary, ich pojęcia honoru i służby Bożej. W księstwie

<sup>126</sup> Na temat zakonów krzyżowych w Antiochii zob. *ibid.*, s. 510 n.

<sup>127</sup> Zob. zwłaszcza *ibid.*, s. 472 n.

<sup>128</sup> *Ibid.*, s. 527, 547 n.

<sup>129</sup> *Ibid.*, s. 487 n.

<sup>130</sup> Dochód z lenna (*fief rente*) to lenno w postaci przyznawanej regularnie, zazwyczaj raz w roku, pewnej sumy pieniędzy w zamian za feudalne usługi, w tym służbę rycerską.



Antiochii wszystkie wielkie kościoły zmieniły się nie do poznania, w tym także patriarchalna katedra Świętego Piotra, podobnie jak i samo miasto, w którym się znajdowała. Z kościołów katedralnych i klasztornych zachował się jedynie kościół Świętego Pawła w Tarsie w Cylicji, choć dziś zamieniony został na meczet. Tutaj w 1101 roku został pochowany Hugon z Vermandois, zmarły wskutek odniesionych w bitwie pod Herakleą ran, podczas drugiej, nieszczęsnej krucjaty. Katedra ta jest jednak niewielka i nie wyróżnia się niczym szczególnym, być może dlatego, że jest najstarszym kościołem krzyżowców w Outremerze, znajdującym się poza tym w pobliżu niebezpiecznej granicy księstwa<sup>131</sup>. Wyobrażenie tego, czym był nie istniejący już przepych kościołów w Antiochii, dać może katedra Marii Panny w Tortosie<sup>132</sup>, jeden z największych ocalałych kościołów, dziś częściowo zniszczone muzeum, w sąsiednim hrabstwie Trypolis na południu. Choć należała do patriarchatu Antiochii, nie można uważać jej za budowlę normańską, gdyż nie została wzniesiona na terenie księstwa, w jej architekturze odnaleźć można podobieństwa do kościołów Prowansji, skąd przybyli jej fundatorzy i władcy. Nie bez znaczenia jest jednak fakt, że zbudowana została na planie prostokąta i bazyliki, podobnie jak kościół Świętego Pawła w Tarsie i niemal wszystkie kościoły normańskie we Włoszech i na Sycylii<sup>133</sup>. Zbudowana między drugą ćwiercią XII wieku (wschodnia część) a drugą połową XIII wieku (zachodnia część), łączy w sobie elementy stylu romańskiego z elementami gotyku. W Tortosie zatrzymał się święty Piotr, tu nauczał i nawracał w drodze z Jerozolimy do Antiochii, wznosił tam niewielką kaplicę, pierwszą świątynię poświęconą Dziewicy Maryi. Przy kaplicy zbudowano wielki kościół, który stał się ośrodkiem ruchu pielgrzymkowego. Odwiedził go między innymi Joinville, biograf króla francuskiego Ludwika IX Świętego w 1253 roku<sup>134</sup>.

O ile najważniejsze pomniki życia duchowego Normanów w Antiochii nie dotrwały do naszych czasów, o tyle zachowały się budynki świeckie, symbolizu-

<sup>131</sup> Zob. T. S. R. Boase, *Castles and Churches of the Crusading kingdom*, London 1967, s. 100. Na temat Hugona z Vermandois zob. S. Runciman, *Dzieje wyprawa krzyżowych*, t. II, s. 37–38. Najważniejsze prace dotyczące kościołów Ziemi Świętej to: M. de Vogüé, *Eglises de Terre Sainte*, Paris 1860; C. Enlart, *Les Monuments des Croisés dans le Royaume de Jerusalem: Architecture religieuse et civile*, dwa tomy, dwa albumy ilustracji, Paris 1928. Zob. też P. Deschamps, *Terre Sainte Romane*, Zodiaque 1964.

<sup>132</sup> Dzieje i opis tego kościoła wraz ze wspaniałymi zdjęciami znajdzie Czytelnik w pracy P. Deschamps, *op. cit.*, s. 231 n.

<sup>133</sup> Por. s. 110–111 niniejszej pracy.

<sup>134</sup> „Poprosiłem króla, by pozwolił mi udać się na pielgrzymkę do Pani Naszej w Tortosie. Jej świątynia była celem wielu pielgrzymek, tam bowiem wzniesiono pierwszy ołtarz na cześć Matki Bożej. Pani Nasza czyniła tam wiele wspaniałych cudów ...” – Joinville and Villehardouin: *Chronicles of the Crusades*, przekł. i red. M. R. B. Shaw, Harmondsworth 1963.

jące ich feudalną i militarną władzę, wśród nich zamki Baghras, Bourzey, Margat (Markab), Saone (Sahjun), oraz bliźniacze zamki (*château-jumelé*) w Bakas-Szughr<sup>135</sup>. Choć panuje powszechna zgoda co do tego, że Krak des Chevaliers jest najwspanialszym zamkiem krzyżowców, Margat niewiele mu ustępuje. Kto go zobaczy, nigdy nie zapomni, jego olbrzymia, masywna sylwetka dominuje nad całym horyzontem, wieże wznoszą się wysoko ponad wąską, biegnącą brzegiem morza trasą niedaleko Banjas, między Tortosą a Latakiją (Laodycea). Twierdza zamyka Antiochię od południa, a także strzeże przed asasynami od wschodu. Potężny Margat, którego zwieńczeniem jest masywny, cylindryczny stołp, był jedną z ostatnich łacińskich twierdz w Outremerze zdobytych przez muzułmanów w XIII wieku (1285). Ten wspaniały zamek przekazany został szpitalnikom przez jego władcę, Rejnalda II z Mazoir, w 1186 roku, a następnie, jak Krak des Chevaliers, stał się jedną z najważniejszych warowni tego zakonu. Dziś w Margat (podobnie jak w przypadku Kraka) możemy podziwiać głównie dzieło końca XII i początku XIII stulecia. Zamek w Saone, przeciwnie, wygląda dziś tak, jak zostawili go jego normańscy i frankijscy panowie, kiedy musieli oddać go Saladynowi w roku 1188. Budowę tego zamku rozpoczęli, prawdopodobnie w 1120, Robert, syn Fulka, i Wilhelm, syn tegoż Roberta. Nic nie wiadomo na temat ich pochodzenia, nie ma natomiast żadnych wątpliwości, że cieszyli się w Antiochii wielkim bogactwem i władzą; należałoby zanotować, że najważniejszymi zamkami, Margat i Saone, nie zarządzali bezpośrednio książęta, lecz ich wasale. *Seigneurs* z Saone, może *nouveaux riches*, z wielką znajomością rzeczy i olbrzymim nakładem pracy budowali zamek, który w XII wieku, zanim rozbudowano Margat i Krak des Chevaliers, mógł uchodzić za najwspanialszy zamek Outremeru. Tutaj znaleźć można coś z ducha *Normanitas*; wyjątkowa skala tego miejsca, jego siła, wyrafinowana robota kamieniarska wkomponowana w ścianę urwistej skały, na której stoi zamek, kolosalna prostokątna wieża lub stołp, zachwycająca, wykuta w skale fosa i nie mniej zachwycająca iglica skalna wznosząca się z dna *le grand fossé*, wspierająca most zawieszony nad rowem. Nadal niedostępny, nadal ze śladami ostatniego oblężenia zamek Saone – jeśli zwiedzający ma szczęście lub wędruje sam – broni swej osobności potężną ciszą, którą przerywa tylko odgłos kropel spadających do jego olbrzymich zbiorników.

Z braku wielkich kościołów zamek Saone może być odpowiednim pomnikiem upamiętniającym pobyt Normanów w Antiochii, którym moglibyśmy zakończyć ten rozdział, a jednak wolałbym zakończyć go przywołaniem innego,

<sup>135</sup> O zamkach czyt.: G. Rey, *Etude sur les Monuments de l'architecture militaire des croisés en Syrie et dans l'île de Chypre*, Paris 1871; R. Fedden i J. Thomson, *Crusader Castles*, London 1957; W. Müller-Wiener, *Castles of the Crusaders*, London 1966; Boase, *Castles and Churches of the Crusading kingdom*; R. C. Smail, *Crusading Warfare*; P. Deschamps, *Terre Sainte Romane*.

bardzo odmiennego zamku, daleko w Apulii, w normańskich Włoszech. Mauzoleum Boemunda, do którego odsyła wędrowca grobowiec Alberady, jego matki, w Venosie („Jeśli szukasz naszego syna, spoczywa on w Canossie”<sup>136</sup>), stoi na pół w ukryciu, niemal zapomniany, przy południowej ścianie niewielkiej katedry Świętego Sabinusa w Canossie di Puglia. Jego wyjątkowość polega na tym, że zbudowany jest w stylu orientalnym i muzułmańskim, jaki przystoi wschodnim książętom<sup>137</sup>, natomiast reputacja człowieka, którego uwiecznia ten grobowiec, wymaga, jak mi się zdaje, pewnej korekty. Boemund był, jak wiadomo, założycielem normańskiego księstwa Antiochii w Outremerze – choć w dziele tym pomagał mu dzielnie jego siostrzeniec, Tankred, który okazał się wysoce kompetentnym regentem podczas nieobecności swojego wuja, gdy ten przebywał w niewoli tureckiej w latach 1100–1103, a następnie wyruszył na Zachód, próbując zorganizować skazaną na niepowodzenie ekspedycję przeciwko Bizancjum po 1105 roku. Boemund dał się poznać również jako wybitny wojownik podczas pierwszej krucjaty, zostając w efekcie jej wojskowym przywódcą. Potem jednak, głównie z powodu zagarnięcia Antiochii, przedstawia się go niezmiennie jako wyjątkowo interesownego krzyżowca, wykorzystującego ruch religijny dla osiągnięcia własnych celów<sup>138</sup>. Pogląd taki jest tyleż niesprawiedliwy, co nazbyt uproszczony. Wspominałem tu już o możliwej różnorodności i niejednoznaczności motywów, które powodowały krzyżowcami, oraz o niemożliwości prostego podziału uczestników krucjaty na owce i kozy. Ludzi owej epoki możemy oceniać jedynie poprzez ich czyny. Zapisane czyny Boemunda pozwalają nam mówić z równym przekonaniem o ówczesnej pobożności, jak i o dążeniu do zrobienia kariery: oba motywy nigdy się nie wykluczały, a już z pewnością w epoce nękanych wyrzutami sumienia wojowników, dla których pielgrzymka oraz nowe idee zbrojnego pielgrzymowania i świętej wojny – słowem: krucjaty – były najlepszym sposobem ekspiacji. Można nawet powiedzieć, że biorąc udział w tej krucjacie, Boemund musiał zdobyć dla siebie księstwo – był wszakże Hauteville’em w każdym calu, a do tego wydziedziczonym pierworodnym synem – choć nie wiemy, w którym momencie postanowił przejąć Antiochię. Zatrzymując miasto, złamał przysięgę złożoną zniechęconemu cesarzowi Aleksemu, ale trudno byłoby udowodnić, że pogwałcił w czymkolwiek kodeks krzyżowca. To właśnie on, bardziej niż ktokolwiek inny, przyczynił się do cudownego militarnego zwycięstwa krucjaty, której uczestnicy wierzyli, że podczas wielkiej bitwy święty Jerzy walczy u boku Boemunda<sup>139</sup>. To on był przede wszystkim odpowiedzialny za oswobodzenie

<sup>136</sup> Zob. s. 94 niniejszej pracy.

<sup>137</sup> E. Bertaux, *L'art dans l'Italie meridionale*, i, 316.

<sup>138</sup> Tak przedstawia go nawet R. B. Yewdale, *op. cit.*, np. s. 135.

<sup>139</sup> Bitwa o Antiochię. Zob. s. 130–131 niniejszej pracy.

Kościół Piotrowego w Antiochii i wielu innych, i choć papież nie wyznaczył jednoznacznie Jerozolimy jako celu krucjat<sup>140</sup>, Boemund sam wybrał się tam z pielgrzymką – a także wysłał z Antiochii do Jerozolimy Tankreda i innych żołnierzy ze swoich cennych, szczupłych oddziałów, aby przyłączyli się do głównej armii krzyżowców w styczniu 1099 roku. W listopadzie tego samego roku, jak pisze Fulcher z Chartres, który z nimi pomaszerował<sup>141</sup>, wyruszył z drugim rzekomym arcyrealistą, Baldwinem z Edessy, z wielką ekipą konnych i pieszych żołnierzy na wiosenną pielgrzymkę, która nie różniła się od swoich poprzedniczek sprzed kilku miesięcy i była nie mniej niebezpieczna. Po przybyciu do Jerozolimy odwiedzili Grób Święty i wszystkie miejsca święte, a czwartego dnia podążyli do Betlejem, gdzie na modlitwie spędzili Wigilię Bożego Narodzenia. Wiemy też, że Boemund wypełnił również inną przysięgę, złożoną w czasie, gdy przebywał w niewoli w Niksarze w rękach emira daniszmendzkiego, Malika Ghazi; poprzysiągł wtedy, że odwiedzi znajdującą się niedaleko Limoges świątynię Świętego Leonarda de Noblata, który był patronem więźniów. Przysięgę wypełnił podczas swej podróży na Zachód w 1105 roku, kiedy to odwiedził również nową świątynię Świętego Mikołaja w Bari, wzniesioną na swoich ziemiach lennych w Tarence, której podarował, obok innych darów, namiot Kurbughi, zdobyty w bitwie pod Antiochią<sup>142</sup>.

Dla współczesnych na Zachodzie Boemund, książę Antiochii, był z pewnością *par excellence* bohaterem wypraw krzyżowych. Kiedy, jak pisze Orderic Vitalis, dotarła wieść o jego tureckiej niewoli w 1100 roku, „modlił się za niego cały Kościół, błagając Boga łaskawie, aby uwolnił go z rąk nieprzyjaciela”<sup>143</sup>. Rok później ekspedycja longobardzkich krzyżowców do Ziemi Świętej sprowadziła na siebie klęskę, kiedy szeregowi żołnierze zażądali od swoich wodzów, aby zoczyli z trasy, skierowali się ku Niksar i uwolnili Boemunda<sup>144</sup>. A kiedy on sam powrócił na Zachód, aby odwiedzić świątynię Świętego Leonarda, zgromadzić wojsko i uzyskać poparcie dla swoich planów wojny z Bizancjum, wszędzie przyjmowano go niezwykle hucznie. We Włoszech ludzie tłoczyli się, aby go zobaczyć, „jak gdyby mieli ujrzeć samego Chrystusa”<sup>145</sup>. We Francji król Filip I dał mu rękę swojej córki, Konstancji (drugą córkę oddał Tankredowi), punktem kulminacyjnym jego kariery stała się ceremonia zaślubin w katedrze w Chartres wiosną 1106 roku, kiedy Boemund głosił idee swojej krucjaty nieprzebranemu, wyśmienitemu tłumowi, a potem wraz z panną młodą był po

<sup>140</sup> Zob. *ibid.*, s. 103. H. E. Mayer, *Crusades*, s. 10–11, oraz s. 290–291, przyp. 5.

<sup>141</sup> *Fulcherii Carnotensis, Historia Hierosolymitane*, I, xxi; Migne, *Pat. Lat.*, clv, cols 858–860.

<sup>142</sup> R. B. Yewdale, *op. cit.*, s. 102, 106, 109.

<sup>143</sup> Red. M. Chibnall, *op. cit.*, v. 356.

<sup>144</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. II, s. 31–34.

<sup>145</sup> *Historia Belli Sacri*, w: *Recueil des Historiens des Croisades, Historiens Occidentaux*, Paris 1844–1895, iii, s. 228.

królewsku przyjmowany na ucztę u hrabiny Adeli, córki Wilhema Zdobywcy, wówczas wdowy po nieszczęsnym Stefanie Blois<sup>146</sup>.

Pod koniec 1104 roku, dopiero co uwolniony z tureckiej niewoli dzięki olbrzymiemu okupowi, został osaczony w Antiochii, jego wojska były mocno uszczuplone, z zachodu zagrażało mu Bizancjum, które ponownie zajęło jego prowincję Cylicję, a ze wschodu napierały na jego księstwo wojska tureckie z Aleppo. Boemund postanowił wówczas wracać do Europy, aby tam poszukać pomocy i wypełnić śluby złożone ongiś świętemu Leonardowi. Pomoc jednak, jak i planowana ekspedycja, skierowane zostały ostatecznie przeciwko Bizancjum, dla Boemunda bowiem jako księcia Antiochii było ono groźniejszym wrogiem niż Turcy. W swojej nieskrywanej wrogości do Konstantynopola Boemund dał jedynie wyraz powszechnym odczuciom większości krzyżowców, opinii publicznej na Zachodzie, a w tym okresie nawet i samego papieżstwa, które w osobie Paschalisa II dało mu błogosławieństwo i sztandar na tę wyprawę i zamieniło ją tym samym w krucjatę. Stała się ona „punktem zwrotnym w historii krucjat”, zwiastującym czwartą krucjatę 1204 roku, skierowaną przeciwko samemu Konstantynopolowi – historycy zazwyczaj nie darzyli jej zbyt wielką sympatią<sup>147</sup>. Skończyła się militarną porażką, przeciwnie niż wyprawa z roku 1204, a Boemundowi przyniosła osobistą tragedię. W październiku 1107 pożegłował ze swoim wojskiem z Brindisi ku wybrzeżom Albanii, gdzie rozpoczął oblężenie wielkiej fortecy Durazzo, którą zdobył wraz z ojcem, Robertem Guiscardem, ćwierć wieku wcześniej<sup>148</sup>. Tym razem sam został otoczony w wyniku chłodnej strategii Aleksego („Chodźmy teraz na śniadanie, nad sprawą Boemunda zastanowimy się później”)<sup>149</sup>, który wiosną zajął wszystkie dojsca do miasta, miał także kontrolę nad drogą morską. Po znojnjej zimie nastąpiło lato potężniejącego głodu i chorób, ginął duch bojowy, który osłabiała dodatkowo propaganda i jadowite listy wysyłane przez Aleksego<sup>150</sup>. We wrześniu 1108 Boemund, który „cieszył się sławą największego rycerza chrześcijańskiego świata”<sup>151</sup>, skapitulował. Narzucone mu warunki nie wydają się

<sup>146</sup> R. B. Yewdale, *op. cit.*, s. 110–111; S. Runciman, *op. cit.*, t. II, s. 53; Orderic, *op. cit.*, vi, 70, ten ostatni pisze, że Boemund „był wspaniałą postacią nawet wśród największych” i że „jego słowa rozpały umysły i serca wielu słuchaczy”, którzy poszli za nim „jak ludzie spieszący na ucztę”.

<sup>147</sup> S. Runciman, *op. cit.*, ii, 48: „Był to punkt zwrotny w historii wypraw krzyżowych. Polityka normańska, która zmierzała do złamania potęgi Cesarstwa Wschodniego, została oficjalnie uznana za cel polityczny ruchu krucjatowego. Interesy całego chrześcijaństwa poświęcono dla interesów awanturników frankijskich” (pol., s. 53) Por. R. B. Yewdale, *op. cit.*, s. 115.

<sup>148</sup> Zob. s. 104 niniejszej pracy.

<sup>149</sup> *Aleksjada* XII 9, 7, t. II, s. 161.

<sup>150</sup> *Ibid.* XIII 4, 5, t. II, s. 172.

<sup>151</sup> S. Runciman, *op. cit.*, ii, 50.

dziś nam zbyt surowe – zachował uszczuplone księstwo, które miało pozostać w jego władaniu po uznaniu zwierzchnictwa cesarza, Kościół Antiochii miał znowu podlegać patriarsze greckiego kościoła prawosławnego, całość potwierdziły najsolenniejsze przysięgi złożone na Prawdziwy Krzyż, Koronę Cierniową, Gwoździe i Włócznię, która przebiła bok Chrystusa – warunków tych nigdy nie przyjął Tankred w Antiochii; dla Boemunda były one jednak upokarzające, były plamą na jego honorze, której nie potrafił znieść. Nigdy już nie wrócił do Outremeru, zmarł podczas przygotowań do powrotu w swoim lennym majątku w Apulii w 1111 roku<sup>152</sup>. Z żoną Konstancją miał dwóch synów: Jana, który zmarł w dzieciństwie, oraz Boemunda, który po śmierci ojca został jego następcą w Antiochii jako Boemund II. Wielkie spiżowe drzwi grobowca Boemunda w Canossie, dziś nie prowadzące donikąd, odlane w stylu bizantyńskim w Melfi w roku 1120, przedstawiają w pięknych rzeźbach z inkrustacją z czarnej emalii rodzinę Boemunda i jego osiągnięcia. Opisują je również wersy, które kończą się zdaniem: „Spójrz na te drzwi; czytaj, co tu napisano; módl się za Boemunda, by znalazł swe miejsce w Królestwie Niebieskim”. W życiu doczesnym Boemund, jak się wydaje, nigdy nie osiągnął ani nie utrzymał pozycji proporcjonalnej do jego nieograniczonej ambicji, która pozwalała snuć marzenia o podboju Bizancjum i utworzeniu cesarstwa śródziemnomorskiego, rozciągającego się od Bari i Tarentu po Antiochię i Aleppo<sup>153</sup>. Według słów Romualda, arcybiskupa Salerno, Boemund zawsze „szukał niemożliwego”<sup>154</sup>, ale przecież człowiek sięgać winien dalej niż na wyciągnięcie ręki. Może powinniśmy też zacytować Szekspira: „Gdyby było dalej, zerwałbym je z nieba”\*. Być może był najszlachetniejszym Normanem i najodważniejszym z odważnych. Współczesny biograf uważa go za jednego z trzech wielkich normańskich zdobywców i z tym nie sposób się spierać, chyba żeby rozszerzyć listę do pięciu osób, dodając do Wilhelma Zdobywcy, Roberta Guiscarda i Boemunda, Rogera – Wielkiego Hrabiego Sycylii, oraz siostrzeńca Boemunda, Tankreda. Z tych pięciu czterech to Hauteville’owie.

<sup>152</sup> Na temat jego śmierci zob. R. B. Yewdale, *op. cit.*, s. 133; o wątpliwościach związanych z datą jego urodzin (między 1050 a 1058) *ibid.*, s. 5.

<sup>153</sup> R. B. Yewdale, *op. cit.*, s. 135.

<sup>154</sup> *Romualdi archiepiscopi Salernitani, Annales* (Arndt, red.), *M.G.H.*, SS, xix, 415.

\* *Król Henryk VI*, cz. III, akt II, sc. 2, w. 182.

## Rozdział 7

# Epilog

W niniejszej książce próbowałem opisać, zanalizować i zobrazować dokonania Normanów w ich epoce, tj. w XI wieku, a także, na ile to możliwe, wyjaśnić przyczyny ich osiągnięć. Podjąć się takiego zadania w stosunkowo szczupłej książce nie było rzeczą łatwą, ale zakończyć je jest sprawą jeszcze trudniejszą; albowiem, aby ocenić długotrwały wpływ, jaki wywarli Normanowie na otaczający ich świat, potrzebowalibyśmy przynajmniej jeszcze jednego tomu<sup>1</sup>, który zająłby się późniejszą historią Europy – choć nie tylko. Tak więc Normanowie założyli najpierw samą Normandię i choć została ona przejęta przez króla Francji Filipa II Augusta w 1204 roku, na której to dacie kończy się właściwa historia księstwa, wśród historyków panuje powszechne przekonanie, że wpływ podbitej prowincji, a także jej rządowych instytucji, na królestwo Francji był rzeczywiście wielki. Spójrzmy dalej. Z jednej strony utrata Normandii przez króla Jana i jego późniejsze próby jej zdobycia doprowadziły do Wielkiej Karty Swobód (*Magna Carta*), z drugiej – wydarzenia te powinny nam uzmysłwić, że bezpośrednim skutkiem wydarzeń 1066 roku było tak ściśle powiązanie historii Anglii z historią Francji, że przez wiele stuleci trudno byłoby zrozumieć jedną bez znajomości drugiej. W tym przypadku przyczynowo-skutkowy łańcuch zdarzeń rzeczywiście prowadzi nas do współczesności, prawie do naszych czasów. Królowa Maria Tudor w XVI wieku zmarła ze słowem *Calais* wypisanym w jej sercu; Anglia, która przez wiele lat po 1066 roku była faktycznie krajem francuskim, prowadziła z Francją wojny aż do 1815 roku (kiedy to odbyła się bitwa pod Waterloo) i spodziewała się, że nadal będzie z nią

---

<sup>1</sup> Być może D. C. Douglas odczuwał podobną potrzebę, kiedy dodał do swego dzieła *Norman Achievement* drugi tom zatytułowany *The Norman Fate, 1100–1154*, London 1976.

walczyć przez pozostałą część XIX wieku. Na wiele sposobów również i normandzkie królestwo Anglii, które w błędnie ulokowanym uczuciu narodowym nazywamy anglo-normandzkim, wciąż jest z nami obecne, albowiem w ciągłej historii angielskiej podbój normandzki jest ostatnim prawdziwym przerwaniem tej ciągłości, podobnie jak jest ostatnią w dziejach inwazją na Wyspy. Normanowie w Wielkiej Brytanii rozpoczęli podbój Walii, ruszając z marchii walijskich, które w sposób dla siebie typowy utworzyli, wdarli się też daleko w głąb południowej Szkocji, a także (w XII wieku) do Irlandii. Wpływ Normanów na losy Włoch jest niewiele mniejszy niż ich wpływ na dzieje Wielkiej Brytanii, choć mało kto o tym pamięta. Normanowie zjednoczyli podzielone południe Włoch, wyrwali Sycylię z rąk muzułmanów i zwrócili ją chrześcijańskiej Europie. Głęboko normańskie Królestwo Obojga Sycylii, ustanowione przez Rogera II w czasie jego koronacji w Palermo w 1130 roku, przetrwało aż do zjednoczenia Włoch w XIX wieku. Antiochia dawno już zniknęła wraz z resztą Outremeru, ale normandzkie księstwo, które tam powstało, istniało przez niemal dwa stulecia, stając się najsilniejszym z państw krzyżowych. W każdym podsumowaniu normańskiej historii osobno należałoby ocenić nieproporcjonalnie wielki udział Normanów w pierwszej krucjacie. Wpływ wypraw krzyżowych na historię Zachodu i ich trwałe skutki mogą wydawać się dziś niektórym historykom mało uchwytnie, a jednak możemy powiedzieć, że ruch ten stanowił „jedno z centralnych wydarzeń historii średniowiecznej”<sup>2</sup>. Do wydarzeń o największym znaczeniu w dziejach należy zaliczyć ostateczny rozłam między dwoma nurtami chrześcijaństwa, do którego doprowadziły krucjaty – rozłam między Wschodem a Zachodem, światem greckim i łacińskim, Rzymem a Konstantynopolem. Normanowie odegrali istotną rolę w owych wydarzeniach, od Roberta Guiscarda poczynając, a na Boemundzie i jego następcach kończąc.

W tych ostatnich rozważaniach odeszliśmy od politycznych i wojskowych dokonań Normanów, koncentrując się na ich często przywódczej i dominującej roli w ogólnych procesach owej epoki: w ruchu reformy w Kościele, w którym uczestniczyli jako sojusznicy Rzymu i zwolennicy świętej wojny; w religii i monastycyzmie; w architekturze i sztuce (nie wyłączając rzeźby); w nauce i szkolnictwie; w rządzeniu i sztuce wojennej. W tym wszystkim, jak i w innych, nie wymienionych dziedzinach, Normanowie zdołali odegrać tak ważną rolę z powodu swego eklektyzmu, łącząc, integrując i rozwijając to, co w ich szerokim doświadczeniu i panowaniu od Morza Irlandzkiego po Bliski Wschód wydawało im się najlepsze. Wiek XI był według zgodnej opinii decydującym, wyjątkowo twórczym okresem, i jest to zasługą przede wszystkim Normanów.

Elity i „nadludzie” wyszli dziś z mody u awangardowych historyków, którzy sami przypominają karłów, kiedy eliminują z historii jej wymiar dramatyczny

<sup>2</sup> S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. I, s. 11.



(nie wspominając już o romantycznym), a wspierają się na barkach olbrzymów, swoich poprzedników. Co więcej, w Anglii istnieje od dawna prężne lobby, którego celem jest umniejszanie znaczenia Normanów; mowa tu o tych badaczach okresu anglosaskiego, którzy w swoim uzasadnionym podziwieniu dla staroangielskiego społeczeństwa wykazywali i nadal wykazują nieuzasadnioną niechęć do Normanów, zaprzeczając, jakoby Normanowie w czymkolwiek górowali, a nawet by w czymkolwiek odnieśli zwycięstwo<sup>3</sup>. Na tak postawioną tezę można odpowiedzieć krótko: u jej podstaw leży filozofia izolacjonizmu. Teza ta jest nie do utrzymania, jeśli na Normandię z okresu przed 1066 rokiem, lub na sam normandzki podbój Anglii spojrzemy uwzględniając pełny kontekst normandzkich dokonań. Ostatnio kampania pomniejszania zasług Normanów przybrała nowe formy, najpierw zakwestionowano znaczenie militarne i społeczne normandzkiego rycerstwa<sup>4</sup>, a później podjęto tę kwestię w pełnowymiarowej monografii na temat Normandii sprzed 1066 roku, jedynej współczesnej pozycji, jaka dostępna jest dziś w języku angielskim. W dziele tym, dzięki zastosowaniu technik demograficznych oraz zgodnie z modnymi, importowanymi z kontynentu tendencjami, autorzy dochodzą między innymi do wniosku, że Normanowie nie mieli „szczególnych zdolności wojskowych”, że ich podbój i osadnictwo w południowych Włoszech były po prostu „częścią szerszego demograficznego ruchu” i że w zasadzie nie różnili się niczym od innych ludów, chyba że stały one na dużo niższym poziomie cywilizacyjnym<sup>5</sup>. Jest to odejście od postawy izolacjonizmu, ale jeśli do takich wniosków prowadzi nas demografia, powinniśmy strzec się modnego dla niej entuzjazmu i oprzeć się na erudycji, nauce, a przede wszystkim na wnikliwych spostrzeżeniach dawniejszych historyków, takich jak C. H. Haskins, Marc Bloch, P. Guilhaumoz<sup>6</sup>. Georges Duby z Francji pouczył nas, że jako nowi historycy musimy liczyć „wszystko, co możliwe jest do policzenia w nieprzerwanej dokumentacji”<sup>7</sup>, prawdą jest, że okres średniowiecza niechętnie dostarcza nam danych statystycznych i z pewnością nie był okresem Przeciętnego Człowieka. Można dodać, że im szerzej będziemy próbowali

<sup>3</sup> I tak, dla Freemana upokarzającą porażkę Anglików pod Hastings można było wyjaśnić jedynie poprzez odwołanie się do brudnych sztuczek ich przeciwników, takich na przykład jak wykorzystanie jazdy. W czasach bardziej nam współczesnych Catherine Morton i Hope Munz byli od krok o tego, aby przedstawić bitwę pod Hastings jako wielkie zwycięstwo Anglików – w zredagowanym przez siebie wydaniu *The Song of the Battle of Hastings (Carmen de Hastingae Proelio)*, Oxford 1972, zwłaszcza Aneks B.

<sup>4</sup> R. A. Brown, *The status of the Norman knight*, w: *War and Government in the Middle Ages*, red. J. Gillingham i J. C. Holt, Woodbridge, Totowa, N. Y., 1984, s. 18–32.

<sup>5</sup> David Bates, *Normandy before 1066*, Harlow 1982, s. 244–245 i *passim*.

<sup>6</sup> *Norman Institutions, Feudal Society* oraz *Essai sur l'origine de la noblesse en France au moyen âge*, Paris 1902. Dr Bates odrzuca pierwsze dwa dzieła, o trzecim nawet nie wspomina.

<sup>7</sup> *The Chivalrous Society*, London 1977, s. 82.

stosować te rzekomo demograficzne metody na wielkim obszarze łacińskiego chrześcijaństwa, tym mniej uzyskamy wyjaśnień na temat tego, co szczegółowe i wyjątkowe. Najważniejsze cechy jedenastowiecznej Normandii to jej wyjątkowość (w tym także jej powstanie, które nastąpiło dopiero w 911 roku) oraz prymat, jaki miała w różnych dziedzinach. Nie sposób sensownie wyjaśnić jej dokonań, zaprzeczając jednemu i drugiemu, należałoby raczej poszukiwać tych jej wyjątkowych cech i dowodów przewagi, które umożliwiły Normanom dokonanie tego, czego inni nie zdołali zrobić, albo też nie zdołali równie dobrze zrobić. Co więcej, w tym przedsięwzięciu bardziej przydać się może akceptacja tego, co Normanowie myśleli o sobie samych i co inni o nich myśleli, aniżeli bałamutna aluzja do „normańskiego mitu”<sup>8</sup>. Normanowie nie żyli oczywiście w próżni, lecz w północnej Francji, w dynamicznym okresie dziejów, przyczynili się do ukształtowania ducha tej epoki i w pełni uczestniczyli w jej procesach. Można dodać, że ich osiągnięcia i terytorialna ekspansja byłyby nie do pomyślenia w innej epoce, mogły zdarzyć się jedynie w owych czasach, kiedy kruszyła się przeszłość i rozszerzały się horyzonty, kiedy niemal wszystko wydawało się możliwe nielicznej elicie wojowników, sprawujących całą, niedawno zdobytą władzę. Normanowie wykorzystywali, a nawet tworzyli sprzyjające okoliczności, przystosowywali się do warunków i przystosowywali warunki do siebie. Ten właśnie wyjątkowy amalgamat stworzony z eklektycznych zapożyczeń oraz wynikającą z niego ideę *Normanitas* musimy odszukać i oddać im sprawiedliwość, jeśli chcemy Normanów zrozumieć lub pojąć ich rzeczywisty prymat.

---

<sup>8</sup> Sformułowanie to pochodzi z książki R. H. C. Davisa, *The Normans and their Myth*, ale przejęte zostało przez innych, mniej przenikliwych historyków.

# Bibliografia

Niniejsza bibliografia nie jest w zamierzeniu bibliografią kompletną, lecz obejmuje jedynie najważniejsze prace, z których korzystałem podczas pisania tej książki i które mogą okazać się pomocne dla osób zainteresowanych pogłębieniem tematu. Dane bibliograficzne odnoszą się do edycji, z których pochodzą występujące w tekście i przypisach cytaty.

## Skróty

„Battle” – „Proceedings of the Battle Conference in Anglo-Norman Studies”, obecnie „Anglo-Norman Studies”.

„B.I.H.R.” – „Bulletin of the Institute of Historical Research”.

*Château-Gaillard – Etudes de Castellologie médiévale*, Centre de Recherches Archéologiques Médiévales, Caen.

„E.H.R.” – „English Historical Review”.

*H.M.S.O.* – *Her Majesty's Stationery Office*.

*M.G.H., SS – Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*, Hanover 1826– in progress.

*Pat. Lat.* – *Patrologia Latina in cursus completus...*, ed. J. P. Migne, Paris 1839–1864.

*R.H.S.* – *Royal Historical Society*.

„TR.H.S.” – „Transactions of the Royal Historical Society”.

## Teksty źródłowe

Adémar de Chabannes, *Chronicon*, ed. J. Chavanon, Paris 1897.

Amatus (Aimé), *Storia de' Normanni di Amato di Montecassino*, ed. V. Bartholomaeis, Rome 1935.

- Anglo-Saxon Chronicle: a revised translation*, ed. D. Whitelock with D. C. Douglas and S. I. Tucker, London 1965.
- Anna Komnena, *Aleksjada*, przeł. O. Jurewicz, Wrocław, Warszawa–Kraków 1969, 1972.
- The Bayeux Tapestry*, ed. F. M. Stenton, London 1965.
- Calendar of Documents preserved in France...*, i, A. D. 918–1216, ed. J. H. Round, 1899.
- Carmen de Hastingae Proelio*, ed. C. Morton and H. Munz, *Oxford Medieval Texts*, 1972.
- Chronicle of Battle Abbey*, ed. E. Searle, *Oxford Medieval Texts* 1980.
- Documents de l'histoire de la Normandie*, ed. M. de Boüard, Toulouse 1972.
- Dudo of St Quentin, *De moribus et actis primorum Normanniae ducum auctore Dudone sancti Quintini decano*, ed. J. Lair, Caen 1865.
- Encomium Emmae Reginae*, ed. A. Campbell, *R.H.S. Camden* 3rd, ser. lxxii, London 1949.
- Fauroux M., *Recueil des actes des ducs de Normandie (911–1066)*, „Mémoires de la Société des Antiquaires de Normandie”, xxxvi, Caen 1961.
- Flodoard, *Les annales de Flodoard*, ed. Ph. Lauer, Paris 1906.
- , *Historia Remensis Ecclesiae*, ed. J. Heller and G. Waitz, *M.G.H., SS*, xiii, 1881.
- Florence of Worcester, *Chronicon ex Chronicis*, ed. B. Thorpe, London 1848–1849.
- Fulcher of Chartres, *Fulcherii Carnotensis Historia Hierosolymitane*, in *Pat. Lat.*, clv.
- Goufridus Malaterra, *Historia Sicula (De rebus gestis Rogerii Calabriae et Siciliae comitis et Roberti Guiscardi ducis fratris eius)*, in *Pat. Lat.*, cxlix. Także ed. E. Pontieri, in *Rerum Italicarum Scriptores*, new edn, v, 1928.
- Gesta Francorum*, ed. R. Hill, *Nelson Medieval Texts*, London 1962.
- Gesta Tancredi*, in *Pat. Lat.*, clv.
- Gilbert Crispin, *Vita domini Herluini abbatis Beccensis*, in J. Armitage Robinson, *Gilbert Crispin, abbot of Westminster*, Cambridge 1911.
- Historia Belli Sacri*, in *Recueil des Historiens des Croisades, Historiens Occidentaux*, iii.
- Hugo Falcandus, *La Historia o Liber de Regno Sicilie de Ugo Falcando*, ed. G. B. Siragusa, *Fonti per la Storia d'Italia*, xxii, Rome 1896.
- Leo of Ostia, *Chronicon monasterii Casinensis*, ed. H. Hoffman, *M.G.H., SS*, xxiv, 1980.
- Liber Eliensis*, ed. E. O. Blake, *R.H.S.*, Camden 3rd, ser. xcii, London 1962.
- Musset L., *Les actes de Guillaume le Conquérant et de la reine Mathilde pour les abbayes Caennaises*, „Mémoires de la Société des Antiquaires de Normandie”, xxxvii, 1967.
- Orderic Vitalis, *The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis*, ed. M. Chibnall, *Oxford Medieval Texts*, 6 vols 1969–1980.
- Plummer C., *Two of the Saxon Chronicles Parallel*, Oxford 1892, repr. 1952.
- Raoul Glaber, *Les cinq livres de ses histoires*, ed. M. Prou, Paris 1886.
- Raymond d'Aguilers, *Historia Francorum qui ceperunt Jerusalem*, in *Pat. Lat.*, clv.
- Recueil des actes de Charles III le Simple, roi de France*, ed. P. Lauer, *Chartes et Diplomes relatifs à l'histoire de France*, Paris 1940.
- Recueil des actes des ducs de Normandie*, zob. Fauroux.
- Regesta regum Anglo-Normannorum*, i, ed. H. W. C. Davis, Oxford 1913.
- Richer of Rheims, *Histoire de France (888–995)*, ed. R. Latouche, Paris 1930–1937.

- Roberti Monachi S. Remigii... *Historia Hierosolymitana*, in *Pat. Lat.*, clv.  
*The Song of Roland*, ed. and trans. Dorothy Sayers, Harmondsworth 1957.  
 Romuald of Salerno, *Romualdi II archiepiscopi Salernitani Annales c. 893–1178*, ed. W. Arndt, *M.G.H.*, SS, xix.  
*Vita Edwardi Regis, The Life of King Edward*, ed. and trans. F. Barlow, *Nelson Medieval Texts*, London 1962.  
 Wace, *Le Roman de Rou*, ed. A. J. Holden, Paris 1970–1973.  
 Walter the Chancellor, *De bello Antiocheno*, in *Pat. Lat.*, clv.  
 Wilhelm z Apulii, Guillaume de Pouille, *La geste de Robert Guiscard*, ed. M. Mathieu, Palermo 1961.  
 William of Jumièges, *Gesta Normannorum Ducum*, ed. J. Marx, *Société de l'histoire de Normandie*, Rouen, Paris 1914.  
 William of Malmesbury, *Gesta Regum Anglorum*, ed. W. Stubbs, *Rolls Series*, London 1887–1889.  
 ———, *De Gestis Pontificum Anglorum*, ed. N. E. S. A. Hamilton, *Rolls Series*, London 1870.  
 William of Poitiers, *Gesta Guillelmi ducis Normannorum et regis Anglorum*, ed. R. Foreville, Paris 1952.

### Opracowania

- Abulafia D. S. H., *The Norman kingdom of Africa and the Norman expeditions to Majorca and the Muslim Mediterranean*, „Battle”, vii, 1984.  
 Anderson W. and Swaan W., *Castles of Europe*, London 1970.  
 Armitage E. S., *Early Norman Castles of the British Isles*, London 1912.  
 Armitage Robinson J., *Gilbert Crispin, Abbot of Westminster*, Cambridge 1912.  
 Bachrach B. S., *Charles Martel, mounted shock combat, the stirrup, and feudalism*, „Studies in Medieval and Renaissance History”, vii, 1970.  
 Baring F. H., *Domesday Tables for the counties of Surrey, Berkshire, Middlesex, Hertford, Buckingham and Bedford and for the New Forest*, London 1909.  
 Barlow F., *The English Church 1000–1066: a constitutional history*, London 1963.  
 ———, *Edward the Confessor*, London 1970.  
 ———, *The English Church 1066–1154: a history of the Anglo-Norman Church*, London 1979.  
 Bates D., *Normandy before 1066*, London 1982.  
 Beeler J., *Warfare in England 1066–1189*, New York 1966.  
 ———, *Warfare in Feudal Europe 730–1200*, Ithaca and London 1971.  
 Bertaux E., *L'Art dans l'Italie Méridionale*, t. i, Paris 1904.  
 Bloch M., *Feudal Society*, trans. L. A. Manyon, London 1961.  
 Boase, T. S. R., *Castles and Churches of the Crusading Kingdom*, London 1967.  
 Bouïard M. de, *Guillaume le Conquérant*, Paris 1958.  
 ———, *Le Château de Caen*, „Archéologie Médiévale numéro spécial”, Caen 1979.

- \_\_\_\_\_, ed. *Histoire de la Normandie: Documents de l'histoire de la Normandie*, Toulouse 1970, 1972.
- \_\_\_\_\_, *De la Neustrie carolingienne à la Normandie féodale: continuité ou discontinuité?* „B.I.H.R.”, xxviii, 1955.
- \_\_\_\_\_, *Le duché de Normandie*, in F. Lot and R. Fawtier, *Histoire des institutions françaises*, i, *Institutions seigneuriales*, Paris 1957.
- Brackmann A., *The beginnings of the national state in medieval Germany and the Norman monarchies*, in *Medieval Germany 911–1250*, ed. G. Barraclough, Oxford 1948.
- Brett M., *John of Worcester and his contemporaries*, in *The Writing of History in the Middle Ages: essays presented to R. W. Southern*, ed. R. H. C. Davis and J. M. Wallace-Hadrill, Oxford 1981.
- Brooks N. P., and Walker H. E., *The authority and interpretation of the Bayeux Tapestry*, „Battle”, i, 1978.
- Brown R. A., *The Normans and the Norman Conquest*, London 1969.
- \_\_\_\_\_, *The Origins of English Feudalism*, London 1973.
- \_\_\_\_\_, *English Castles*, London 1976.
- \_\_\_\_\_, *Dover Castle*, H.M.S.O., 1983.
- \_\_\_\_\_, *The Tower of London*, H.M.S.O., 1984.
- \_\_\_\_\_, *The Norman Conquest and the genesis of English castles*, *Château-Gaillard*, iii, 1966.
- \_\_\_\_\_, *The Battle of Hastings*, „Battle”, iii, 1980.
- \_\_\_\_\_, *The status of the Norman knight*, in *War and Government in the Middle Ages: Essays presented to J. O. Prestwich*, Woodbridge 1984.
- Bur M., *La formation du comté de Champagne*, Nancy 1977.
- Cahen C., *La Syrie du Nord à l'époque des Croisades et la principauté franque d'Antioche*, Paris 1940.
- \_\_\_\_\_, *Le régime féodal de l'Italie normande*, Paris 1940.
- Campbell J., ed. *The Anglo-Saxons*, Oxford, Phaidon 1982.
- Chalandon F., *Histoire de la domination normande en Italie et en Sicile*, Paris 1907.
- Chibnall M., *Military service in Normandy before 1066*, „Battle”, v, 1982.
- Clapham A. W., *English Romanesque Architecture*, i, *Before the Conquest*; ii, *After the Conquest*, Oxford 1930, 1934 (repr. 1964).
- Conant K. J., *Carolingian and Romanesque Architecture 800–1200*, Harmondsworth 1973.
- Cowdrey H. E. J., *The Age of Abbot Desiderius: Montecassino, the Papacy and the Normans in the Eleventh and Early Twelfth Centuries*, Oxford 1983.
- \_\_\_\_\_, *Pope Urban II's preaching of the First Crusade*, „History”, lv, 1970.
- David C. W., *Robert Curthose*, Harvard 1920.
- Davis R. H. C., *The Normans and their Myth*, London 1976.
- \_\_\_\_\_, *The Carmen de Hastingae Proelio*, „E.H.R.”, xciii, 1978.
- \_\_\_\_\_, *William of Jumièges, Robert Curthose and the Norman succession*, „E.H.R.”, xcv, 1980.

- \_\_\_\_\_, *William of Poitiers and his History of William the Conqueror*, in *The Writing of History in the Middle Ages: Essays presented to R. W. Southern*, ed. R. H. C. Davis and J. M. Wallace-Hadrill, Oxford 1981.
- Decaens J., *La datation de l'abbatiale de Bernay: quelques observations architecturales et résultats des fouilles récentes*, „Battle”, v, 1982.
- Décarreaux J., *Normands, Papes et Moines en Italie méridionale et en Sicile, xi<sup>e</sup>-xii<sup>e</sup> siècle*, Paris 1974.
- Deschamps P., *Terre Sainte Romane, Zodiaque*, 1964.
- Dodwell C. R., *The Bayeux Tapestry and the French secular epic*, *Burlington Magazine*, civ, 1966.
- Douglas D. C., *William the Conqueror*, London 1964.
- \_\_\_\_\_, *The Norman Achievement*, London 1969.
- \_\_\_\_\_, *The Norman Fate, 1100-1154*, London 1974.
- \_\_\_\_\_, *The Norman episcopate before the Norman Conquest*, „Cambridge Historical Journal”, xiii, 1957.
- Engels L. J., and others, *The Carmen de Hastingae Proelio: a discussion*, „Battle”, ii, 1979.
- Enlart C., *Les monuments des croisés dans le royaume de Jérusalem: architecture religieuse et civile*, Paris 1928.
- Fécamp *L'abbaye benedictine de Fécamp*, Fécamp 1959-1960.
- Fedden R., and Thomas J., *Crusader Castles*, London 1957.
- Fixot M., *Les fortifications de terre et la naissance de la féodalité dans le Cinglais, Château-Gaillard*, iii, 1966.
- Foreville R., *Aux origines de la renaissance juridique*, „Le Moyen Age”, lviii, 1952.
- Freeman E. A., *The Norman Conquest* (6 vols.), Oxford 1867-1879.
- Galbraith V. H., *Studies in the Public Records*, London 1948.
- \_\_\_\_\_, *Domesday Book: its place in administrative history*, Oxford 1974.
- Galasso G., *Social and political developments in the eleventh and twelfth centuries*, in *The Normans in Sicily and Southern Italy*, Linei Lectures, Oxford 1977.
- Gallo A., *Aversa Normanna*, Naples 1938.
- Ganshof F. L., *Feudalism*, trans. P. Grierson, London 1952.
- Gem R., *The Romanesque rebuilding of Westminster Abbey (with a reconstruction by W. T. Ball)*, „Battle”, iii, 1980.
- Gibson M., *Lanfranc of Bec*, Oxford 1978.
- Glover R., *English Warfare in 1066*, „E.H.R.”, lxvii 1952.
- Godfrey J., *The defeated Anglo-Saxons take service with the Eastern Emperor*, „Battle”, i, 1978.
- Grousset R., *Histoire des Croisades*, Paris 1934-1936.
- Hamilton B., *The Latin Church in the Crusader States: the Secular Church*, London 1980.
- Harper-Bill C., *The piety of the Anglo-Norman knightly class*, „Battle”, ii, 1979.
- Harvey S., *The knight and the knight's fee in England*, „Past and Present”, 49, 1970.
- Haskins C. H., *The Normans in European History*, New York 1915.
- \_\_\_\_\_, *Norman Institutions*, New York 1918.

- Hill R., *Crusading Warfare: a camp-follower's view, 1097-1120*, „Battle”, i, 1978.
- Hockey S. F., *William fitz Osbern and the endowment of his abbey of Lyre*, „Battle”, iii, 1980.
- Hyde J. K., *Society and Politics in Medieval Italy: The Evolution of Civil Life, 1000-1350*, London.
- James E., *The Origins of France: From Clovis to the Capetians, 500-1000*, London 1982.
- Jamison E., *The Norman administration of Apulia and Capua, more especially under Roger II and William I*, *Papers of the British School at Rome*, vi, 1913.
- , *Some notes on the Anonymi Gesta Francorum with special reference to the Norman contingent from south Italy and Sicily in the First Crusade*, in *Studies... presented to... M. K. Pope*, Manchester 1939.
- John E., *Edward the Confessor and the Norman succession*, „E.H.R.”, xciv, 1979.
- Joranson E., *The inception of the career of the Normans in Italy - legend and history*, „Speculum”, xxiii, 1948.
- Kapelle W. A., *The Norman Conquest of the North*, London 1979.
- Knowles D., *The Monastic Order in England*, Cambridge 1963.
- Lemarignier J. F., *Recherches sur l'hommage en marche et les frontières féodales*, Lille 1945.
- Lennard R., *Rural England, 1086-1135*, Oxford 1959.
- Le Patourel J., *The Norman Empire*, Oxford 1976.
- , *The Norman Succession 996-1135*, „E.H.R.”, lxxxvi, 1971.
- Loud G. A., *How „Norman” was the Norman conquest of southern Italy?*, „Nottingham Medieval Studies”, xxv, 1981.
- , *The Gens Normannorum - myth or reality?*, „Battle”, iv, 1981.
- McGurk P., and R. R. Darlington, *The Chronicon ex Chronicis of „Florence” of Worcester and its use of sources for English history before 1066*, „Battle”, v, 1982.
- MacKay A., *Spain in the Middle Ages: From Frontier to Empire, 1000-1500*, London 1977.
- Mason J. F. A., *William I and the Sussex Rapes*, Historical Association, 1972.
- Mayer H. E., *The Crusades*, trans. J. Gillingham, Oxford 1972.
- Ménager L. R., *L'institution monarchique dans les états normands d'Italie*, „Cahiers de Civilisation Médiévale”, ii, 1959.
- , *La „Byzantisation” religieuse de l'Italie meridionale (ix-xii siècles) et la politique monastique des Normands d'Italie*, „Revue d'Histoire Ecclesiastique”, liv, 1959.
- Müller-Wiener W., *Castles of the Crusaders*, London 1966.
- Munro D. C., *The speech of Pope Urban at Clermont*, „American Historical Review”, xi, 1906.
- Musset L., *Les invasions: le second assaut contre l'Europe chrétienne (vii<sup>e</sup>-xi<sup>e</sup> siècles)*, Paris 1965.
- , *Normandie Romane*, i. *La Basse Normandie*; ii. *La Haute Normandie*, *Zodiaque*, 1967, 1974.
- , *A-t-il existé en Normandie au xi<sup>e</sup> siècle une aristocratie d'argent?*, „Annales de Normandie” ix, 1959.



- \_\_\_\_\_, *L'aristocratie normande au xi<sup>e</sup> siècle*, in *La Noblesse au Moyen Age xi<sup>e</sup>-xv<sup>e</sup> Essais à...* Robert Boutruche, éd. P. Contamine, Paris 1976.
- Navel H., *L'enquête de 1133 sur les fiefs de l'évêché de Bayeux*, „Bulletin de la Société des Antiquaires de Normandie”, xlii, 1934.
- \_\_\_\_\_, *Recherches sur les institutions féodales en Normandie (région de Caen)*, „Bulletin de la Société des Antiquaires de Normandie”, li, 1952.
- Norwich J. J., *The Normans in the South*, London 1966.
- \_\_\_\_\_, *The Kingdom in the Sun*, London 1970.
- Noyé G., *Le château de Scribla et les fortifications normandes du bassin de Crati*, *Società potere e popolo nell'età de Ruggero II* (III Giornate normanno-suevi, Bari 1977), Rome 1979.
- \_\_\_\_\_, *Féodalité et habitat fortifié en Calabre dans la deuxième moitié du xi<sup>e</sup> siècle et la premier tiers du xii<sup>e</sup> siècle*, in *Structures féodales et féodalisme dans l'Occident Méditerranéen*, x<sup>e</sup>-xii s., Rome, 44, Rome 1980.
- Oleson T. J., *The Witenagemot in the reign of Edward the Confessor*, London 1955.
- \_\_\_\_\_, *Edward the Confessor's promise of the throne to Duke William of Normandy*, „E.H.R.”, lxxii, 1957.
- Poréc A. A., *Histoire de l'abbaye du Bec*, Evreux 1901, repr. Brussels 1980.
- Prentout H., *Etude critique sur Dudon de Saint-Quentin et son histoire des premiers ducs Normands*, Paris 1916.
- \_\_\_\_\_, *Histoire de Guillaume le Conquérant*, Caen 1936.
- Pryor J. H., *Transportation of horses by sea during the era of the Crusades, eighth century to 1285 A.D.*, „Mariner's Mirror”, 1982.
- Renoux A., *Fouilles sur le site du château ducal de Fécamp (x<sup>e</sup>-xii<sup>e</sup> siècle)*, „Battle”, iv, 1981.
- Rey G., *Etude sur les monuments de l'architecture militaire des croisés en Syrie et dans l'Ile de Chypre*, Paris 1871.
- Riley-Smith J., *The title of Godfrey de Bouillon*, „B.I.H.R.”, lii, 1979.
- \_\_\_\_\_, *The motives of the earliest crusaders and the settlement of Latin Palestine. 1095-1100*, „E.H.R.”, xcvi, 1983.
- Ritchie R. L. G., *The Normans in England before the Norman Conquest*, Inaugural Lecture, Edinburgh 1948.
- Robinson I. S., *Gregory VII and the soldiers of Christ*, „History”, lviii, 1973.
- Ross D. J. A., *L'originalité de „Tuoldus”: le maniement de lance*, „Cahiers de civilisation médiévale”, vi, 1963.
- Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych*, przeł. J. Schwakopf, t. I-III, Warszawa 1987.
- \_\_\_\_\_, *The families of Outremer*, Creighton Lecture, London 1960.
- Salvini R., *Monuments of Norman art in Sicily and Southern Italy*, in *The Normans in Sicily and Southern Italy*, Lincei Lectures, Oxford 1977.
- Sawyer P. H., *The density of the Danish settlement in England*, „University of Birmingham Historical Journal”, vi, 1957.
- Searle E., *The abbey of the conquerors: defensive enfeoffment and economic development in Anglo-Norman England*, „Battle”, ii, 1979.

- , *Women and the legitimization of succession at the Norman Conquest*, „Battle”, iii, 1980.
- , *Fact and pattern in heroic poetry: Dudo of St Quentin*, „Viator”, 15, 1984.
- Smail R. C., *Crusading Warfare*, Cambridge 1956.
- Southern R. W., *The Making of the Middle Ages*, London 1953.
- , *St Anselm and his Biographer*, Cambridge 1963.
- , *Western Society and the Church in the Middle Ages*, Harmondsworth 1970.
- , *The place of England in the twelfth-century renaissance*, „History”, xlv, 1960 and in *Medieval Humanism and other studies*, Oxford 1970.
- Stenton F. M., *First Century of English Feudalism*, Oxford 1932.
- , *Anglo-Saxon England*, Oxford 1947.
- , *The Danes in England*, *Proceedings of the British Academy*, xiii, 1927.
- Stubbs W., *Select Charters and other illustrations of English Constitutional History...*, 9th edn, ed. H. W. C. Davis, Oxford 1946.
- Sumption J., *Pilgrimage: an image of medieval religion*, London 1975.
- Taylor A. J., *Evidence for a pre-Conquest origin for the chapels in Hastings and Pevensey castles, Château-Gaillard*, iii, 1969.
- , *Three early castle sites in Sicily: Motta Camastra, Sperlinga and Petralia Soprana*, *Château-Gaillard*, vii, 1974.
- Touring Club Italiano, *Guide d'Italia*.
- Van Houts E. M. C., *The Gesta Normannorum Ducum: a history without an end*, „Battle”, iii, 1980.
- Verbruggen J. E., *La tactique militaire des armées de chevaliers*, „Revue du Nord”, xxix, 1947.
- Vogüé M. de, *Eglises de Terre Sainte*, Paris 1860.
- Waley D., „Combined operations” in Sicily, A.D. 1060–1078, „Papers of the British School at Rome”, xxii, 1954.
- Wallace-Hadrill J. M., *War and peace in the earlier Middle Ages*, „T.R.H.S.” (5) xxv, 1975.
- White L. T., *Latin Monasticism in Norman Sicily*, Cambridge, Mass. 1938.
- White Lynn, *Medieval Technology and Social Change*, Oxford 1962.
- Wickham C., *Early Medieval Italy: Central Power and Local Society, 400–1000*, London 1981.
- Williams A., *Problems connected with the English royal succession, 860–1066*, „Battle”, i, 1978.
- , *Land and power in the eleventh century: the estates of Harold*, „Battle”, iii, 1980.
- Yewdale R. B., *Bohemond I. Prince of Antioch*, Princeton 1924.
- Yver J., *Les premières institutions du duché de Normandie, I Normanni e la loro espansione in Europa nell'alto medioevo*, Centro Italiano di Studi sull' Alto Medioevo. Settimano xvi, Spoleto 1969.

## Indeks\*

### A

Abelard, syn Humphreya z Hauteville 98  
Adela, córka Wilhelma Zdobywcy, żona Stefana z Blois 116, 147  
Ademar, biskup Le Puy 114, 115, 123, 124, 132  
Adémar z Chabannes, dziejopis 83, 84, 131, 132  
Aelgifu, żona Ethelreda 60  
Ailred z Rievaulx 50  
Alan Fergant, hrabia Bretanii 116  
Alberada, żona Roberta Guiscarda 93, 94, 106, 116, 120, 145

Aleksander II, papież 103  
Aleksy I Komnen, cesarz bizantyński 92, 104, 117, 121–124, 127, 129, 145, 147  
Alfanus, arcybiskup 98  
Alfons, syn Rajmunda z Saint-Gilles 115  
Alfred, król Anglii 17  
Alfred, syn Ethelreda 18, 55–58, 63  
Alp Arslan, sułtan seldżucki 117  
Amatus (Aimé), mnich z Monte Cassino, kronikarz 80, 82–85, 87, 89, 91, 101  
Anaklet, papież 105  
Andrzej, święty 130  
Anna Komnena, córka cesarza Aleksego I, autorka *Aleksjady*

36, 37, 49, 92, 121, 123, 126  
Anzelm, teolog, uczony 14, 28  
Arduin 90  
Argyrus, syn Melona 91  
Arletta, matka Wilhelma Zdobywcy 48  
Arnald, ojciec Berengara 109  
Arnold z Echauffour 32  
Aubert, święty 85  
Augustyn, arcybiskup Canterbury 28, 64

### B

Baldwin, hrabia Flandrii 53  
Baldwin II, hrabia Hainaut 117

---

\* Indeksom nie objęto przypisów.

- Baldwin z Boulogne,  
hrabia Edessy 117,  
118, 126, 129, 132,  
136, 146
- Baldwin z Gandawy  
123
- Baldwin z Le Bourg,  
hrabia Edessy 117,  
133
- Barber Richard 8
- Benedykt, święty 87
- Benedykt VIII, papież  
85
- Benedykt X, antypa-  
pież 96
- Berengar, mnich z  
Saint-Evroul, opat  
97, 109
- Bernard, święty 27, 34,  
109
- Bertrand de Born,  
poeta francuski  
trubadur 35
- Bernard z Valence,  
łaciński patriarcha  
Antiochii 141, 142
- Bloch Marc 151
- Boiannes 87
- Boemund I z Tarentu,  
książę Antiochii  
11, 38, 92, 93,  
116–124, 126–132,  
135–137, 140,  
145–148, 150
- Boemund II, syn Bo-  
emunda I, książę  
Antiochii 135, 137,  
148
- Brunon, święty 109
- C**
- Cahen Claude 135,  
136
- Chalandon F. 94
- Cecylia, córka Wil-  
helma Zdobywcy  
i Matyldy 67
- Clapham A. W. 77
- Colswein z Lincoln 74
- Cospatric, earl Nor-  
thumbrii 73
- Cowdrey H. E. J. 8
- D**
- Décarreaux Jean 112
- Dezyderiusz, opat  
Monte Cassino 8,  
96, 108
- Drogon z Hauteville  
89, 91–94, 97, 104
- Duby Georges 151
- Dudon z Saint-Quen-  
tin, kronikarz 19,  
20, 23, 25, 39
- Dunstan, święty 26
- E**
- Ealdred, arcybiskup  
71, 73
- Edrik Dziki 72
- Edgar, ethling 71–74,  
127
- Edmund Żelaznoboki,  
syn Ethelreda 60
- Edward I, król Anglii  
9
- Edward Wygnaniec,  
syn Edmunda Że-  
laznobokiego 60,  
71
- Edward Wyznawca,  
król Anglii 17, 18,  
53–64, 67, 71, 74,  
78
- Edwin, earl Mercji 67,  
71–74
- Edyta, żona Edwarda  
Wyznawcy 56, 60,  
64
- Elwira Aragońska,  
żona Rajmunda  
z Saint-Gilles 115
- Emma, żona Ethel-  
reda, potem Ka-  
nuta 18, 52–57, 81
- Ethelred II, król An-  
glii 17, 18, 52–56,  
60, 81
- Eustachy III, hrabia  
Boulogne 116
- Eustachy z Boulogne,  
hrabia 53, 59, 70,  
72
- Ezechiel, prorok 11
- F**
- Faroux Marie 57
- Filip I, król Francji  
53, 115, 146
- Filip II August, król  
Francji 149
- Firuz, Ormianin z An-  
tiochii 130
- Flodoard, kronikarz  
19
- Florencjusz z Worce-  
steru, kronikarz 54,  
56, 60
- Freeman E. A. 53
- Fulcher z Chartres,  
kronikarz 124, 146
- Fulko 144
- G**
- Gaimar IV, diuk Apu-  
lii, Kapui i Salerno  
83, 89–92
- Galbraith, V. H. 45
- Gaston z Béarn 115

- Gaufryd Malaterra, dziejopis 80, 82, 90, 98, 101
- Geoffrey, biskup Coutances 29
- Geoffrey, książę Andegawenii 35, 48, 67
- Geoffrey z Mayenne 40
- Geoffrey z Montescaglioso 116
- Gerard z Broigne 26
- Gerard z Roussillon 115
- Gilbert Crispin, dziejopis 24, 27, 38
- Gilbert z Brionne, hrabia 27, 38
- Gilbert z Tournai 133
- Girard z Buonalbergo 93
- Giroie, córka Tankreda z Hauteville 46
- Gode, siostra Edwarda Wyznawcy 59
- Godvera z Tosny, żona Baldwina z Boulogne 126
- Godwin, earl Wessexu 56–63
- Gotfryd z Bouillon, książę Dolnej Lotaryngii 116–118, 123, 126, 131, 133, 135
- Grzegorz VII, papież 42, 95, 96, 98, 104, 108
- Guida, żona Wilhelma Żelazne Ramię 91
- Guidmundus z Modulins 112
- Guilhiermoz P. 151
- Gunnor, księżna, żona Ryszarda I 20
- Gyrth, earl, brat Harolda 60
- Guy, hrabia 53
- H**
- Hakon, wnuk earla Godwina 59, 62, 63
- Harald Hardrada (Twardy), król norweski 52, 67, 68
- Harald Harefoot, syn Kanuta 17, 57
- Harold, earl 33, 40, 41, 54, 59, 61–66, 68–70, 78, 96
- Haskins C. H. 40, 151
- Harthakanut, król Danii i Anglii, syn Kanuta 17, 55, 57
- Henryk I, król Anglii, syn Wilhelma Zdobywcy 31, 107
- Henryk I, król Francji 48, 67, 115
- Henryk II, król Anglii 45, 107
- Henryk III, król niemiecki, cesarz 92
- Henryk IV, król niemiecki, cesarz 66, 105
- Henryk VI, król niemiecki, cesarz 66
- Herbert, hrabia Maine 40, 62
- Hereward, przywódca powstania przeciwko Wilhelmowi Zdobywcy 73
- Herluin, założyciel klasztoru w Bec 27, 34, 38
- Herman z Kann 116
- Hildebrand, późniejszy papież Grzegorz VII – zob. Grzegorz VII
- Hitler Adolf 52
- Hugon, biskup Lisieux 29
- Hugon z Grandmesnil 32
- Hugon z Vermandois, brat króla Francji Filipa I 115, 116, 126, 131, 143
- Humphrey z Hauteville, syn Tankreda z Hauteville 89, 94, 95, 97, 98, 104
- I**
- Ibn al-Hawas 101
- Ibn at-Timnach 101
- J**
- Jamison Evelyn 119
- Jan, biskup Avranches, arcybiskup Rouen 29
- Jan, prawosławny patriarcha Antiochii 141
- Jan, syn Bocmunda I i Konstancji 148
- Jan bez Ziemi, król Anglii 149
- Jan z Fécamp, opat 27, 28, 94
- Jerzy, święty 103, 131, 145

Jerzy Maniakes, wódz  
90  
Judyta, żona Rogera  
z Hauteville 102  
Juliusz Cezar 48  
Justynian, cesarz 98

**K**

Kanut, król duński,  
król Anglii 18,  
55–57, 66, 67  
Karol Młot (Martel),  
król Franków 15  
Karol Prostack, król  
Francji 9, 18, 39,  
43  
Karol Wielki, król  
Franków, cesarz  
15, 16, 86, 116  
Kilidż Arslan, sułtan  
Rum 123, 124  
Klemens II, papież 92  
Konrad II, cesarz nie-  
miecki 89  
Konstancja, żona Bo-  
emunda I 146, 148  
Kurbugha, atabeg Mo-  
sulu 128–131, 146

**L**

Lanfranc, filozof, arcy-  
biskup Canterbury  
14, 28, 42, 77  
Leofric z Mercji 63  
Leofwine, earl 60  
Leon III, papież 16  
Leon IX, papież 95,  
96  
Leon z Ostii, kroni-  
karz 82, 84  
Litold, rycerz 133  
Lound Graham 8

Ludwik IX Święty,  
król Francji 143

**M**

Mabel z Bellême 46  
Mainard, święty 26  
Malcolm, król Szko-  
tów 73, 74  
Malik Ghazi, emir  
Sebastei 137, 146  
Margaret, żona króla  
Malcolma 74  
Maria Tudor, królowa  
Anglii 149  
Mateusz, święty 101  
Matylda, żona Wil-  
helma Zdobywcy  
26, 48, 67, 72  
Mauger, arcybiskup  
28, 29, 41  
Maurilius, arcybiskup  
28  
Melon, wódz 84, 86,  
87, 91  
Michał, święty 85  
Michał IV, cesarz bi-  
zantyński 90  
Mikołaj II, papież 96,  
97  
de Mille Cecil B. 79  
Morcar, earl Nor-  
thumbrii 67, 71–74  
Musset Lucien 21

**N**

Napoleon Bonaparte,  
cesarz Francuzów  
52

**O**

Odon, biskup Bayeux  
29, 31, 44, 70, 116  
Oman Charles 38

Orderic Vitalis, kroni-  
karz 24, 26–28, 31,  
32, 34, 46–48, 50,  
137, 140  
Otton I, król Fran-  
ków, cesarz 15

**P**

Pain Peverel 116  
Pandulf, książę Kapui  
89, 92, 106,  
Paschalis II, papież  
147  
Le Patourel Jean 19,  
52  
Piotr, święty 127, 140,  
143  
Piotr Bartłomiej 130  
Piotr Pustelnik 114,  
115, 128  
Prentout H. 26

**R**

Rajmund z Aquilers  
131  
Rajmund z Saint-Gil-  
les, hrabia Tuluzy  
115, 118, 123, 124,  
129–132  
Rajnald, hrabia Toul  
117  
Rajnulf II, bratanek  
Rajnulfa, hrabiego  
Awersy 92  
Rajnulf Drenkot, hra-  
bia Awersy i diuk  
Gacty 84, 89, 91,  
92  
Ralf z Tosny 32, 85  
Ralph, hrabia Here-  
fordu 58  
Ralph Guader, earl  
Norfolku 116

- Ralph Staller 58  
 Rambald, hrabia Oranii 115  
 Raoul Glaber 25, 83, 84  
 Rejnald II z Mazoir 114  
 Ridwan, władca Aleppo 127  
 Robert, arcybiskup Rouen 29  
 Robert, hrabia Flandrii 116, 123, 131, 133  
 Robert, mnich (z Reims), kronikarz 122  
 Robert Curthose, diuk Normandii 11, 49, 53, 115, 116, 119, 120, 131–133  
 Robert de Vitot 46  
 Robert fitz Wimarc 58  
 Robert Guiscard, diuk Apulii i Kalabrii 81, 82, 92–98, 101–106, 108, 109, 116, 120, 121, 147, 148, 150  
 Robert Wspaniały, diuk Normandii 18, 43, 48, 56, 57, 84  
 Robert z Grandmesnil, opat 34, 42, 109  
 Robert z Jumièges, biskup 58, 59, 60  
 Robert z Mortain, przyrodnik, brat Wilhelma Zdobywcy 31  
 Roger, biskup Salisbury 78  
 Roger II, król Sycylii 92, 103, 105, 107, 109, 112, 113, 150  
 Roger Borsa (Sakwa) 82, 104, 116, 121, 122  
 Roger z Hauteville, „Wielki Hrabia” 81, 82, 92, 98, 99, 101–105, 108, 109, 122, 148  
 Roger z Montgomery 31, 46  
 Roger z Salerno 135, 137  
 Rollon, wódz wikingów 9, 18–20, 25, 39, 42, 43  
 Roman Diogenes, cesarz bizantyński 117  
 Romuald, arcybiskup Salerno 148  
 Rudolf (Raul), król Francji 19  
 Runciman Steven 139  
 Ryszard I, diuk Normandii 18, 20, 21, 25, 26, 43, 53  
 Ryszard II, diuk Normandii 18, 20, 26, 56, 84  
 Ryszard fitz Nigel, skarbnik Henryka II 45  
 Ryszard z Awersy, książę Kapui 89, 92, 95, 96, 104  
 Ryszard z Reims 21
- S**  
 Saladyn, sultan Egiptu i Syrii 144  
 Searle Eleanor 20  
 Sergiusz, diuk Neapolu 89  
 Sigelgajta, żona Roberta Guiscarda 93, 102, 104, 106, 109, 121  
 Siward, earl Northumbrii 63, 72  
 Stefan, hrabia Aumale 116  
 Stefan Henryk, hrabia Blois 116, 129, 147  
 Stenton F. M. 60  
 Stevenson W. M. 45  
 Stigand, arcybiskup Canterbury 60, 63, 71, 72, 77  
 Swen Estridsen, król duński 66, 72, 73  
 Swen Widłobrody, król duński i norweski 17, 52, 66, 67  
 Szekspir William 148
- T**  
 Tankred, siostrzeniec Boemunda I, książę Galilei, regent Antiochii 11, 116, 123, 126–128, 132, 133, 135, 137, 140, 145, 146, 148  
 Tankred z Hauteville 46, 90, 92, 112, 113, 133  
 Tatikios, dowódca bizantyński 126, 128  
 Thierry, opat Saint-Evroul 27  
 Thurkell z Arden 74

Tostig, earl Northumbrii, syn earla Godwina 60, 68

Turstin Haldup 43

## U

Ulf, biskup Dorchesteru 58

Urban II, papież 11, 113–115, 117

Usama ibn Munkidh 138, 139

## W

Walter bez Mienia 114

Walter Kanclerz 135

Waltheof, earl 72, 73

Wilhelm, biskup Oranii 115

Wilhelm, siostrzeniec Boemunda I 116, 126

Wilhelm Długi Miecz, syn Rollona 18, 19, 21, 25

Wilhelm fitz Osbern, earl 31, 71

Wilhelm Rufus, król Anglii 120

Wilhelm z Apulii, kronikarz 82, 84–86, 95, 96

Wilhelm z Grandmesnil, rycerz 130

Wilhelm z Jumièges, kronikarz 18, 24, 54, 56, 57, 59, 61

Wilhelm z Malmesbury, kronikarz 56, 78, 104

Wilhelm z Montpellier 115

Wilhelm z Perci 116

Wilhelm z Poitiers, kronikarz 24, 29,

31, 32, 34, 39, 48, 54, 55, 57–59, 61–65, 69, 70

Wilhelm z Volpiano, opat 26–28, 109

Wilhelm Zdobywca, diuk Normandii, król Anglii 11, 18, 20, 26, 28–35, 37, 38, 40–43, 45–50, 52–55, 57–67, 69–75, 77, 81, 95, 107, 115, 116, 120, 129, 147, 148

Wilhelm Żelazne Ramie, syn Tankreda z Hauteville 89–93, 97, 104

Wulfnoth, syn earla Godwina 59, 63

## Y

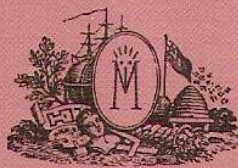
Yves, biskup Séez 29



## Spis treści

Wstęp .....	7
Rozdział 1 Wprowadzenie .....	9
Rozdział 2 Początki .....	15
Rozdział 3 Normanowie w Normandii .....	22
Rozdział 4 Normanowie i podbój Anglii .....	52
Rozdział 5 Normanowie na Południu: Włochy i Sycylia .....	79
Rozdział 6 Normanowie na pierwszej wyprawie krzyżowej: Antiochia ..	114
Rozdział 7 Epilog .....	149
Bibliografia .....	153
Indeks .....	161





*Normanowie byli ulubieńcami Fortuny, gdyż uczyniła ona epoką ich ekspansji wiek XI, a był to okres gwałtownego rozwoju w każdej sferze życia, okres otwartych granic i wielkich możliwości, kiedy to wszystko mogło się zdarzyć i często się zdarzało. Z pewnością Normanowie korzystali z każdej nadarżającej się sposobności, jaka otwierała się przed nimi w nowym, wspaniałym świecie feudalnej Europy. Życ w takiej epoce było niewątpliwie błogosławieństwem, ale urodzić się wówczas Normanem musiało być szczęściem zgoła niebiańskim. [...] Normanowie byli nie tylko Rzymianami swojego świata, ale i jego Grekami.*

*(fragment książki)*

Książka Browna, kilkakrotnie wznawiana za granicą, otwiera przed czytelnikiem polskim zupełnie mu nie znane rozdziały z dziejów średniowiecznej Europy. Okazuje się bowiem, że bez znajomości historii normańskiej niełatwo pojąć dzieje Francji, której Księstwo Normandii stanowiło część wprawdzie integralną, lecz równocześnie pod wieloma względami odmienną. Bez znajomości kariery Normanów na południu Italii i na Sycylii (z krótkim epizodem nawet w północnej Afryce!) trudno zrozumieć dalsze dzieje tego regionu i jego odmiennosc w stosunku do północy półwyspu. Równocześnie dwór władców normańskich w Palermo był miejscem eksperymentu niespodziewanego raczej na tle tego, co wiemy o stosunkach między konfesjami w średniowieczu: gdy na polach bitewnych walczoneo niemiłosiernie ze sobą, uczeni muzułmańscy, chrześcijańscy, żydowscy zgodnie pracowali nad przekładami dzieł autorów greckich, zupełnie zapomnianych na Zachodzie. Wreszcie dzieje Księstwa Antiochii, podobnie jak Królestwa Jerozolimskiego i pozostałych państw krzyżowców na Bliskim Wschodzie, to nie tylko ciągle walki z „Saracenami”, lecz także interesujący eksperyment, próba transplantacji na zupełnie odmienny kulturowo grunt zasad ustroju lennego.

R. ALLEN BROWN - znakomity mediewista brytyjski, profesor historii w King's College w Londynie. Autor wielu prac poświęconych Normanom, w tym liczącej się na świecie monografii THE NORMAN AND THE NORMAN CONQUEST.

ISBN 83-85893-78-4

